



SYMBOLAE EUROPAEAE

POLITECHNIKA KOSZALIŃSKA

SYMBOLAE EUROPAEAE

STUDIA HUMANISTYCZNE
POLITECHNIKI KOSZALIŃSKIEJ

nr 7

Filozofia, komunikacja, kultura, historia

KOSZALIN 2014

ISSN 1896-8945

Komitet Redakcyjny
Bolesław Andrzejewski (przewodniczący)
Joanna Andrzejewska
Elżbieta Juszcak-Maraszkiewicz
Małgorzata Kołowska (sekretarz)
Lidia B. Sudakiewicz

Recenzja
Mikołaj Domaradzki
Karol Piasecki

Przewodniczący Uczelnianej Rady Wydawniczej
Mirosław Maliński

Projekt okładki
Agnieszka Bil

Skład, łamanie
Karolina Ziobro

© Copyright by Wydawnictwo Uczelniane Politechniki Koszalińskiej
Koszalin 2014

WYDAWNICTWO UCZELNIANE POLITECHNIKI KOSZALIŃSKIEJ
75-620 Koszalin, ul. Raclawicka 15-17

Koszalin 2014, wyd. I, ark. wyd. ..., format B-5, nakład 100 egz.
Druk

Spis treści

FILOZOFIA

HONORATA KORPIKIEWICZ

Etyczny wymiar *homo universus* Bolesława Andrzejewskiego 7

MAGDALENA GILICKA

Husserlowska koncepcja kategorii znaczeniowych i syntaksy w obszarze czystej logiki 15

KARINA KOZŁOWSKA

Pojęcie tożsamości u Anthony’ego Giddensa 33

STANISŁAW BARSZCZAK

Teoria cnót Alisdaira’a MacIntyre’a jako poświadczenie charakteru wspólnego życia 45

KOMUNIKACJA

MARIUSZ ZBOROWSKI, JOANNA ZBOROWSKA

Terapia dysfunkcji procesu komunikacji: dysartria - studium przypadku 78

PIOTR SZARSZEWSKI

Koszalin pełnia życia. Analiza strategii promocyjnej miasta Koszalina 93

LIDIA B. SUDAKIEWICZ

Błędy językowe w prasie lokalnej 109

MICHAŁ JUJA

Wpływ działań marketingowych na język, światopogląd i zachowania konsumentów 125

HISTORIA

MARZENA JERMAK

Literatura o czynie powstańczym 1863-1864 133

JOLANTA BARBARA HOROJTKO

Edinburgh – the most haunted city in the world 143

RECENZJE

TOMASZ ROSIŃSKI

Recenzja książki Jana Ratuszniaka *Obraz Rosji mikołajowskiej w pamiętniku Amelii Lyons (1849-1854)* 163

etyczny wymiar *homo universus* Bolesława Andrzejewskiego

Rozważania Bolesława Andrzejewskiego, filozofa i językoznawcy, są zadumą nad naturą ludzką, widzianą z dwóch odmiennych perspektyw. Jedną jest ogląd człowieka jako istoty rozumnej, konstruującej symbole i posługującej się nimi w komunikacji nie tylko ze światem zewnętrznym, ale także z samym sobą, jak przykładowo jest to u matematyka, pracującego z konstruktami matematycznymi. Drugim jest widzenie człowieka jako istoty biologicznej, wplecionej w otaczającą ją *Universum*, biologicznej – ale jednocześnie głęboko ludzkiej w swym działaniu i odczuwaniu.

Bolesław Andrzejewski dochodzi do *homo symbolicus*¹ w sposób dość ciekawy, bo wywodzi człowieka symbolicznego od Kanta, jego systemu wiedzy. Kant nie zajmował się językiem w sposób bezpośredni, jednakże Autor, za J.G. Herderem twierdzi, że nie można dzielić strefy duchowej człowieka i przeciwstawiać czystego rozumu innej władzy umysłu (duszy), a mianowicie językowi. Andrzejewski podkreśla, że znaczenie gmachu kantyzmu polega więc na traktowaniu języka jako aktywności intelektualnej, współtworzącej świat przedmiotowy. Podobnie W.v.Humboldt widział język jako „duchowe wnętrze” człowieka i podkreślał, że jest czynnością – nieustanną pracą ducha (umysłu), aby dźwięk mógł wyrażać myśli. E. Cassirer natomiast, stosując kantowską zasadę aprioryzmu do całej działalności człowieka, wywodzi, że krytyka rozumu jest jednocześnie krytyką kultury. Język – wg Cassirera – nie rejestruje biernie faktów czy przedmiotów, ale czynnie współtworzy rejestrowane przez podmiot stany świata. Czyni to posługując się symbolami i poprzez aprioryczne formy symboliczne (mit, religia, historia, sztuka, a przede wszystkim język) komunikuje się ze światem. Stąd jego koncepcja człowieka jako *homo symbolicus* – używającego symboli.

Homo symbolicus, był niewątpliwie wyższym etapem mentalnego rozwoju człowieka w stosunku do świata zwierząt, z których tylko nieliczne odróżniają symbole sporządzone przez człowieka, jednakże – jak się wydaje – same sym-

¹ Bolesław Andrzejewski, *Od homo symbolicus do homo universus. W poszukiwaniu definicji człowieka*, [w:] *Filozofia a sfera publiczna*, red. Piotr Orlik i Krzysztof Przybyszewski, *Pisma Filozoficzne*, t. CXXXI, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii, UAM w Poznaniu, Poznań, 2012.

boli nie tworzą i kreatywnie się nimi nie posługują. Świat człowieka posługującego się językiem jest szeroko dyskutowany i dysponujemy na ten temat ogromną wiedzą – począwszy od językoznawstwa, poprzez neurolingwistykę, kognitywistykę, a skończywszy na epistemologii, gdzie zdaje się nie budzić wątpliwości przekonanie, że język jest narzędziem poznawania rzeczywistości. Często teza taka stawiana jest jeszcze mocniej – że język jest nie tylko *możliwym* źródłem poznania, ale nawet jego *warunkiem koniecznym*. Nadając elementom i zjawiskom świata nazwy jednocześnie je oswajamy, poznajemy. Dodatkowo, dyskusje wokół definicji języka, które to definicje czasem są tak konstruowane, że wynika z nich, iż językiem posługuje się tylko człowiek, pozostawiają poza kręgiem istot myślących i świadomych zwierzęta. One bowiem, choć doskonale się komunikują także przy pomocy kanału dźwiękowego, jak również w inny sposób, również wykorzystywany przez człowieka (mowa ciała) lub jemu nieznanymi (ultradźwięki, zmiana barwy i in.), to jednak nie posługują się językiem werbalnym w ludzkim rozumieniu *verbum*. Według niektórych filozofów ma to być dowodem, że nie są one zdolne do poznawania świata i myślenia. O niewłaściwości takiego rozumienia „języka” i poznania przy pomocy języka werbalnego pisałam szeroko w innym miejscu². Nie ulega bowiem wątpliwości, że arbitralne definicje języka są tak sporządzane, żeby w ich zasięgu pozostawał tylko język werbalny człowieka.

Andrzejewski uważa, że nastąpiła konieczność przejścia od *homo symbolicus* do innej wizji człowieka, wpleczonego w otaczające go *Universum*. Autor, który dużo pisał na temat teorii romantyków niemieckich³, zauważających człowieka wśród Przyrody, wraz z Przyrodą i umiającego się z Przyrodą porozumieć, niewątpliwie swą koncepcję człowieka wszechświatowego ugruntował znacznie wcześniej, niż dojrzała ona w formie książki *Homo universus*⁴. Odnotowuję np. jego artykuł z 2001 roku *Przyczynek do teorii homo universus*⁵.

Jego *homo universus* – człowiek wpleciony w Kosmos zewnętrzny – jak zauważa – lepiej potrafi sprostać wyzwaniom cywilizacyjnym XXI wieku. Zauważa, jak najbardziej słusznie, wielkie niedostatki płynące z rozumienia człowieka jedynie jako *homo symbolicus*. Pokazuje więc, że w symbolizmie kultu-

² Honorata Korpikiewicz, *Biokomunikacja. Jak zwierzęta porozumiewają się ze światem*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań, 2011.

³ Bolesław Andrzejewski, *Przyroda i język. Filozofia wczesnego romantyzmu w Niemczech*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa-Poznań, 1989.

⁴ Bolesław Andrzejewski, *Homo universus. Mensch und Sprache in der deutschen und polnischen Philosophie*, Koningshausen & Neumann, Würzburg, 2011.

⁵ Bolesław Andrzejewski, *Przyczynek do teorii homo universus*, [w:] H. Korpikiewicz (red). *Człowiek - zwierzę-cywilizacja. Aspekt humanistyczny*, Wydawnictwo Prodrak, Poznań, 2001.

rowym tworzą się dwa odrębne światy – świat form symbolicznych i świat substancji. Tym samym rodzi się nieprzekraczalna bariera pomiędzy światem człowieka a światem zwierzęcym. Przytacza tu rozumowanie Cassirera o zwierzętach, posługujących się dźwiękiem „jedynie w sposób instynktowny” i dostosowujących swe zachowania do „tu i teraz”. Poniekąd się w tym aspekcie z Cassirerem zgadza, jednak współczesna etologia poznawcza i psychologia zwierząt pokazuje, że stanowisko Cassirera było błędne. Podkreśla, co bardzo ważne, istotny niedostatek teorii „symbolicznej”, redukującej cechy ludzkie do jednej, jego zdaniem najważniejszej (używania symboli). Jak każdy redukcjonizm takie podejście nie może się sprawdzić w głębokiej refleksji, nie oddaje bowiem głębi natury ludzkiej, a zatem istoty sprawy.

W swym poszukiwaniu człowieka całościowego, a nie – oglądanego przez pryzmat jednej-li tylko cechy („*erectus*”, „*sapiens*”, „*symbolicus*”, itd.) i przywróceniu go światu zewnętrznemu, z którego nie tyle wyalienował się w sposób rzeczywisty, co został usunięty teoriami filozofów, sięga Andrzejewski do klasyków – Heraklita z Efezu, którego wszechświatowy *logos* oznaczał nie tylko „słowo” ale także „rozum świata”, „prawo” (prawo przyrody), myśl. Każdy człowiek był częścią duszy świata – wtapiał się w otaczające go *Universum*. U Heraklita i stoików istniała pełna harmonia między jednostką ludzką a Kosmosem, unifikująca taką niezwykłą różnorodność, jak cechy ludzkiej istoty oraz prawa Wszechświata. Odwołuje się do unifikacji pitagorejczyków, dla których taką podstawową kategorią była liczba. Jednakże najwięcej rozważań poświęca filozofii niemieckiego romantyzmu, w którym poprzez wprowadzenie przez F.W.J. Schellinga wręcz programowej dla romantyków tezy o identyczności ducha i materii świata oraz jego tożsamości w każdej jego części, świat staje się tożsamy z człowiekiem jako elementem świata – a człowiek ze światem. Słusznie zauważa Andrzejewski, że oznaczało to nie tylko konieczność zmiany w postawie filozofa-epistemologa, ale także etyka. Nawiązanie zapomnianej komunikacji między człowiekiem a Przyrodą stwarza konieczność porozumiewania się w inny sposób, nie tylko kanałem dźwiękowym, w szczególności nie tylko tak apoteozowanym przez wielu językoznawców językiem werbalnym. *Homo universus* staje się jednocześnie *homo comunicativus* – człowiekiem komunikującym się z innymi i ze światem, ale nie tylko *homo symbolicus* – nawiązującym porozumienie z innymi przedstawicielami swojego gatunku w sposób werbalny, lecz także z innymi istotami⁶. *Homo comunicativus* to kategoria szersza od *homo symbolicus*, choć zawarta w *homo universus*.

⁶ Marek Kazimierczak, *Od polskiego humanizmu przez homo symbolicus do homo universus. Intelektualna droga Profesora Bolesława Andrzejewskiego*, [w:] Język – Rozumienie – Komunikacja, red. M. Domaradzki, E. Kulczycki, M. Wendlandt, Wy-

Zauważam tutaj korespondencję z rozwijaną przeze mnie kosmoekologią, wiedzą o wpływie środowiska kosmicznego na biosferę. Dziedzina kosmoekologii, nazwana tak przez Bohdana Kielczewskiego^{7 8} – dowodzi, że człowiek jest wpleciony w *Universum* w sposób fizyczny – poprzez wpływy zjawisk kosmicznych zarówno na jego życie obecne, jak również na jego ewolucję na Ziemi, a nawet poprzez fakt, że środowisko kosmiczne od początku świata musiało posiadać określone cechy, które sprzyjały rozwojowi życia. I to nie tylko życia człowieka, ale każdej żywej istoty, włącznie z roślinami. Zasada antropiczna, nazywana czasami „zasadą złożoności” (Hubert Reeves), przyjmuje dla mnie postać zasady kosmoekologicznej. Tym bardziej, że do warunków sprzyjających rozwojowi życia zaliczam nie tylko odpowiedni zestaw parametrów fizycznych, jak to głosiła „klasyczna” zasada antropiczna, ale konieczność istnienia we Wszechświecie ogólniejszych kategorii bytu, jak: harmonia, różnorodność, nierównowaga i rytmika zjawisk⁹. Hipotezę o ogromnym, symbiotycznym organizmie Gai rozszerzam na cały Wszechświat, konstruuując Hipotezę Gai-Uranosa. Uważam bowiem, że nie można rozpatrywać zjawisk ziemskiej biosfery w oderwaniu od zjawisk kosmicznych¹⁰.

Andrzejewski wszakże koncentruje się na wszechświatowej komunikacji. Romantycy niemieccy podnosili wagę muzyki – pisząc o *harmonia mundi*¹¹ – dźwiękach sfer niebieskich, wytwarzających niezwykłą, niebiańską muzykę. Dla Pitagorasa i jego szkoły muzyka była obrazem matematyki. Jeśli liczba rządzi światem – jak uważali – to zapewne odległości planet (sfer, na których są zaczepione) od centrum Kosmosu odpowiadają tonom harmonicznym. Takie usytuowanie planet wokół Ziemi musi być źródłem niezwykle harmonijnych dźwięków, nazwanych harmonią sfer. Zwolennikiem poglądu o muzyce Świata był w czasach nowożytnych Johannes Kepler. „Dajcie sferom powietrze, a zabrzmi muzyka” – pisał dwadzieścia wieków po Pitagorasie. I choć dźwięk nie może przenosić się w międzyplanetarnej próżni, to jednak współcześnie, opiera-

dawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM, Poznań, 2011.

⁷ Honorata Korpikiewicz, *Kosmoekologia z elementami etyki holistycznej. Hipoteza Gai-Uranosa*, Prodruk, Poznań, 2002.

⁸ Bohdan Kielczewski (1912-1998), prof. dr hab., *doctor honoris causa* Akademii Rolniczej w Poznaniu (dziś Uniwersytet Przyrodniczy).

⁹ Honorata Korpikiewicz, *Kosmoekologia. Obraz zjawisk*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań, 2006.

¹⁰ Honorata Korpikiewicz, *Kosmoekologia z elementami etyki holistycznej. Hipoteza Gai-Uranosa*, Prodruk, Poznań, 2002.

¹¹ Honorata Korpikiewicz, *Kosmoekologia. Obraz zjawisk*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań, 2006

jąc się na stosunkach parametrów obrotu poszczególnych planet naszego Układu, stworzono symfonię kosmiczną.

Współcześnie niektórzy badacze wyrażają pogląd, że „muzyka pochodzi od bardziej prymitywnych, instynktownych reakcji na otoczenie niż matematyka”¹². „Prymitywnych” – to znaczy prostszych w odbiorze i wcześniejszych w ludzkim rozwoju filogenetycznym, nie angażujących jeszcze umysłu. Jednakże te najprostsze i najwcześniejsze sposoby odbierania zjawisk świata pozwalały na rozumienie i wtopienie się w *Universum*, bez zbędnej intelektualizacji poznania. I dziś człowiek ucieka się do poznania niementalnego w medytacjach przy dźwiękach recytowanych mantr lub słów modlitwy, gongów, bębnów, wprowadzając się w inne stany świadomości.

Oprócz muzyki ważnym językiem porozumienia była poezja, muzyka słowa, z niej się wywodząca. Co ciekawe, okazuje się, że strofy, które uważamy za najpiękniejsze, grupują się w 3-sekundowe jednostki postrzegania¹³. A więc w poezji rodzi się harmonia: słowa i dźwięku, razem zespolona. Dziś tylko poeci rozumieją intuicyjnie i niewerbalnie Przyrodę oraz cały Wszechświat. Człowiek w początkach swego filogenetycznego rozwoju nie potrzebował języka werbalnego, aby zrozumieć świat i porozumiewać się z innymi istotami. To język wyniósł go na wyżyny rozwiniętego intelektu, ale też przytłoczył świadomością, że tylko w taki sposób można się komunikować i poróżnić – zarówno między sobą jak i z otaczającym go światem.

W wieku złotym, tak pięknie opisanym przez Owidiusza w słynnym heksametrze:

Aurea prima sata est aetas, quae vindice nullo

Sponte sua, sine lege fidem rectumque colebat [...]

(Publius Ovidius Naso, Metamorphoses)

(I przyszedł wiek złoty. Nie z bojaźni kary ale z moralności strzeżono i cnoty i wiary¹⁴),

nie istniały jeszcze przekazy symboliczne, a ludzie porozumiewali się wspólnym, dawnym, dziś zapomnianym językiem – poprzez kontakt uczuciowy z otoczeniem, siłę sympatii, wczuwanie się – dziś powiedzielibyśmy: poprzez empatię. Empatię, prawie już zapomnianą, chociaż ostatnio przywracaną przez psychologię człowieka (ale też psychologię zwierzęcą) do łask. Wiek ten charakteryzował się niezwykłą moralnością, której przestrzegano nie z obawy

¹² John D. Barrow, *Wszechświat a sztuka*, tłum. J. Skolimowski, Amber, Warszawa 1998, s. 274-275.

¹³ Honorata Korpikiewicz, *Czasowa struktura wierszy*, w druku, *Lingua ac Communitas*.

¹⁴ cytuję z pamięci, HK.

przed karą, ale z wewnętrznej potrzeby, jak czytamy u poety. Był to czas, kiedy ludzie odżywiali się pokarmem wegetariańskim, szanując inne żywe istoty i unikając zabijania:

„A przecież wiek, który zowiemy złotym był szczęśliwy, choć żył z płodów ziemi, drzew i roślin, nie plamiąc gęby krwi posoką [...] Wszystko żyło w pokoju, bez lęku zasadzki, bez obawy podstępu. Potem dopiero człowiek niegodny wspomnienia wymyślił, aby żarłoczny żołądek napchać mięsem. Otworzyła się droga do zbrodni.¹⁵”

Andrzejewski wystrzega się radykalizmu, właściwego kontynuatorom idei niemieckich romantyków, negujących rozum i zatracających całkowicie różnice pomiędzy człowiekiem a pozostałymi elementami *Universum*. Postrzega jednak paradygmat *homo universus* jako potrzebną metaforę, pozwalającą człowiekowi zastanowić się nad jego pędem do nikąd, „wyścigiem szczurów”, degradacją człowieczeństwa. Pozwalającą zauważyć, że Przyroda jest dla niego ważna i bez niej nie przeżyje. Choćby więc ze względu na troskę o samego siebie – powinien zauważyć, że prawo do życia mają także zwierzęta, rośliny i inni ludzie, niezależnie od koloru skóry czy wyznania.

Zrozumienie, że język werbalny, traktowany dotąd jako ukoronowanie ludzkiego intelektu i sposobu porozumiewania się, nie jest jedynym kanałem komunikacji ze światem, stanowi niezwykle ważne stwierdzenie dla podniesienia wagi innych komunikatorów. Jesteśmy społeczeństwem, w którym kultura nie pozwala nam gestykulować rozmawiając, a przecież mowa ciała jest bardzo ważnym aspektem naszej wypowiedzi. Mam nadzieję, że zmienił nieco tę perspektywę Desmond Morris w swej książce¹⁶ i filmie „Małpa zwana człowiek”. Zmieniają tę sytuację także wykłady ze specjalności komunikacja społeczna¹⁷. Nie doceniano do niedawna zupełnie mowy ciała zwierząt, ani ich innych sposobów porozumiewania się, dowodząc w mało krytycznych pracach, że zwierzęta nie mogą myśleć i nie mają świadomości, bo... nie porozumiewają się językiem werbalnym. Co więcej – nawet próbowano uczyć niektóre zwierzęta mowy ludzkiej – np. małpy uczono języka migowego (dźwięki wydobywane przez człowieka są dla nich niemożliwe do powtórzenia ze względu na inną budowę głośni). Uczono też psy i konie czytania z tabliczek z literami (albo klawiatury maszyny do pisania)¹⁸, a więc... wymyślonych przez człowieka sym-

¹⁵ Owidiusz, *Przemiany*, tłum. A. Kamieńska, Nasza Księgarnia, Warszawa, 1969, s. 109.

¹⁶ Morris Desmond, *Naga małpa*, Wydawnictwo Ewal, Warszawa

¹⁷ specjalność „komunikacja społeczna” powstała w Instytucie Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z inicjatywy prof. dr hab. Bolesława Andrzejewskiego.

¹⁸ Honorata Korpikiewicz, *Biokomunikacja. Jak zwierzęta porozumiewają się ze swia-*

boli. Wołanie co rozsądniejszych badaczy (etologów, psychologów zwierzęcych) był głosem „wołającego na puszczy”, a człowiek przez pryzmat swojego rozumowania, myślenia, komunikowania się chciał taki sam sposób narzucić zwierzętom. Nie udaje się? – a więc nie myślą, nie są świadome. Stąd już niedaleko do kartezjuszowskiej, jeszcze niestety czasem tolerowanej koncepcji zwierzęcia – maszyny czy jej kontynuacji w postaci behawioryzmu, przyjmującej jako *credo* Kartezjusza *Animal non agit, agitur* (łac. – zwierzę nie działa, jest wprawione w działanie).

Behawioryzm, do niedawna królujący jako zasadnicza interpretacja zachowań zwierząt, uczynił światu naszych „braci mniejszych” ogrom krzywdy: można było przecież te „nieczujące”, „niemyślące” i „pozbawione świadomości” (jak również duszy) istoty dowolnie zabijać, okaleczać, dręczyć i na nich eksperymentować. Behawioryzm i zasada Kartezjusza znalazła swoje wzmocnienie w kanonie Morgana – Lloyd Morgan (1852-1936) ogłosił zasadę, że żadna czynność nie może być potraktowana jako efekt wyższych zdolności duchowych, jeśli można ją również objaśnić jako konsekwencję zdolności znajdującej się niżej w skali psychologicznej. Zasada ta, skądinąd słuszna, biologiczny odpowiednik brzytwy Ockhama w filozofii (niemnożenia bytów ponad konieczność) spowodowała jednak, że w obawie przed nienaukowym podejściem do umiejętności zwierząt zaczęto *a priori* zaprzeczać istnieniu u nich uczuć, świadomości i zdolności do myślenia, zamiast prowadzić obserwacje bez uprzedzeń i z otwartością umysłu, jaka powinna cechować badacza. Koronnym przykładem bezkrytycznego traktowania kanonu Morgana było tłumaczenie zachowania siewek (*Charadrius*). Ptaki, które mają w gnieździe jaja bądź młode, zauważając drapieżnika zbliżającego się do gniazda odbiegają od niego szybko, naśladując ruchy i dźwięki małego gryzonia. Niektóre nawet udają ranne zwierzątko, czym często nabierają wroga, skuszonego łatwa zdobyczą. Dopiero gdy drapieżnik oddali się od gniazda na bezpieczną odległość, ptak nagle „zdrowieje” i odlatuje. Dziś, gdy znamy wiele przykładów doskonałych zwierzęcych kamuflaży i oszustw¹⁹, jesteśmy świadomi, że takie zachowanie ma na celu odciążenie wroga od młodych. Jednakże wielu badaczy behawiorystów, pomnych na kanon Morgana, z góry odrzucało przypuszczenie, że zamierzeniem ptaka jest odciążenie go od gniazda. Zachowanie takie próbowano tłumaczyć... konfliktem pomiędzy dwoma instynktami; walki i macierzyńskim, który miał powodować ... „nerwicowe miotanie się ptaka” (!).

W teorii *homo universus* widzę więc nie tylko ważny aspekt światopoglądowy i poznawczy – rozumienia i poznawania świata, a tym samym korespon-

tem, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań, 2011.

¹⁹ Honorata Korpikiewicz, *ibidem*.

dencję z zasadą kosmoekologiczną i Hipotezą Gai-Uranosa. Widzę w niej także, a może nawet przede wszystkim, biorąc pod uwagę dobrostan całej biosfery – wymiar etyczny. Poprzez przekonanie, że język werbalny nie jest jedynym (ani najlepszym) sposobem komunikacji istot żywych ze światem, zaczynamy lepiej rozumieć innych, uprawomocniając twierdzenie, że poznanie świata następuje na wiele różnych sposobów i do takiej aktywności zdolne są także zwierzęta. Zaczynamy je lepiej rozumieć i szanować. Bo istoty, z którymi ewoluowaliśmy przez miliony lat, ramię w ramię czy raczej ramię w łapę (czy ramię w płetwę, itd.), mają swoje niezbywalne prawo do życia w (s)pokoju na wspólnej Ziemi, do życia w dobrostanie i do umierania w godności. Nie wykształciły nauki i techniki w stopniu ludzkim, choć mają zaczątki kultury, swoje zwierzęce społeczności i posługują się narzędziami. Komunikują się ze sobą w sposób skuteczny, zarówno mową ciała, jak i innymi kanałami (zmianą koloru, falami elektromagnetycznymi, wytwarzaniem prądu, pola magnetycznego, ultradźwiękiem, infradźwiękiem, itd.), jak również najbardziej cenionym przez człowieka dźwiękiem przez niego słyszalnym o częstotliwości 16-20 000 Hz. Nie mogą jednak posługiwać się ludzkim słowem, bo wykształciły inny zasób dźwięków, równie skutecznych w komunikacji, a poza tym mają inną budowę anatomiczną. Teoria *homo universus*, poprzez ukazanie wagi innego sposobu komunikacji niż ludzka – werbalna, zwraca nas ku innym istotom, nakazuje dla nich szacunek i zrozumienie. Nie mamy prawa uważać ich za wytwór Przyrody gorszy od człowieka, krzywdzić, zawłaszczać. Przyrodzie jej dóbr bez opamiętania, musimy rozumieć jej potrzeby i prawa. Niezależnie od tego, czy prób rozumienia takich dokonujemy w sposób naukowy – racjonalny, czy intuicyjnie – słuchając muzyki świata czy wczuwając się w las, górę, rzekę, jak to czyni ekologia głęboka²⁰. Bo nie wszystko można osiągnąć naszym rozumem.

Człowiek dochodzi do takich konkluzji dopiero, gdy wykształcił rozum uważany za szczyt jego zdolności poznawczych. Zatoczył więc koło, uświadamiając sobie istnienie zapomnianej wiedzy, znanej już wcześniej mieszkańcom Ziemi, jak w owym wieku złotym...

²⁰ Bill Devall, George Sessions, *Ekologia głęboka. Życie w przekonaniu, że Natura coś znaczy*, tłum. E. Margielewicz, Wydawnictwo Pusty Obłok, Warszawa, 1994.

Husserlowska koncepcja kategorii znaczeniowych i syntaksy w obszarze czystej logiki

Refleksję tyczącą się samego pojęcia znaczenia twórca fenomenologii zawarł w swym obszernym dziele zatytułowanym *Logische Untersuchungen* (1900/1901). Mimo, iż w późniejszym okresie swojej twórczości wyrażał on niezadowolenie z zawartych tam konstatacji, to stały się one fundamentalnymi aspektami każdej z kolejnych rozpraw¹. W końcu przełożone na język polski *Badania Logiczne* natchnione były kluczową dla Husserla naukową dewizą unaukowania całej dotychczasowej filozofii, której wprost przeciwny los wynika z nieprawidłowej refleksji nad wiedzą oraz z braku właściwej metody jej uzasadnienia.²

Dlaczego akurat filozofia, sięgająca do ważących kategorii bytu, ma stać się, według niemieckiego filozofa, fundamentalnym „środkiem” prawomocności wiedzy? Husserl w swojej rozprawie *Philosophie als strenge Wissenschaft* tłumaczy: *Filozofia, jeśli patrzeć z historycznego punktu widzenia, jest najwyższą i najściślejszą ze wszystkich nauk, ona, która reprezentuje przynależne prawo ludzkości do czystego i absolutnego poznania (i, co z tym prawem nierozdzielnie związane, do czystego i absolutnego wartościowania i aktów woli), nie może przekształcić się w rzeczywistą naukę*³. Po prostu filozofia jako ta, która miała dopomóc ludzkiemu rozumowi w pojmowaniu najgłębszych zakamarków rzeczywistości i w sposób racjonalny uzasadnić nurtujące człowieka kwestie życia, nie sprostała wytyczonemu jej zadaniu.

Zdaniem inicjatora fenomenologicznego nurtu pomoc w realizacji trudnego przedsięwzięcia ukonstytuowania filozofii jako nauki ścisłej ma stanowić wypracowanie czystej logiki oraz deskryptywnej psychologii. Ale to głównie w czystej logice Husserl upatrywał formalnej, apriorycznej, fundamentalnej „teorii teorii w ogóle”. Winna być ona dziedziną, która drogą usystematyzowa-

¹ M. Moryń, *Transcendentalizm, intencjonalność, język. O husserlowskiej koncepcji sensu*. WNIF UAM, Poznań 1998, s. 13.

² W. Galewicz, *Edmund Husserl - program filozofii fenomenologicznej* [w:] Z. Kudero-wicz (pod. red.), *Filozofia XX wieku*, Tom 1, Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 2002, s. 17.

³ Cyt. za M. Vogt, *Historia filozofii dla wszystkich*, tłum. M. Skalska, Wydawnictwo KDC, Warszawa 2007, s. 372.

nej dedukcji stanowić będzie spójny obszar „związków uzasadnień” i w taki oto sposób zawiedzie do ukształtowania filozofii jako nauki w pełni uzasadnionej.

Tak wypracowana koncepcja czystej logiki, której celem jest zapuszczenie korzeni prawomocnego poznania, stwarza następujące, idealne warunki dla jego zaistnienia:

logiczne – stanowią je aprioryczne struktury, które wytyczają zakres badań czystej logiki; są one wyidealizowane z poznania, a dokładniej z jego treści; do struktur owych należą m.in.: zdanie, pojęcie, sąd;

subiektywne, inaczej noetyczne – te bada czysto deskrypcyjna psychologia; to tyżące się świadomości w ogóle „idealne typy aktów świadomych”, np. *species* przedstawiania czy sążenia⁴.

W tym miejscu, w ślad za M. Moryniem, i zahaczając już w sposób bardziej bezpośredni do tytułowych kwestii artykułu, należy w sposób bardziej rozbudowany i dosadny przedstawić priorytetowe zadania, jakie ma do osiągnięcia husserlowska dziedzina czystej logiki. Stanowi je:

- jasne określenie fundamentalnych kategorii funkcjonujących w logice. Twórca fenomenologii dokonuje ich rozróżnienia na dwie grupy: jedną z nich stanowią kategorie formalno-ontologiczne, w skład których wchodzi takie elementy, jak wielość, przedmiot, własność, stan rzeczy; drugą sferę stanowią kategorie znaczeniowe (zwane inaczej apofantycznymi) – stanowią je postaci pojęć i formy zdań. Oba wymienione obszary kategorii logicznych są ze sobą skorelowane⁵.

W kontekście pojęcia znaczenia pierwszy szczebel, na który powinna wspiąć się czysta logika, stanowi *wypracowanie gruntu dla formalnej teorii znaczenia w ogóle*. Powyższe kategorie nie odnoszą się do treści wiedzy, wartość logiczna sądu (prawda/fałsz) nie interesuje nas jeszcze na tym poziomie (dlatego też ten najbardziej rozległy obszar znaczenia, będący w swym charakterze tylko i wyłącznie gramatyczny, filozof definiował jako *verworrene* – logicznie niewyraźne⁶). Zdanie, koniunkcja, orzeczenie, podmiot, to tzw. czyste formy, które stanowią wyznaczniki dla reguł, jakimi mają łączyć się ze sobą elementy znaczeniowe. Elementy te składają się na zdania, związki sądów i pojęcia. Powyższy obszar działań w ramach czystej logiki nazwał Husserl czystą gramatyką. Na potwierdzenie tychże definicji można zacytować, co na ten temat pisze sam twórca czystej gramatyki w *Logice formalnej i logice transcendentalnej*: *Ta czysta teoria form sądów jest pierwszą dyscypliną logiki formalnej (...). Zgodnie z na-*

⁴ M. Moryń, *op. cit.*, s. 13.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 99.

szymi wywodami, dotyczy ona s a m e j t y l k o m o ż l i w o ś c i s ą d ó w j a k o s ą d ó w, nie stawiając pytania, czy są one prawdziwe bądź fałszywe i czy jako sądy są [wzajemnie] zgodne bądź sprzeczne⁷.

▪ wyżej zarysowane kategorie funkcjonują w formie naukowych teorii oraz sformułowanych praw, dlatego kolejny cel, jaki Husserl stawia przed czystą logiką, to analiza tychże twierdzeń i praw, jak np. *teoria prawy i fałszu ufundowana w kategoriach apofantycznych oraz jej formalno-ontologiczny odpowiednik w postaci teorii istnienia i nieistnienia*⁸; ten poziom czystej logiki nazwał Husserl *czystą analizą apofantyczną* (odnosi się ona do teorii znaczenia niesprzecznego, które określał terminem *deutlich* – wyraźne), na którą składać się mają wszelkie możliwe formy analitycznych sądów, będących wzajemnie niesprzecznymi. Teorie oraz zasady znaczeniowych przekształceń mają swoje podwaliny w podstawowych kategoriach apofantycznych, a co za tym idzie cała „rodzina” znaczeń w swojej ogólności *jest zamkniętym systemem wzajemnie nawarstwionych form, które są uporządkowane od podstawowej (rodzajowej) ogólności, aż do jej odmian. Umożliwia to konstrukcję pochodnych sądów o logicznie bardziej źródłowej postaci. Prawa operacji są pojęciami przewodnimi tego typu badań*⁹.

▪ zataczając koło wcześniejszym wywodom: końcowy i podstawowy cel stanowi stworzenie *möglichen Theorienformen* – czyli skonstruowanie teorii w formie definicji praw i pojęć, które będą stanowiły nieodzowną podbudowę dla każdej z możliwych teorii, będą czymś w rodzaju uniwersalnego szablonu dla wszelkich twierdzeń¹⁰.

Jak wyżej zostało podkreślone, same kategorie apofantyczne oraz Husserlowska koncepcja znaczenia stanowią obiekt badań czystej logiki, nie fenomenologii. Nie przynależą one do analiz transcendentálnych (bo o nich Husserl w *Badaniach logicznych* jeszcze nie wspomina). Jak podkreśla M. Moryń – opisane powyżej dwa pierwsze cele czystej logiki, nazywane również jej poziomami, stanowią „właściwą teorię form znaczenia”¹¹.

Refleksje nad istotą znaczenia powiązane są z formą **wypowiedzi teoretycznej**, która to jest narzędziem uprawomocniającym i stawiana jest na równi z **orzekaniem (główną jednostkę znaczenia stanowi tutaj sąd orzeczeniowy)**.

⁷ E. Husserl, *Logika formalna i logika transcendentálna*, tłum. G. Sowiński, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2010, s. 49.

⁸ M. Moryń, *op. cit.*, s. 14.

⁹ Tamże, s. 98.

¹⁰ Tamże, s. 13-14.

¹¹ Tamże, s. 13, 99.

W tym miejscu twórca fenomenologii dotyka samej istoty języka (którą pojmować możemy jako *kategorialnie zorganizowane znaczenie*). Ta ma swoje źródło w kategoriach znaczeniowych, które cechują się prewerbalnością. Aprioryczny charakter **wypowiedzi** jest składową obowiązkowo występujących, uniwersalnych cech. Cechy te odnoszą się do własności znaczeń, które wytyczają ramy dla predykatywności oraz teoretyczności oznajmień. Tego rodzaju wypowiedź, odznaczająca się apriorycznymi podstawami, stanowi klucz wyjaśniający tę aspektowość języka, na który nie mają wpływu żadne geograficzne czy historyczne aspekty jego funkcjonowania¹². W *Logice formalnej i logice transcendentnej* fenomenolog zwraca uwagę na często, jego zdaniem, przeoczany problem idealności języka, którą tłumaczy w następujący sposób:

*Tak jak jedną sonatę wielokrotnie reprodukuje realne reprodukcje, tak każdej z poszczególnych tonów sonaty jest wielokrotnie reprodukowany przez odpowiednie tony reprodukcji. Tak jak i całość, tak i [każda] jej część jest idealnością, która dzięki realnemu ujednostkowieniu staje się realnością hic et nunc. Podobnie ma się sprawa z wszelkimi twórami językowymi: [ich] idealność jest nie tylko idealnością [treści], którą one wyrażają. Nasze ustalenia z pewnością dotyczą bowiem twórców językowych r ó w n i e ż jako wypowiedzi, które wypełnia sens, jako konkretnej jedności językowego ciała i wyrażonego sensu. (...) samo słowo, samo zdanie gramatyczne jest idealną jednostką, której nie zwielokrotniają jej tysiąckrotne reprodukcje*¹³.

Jak łatwo dostrzec, język nie stanowi dla niemieckiego filozofa mało znaczącego narzędzia, funkcjonującego jedynie jako niewyróżniająca się metoda sposobu wyrażania posiadanej wiedzy. Wręcz przeciwnie – stanowi on podwaliny dla *nietranscendentalistycznego uprawomocnienia możliwości poznania naukowego*. (...) *czysta gramatyka miała nie tylko, tak jak wszystkie inne nauki aprioryczne, eidetycznie uzasadnić nauki o faktach (tj. tradycyjne, filozoficzne koncepcje języka, językoznawstwo, gramatykę empiryczną)*¹⁴. Inaczej ujmując: Husserl widział w języku, a ściślej w czystej gramatyce, aspekt pochodny w stosunku do kategorialnej kategorii znaczenia¹⁵.

Znaczenie rozpatrywane w kontekście czystej logiki jest dziedziną formalną. Pojmowane w kontekście reguł czysto analitycznych kategorie apofantyczne należy rozumieć jako formalne a priori, jako **czyste formy jedności znaczenia**. Samo określenie pełnego zbioru kategorii znaczeniowych, które twórca fenomenologii próbował osiągnąć odwołując się do elementarnych, bezpośrednich

¹² Tamże, s. 96-97.

¹³ E. Hussert, *Logika...*, op. cit., s. 20.

¹⁴ Tamże, s. 96, 99.

¹⁵ Tamże, s. 99.

praw, nie do końca w jasny sposób udało się pozyskać. Husserl w *Ideach czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii* pisał, iż *ogół aksjomatów obowiązujących dla danej dziedziny, wyznacza granice – i definiuje nam cały zbiór kategorii tej dziedziny*¹⁶. W tym kontekście zarysowuje się podwójna wątpliwość co do Husserlowskich wywodów: trudno określić wyczerpywalność zaproponowanego przez fenomenologa zbioru kategorii oraz problematycznym staje się określenie zbioru aksjomatów, które miałyby odwoływać się do całego obszaru znaczeń¹⁷. Wątpliwości te dotyczą Husserla kilka lat później po napisaniu *Ide...*; w *Logice formalnej i logice transcendentnej* niemiecki myśliciel pisze:

*Naturalnie, łączą się z tym nader znaczące problemy. Jak można wiedzieć a priori, że jakaś dziedzina, na przykład przestrzeń ze swymi kształtami przestrzennymi, jest dziedziną nomologiczną i że wytworzony szereg bezpośrednio wglądowych aksjomatów przestrzeni w zupełności obejmuje istotę przestrzeni, zatem jest nomologicznie wystarczający? A następnie (...): jak można dowieść, że dany system aksjomatyczny jest systemem definitywnym, systemem «zupełnym»?*¹⁸

Odwołując się do powyższych zagadnień należałoby odpowiedzieć na pytanie: co Husserl miał na myśli, mówiąc o formalnej jedności znaczenia? Posiłkując się prawami, którym wytycza ramy czysta gramatyka, należy wskazać na reguły, które pozwalają wiązać ze sobą w celu tworzenia całości znaczeniowych zróżnicowane znaczeniowe struktury. Owe jedności znaczeniowe stoją na straży „znaczeniowego porządku”, chronią przed znaczeniowym chaosem. Warto podkreślić, że nie są one z punktu widzenia czystej gramatyki rozpatrywane w kontekście (nie)sprzeczności czy (bez)przedmiotowości, ponieważ mimo niespełnienia warunku niesprzeczności nadal odznaczają się ważnością. Na potwierdzenie tejże tezy twórca fenomenologii pisze: *Połączenie okrągły czworokąt dostarcza rzeczywiście jednolitego znaczenia, które ma swój sposób egzystencji, bytowania w świecie idealnych znaczeń*¹⁹.

W odniesieniu do kategorialnej jedności znaczeń Husserl dokonuje niezwykle interesującego podziału na absurd (*Absurd*) oraz bezsensowność (*Sinnlos*, *Unsinn*). Właśnie przytoczony powyżej przykład okrągłego czworokąta niemiecki filozof sprowadza do poziomu absurdu. Samo pojęcie absurdalności rozumie on jako *kategorialną jedność znaczeń domniemującą sprzeczność we-*

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ E. Husserl, *Logika...*, *op. cit.*, s. 92.

¹⁹ E. Husserl, *Logische Untersuchungen*, Bd. II, *Husserliana* Bd. XIX/2, Den Haag 1984, s. 334, cyt. za M. Moryń, *op. cit.*, s. 100.

wnątrz obiektu w syntaktycznie prawidłowy sposób intendowanego²⁰. Jak uważa M. Moryń w książce *Transcendentalizm, intencjonalność, język. O husserlowskiej koncepcji sensu* znaczenia niosące ze sobą charakter absurdalności posiadają wątpliwą sensowność. Dla fenomenologa były one jednak głównym sposobem łączenia się ze sobą elementarnych form znaczeniowych. Podkreślał to mimo świadomości presygnitywności tych związków.

Samo rozpatrywanie tego rodzaju znaczeń (nad którymi pieczę sprawuje czysta gramatyka) z punktu widzenia ich sprzeczności czy przedmiotowości leży poza obszarem czystej gramatyki. Kwestię (nie)możliwości przedmiotu, którego „znaczą formy znaczeniowe” wyjaśnia czysta analityka²¹.

Bezsensowność z kolei można zdefiniować poprzez określenie wewnętrznej niezgodności kategorialnej. Posłużmy się kompleksem słów „nad pod stół”. Mimo, że w oderwaniu od siebie każde z tych wyrażen posiada swoje znaczenie, w całości nie ma sensu – wyrazy wzięte wspólnie nie podpadają pod kategorię zdaniową. W tym rozumieniu wykazuje się bezsensownością – nie zawiera w sobie jedności znaczeniowej. Bezsensowność ta opiera się na kategorialnie nieprawidłowym połączeniu ze sobą znaczeń. Husserl podaje jeszcze jeden przypadek wystąpienia bezsensowności, a więc konstrukcji, które pozbawione są własnego sensu. Nie przynależą one do grupy wyrażen w rozumieniu czystej gramatyki. Jako przykłady podać można następujące twory: dbhw, kzszt²².

W kolejnym kroku Edmund Husserl dokonuje podziału kategorii apofantycznych na syntaktyczne oraz niesyntaktyczne. W swojej teorii czystej gramatyki obrał sobie za główny cel charakterystykę pojęcia syntaksy, która służyć mu miała jako narzędzie konstrukcyjne dla znaczenia predykatywnego oraz teorii sądu i będąca pewnego rodzaju kategorialną formą. *Właściwa czysto gramatyczna teoria znaczenia to opis syntaksy*²³. Owe predykatywne znaczenie złożone jest z dwóch składowych: materiałów syntaktycznych oraz form syntaktycznych. Obie składają się na predykatywną znaczeniową jedność. Dodatkowo reguły zmienności materiałów syntaktycznych, które w odróżnieniu od form stanowią nieskończony zbiór elementów, są wyznaczone właśnie przez syntaktyczne formy. Ich wzajemny związek, który zapewnia budowę zdaniu, niemiecki filozof określił mianem syntagmy: (...) *materiał syntaktyczny wraz z jego uformowaniem, zatem jako konkretnie zgodny [wewnętrznie]. (...) [przy czym zachodzi] istotowa prawidłowość, (...) że r ó ż n o r a k i e c z ł o n y*

²⁰ M. Moryń, *op.cit.*, s. 100.

²¹ Tamże, s.100-102.

²² Tamże, s. 101.

²³ Tamże, s. 102.

*mogą mieć tę samą formę, a różny materiał oraz różną formę, a ten sam materiał*²⁴.

Idąc tym tropem dalej należy zaznaczyć, iż formy syntaktyczne dzielą się na dwa rodzaje:

- formy zdań (główne, poboczne, dysjunktywne, kategoriowe),
- formy członów zdań (orzeczenie, podmiot).
-
-
-
-
-
- HHHHjhdjf

Formy syntaktyczne charakteryzują się tym, iż nie posiadają odniesienia rzeczowego w odróżnieniu od syntaktycznego materiału. Dodatkowo mogą łączyć się z innymi formami. Pociąga to za sobą wzajemną zależność form syntaktycznych. Stanowią one niejako podwaliny dla materiału syntaktycznego, stwarzając dla nich grunt dla ich bardziej szczegółowego rozwinięcia; w tym miejscu można posłużyć się następującym przykładem: Stół jest drewniany. -> Drewniany stół nie jest szklany. Idąc dalej: Husserl przez cały okres swojej twórczości zakładał istnienie formy podstawowej, z której wyprowadzane są przeobrażone pochodne formy syntaktyczne. *Teoria form syntaktycznych nadal pojmowana jest jako koncepcja połączeń i modyfikacji syntaktycznych wyprowadzonych z minimalnej ilości elementarnych struktur znaczeniowych. (...) Wszelkie wyższe formy znaczenia są (...) transformacjami apofantycznej formy*²⁵. Istotną cechą form syntaktycznych stanowi również brak ich równorzędności, lecz relacja nadrzędności, „nadbudowania”.

W *Logice...* czytamy:

*W odniesieniu do każdego sądu można formułować inne [sądy], które zostaną z nim spójkowo sprzęgnięte w taki sposób, jak na przykład [łączą się] zdania: «Ten papier jest biały» i «Ta ściana jest bielsza niż ten (sam) papier».*²⁶

Uwagi wymaga podkreślana przez Husserla niejęzykowa wymowa formy syntaktycznej. W kontekście powyższych wywodów nie idzie wszak o syntaktykę, która miałaby odnosić się do zdań funkcjonujących w empirycznym języku naturalnym. *Husserl pisząc o sądzie mówi o idealnych strukturach apofan-*

²⁴ E. Husserl, *Logika...*, op. cit., s. 294.

²⁵ M. Moryń, op. cit., s. 106.

²⁶ E. Husserl, *Logika...*, op. cit., s. 292.

tycznych, a nie o zdaniu języka naturalnego²⁷. Używając takich terminów, jak orzeczenie, podmiot niemiecki fenomenolog ma na myśli „aprioryczne prawo wyrażanych znaczeń”. Są one dla niego pewnego rodzaju kategoriami²⁸.

Należy zdecydowanie podkreślić trafność Husserlowskich konstatacji. Istnieją bowiem języki naturalne, które w swojej konstrukcji zdaniowej nie używają orzecznika „jest”, a mimo to są one znaczeniami o charakterze apofantycznym, np. pomijają w swojej strukturze „jest” składając się tylko z form rzeczownikowych bądź posiadają jednoelementową, rzeczownikową budowę.

W książce M.A. Krapca *Język i świat realny* czytamy:

Jest bowiem rzeczą jasną, że istnieją języki, w których <jest> nie występuje na oznaczenie tożsamości wyrażanej charakterem zdania, a zdania są całkowicie zrozumiałe (...).

Benveniste wskazuje na wiele grup językowych, w których przy braku <jest> zdaniowego jego funkcję pełni (...) równoważąca pauza (jak np. w języku rosyjskim, węgierskim, lub w językach semickich (...)). W języku arabskim używa się ten efekt przez użycie podmiotu w sensie określonym, a orzecznika w sensie nieokreślonym: <Zaidum 'ālimun> – <Zaid [jest] mądry>, a w językach tureckich przez użycie w orzeczniku przymiotnika: <män jaş män>, jak więc widzimy zaimki często pełnią funkcję łącznika zdaniowego <jest>²⁹.

Podsumowując jeszcze raz: pomimo, iż powyższe przykłady zdań w różnych językach nie operują orzeczeniem *jest* w odniesieniu do sądu predykatywnego *S jest P*, czyli są bezpredykatywne, to można je zaklasyfikować do znaczeń apofantycznych.

Na potwierdzenie powyższych wywodów można posłużyć się uzasadnieniem:

empiryczno-gramatyczny podmiot w dowolnym naturalnym języku nie musi pokrywać się z syntaktyczną formą czysto-gramatycznego podmiotu, choć zdanie tegoż języka musi ją wyrażać, choćby w dowolnym, logicznie ekwiwalentnym ukształtowaniu formalnym³⁰.

Wspomnieć należy, że już Brentano, będący niewątpliwie tym, który stworzył podwaliny dla filozoficznych teorii Husserla, dokonał przełomu, jeśli idzie o sposób ujmowania formy sądu, który to sposób kłócił się ze współczesnymi mu koncepcjami. *S jest P* stanowiło podstawową budowę sądu, będącą strukturą podmiotowo-orzecznikową. Wszelkie inne formy nie podpadają pod pojęcie

²⁷ M. Moryń, *op. cit.*, s. 103.

²⁸ *Tamże*, s. 102-103.

²⁹ M.A. Krapiec, *Język i świat realny*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1995, s. 83-85.

³⁰ M. Moryń, *op. cit.*, s. 103.

sądu. Zdaniem Brentano takie rozumienie sądu jest błędne, gdyż sedno tkwi nie w metodzie łączenia czy rozdzielania idei bądź pojęć. Sądzenie polega na afirmacji, uznawaniu lub odrzucaniu przedmiotu. Tę brentanowską teorię sądu Kazimierz Twardowski, będący również uczniem Brentano, nazwał allogeniczną teorią sądu. Jako przykłady tego typu sądów podaje Brentano formy typu: „Grzmi”, „Pada deszcz”. A zatem: niepropozycjonalna teoria sądu Brentano, odmawiająca „jest” bądź „nie istnieje” miana predykatów, pociągała za sobą konstatację, iż istnienie nie stanowi żadnej cechy w odniesieniu do przedmiotów. Czy ten ostatni wniosek, odmawiający istnieniu cechy, da się utrzymać? Argumenty, którymi posługuje się Brentano, nie są do końca zadowalające. Interesująco uzasadnia to chociażby D. Łukasiewicz w pozycji *Sąd i poznanie w fenomenologii Edmunda Husserla*, gdzie najpierw prezentuje argumentację Brentano, a następnie podaje dowód na jej „wadliwość”:

*Po pierwsze, twierdzi Brentano, sądzenie polega na uznawaniu czegoś, a nie na łączeniu pojęć. Zatem, kto sądzi, że 'A istnieje' i zakłada, że istnienie jest cechą, ten uznaje całość, czyli połączenie cechy istnienia i przedmiotu A. Kto uznaje całość, ten uznaje implicite także każdą poszczególną część tej całości. (...)*³¹

Zgodnie z rozumowaniem Brentano wynikałoby z tego, iż

*(...) istnienie nie jest żadną cechą, ponieważ w sądzie egzystencjalnym 'A istnieje' słowo „istnieje” nie byłoby predykatem (...). Dlatego cecha istnienia nie byłaby desygnatem żadnego predykatu, co byłoby właśnie równoważne twierdzeniu, że istnienie nie jest cechą przedmiotu*³².

I dalej:

*Nie jest precyzyjnie określona treść zasady głoszącej, że kto uznaje całość, uznaje także części. Z całą pewnością zasada ta jest fałszywa w logice, w której wyrażenie „uznawać” znaczy tyle, co „uznawać za prawdziwe”. Kto sądzi (uznaje za prawdziwe) zdanie o schemacie „Jeżeli p, to q” nie musi uznawać żadnej części takiej całości. Zasada Brentana w takim rozumieniu jest więc fałszywa*³³.

Przejdźmy teraz do opisu własności materiału syntaktycznego. Pytanie wyjściowe, kluczowe dotyczy przede wszystkim samej „idei” owego materiału. Aby właściwie zrozumieć, czym w ogóle jest materiał syntaktyczny najlepiej posłużyć się przykładem. Rozpatrzmy dwa zdania: „To jest zwycięzca spod

³¹ D. Łukasiewicz, *Sąd i poznanie w fenomenologii Edmunda Husserla*, Wydawnictwo Rolewski, Wydawnictwo Uczelniane WSG, Bydgoszcz 2008, s. 73.

³² Tamże, s. 73.

³³ Tamże, s. 73-74.

Jeny” oraz „To jest pokonany pod Waterloo”. Biorąc pod uwagę naszą dotychczasową wiedzę możemy śmiało stwierdzić, iż sądy te posiadają tę samą formę syntaktyczną oraz wspólny denotat. Różni je natomiast materiał syntaktyczny, z którego są zbudowane. Posiadają odmienne znaczenie. *Materiał syntaktyczny stanowi abstrakcyjny twór znaczeniowy*³⁴. Wykluczyć należy w tym wypadku cechę identyczności pomiędzy materiałem syntaktycznym a przedmiotem, do którego się on odnosi. Aby możliwa była identyfikacja przedmiotu odniesienia rzeczowego, należy posiadać odpowiednią wiedzę wykraczającą poza samą analitykę i logikę. Wymaga to zaczerpnięcia wiedzy z doświadczenia zewnętrznego, zawiera w sobie intencjonalne aspekty empiryczne. Podwaliny dla powyższej konstatacji stanowi założenie *całości realnego świata oraz uniwersum jego aktualnego i możliwego doświadczenia*³⁵. *Uzasadnienie stanowi tutaj, zawarta w samym tytule Logiki formalnej i logiki transcendentalnej, próba uzyskania logiki transcendentalnej, obierając za wyjściową logikę formalną*³⁶. Husserl w tejsze pozycji zastanawia się: *Jak [logika formalna] konstryuuje się w ramach absolutnej i ostatecznej nauki uniwersalnej – fenomenologii transcendentalnej – jako z konieczności przynależąca do niej warstwa?*³⁷

Dodać należy, aby poprawnie zrozumieć pojęcie materiałów syntaktycznych, iż są to *kategorie identycznej treści, która zachowuje swą tożsamość* nawet wtedy, gdy formy syntaktyczne, które składają się na modyfikacje znaczeniowe, są odmienne. Husserl, próbując zdefiniować owe materiały, posługuje się następującymi przykładami: *Padający deszcz był przyczyną porażki*” i „*Ponieważ padał deszcz, operacje wojskowe doznały klęski*. Oba zdania mają ten sam materiał syntaktyczny, lecz różne są co do formy³⁸.

W *Logice...* niemiecki myśliciel stwierdza, iż *m a t e r i a ł e m s y n t a k t y c z n y m* – są takie momenty sądu, które uwidaczniają się, gdy abstrahujemy od *f o r m f u n k c y j n y c h*, od [form] syntaktycznych, zatem, na przykład, identyczny (mimo swych zmian) rzeczownik czy identyczny „przymiotnik”, [obojętne], w [obrębie] jakiej syntaksy występujący³⁹. W tym miejscu łatwo zrozumieć, dlaczego twórca fenomenologii tłumaczył materiał syntaktyczny za pośrednictwem intencjonalności świadomości. Mówił w ten sposób o *identyczności odniesienia rzeczowego (Sachbezüglichkeit), nadbudowanej na syntaktycznych materiałach*⁴⁰.

³⁴ M. Moryń, *op. cit.*, s. 104.

³⁵ Tamże, s. 105.

³⁶ Tamże, s. 104-105.

³⁷ E. Husserl, *Logika...*, *op. cit.*, s. 263.

³⁸ M. Moryń, *op. cit.*, s. 104.

³⁹ E. Husserl, *Logika...*, *op. cit.*, s. 293.

⁴⁰ M. Moryń, *op. cit.*, s. 104.

W Dodatku I, który umieścił Husserl w *Logice formalnej i logice transcendentnej*, niemiecki filozof pisze także o istnieniu niesyntaktycznych kategorii. Drogę rozumowania zaczyna od stwierdzenia, iż dane zdanie może stać się częścią „członem” innych zdań. Czyni to poprzez zmianę funkcji przez siebie pełnionej. Dalej Husserl pisze: (...) *zdanie samo dla siebie jest jednością zamkniętej funkcji, a wszystkie formy [jego] członów są istotowymi formami cząstkowymi globalnej funkcji*. Funkcja ta stanowi bazę dla materiału posiadającego takie uformowanie, które nie podpada pod syntaksę zdaniową. Fenomenolog pisze wręcz o „nowym stylu” tego rodzaju form. Składają się one w sposób syntaktyczny na jedność predykcji. Predykcja ta opiera się na spójce „jest” właśnie jako na „jedności spójkowej”⁴¹.

Wracając do zabiegu „rozbijania” zdania aż do *członów, które już nie dają się rozczłonkować*, filozof zwraca uwagę na pojęcie czystego materiału, który cechuje właśnie ten ostateczny materiał syntaktyczny. Nie mają się go żadne syntaktyczne formy. Do czego Husserl zmierza w tym wywodzie? Otóż, posługując się następującymi przykładami: „papier” i „człowiek”; „biały” i „okrągły”, porównuje je do siebie i dochodzi do wniosku, iż mimo, że mogą je cechować odmienne formy syntaktyczne, to posiadają one jednak jakąś część wspólną⁴².

Fenomenolog tłumaczy:

Mianowicie, jeśli porównamy czysty materiał «papier», czysty materiał «człowiek» itd., to zauważymy istotowo ogólne formy; z formalizującą ogólnością [możemy powiedzieć]: coś o formie «rzeczownikowej». Podobnie odróżni się forma «przymiotnikowa» (...). Tym sposobem dochodzimy do ograniczonej liczby form zupełnie innego rodzaju (...); ostatecznie materiały syntaktyczne, z których każdy prezentuje się jako jedność formy i treści, dzielą się na grupy zgodnie z nowego rodzaju kategoriami czysto gramatycznymi i «rzeczownikowość» i «przymiotnikowość» (jako właściwościowość i względnościowość)⁴³.

W *Erfahrung und Urteil* fenomenolog porusza zagadnienia formy i materiału rdzenia. Idąc dalej tokiem powyższych wywodów, obierając jako przykładowe słowa „książka” i „pióro”, posiłkując się niesyntaktycznością formy i traktując ją jako czysto gramatyczną, Husserl nazywa ją rzeczownikiem i nadaje jej miano formy rdzenia. Jako drugą formę rdzenia filozof obiera przymiotnik. Aby rozjaśnić, czym jest materiał rdzenia, jako przykład niech posłużą słowa „czerwień” i „czerwony”. Posiadają one odmienne formy rdzenia, odmienne ukształtowania kategorialne. Wspólny jest im materiał rdzenia. W *Logice...* czytamy:

⁴¹ E. Husserl, *Logika...*, *op. cit.*, s. 297.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże, s. 297-298.

«Czerwień» i «czerwony» wykazują wspólnotę «treściową» mimo [każdorazowo] odmiennej formy tworów rdzennego, która wyznacza kategorię «rzeczownikowość» itd.⁴⁴.

Co ważne, w *Erfahrung...* Husserl podkreśla, iż mowa o przymiotnikowości (*Adjektivität*), rzeczownikowości (*Subjektivität*) itd. nie powinna być tak rozumiana, jakby w niej chodziło o rozróżnienie form językowych⁴⁵. W tym sensie materiał syntaktyczny, który może stanowić moment wspólny w kontekście treściowym, jest definiowany poprzez kategorie rzeczownika oraz przymiotnika. Ponownie należy zaznaczyć, iż te kategorie nie są tożsame z kategoriami syntaktycznymi: jeśli rozpatrzmy zdanie „*S ma P*” – tutaj predykat posiada kategorię rzeczownikową. Dodatkowo **rzeczownik** nie pełni tylko i wyłącznie roli **podmiotu** w tym zdaniu⁴⁶.

Wróćmy na chwilę do zagadnienia materiału rdzenia. Co stanowi o jego tożsamości? Husserl pisze o *Sachbezüglichkeit* – tożsamości odniesienia rzeczowego. Jeśli w ślad za Edmundem Husserlem założymy, iż np. podobieństwo i podobny posiadają wspólny materiał rdzenia, to jak rozumieć owo kryterium tożsamości odniesienia rzeczowego? Skoro pierwsze odnosi się do ogólności, a drugie do konkretnego przedmiotu, to co stanowi o identyczności tego odniesienia? Wiemy już, że powyższe słowa posiadają różne formy rdzenia. Te z kolei stanowią podstawę dla odniesienia znaczeniowego, które twórca fenomenologii tłumaczył jako różne choćby dla podobieństwa i podobnego. Można zauważyć następującą relację pomiędzy odniesieniem znaczeniowym a rzeczowym;

Formalne ukształtowanie znaczeniowe stanowi wyjście poza odniesienie rzeczowe ku nadbudowanej intencjonalności znaczeniowej. (...) Dla kategorii apofantycznych oraz teorii znaczenia istotne jest, iż formalne momenty znaczenia same w sobie nie mają odniesienia rzeczowego (empirycznego), formują natomiast skierowanie przedmiotowe już występujące⁴⁷.

Podkreślić należy, że powyższe koncepcje, tyżące się choćby teorii rdzenia, nie zostały przez twórcę fenomenologii w sposób precyzyjny scharakteryzowane. Stworzona przez niego czysta logika ma za zadanie po prostu je wyliczyć. Zresztą, drogą podsumowania wykładni samych kategorii znaczeniowych, należy zaznaczyć, iż sam Edmund Husserl dostrzegał pewne niedociągnięcia i zachęcał do wnikliwszych analiz na tym polu. Satysfakcjonujące rezultaty osiągnął niewątpliwie Kazimierz Ajdukiewicz, który opierając się na koncep-

⁴⁴ E. Husserl, *Logika...*, *op. cit.*, s. 298.

⁴⁵ E. Husserl, *Erfahrung und Urteil*, Hamburg 1954, s. 248.

⁴⁶ M. Moryń, *op. cit.*, s. 107.

⁴⁷ Tamże, s. 108.

cjach niemieckiego fenomenologa sformułował tzw. metodę indeksacji. Metoda ta polega na *sposobie formalnej oceny spójności syntaktycznej wyrażeń*. Podobną drogą, co Ajdukiewicz, podążył również inny uczeń szkoły lwowsko-warszawskiej, Stanisław Leśniewski⁴⁸.

DODATEK: ZARYS TEORII ZNACZENIA

Skoro temat dotyczy kategorii znaczeniowych, wypada zatoczyć koło i skoncentrować się na esencji, czyli na samej koncepcji znaczenia, którego główną wykładnię twórca fenomenologii zawarł w *Logische Untersuchungen*. Jak już wyżej zostało podkreślone, koncentrując się na założeniach zaproponowanych przez Husserla w *Logice...* **nie ma możliwości rozjaśnienia pojęcia znaczenia w ramach czystej logiki**.

Dla Husserla znaczenia to idealne *species*. Te z kolei odzwierciedlane są w momentach aktów, cechujących się realnością. Owe momenty aktowe złożone są z materii, jakości oraz naocznej treści aktu, która odnosi się do „tego, co jest dane zmysłowo w akcie”. Materię aktu pojmował jako tę, która powoduje, że akt odnosi się w sposób intencjonalny do akurat tego właśnie obiektu. Materia, w ślad za K. Twardowskim utożsamiana z treścią aktu, warunkuje także sposób przedmiotowego ujęcia. Jakość z kolei nadaje aktowi charakter – może on być sądem, pytaniem, przedstawieniem⁴⁹.

W *Badaniach logicznych* Husserl pisze:

Znaczenie tak więc ma się do każdorazowych aktów znaczenia ((...), wniosek logiczny do aktów wnioskania), jak na przykład czerwień in specie do leżących tu pasków papieru, które wszystkie «mają» tę samą czerwień⁵⁰.

Z racji tego, iż znaczenia stanowią niezmiennie *species*, są stabilne ontologicznie, gwarantuje to dostęp do sfery semantycznej. Ową dostępność da się osiągnąć drogą ideacji – czyli w aktach naoczności kategorialnej. Można tutaj dostrzec antypsychologizacyjny wyraz husserlowskich teorii, który w tym wypadku zdaje się być ważnym elementem wyводу⁵¹.

Jak pisze M. Moryń: *aktowo ujęta materia wypowiedzi wprowadza ów, nieistotny (M.G.) dla znaczenia w ogóle, wymiar: element bycia ujętym, relatywizację do podmiotu myślącego⁵².*

⁴⁸ M. Moryń, *op. cit.*, s. 109-110.

⁴⁹ D. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 36.

⁵⁰ E. Husserl, *Badania logiczne*, T. II/I, tłum. J. Sidorek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 123.

⁵¹ D. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 41.

⁵² M. Moryń, *op. cit.*, s. 111.

Właśnie to otwarcie się przed semantyką całej sfery znaczeń powoduje, iż Husserl traktowany jest jako jeden z przedstawicieli ujmowania języka jako reinterpretowalnego rachunku. Główna konstatacja, jaka się tutaj nasuwa, to niezależność znaczeń od języka, który za sprawą znaczeń i ich idealności nabiera sensu. Nieodzownie w tym momencie należy skierować się w stronę istoty znaczeniowej nazywanej również intencją znaczeniową.

W *O husserlowskiej koncepcji sensu* dowiadujemy się o istotnej różnicy pomiędzy znaczeniem a samą intencją znaczeniową:

*Idealnie-identyczne znaczenie, znaczenie jako takie należy odróżnić od jednostkowego przejawu w treści przeżycia świadomego, tj. od istoty znaczeniowej (...). Znaczenie w ogóle stanowi jej pozamyślowy, idealny odpowiednik, pojmowany jako gatunek dla poszczególnych aktów znaczeniowych*⁵³.

Istoty intencjonalne, w odróżnieniu od znaczeń będących bytami ogólnymi, w akcie posiadają swą bytową podstawę. Owe intencjonalne istoty, stanowiące jedność jakości oraz materii, składające się na komponenty aktów, nie tworzą się drogą ideacji; ale to właśnie dzięki ideującej abstrakcji, która dotyczy się intencji znaczeniowej, dochodzimy do znaczeń jako bytów w sobie.

Dzięki intencji znaczeniowej wyrażenie językowe nabiera znaczenia. Znaki graficzne i te leżące w obszarze fonetyki za sprawą istot znaczeniowych nabierają cech wyrażen. Owe istoty stanowią w tym sensie pewnego rodzaju treść⁵⁴. Ta z kolei znakom – tworom sygnitywnym – użycza swoistej cechy, niezwykle ważnej wśród husserlowskich teorii, intencjonalności⁵⁵. Istota znaczeniowa za kluczowe zadanie obiera sobie domniemywanie intencjonalnych przedmiotów⁵⁶. *Aktowo ujęta materia wypowiedzi wprowadza ów (...) wymiar: element bycia ujętym (...). Znaczenie (in specie) jest uprzedmiotowioną oraz wyidealizowaną treścią specyficznego rodzaju intencjonalności. Stanowi ono obiekt, którego nie charakteryzuje intencjonalność – ona jest własnością aktu świadomego*⁵⁷.

Intencjonalne składowe, przynależące do aktu istoty znaczeniowej, domniemują znaki jako obiekty fizyczne. Znaki te jednak w żaden sposób nie stanowią, nawet w minimalnym aspekcie, przedmiotu, który ujmuje owa intencja. Ów fizyczny obiekt domniemywany w taki sposób, iż nabiera swoistej, osobliwej dla siebie intencjonalności, „przemienia się” w wyrażenie lingwistyczne, którego głównym zadaniem jest nazywanie przedmiotu ujmowanego przez akt. *Innymi słowy, powiedzieć, że znak zdobywa znaczenie za pomocą*

⁵³ M. Moryń, *op. cit.*, s. 110.

⁵⁴ D. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 41.

⁵⁵ M. Moryń, *op. cit.*, s. 111.

⁵⁶ D. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 41.

⁵⁷ M. Moryń, *op. cit.*, s. 111.

*intencji znaczeniowej, znaczy, iż zaczyna się on odnosić do przedmiotu domniemywanego w akcie intencjonalnym o charakterze intencji znaczeniowej. Intencja znaczeniowa pozostaje w ścisłym związku z aktem prezentującym znak jako przedmiot fizyczny*⁵⁸.

Podsumowanie husserlowskiej teorii znaczenia musi zawierać niezwykle istotną konstatację w tym zakresie: znaczenia lingwistycznych wyrażen są niezależne względem języka (znaczenia *in specie* w żaden sposób nie są determinowane przez wyrażenia, ale istnienie tych drugich jest nieodzowne dla intencji znaczeniowej⁵⁹); można nawet pokusić się o stwierdzenie, iż są względem nich także pierwotne. Pierwotność ta dotyczy się również aktów nadających znaczenie. Jakie następstwa w dziedzinie logiki formalnej pociągają za sobą powyższe wnioski? Teorie postulowane choćby przez psychologizm, logiczny obiektywizm czy logiczny fenomenalizm nie potrafią odeprzeć trudności, z którymi radzi sobie teoria znaczenia zaproponowana przez Edmunda Husserla. Jeśli wziąć pod uwagę założenia tego ostatniego, który zakłada, iż na podstawie obserwacji formy wizualnej zdań można ocenić ich własność logiczną bądź gramatyczną, to śmiało można stwierdzić, iż w obliczu husserlowskiej wykładni znaczenia owe założenia nie dają się obronić. Zdaniem logicznego fenomenalizmu *sens stałych logicznych, charakter wyrażenia (...) da się stwierdzić na podstawie wizualnych cech inskrypcji. (...) Teoria Husserla wyjaśnia fakt, że zdania mają różne własności bez potrzeby apelowania do percepcji tych zdań, ponieważ istnieją intencjonalne treści aktów wyrażone w zdaniach*⁶⁰. Celuje to w znaczeniowość wyrażen, które odnoszą się w sposób szczególny do przedmiotów nieistniejących. Sensowność lingwistycznych wyrażen oraz intencjonalność aktu mogą zostać spełnione nawet wtedy, gdy przedmiotowy korelat aktu nie ma ugruntowania w bycie, a więc nie istnieje⁶¹. Pociąga to za sobą określone założenia ontologiczne, o których pisze również J. Pańniczek w swoim artykule pt. *Dwie teorie intencjonalności. Przyczynek do właściwego zrozumienia koncepcji intencjonalności Husserla: Generalnie, musimy dopuścić ontologiczną możliwość posiadania przez coś statusu przedmiotu niezależnie od istnienia tego czegoś. Zatem, powinniśmy dysponować bardzo bogatą ontologią przedmiotową (...)*⁶².

⁵⁸ D. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 42.

⁵⁹ M. Moryń, *op. cit.*, s. 118.

⁶⁰ D. Łukasiewicz, *op. cit.*, s. 41, s. 42, s. 52-53.

⁶¹ Tamże, s. 52.

⁶² J. Pańniczek, Dwie teorie intencjonalności. Przyczynek do właściwego zrozumienia koncepcji intencjonalności Husserla [w:] „*Studia Filozoficzne*”, Nr 1 (254), 1987 r., s. 22.

Spoglądając w całej ogólności na wnioski, czy chociażby załączkowe (niezupełnie dopracowane w swej istocie) koncepcje Husserla dotyczące i współcześnie, takich dziedzin jak językoznawstwo czy logika formalna, nie trudno zauważyć, że oddziałują one w sposób istotny na ważkie sfery tychże dyscyplin. Może nie dokonują w nich spektakularnych przełomów, ale niewątpliwie są ciekawą inspiracją i stanowią pewnego rodzaju „pstryczek” dla dalszych badań w ich obszarze. A to stanowi w pełni uzasadnioną mobilizację dla dalszych analiz na polu niezwykłego nurtu, jakim jest właśnie fenomenologia.

Bibliografia:

Husserl E., 2000: *Badania logiczne*, T. II/I, tłum. J. Sidorek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Husserl E., 1954: *Erfahrung und Urteil*, Hamburg.

Husserl E., 2010: *Logika formalna i logika transcendentálna*, tłum. G. Sowiński, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.

Husserl E., 1984: *Logische Untersuchungen*, Bd. II, Husserliana Bd. XIX/2, Den Haag.

Krapiec M.A., 1995: *Język i świat realny*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin.

Filozofia XX wieku, 2002, red. Z. Kuderowicz, Część 1, Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa.

Łukasiewicz D., 2008: *Sąd i poznanie w fenomenologii Edmunda Husserla*, Wydawnictwo Rolewski, Wydawnictwo Uczelniane WSG, Bydgoszcz.

Moryń M., 1998: *Transcendentalizm, intencjonalność, język. O husserlowskiej koncepcji sensu*, WNIF UAM, Poznań.

Pańniczek J., 1987: *Dwie teorie intencjonalności. Przyczynek do właściwego zrozumienia koncepcji intencjonalności Husserla*, „*Studia Filozoficzne*”, Nr 1 (254).

Vogt M., 2007: *Historia filozofii dla wszystkich*, tłum. M. Skalska, Wydawnictwo KDC, Warszawa.

Abstract:

This article is focused on Husserl premises and aims of pure logic, specifically saying with the apophantic, semantic categories connected with the logic. Pure Grammatik fluctuating round the theory of meaning touches the analysis of the non-linguistic character of syntax, whose profile was also sketched in the publication. The last part of the working accounts for a short description of Husserl theory of meaning.

Słowa kluczowe:

Husserl, logika, kategorie znaczeniowe, kategorie apofantyczne, syntaksa, znaczenie

Key words:

Husserl, logic, semantic categories, apophantic categories, syntax, meaning

Pojęcie tożsamości u Anthony'ego Giddensa

Przedmiotem analizy niniejszego tekstu jest dzieło Anthony'ego Giddensa *Nowoczesność i tożsamość*. Żyjąc w czasach nowoczesnych, czyż nie jest dla człowieka ważne jego codzienne życie, codzienne wybory i poczucie własnego miejsca? Żaden człowiek nie jest samoistną wyspą, jak wspomina w jednym ze swoich dzieł Ernest Hemingway, może zatem prawidłowo egzystować tylko w społeczeństwie. Bardzo ważne dla każdej jednostki są relacje z innymi, ale i poczucie przynależności, identyfikacji ze społecznością. Anthony Giddens to współczesny socjolog brytyjskiego pochodzenia. Jest jednym z czołowych przedstawicieli nauk społecznych. W obszarze jego zainteresowań mieszczą się sfery nowoczesności, społeczeństwa i tożsamości. W swoim dziele analizuje problem tożsamości w odniesieniu do czasów nowoczesnych. Opiera się na swoich przemyśleniach, ale czasem korzysta z wyników eksperymentów innych badaczy na płaszczyźnie różnych dziedzin życia codziennego. W swoich rozważaniach odnosi się Giddens do wielu aspektów życia jednostki oraz kształtowania się jej tożsamości, przez co stają się one kompleksową analizą problemu.

Anthony Giddens podejmuje się ujęcia socjologicznego terminu tożsamość w dwóch paradygmatach: interpretatywnym i normatywnym. Pierwsze ujęcie jest wątpliwe poznawczo. Filozof stwierdza, że jednostka odpowiada za swoją tożsamość.

*Jesteśmy nie tym, czym jesteśmy, ale tym, co z siebie zrobimy.*¹

Istnieją pewne psychologiczne procesy, które kształtują osobowość i potrzeby i które reorganizują ją. Jednak poza tym do stania się „kimś” potrzebne są starania jednostki o własną rekonstrukcję; chodzi tu po prostu o lepsze poznanie siebie. Samozrozumienie podporządkowuje się celowi, jaki stanowi kreowanie i odtwarzanie satysfakcjonującego i spójnego poczucia tożsamości. Giddens skupia się zatem, jak widać, na celu, ujmując to tak, by nie utracić nic istotnego, co można przyrównać do słów Ingardena o tożsamości przedmiotu trwającego w czasie. Ujęcie normatywne mówi z kolei, że tożsamość społeczna jest kreowana w opozycji do obcych grup, a jej uaktywnienie, np. w zaimku „my”, doprowadza do wzrostu postrzegania stereotypowego osób spoza grupy i

¹ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2006, s. 105.

uległość wobec własnego otoczenia. Jednostka jest porównywana, ale i sama to robi z innymi. Ważny jest tu zatem wygląd. Porównywanie siebie z innymi stanowi podstawę dla kształtowania tożsamości osobistej.

Na wstępie warto przyjrzeć się spojrzeniu Giddensa na nowoczesność; według niego *radykałnie przekształca charakter życia codziennego i zmienia najbardziej osobiste doświadczenia człowieka*². Tak więc, nie dziwi tytuł książki, gdyż należy się przyjrzeć zmianom zewnętrznym, które zaszły np. w instytucjach, zwyczajach. Nowoczesność niesie za sobą powstawanie nowych mechanizmów tożsamościowych, nadaje im kształt i sama przez nie jest kształtowana. Jakikolwiek działania podejmuje jednostka, konstruuje ona swą tożsamość uczestnicząc czynnie w społecznych oddziaływaniach, które mają globalne konsekwencje i implikacje. Nowoczesność jest kulturą ryzyka, gdzie przyszłość została już jakby zagospodarowana. Ale jak łatwo się domyślić, nie może to być pełne, gdyż zawsze występuje kategoria ryzyka. Z jednej strony nowoczesność zmniejsza ryzyko w wybranych sferach i sposobach życia, ale z drugiej wprowadza kolejne kategorie ryzykowności. Świat późnonowoczesny pociąga za sobą kolejne formy ryzyka, z którymi wcześniejsze pokolenia nie miały do czynienia.

Wysoko rozwinięta nowoczesność niesie ze sobą wpływ odległych zdarzeń na sprawy w bezpośredniej bliskości, a także na wewnętrzną strukturę tożsamości podmiotu. Dużą rolę mają tu środki przekazu masowego. Począwszy od powstania pisma, zapośredniczone doświadczenie wpływa na tożsamość jednostek i podstawowy ład relacji społecznych. Przenikanie się samorozwoju i społecznych systemów, w tym z systemami globalnymi, widoczne jest coraz bardziej w rozwoju komunikacji masowej, a głównie komunikacji elektronicznej. W odniesieniu do powstałych form zapośredniczania doświadczenia w czasach nowoczesności, tożsamość jednostki zaczyna być projektem refleksyjnym.

*Refleksyjność nowoczesności nie jest tym samym co właściwa wszelkiej ludzkości refleksyjna kontrola działania. Refleksyjność nowoczesności oznacza, że większa część społecznej aktywności i materialnego stosunku do przyrody jest systematycznie poddawana rewizji ze względu na nowo zdobyte wiadomości lub nabytą wiedzę. Wiedza (...) stanowi strukturalny element nowoczesnych instytucji, co daje obraz nader złożony, zważywszy na to, na ile sposobów można w warunkach nowoczesności poddawać refleksji refleksyjność.*³

² Ibidem, s. 3.

³ Ibidem, s. 29.

Refleksyjne „ja” polega na dbaniu o spójność weryfikowanych biografii i zachodzi na tle wielokrotnego wyboru przejętego przez systemy abstrakcyjne. W kontekście nowoczesności szczególne znaczenie nabiera termin styl życia. Jednostki posiadają różnorodne opcje do wyboru tożsamościowego. Słabnie wpływ tradycji, rośnie z kolei oddziaływanie globalności i lokalności. *Jednakże z uwagi na «otwarty» charakter życia społecznego, zwielokrotnienie kontekstów działania i różnorodność ośrodków «władzy» rośnie znaczenie wyboru stylu życia w konstruowaniu własnej tożsamości i organizowaniu codziennej aktywności*⁴. Ważnym czynnikiem konstruowania tożsamości jest refleksyjne projektowanie życia, z natury zakładające ocenę ryzyka wyznaczoną przez związek z systemami eksperckimi. *W kontekście porządku posttradycyjnego «ja» staje się refleksyjnym projektem. (...) W układach nowoczesnych (...) zmiany tożsamościowe wymagają odkrywania i konstruowania w ramach refleksyjnego procesu, w którym przemiana osobista przeplata się ze społeczną*⁵.

Dla Giddensa ważny aspekt stanowi styl i planowanie życia. Wybór jest ważnym elementem kreowania własnej tożsamości. Do tego stanowi istotny wymiar refleksyjności.

*Pojęcie stylu życia (...) oznacza wybór spośród wielu możliwości i jest czymś, co się „przyjmuje” (...). Style życia są zrutyinizowanymi praktykami, które odpowiadają nawykom żywieniowym, sposobom ubierania się, zachowania i zwyczajom spotykania się w ulubionych miejscach. Jednak rutynowe działania jednostki podlegają refleksji i mogą ulegać zmianom z uwagi na zmienność indywidualnej tożsamości. Składają się na nie drobne decyzje, które codziennie podejmuje jednostka (...). Wszystkie te wybory są nie tylko decyzjami, co robić, ale kim być.*⁶

Przejawy rutynowych działań wbrew pozorom mają duże znaczenie dla tak szerokiej dziedziny, jaką jest tożsamość. Kwestia stylu i planowania życia budzi też jednak pewne pytania. Czy nie jest na przykład tak, że bogatsi mogą sobie na daną rzecz pozwolić, podczas gdy ubodzy „nie mają wyboru”? Owszem, można powiedzieć, że istnieje nierówny dostęp do wszelakich form samorealizacji. Jednakże różnice, marginalizacja czy wykluczenie to efekty nowoczesności. Pewne instytucje nowoczesne kuszą możliwością wolności i swoimi działaniami tworzą narzędzia tłumienia „ja”, a nie wspomagają samorealizacji. Jednakże styl życia to także decyzje i strategie podejmowane w kontekście znaczących ograniczeń materialnych. Może również odnieść się do świadomych i nie-

⁴ Ibidem, s. 9.

⁵ Ibidem, s. 47.

⁶ Ibidem, s. 113.

świadomych porzuceń powszechnych wzorów konsumpcji i sposobów zachowań.

Giddens wprowadza także pojęcie „transformacji intymności” jako zjawiska współoddziaływania lokalnych i globalnych czynników. Intymność posiada samozwrotny porządek i swoją refleksyjność. Kolejny termin „czysta relacja” wiąże się z nowymi wymiarami życia prywatnego i *nabiera kluczowego znaczenia dla refleksyjnego projektu tożsamości jednostki*⁷. Polega na rozmywaniu się kryteriów zewnętrznych, gdzie związek utrzymywany jest dla osiągnięcia korzyści, których on dostarcza. W takim przypadku stosunek zaufania wystąpi tylko poprzez wzajemne zwierzenia, nie ma tu mowy o działaniu kryteriów zewnętrznych. Tożsamość jednostki mocno splata się z czystą relacją, która podlega długofalowej refleksyjnej kontroli odnośnie zmian i przekształceń zachodzących na zewnątrz. *W czystej relacji jednostka nie tylko «rozpoznaje drugą osobę», a w jej reakcjach znajduje potwierdzenie własnej tożsamości*⁸. Czyste związki bazują na zobowiązaniu, będącym szczególnym typem zaufania i nawiązuje do samego związku, a także do innych zaangażowanych ludzi. Wchodzenie w czyste relacje może stanowić sposób obrony przed ingerencją świata zewnętrznego, ale też te relacje są pełne zapośredniczonych oddziaływań systemów społecznych i zwykle aktywnie wdrażają te działania w samym związku. W takich przypadkach systemy abstrakcyjne i jednostkowe doświadczenie korelują ze sobą. Ponowne zdobywanie czy przerabianie już zdobytych wiedzy i umiejętności, zarówno w życiu osobistym, jak i szerszych relacjach społecznych, stanowi powszechną i dominującą odpowiedź na ograniczenia systemów abstrakcyjnych. Reakcja zależy od sytuacji i dostosowuje się do kontekstu. Im większe zmiany i decyzje mają miejsce w życiu człowieka, tym gruntowniejsze skłonności przekwalifikowania się.

W nawiązaniu do oddziaływań systemów abstrakcyjnych, aspekt refleksyjny tożsamości ma ogromny wpływ na ciało i procesy psychiczne. Ciało jest *układem działania, źródłem praktyk, którego czynne zaangażowanie w codzienne interakcje jest konieczne do zachowania spójnego poczucia własnej tożsamości*⁹. Łatwo można dostrzec kult ciała, który tak naprawdę jest wynikiem głębokiej troski o aktywne konstruowanie i kontrolę ciała. Rozwój cielesny ma duży związek ze stylem życia, ale także istnieją powiązania osobistych przejawów konstruowania cielesności z czynnikami globalnymi. Nowoczesne instytucje dążą do powstania środowisk działania usystematyzowanych pod względem dynamiki nowoczesności i czynników zewnętrznych, czyli spoza porządków

⁷ Ibidem, s. 122.

⁸ Ibidem, s. 135.

⁹ Ibidem, s. 137.

nowoczesności. Życie społeczne oddała się coraz wyraźniej od prawdziwej natury i odsuwa od doświadczeń powiązanych z tematami i dylematami egzystencjalnymi.

Głównym problemem psychicznym późnej nowoczesności staje się osobiste poczucie bezsensu, że życie nie oferuje nic godnego uwagi. Z życia codziennego odrzuca się wątpliwości moralne, którym nie udziela się odpowiedzi. Ma to związek z pojęciem izolacji egzystencjalnej, związanej z oddzieleniem jednostek od zasobów moralnych, potrzebnych do osiągnięcia satysfakcji z życia i egzystencjalnej pełni. Refleksyjność pozwala tworzyć projekty samodoskonalenia i samorealizacji. Będąc jednak tylko kwestią poszerzenia zasięgu nowoczesnych przedsięwzięć kontroli na jaźń, możliwości nie mają treści moralnej. Nadrzędną wartością staje się autentyczność tworząca ramy samorealizacji, ale bez rozwoju moralnego.

Rozwinięta nowoczesność dostrzega wady systemów, dzięki czemu pojawiają się rozwiązania celem przeciwdziałania kontroli instrumentalnej. Konteksty lokalności i globalności zaczynają coraz bardziej łączyć się z dylematami moralnymi przy wyborach stylów życia. Z cienia polityki wolności wyłania się polityka życia, na poziomie indywidualnym i zbiorowym, która promuje samorozwój człowieka. *Polityka życia jest (...) polityką decyzji życiowych (...) są to decyzje dotyczące samej tożsamości jednostki. (...) Narrację tożsamościową trzeba kształtować, modyfikować i refleksyjnie podtrzymywać w kontekście gwałtownych zmian*¹⁰. Wspomniane zmiany zachodzą w życiu społecznym i dotyczą skali zarówno lokalnej, jak i globalnej. Jednostka musi umieć rozwinąć w sobie wewnętrzną autentyczność, a więc zasadniczą strukturę zaufania, by obszar życia stał się widoczną całością na tle zmian społecznych. Dołączają zatem do dotychczasowych starań nowe formy zaangażowania. Wskazuje się na konieczność podejmowania dylematów moralnych i podnoszenia kwestii egzystencjalnych.

Giddens stwierdza, że aby zrozumieć, czym jest tożsamość jednostki konieczne jest umieszczenie kategorii w psychologicznym aspekcie jednostki. Punktem wyjścia jest stwierdzenie, iż bycie istotą ludzką wiąże się z ciągłą świadomością w odniesieniu do tego, co i dlaczego się robi. Refleksyjna świadomość cechuje wszelkie działania człowieka, warunkując odpowiednią refleksyjność instytucjonalną. Podmiot działający jest w stanie wytłumaczyć własne działania i wyznaczyć ich powody. Umiejętność radzenia sobie jest składową wielu czynników odnoszących się do świadomości praktycznej, które nabywane są w toku codziennych czynności. Istota świadomości praktycznej nie jest w pełni uświadomiona, ale odgrywa kluczową rolę wobec refleksyjnej kontroli

¹⁰ Ibidem, s. 293.

postępowania. To, co niewypowiedziane, pozwala na oddanie się temu, co należy zrobić w zachowaniach społecznych.

Świadomość praktyczna, jak mówi Giddens *jest poznawczym i emocjonalnym oparciem dla właściwego wielu aspektom ludzkiej działalności w każdej kulturze poczucia bezpieczeństwa ontologicznego*¹¹. Termin bezpieczeństwo ontologiczne mocno wiąże się ze świadomością praktyczną oraz z naturalnym nastawieniem w życiu codziennym. Ludzie prowadząc refleksje stawiają wiele pytań, ale żeby móc udzielić na nie odpowiedzi trzeba wiedzieć, która z nieskończonej liczby opcji jest właściwa. To, co powoduje, że dana odpowiedź jest odpowiednia, tworzy wspólne ramy rzeczywistości. Świadomość wspólnej rzeczywistości jednostek i rzeczy jest zarazem mocna i krucha. Siła bierze się z dających się przewidzieć warunków codziennego stykania się z ludźmi. Kruchość łączy się ze spiętrzeniem niepokoju, który jest zazwyczaj oddalany przez zasady życia codziennego. Naturalne nastawienie to wzięcie w nawias zapytań o nas samych, innych i świat materialny, w którego bycie nie można wątpić, jeśli chce się działać skutecznie. Świadomość praktyczna i sterowana nią rutyna codzienności umożliwiają wzięcie w nawias niepokoju, dzięki społecznej stabilności, ale też konstytutywnej roli wytwarzania perspektywy „jak gdyby” w nawiązaniu do kwestii egzystencjalnych.

Poczucie bezpieczeństwa ontologicznego buduje długi proces w oparciu o ufność w to, że można polegać na innych.

*Bezpieczeństwo ontologiczne jest jedną z form (...) poczucia bezpieczeństwa w tym szerokim znaczeniu (...). Sformułowanie to odnosi się do ufności, z jaką większość istot ludzkich traktuje ciągłość własnej tożsamości oraz stałość otaczającego je środowiska społecznego i materialnego. Przekonanie o wiarygodności osób i rzeczy, tak istotne dla pojęcia zaufania, jest podstawą poczucia ontologicznego bezpieczeństwa.*¹²

W przypadku dzieci najważniejsi są opiekunowie, a wykształcone dzięki nim podstawowe zaufanie wiąże w sposób krytyczny tożsamość jednostki z oceną innych. Poza tym, relacje z opiekunami są nieuświadomioną formą uspołecznienia. Podstawowe zaufanie stanowi osłonę przed ryzykiem oraz niebezpieczeństwem działań i przebywania z ludźmi. Buduje podstawowy szkielet emocjonalny, który ma chronić i pozwolić na radzenie sobie w życiu codziennym. W dalszym życiu ludzie uczą się na zmianach, ale i na rutynie, która pozwala praktycznie opanować siebie w różnych sytuacjach życia społecznego.

¹¹ Ibidem, s. 51.

¹² A. Giddens, *Konsekwencje nowoczesności*, przeł. E. Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 2008, s. 65-66.

Błędem jest myślenie, iż rutyna zatrzymuje kreatywność, gdyż tak naprawdę ją warunkuje i zależy od niej. Kreatywność, jako zdolność działania i myślenia w inny sposób niż ustalone wcześniej wzory, wiąże się ściśle z podstawowym zaufaniem. Zaufanie, stanowiąc zgodę na ryzyko i nowe doświadczenie, jest naturalnym elementem kreatywności. Twórcze zaangażowanie w kontakt z innymi i światem materialnym stanowi podstawę satysfakcji psychicznej oraz osiągnięcia moralności. Od tego, jak dziecko wykształci w sobie zaufanie, zależy poczucie własnej tożsamości i umiejętność zrozumienia jej u innych ludzi czy obiektów. Akceptacja rzeczywistości zewnętrznego świata i poznanie sfery nie-ja daje źródło indywidualnej tożsamości.

Bezpieczeństwo ontologiczne wiąże się ze zdolnością odpowiadania na pytania egzystencjalne postawione przez życie. Może pojawić się lęk, który wiąże się z wolnością. Wolność jednostki to zrozumienie przez nią otaczającej rzeczywistości i własnej tożsamości indywidualnej w sferze ontologicznej. Ważna jest obecność w życiu kogoś innego, kogo można obserwować i do kogo można się odnosić. Analiza reakcji „innego” pomaga podtrzymać obserwowalny świat. Wśród pytań egzystencjalnych pojawia się i to o tożsamość jednostki.

Tożsamość jednostki nie jest po prostu czymś danym jako wynik ciągłości jej działania, ale czymś, co musi być rutynowo wytwarzane i podtrzymywane przez refleksyjnie działającą jednostkę.¹³

Jednakże tożsamość personalna nie stanowi zarysu charakterystyki osoby, ani zbioru takich zarysów. To „ja”, które jednostka pojmuje w kategoriach biograficznych. Takie pojmowanie terminu sprowadza się do kwestii ciągłości w czasie i przestrzeni, ale oznacza refleksję interpretacyjną tej ciągłości. Ważne jest, by człowiek będący „osobą” nie tylko był refleksyjnym aktorem, lecz by rozumiał pojęcie osoby. Pojęcie to, rzecz jasna, warunkuje kultura. Właściwe wszystkim kulturom jest używanie wyrażenia „ja” w różnych kontekstach, co stanowi podstawową cechę refleksji nad jaźnią.

Człowiek, którego tożsamość jest stabilna, rozumie i dostrzega ciągłość biograficzną i jest w stanie zrelacjonować innym przebieg swojego życia. Wykształcając wczesne relacje zaufania posiada ochronę przed tym, co mogłoby naruszyć tożsamość i poczucie wartości. Ma szacunek dla siebie i uznaje własną wartość wiedząc, że może kontrolować rzeczywistość będąc jej elementem. Tożsamość nie ma podłoża w zachowaniu, ani w odbiorze jednostki przez innych, lecz w umiejętności podtrzymywania ciągłej narracji własnego bycia. Takie rozważania na temat tożsamości i wartości narracji, są także wyznawane przez innych badaczy. *Aby mieć jakieś wyobrażenie tego, kim jesteśmy, musimy*

¹³ Ibidem, s. 74.

mieć wyobrażenie tego, jak stawaliśmy się i dokąd zmierzamy¹⁴. Na stabilność poczucia tożsamości wpływają także inne wyznaczniki bezpieczeństwa ontologicznego, ale poczucie to nie wyprowadza się z nich bezpośrednio.

Wszelkie dziedziny egzystencjalne, w tym tożsamość jednostki, są różnicowane kulturowo i społecznie. Imię, postrzeganie otoczenia, nazywanie innych, wyrażanie istniejących relacji warunkuje kultura. Refleksyjne biografie są odmienne pod wieloma względami i stanowią odrębne życiowe narracje. Ważna w życiu jednostki jest świadomość, która według Giddensa niejako zamknięta istnieje w ciele. Poprzez doświadczenie, człowiek poznaje codzienną rzeczywistość i uczy się kontrolować ciało, co ma ogromne znaczenie w relacjach społecznych. Znow odnieść się tu należy do kwestii bezpieczeństwa ontologicznego – kontrola ciała zapewnia swobodę działań. Ciało znajduje się w centrum uwagi nowoczesności. Kontrolując własne ciało zachowuje się integralność w działaniu, lecz także inni postrzegają jednostkę jako godną zaufania i kompetentną. Stabilna kontrola ciała daje możliwość ciągłości biografii i tożsamości, ale też uwidocznia, ucieleśnia „ja”. Poczucie integralności cielesnej zależy także od tego, czy inne osoby ją potwierdzą. Chodzi tu o budowanie wrażenia normalności.

Wygląd ciała i jego gesty nigdy nie dadzą pełnego obrazu tożsamości jednostki, ale kiedy nie dają jej wyrazu w ogóle, uczucie bycia ucieleśnionym, które przekłada się na poczucie pełnego uczestniczenia w codziennych czynnościach, ulega przemieszczeniu lub zanikowi.¹⁵

We wszystkich kulturach podmiot oddziela tożsamość od pozorów, stosowanych w danych sytuacjach społecznych. Zdarza się, że może wystąpić poczucie całkowitego fałszu w postępowaniu, utrzymując nadal pozory normalności. Nadal odgrywa się swoje role, ale zaburzona zostaje osobowość. Jeśli zaburzenie to jest na głębokim poziomie i odnosi się do wielu kontekstów działania, może zostać naruszona tożsamość. Następuje odgrywanie rutynowych działań, które nie niosą dla jednostki sensu. Wielu ludzi analizuje swoje ciało i odczuwa jedność ciała ze świadomością. W przypadku zaburzeń integralności, ciało staje się zwykłym narzędziem kontrolowanym przez fałszywe „ja”. Odcieśnienie jaźni w stopniu niezakłócającym tożsamości, co jest praktykowane np. w wielu religiach, wymaga przygotowań i praktyki. W przeciwnym razie stanowi niebezpieczeństwo, może powodować lęk lub brak świadomości niebezpieczeństwa. Chcąc radzić sobie w codziennym życiu społecznym, ludzie muszą nad sobą nieprzerwanie pracować. Należy dbać o ciało w każdym względzie, za-

¹⁴ Ch. Taylor, *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, tłum. M. Gruszczyński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2001, s. 94.

¹⁵ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość...*, s. 85.

równie fizjologicznym, jak i poprzez ubiór, który stanowi sens symboliczny. Ubiór to zatem środek ekspresji narracji tożsamościowej. Zaspokajanie potrzeb wiąże się z pewnymi reżimami, które są wyuczonymi praktykami, nawykami. Reżimy te stanowią kwestię osobistą i z jednej strony zależą od konwencji społecznych, ale z drugiej ukazują także indywidualne nastawienia i skłonności. Nawyki mają też wpływ na wygląd i zdrowie, przez co można wyciągnąć wiele wniosków o danej osobie, np. pochodzenie. Do reżimów zaliczają się również wszelkie celibaty i umartwienia. Ubiór stanowi nośnik informacji, które są ujawniane lub ukrywane, przez co wiąże się z tożsamością jednostki i jej podstawowymi aspektami. Poddawanie ciała zbyt intensywnym reżimom może powodować brak kontroli, a co za tym idzie, przeróżne psychiczne konsekwencje.

Wszelkie ludzkie postępowanie dotyczy pewnych racji mających różne źródła i motywy. Czasem jednostki wikłają się w pewne napięcia, które oddziałują na jej relacje z innymi, co może powodować lęk. Następnie rodzi się z lęku poczucie winy i wstydu, które odgrywają znaczną rolę w budowaniu tożsamości. Może tu budzić się strach o utrzymanie spójności, która faktycznie odpowiadałaby rzeczywistości. Wstyd stanowi negatywny sposób motywacji do działania. Inną stroną jest duma i poczucie własnej wartości, które dają pewność słuszności i sensu narracji tożsamościowej. *«Tożsamość idealna» odgrywa kluczową rolę w powstawaniu tożsamości jednostki, bo tworzy kanał pozytywnych aspiracji, w kategoriach których wypracowywana jest narracja tożsamościowa*¹⁶. Pielęgnacja poczucia wartości powoduje wzmocnienie i ochronę tożsamości, ale i wpływa na wewnętrzną więź tożsamości, jej stosunku do innych i szerszego poczucia bezpieczeństwa ontologicznego.

Świat społeczny czasów późnonowoczesnych charakteryzuje się reorganizacją czasu i przestrzeni, która tworzy zmianę w konfiguracji lokalności i globalności, a co za tym idzie, przemianie ulega „ja”. Podstawowym wymiarem codziennych działań staje się wybór i to on determinuje tożsamość. Nowoczesność, w odróżnieniu od tradycji i obyczajów, daje wiele możliwości jednostce, nie udzielając jednak żadnych wskazówek, co wybrać. Jedną z tego konsekwencji jest prymat stylu życia. W ramach późnej nowoczesności każdy podmiot ma jakiś styl życia i jest zmuszony do dokonywania wyborów. Styl życia stanowi według Giddensa *mniej lub bardziej zintegrowany zespół praktyk, które podejmuje jednostka nie tylko dlatego, że są użyteczne, ale także dlatego, że nadają materialny kształt poszczególnym narracjom tożsamościowym*¹⁷. Tworzą go rutynowe nawyki dnia codziennego, które podlegają refleksji i zmianom przez

¹⁶ Ibidem, s. 95.

¹⁷ Ibidem, s. 113.

wzgląd na zmienność tożsamości danego indywiduum. Te rutynowe działania to wszelkie drobne decyzje podejmowane każdego dnia i stanowią nie tylko decyzję, co robić, lecz także kim być. Istnieje wiele stylów życia, ale nie są one w równym stopniu dostępne dla każdego i nie zawsze wybory ludzkie opierają się o wszystkie dostępne opcje. Osoba posiadająca określony styl życia dostrzega, że pewne opcje i ludzie do niego nie pasują. Na wybór i konstruowanie stylów życia wpływ ma nacisk grupy, powszechność wzorców i warunki socjoekonomiczne.

Na wielość wyborów stojących przed człowiekiem w późnej nowoczesności wpływa wiele źródeł. Wybór jest uwarunkowany poprzez życie w ładzie posttradycyjnym, gdzie działanie w świecie to wybór różnorodności. Poza tym, mamy do czynienia z pluralizacją stylów życia. Wybór pewnego to często decyzja o przynależności kosztem innego środowiska. Jednostki poruszają się w codzienności między różnymi środowiskami, więc mogą nie czuć się dobrze tam, gdzie wątpliwy jest ich styl życia. Wielość wyborów zależy także od usankcjonowania przekonań od kontekstu. Wpływ ma również postępująca globalizacja środków przekazu, przez którą widoczna dla każdego jest ogromna różnorodność środowisk. Znaczenie ma też planowanie życia, będące zapewnieniem ciągłości biografii dla przyszłych działań. Wielość możliwości zależy w dużej mierze od relacji z innymi i przekształcania sfery intymności (więzi międzyludzkich). Własny rozwój w późnej nowoczesności odbywa się wśród deprywacji moralnej. W tym kontekście sfera czystych relacji odgrywa znaczącą rolę w tworzeniu moralnego środowiska do rozwoju życiowego jednostki.

Tożsamość w społeczeństwie nowoczesnym jest krucha, delikatna i naruszona według wielu współczesnych koncepcji. Wraz z rozbięciem świata na konteksty rozprasza się z nim tożsamość. W skrajnych teoriach tożsamość w ogóle przestaje istnieć. Tożsamość staje przed wieloma wyzwaniem, z którymi ciężko jej walczyć. Według niektórych badaczy rozpowszechnia się wśród ludzi narcyzm, co powoduje zamienienie sfery publicznej. Według Giddensa pomimo przeciwności i trudności wraz z rozwojem nowoczesnych instytucji nastąpiło rozszerzenie sfery publicznej i możliwości aktywnego uczestnictwa w niej. W nowoczesnych warunkach miejskich dąży się do prywatyzmu, ale pojawiają się też szanse na poznanie podobnych sobie ludzi i rozwijanie najróżniejszych zainteresowań. Z jednej strony życie społeczne zubaża ludzkie działania, ale i daje nowe możliwości. Dla badacza *etos samorozwoju jest znakiem wielkich przemian społecznych typowych dla całej epoki późnej nowoczesności*¹⁸.

Idea emancypacji człowieka dynamizuje nowoczesne instytucje. Działanie ludzkie wyzwala się z dawnych ograniczeń poprzez racjonalne rozumowanie.

¹⁸ Ibidem, s. 285-286.

Pojęcie polityki emancypacji ma się tu odnosić do nastawienia w kierunku wyzwolenia jednostek i grup z ciężących ograniczeń, które hamują życiowe szanse. Wyjście poza sztywne schematy przeszłości pomaga dynamicznie rozwijać nowoczesność. Należy tu wspomnieć o kwestii kontroli; najlepszym stanowiskiem powinno być refleksyjne użycie starej historii do tworzenia „nowej”. W kontekście polityki emancypacyjnej dąży się do eliminacji nierówności, ucisku i wyzysku, a sama władza stanowi cechę ludzi do egzekwowania od innych ich woli. Celami tej polityki są natomiast uczestnictwo, równość i sprawiedliwość. Z kolei polityka życia, która odnosi się do emancypacji, ma stanowić politykę wyboru. Wszelkie politycznie decyzje powinny wyłączać się z wolności wyboru i wytwórczej władzy traktowanej jako zdolność dokonywania zmian.

Celem jednostek jest samorealizacja w kontekście zależności globalnych poprzez kreowanie moralnie zasadnych sposobów życia. Ludzie powinni refleksyjnie podejść do kwestii egzystencjonalnych i rozwijać etykę w kwestii, jak należy żyć. Giddens zaznacza też, że nie tylko relacje społeczne, ale i osobiste decyzje mogą wpływać na globalne sprawy. Wiele bowiem indywidualnych działań jest powiązanych z problemami o skali globalnej. Nie można uporać się z wielkimi zagrożeniami np. ekologicznymi, jeśli ze strony każdej osoby nie pojawią się odpowiednie zachowania. Globalizacja jednoczy ludzkość także przez wielkoskalowe ryzyko. Wiele kwestii przekłada się na jednostkową egzystencję, gdyż odnoszą się do przetrwania. Narodziny polityki życia wiążą się z refleksyjnym projektem tożsamości w czasach późnej nowoczesności. Można wybrać dowolny styl życia, ale to niesie ze sobą pewne bariery do przełamania i dylematy moralne. Kolejne pytania egzystencjalne powodują następne konflikty moralne. Według socjologa konieczne jest dokonanie gruntownych przewartościowań w odniesieniu do polityki emancypacji, a także dążenia polityki życia.

Abstract

The main subject of the thesis is the presentation of identity in the concept of Anthony Giddens. He is today very famous representative of social sciences. His theory of self-identity relates directly to modernity and daily life. The aim of the thesis is a presentation of the view of self-identity and modernity in Giddens' studies. The author wants to describe shortly one of the most popular Giddens' book *Modernity and Self-Identity*. The main idea of the sociologist is a reflective identity. For him, reflection is very important to create self-identification and keep life in the continuity. Individual needs to work all life to shape the identity and self-understanding because the world is still changing. People are afraid and only interaction and communication help them to feel

ontological safety. The modernity gives a lot of opportunities, but also could be dangerous.

Słowa kluczowe: tożsamość osobista, nowoczesność, bezpieczeństwo ontologiczne, polityka życia

Key words: self-identity, modernity, ontological safety, life policy

Stanisław Barszczak

Teoria cnót Alisdaire'a MacIntyre'a jako poświadczenie charakteru wspólnego życia

Wprowadzenie

Alisdair MacIntyre jest szkockim filozofem (ur. 1929), który po napisaniu książek: *Krótką historia etyki*, następnie *Dziedzictwo cnoty*, wreszcie *Czyja sprawiedliwość? Jaka racjonalność?*, ukoronował cały cykl zwany „projektem Dziedzictwa cnoty” publikując *Trzy antagonistyczne wersje dociekań moralnych*. W książce tej opisuje trzy tradycje, trzy sposoby podejścia do dociekań moralnych. Tradycja pierwsza to, mówiąc w skrócie, tomizm. Jest to tradycja oparta na systemie chrześcijańskim, na prawie naturalnym, na wierze w to, że istnieje niepodważalna prawda. Tradycja druga to tradycja encyklopedii, charakteryzująca się przekonaniem, że istnieje jedna, niepodważalna racjonalność, że ludzie mogą porozumieć się w jednym, naukowym języku. Encyklopedyści utrzymywali, że moralność to dyspozycja do tego, aby postępować zgodnie z zasadami, że w kwestii tego, czego te zasady wymagają, wszyscy ludzie mogą zgodzić się ze sobą, że moralność nie podlega wierze religijnej i wreszcie, że ludzie prości mają właściwy zmysł moralny i nie potrzebują żadnych teoretyków. Tradycja encyklopedii to tradycja Oświecenia. Trzecią tradycją przedstawioną przez Alisdaire'a MacIntyre'a jest tradycja *Genealogii* Nietzschego, która odrzuca oświeceniowe przekonania, odrzuca wiarę w obiektywną prawdę, pochwała wielość perspektyw oraz typów dyskursu, ściąga z piedestału racjonalność.

Alisdair MacIntyre opowiada się za tomizmem, uważając, że dwie pozostałe tradycje wyczerpały swoje możliwości. Oczywiście propozycja, którą przedstawia MacIntyre, jest bardzo kontrowersyjna, dzisiaj bardziej jeszcze niż dwadzieścia lat temu, kiedy „Trzy antagonistyczne wersje...” zostały opublikowane, niemniej jednak z pewnością warta jest tego, aby poświęcić jej należną uwagę. Magdalena Żardecka-Nowak w „Posłowiu” tak oto pisze na ten temat: *MacIntyre, przedstawiając swoją propozycję, zmusza nas do wyboru tradycji, którą chcemy kontynuować; pozwala nam raz jeszcze odnaleźć się w roli bohatera dramatycznej narracji. Propozycja tomistycznego odrodzenia może ożywić i zaostrzyć nasz spór. Czy zechcemy wraz z MacIntyre'em uratować się przed katastrofą, ku której zmierza nowoczesny świat? Czy może raczej uznamy, że*

tomistyczne dziedzictwo izoluje nas od nowoczesności i permanentnie odsyła, z pewnością nie do średniowiecza, ale np. do czasów sprzed Soboru Watykańskiego II” (zob. A. MacIntyre, *Czyja sprawiedliwość? Jaka racjonalność?*, Warszawa 1996, posłowie). Ja tylko dodam, że jeżeli ktoś może i chciałby wziąć udział w tym sporze (moralnym), ale nie bardzo wie jak, to niech rzetelnie przestudiuje „Trzy antagonistyczne wersje...”, a z pewnością jego zapal do spierania się wzrośnie ogromnie.

Geneza analiz Alisdaire’a MacIntyre’a

W naszym społeczeństwie kwasy indywidualizmu przez cztery ostatnie wieki zżerały nasze struktury moralne. Indywidualistyczna natura ludzka jest niepodatna na zasady moralne. Ale to nie wszystko: żyjemy z dziedzictwem nie jednego tylko, lecz wielu dobrze zintegrowanych systemów moralnych. Nasza przeszłość społeczna determinuje posiadanie przez nas pewnego języka, za pomocą którego formułujemy oceny i dokonujemy naszych wyborów. Nie możemy znaleźć w naszym społeczeństwie – Alisdair MacIntyre pisze – jednego zespołu pojęć moralnych, wspólnej interpretacji tego języka. Konflikt pojęciowy jest w tej sytuacji nieunikniony ze względu na głębię naszych konfliktów moralnych. Każdy z nas zatem musi wybierać zarówno to, z kim chce się moralnie wiązać, jak i to, jakie cele, zasady i cnoty mają nami kierować. Oba te wybory są ze sobą nierozzerwalnie związane. Dążąc do tego oto celu, MacIntyre pisze o kultywowaniu *cnoty*, kiedy ustanawiamy pewne stosunki moralne z innymi ludźmi... A jeżeli mamy uczestniczyć w jakichkolwiek relacjach społecznych, musimy zaakceptować także pewien język moralności. Bez zasad bowiem, bez kultywacji cnot, żaden cel nie może mnie z nikim łączyć. Będziemy wówczas skazani na solipsyzm społeczny. A musimy jednak wybierać samodzielnie, z kim powinniśmy się moralnie związać – musimy wybierać pomiędzy alternatywnymi formami społecznymi i praktykami moralnymi. Nie jesteśmy oczywiście bezbronni moralnie, dopóki nie dokonamy wyboru (por. Alasdair MacIntyre, *Krótką historia etyki*, Wydawnictwo Naukowe PWN Warszawa 1995, s. 334). Oto nie mogę także uznawać natury ludzkiej za naturalny wzorzec i zapytywać o to, która forma życia społecznego i moralnego umożliwi najbardziej adekwatne jej wyrażenie. Każda forma życia niesie ze sobą własny obraz natury ludzkiej. Wybór formy życia i wybór poglądu na naturę ludzką są ze sobą związane. Każda strona zabierając głos w „dyskusji moralnej” posługuje się własnymi kategoriami.

W tym kontekście spójrzmy przez moment na ustrukturalizowaną etykę Marcina Lutra. Otóż jedynymi prawdziwymi zasadami moralnymi są przykazania Boże – nakazy Boga. Ludzki rozum i wola nie mogą uczynić tego, co każe Bóg, ponieważ są zniewolone przez grzech. Musimy więc postępować wbrew

rozumowi i wbrew naszej naturalnej woli. Ale postępować tak możemy tylko dzięki łasce Bożej. Dla Lutra Arystoteles, to *ten błazen, który wprowadził Kościół w błąd*. W każdym czynie jesteśmy zupełnymi grzesznikami. Z *Odrodzeniem* człowiek jest związany z państwem nie poprzez sieć stosunków społecznych, ale jako istota podległa państwu. Czyny w etyce Mikołaja Machiavellego są osądzone nie jako czyny, ale wyłącznie w kategoriach ich konsekwencji (por. sofiści). Oto ludzkie zachowanie stanowi dziedzinę rządzoną prawami, tutaj porządek polityczny jest coraz rzadziej uznawany za kontekst dany i niezmienny. Ludzie przekazują swą władzę wspólnej zwierzchności. Podobna umowa społeczna umożliwiłaby stworzenie *tego wielkiego Lewiatana... tego śmiertelnego boga, któremu zawdzięczamy nasz pokój i naszą obronę* – jak pisał Thomas Hobbes tylko tego należy pragnąć. Bo ludzie dążą raczej do pokoju niż do trwania w stanie natury. Ale zasady moralne nie są racjonalnymi zdaniem, nie zawierają też żadnych odniesień do pragnień czy skłonności. Bynajmniej natura ludzka i ludzkie motywy nie są i nie mogą być takie, za jakie Hobbes je uważa. Koncepcja powyższa przynosi jednak cenne stwierdzenie, że teoria moralności jest nierozzerwalnie złączona z teorią natury ludzkiej.

Z czasem niektórzy autorzy przedstawiają na przykład poprawną teorię motywów. A biskup Joseph Butler (1692-1752) akcentuje pragnienie czynienia dobra (ang. *benevolence*). W historii tematu moralności otwieramy się na nowe wciąż kwestie: ale jakie konsekwencje naszych czynów uznać można za usprawiedliwienie naszych czynów? Czy tym kryterium ma być kryterium największej szczęśliwości? A jaki moralny charakter czynów jest i musi być niezależny od ich konsekwencji? Pojawiają się sądy moralne. David Hume zauważył, że sądy moralne nie mogą być sądami rozumu, ponieważ rozum nie może nas skłaniać do działania, podczas gdy sensem i celem posługiwania się sądami moralnymi jest to, że kierują one naszymi czynami... Jest rzeczą niemożliwą, aby jakakolwiek autentyczna czy rzekoma prawda faktualna mogła stanowić podstawę moralności. Postępując w ten sposób Hume pragnie równie mocno obalić etykę opartą na teologii, jak i na racjonalizmie. (por. *Krótką historią etyki*, s. 224-225). Tutaj czyn jest cnotliwy, bo jest użyteczny i wzbudza sympatię, a *namiętność jest stanem pierwotnym*.

A przed nami jawią się czyny, które należy dokonać, oraz inne, które powinny być zakazane niezależnie i bez względu na ich możliwe konsekwencje. Upadek tradycyjnych form życia społecznego, do którego doszło wskutek powstania indywidualizmu, poczętego po części przez protestantyzm i kapitalizm, sprawi, jak pisze MacIntyre, że realne życie społeczne uznano za tak dalece odbiegające od norm zawartych w tradycyjnym języku moralności, że wszelkie związki pomiędzy obowiązkiem i szczęściem uległy stopniowemu zerwaniu – teraz szczęście definiuje się w kategoriach psychologii indywidualnej. Bóg w

oczywisty sposób zmienił się z przedmiotu bojaźni i uwielbienia w instrument zapełniania luk. I tak spinozjańskiemu rozumieniu Boga jako tożsamego z Naturą odpowiada rozumienie etyki jako badania nie przykazań Bożych, ale samej naszej natury oraz tego, co w konieczny sposób nami powoduje... Z Baruchem Spinozą przekonujemy się, że w miarę jak ujmujemy adekwatnie pojęcia naszych uczuć, przestajemy być bierni wobec nich – odtąd pragnienia i uczucia są nie tylko dane, ale modyfikowalne.

Alisdair MacIntyre zapytuje, w jaki sposób można wesprzeć tradycyjne i teraz nieustannie pojawiające się nowe zasady moralne? Jakiego rodzaju gwarancji one wymagają? Do tej pory w historii etyki napotykalismy na co najmniej trzy rodzaje odpowiedzi w tej kwestii: 1/ zasady moralne są częścią pewnej formy życia ludzkiego, w której nasze pragnienia i skłonności są kształtowane i ćwiczone w celu akceptacji i dążenia do pewnych dóbr (Platon i Arystoteles); 2/ zasady te są częścią zespołu przykazań Bożych, wobec których posłuszeństwo będzie nagrodzone, a nieposłuszeństwo karane (chrześcijaństwo); 3/ zasady te są jakby wskazaniem, jakiego rodzaju postępowanie przyniesie nam to, czego obecnie chcemy (por. sofisci, T. Hobbes i inni).

Wynikiem przemian społecznych jest najpierw nowe rozumienie etyki, następnie nowa tożsamość człowieka jako sprawcy czynów o charakterze moralnym. A zaczęło się wszystko m.in. doktryną „milczącej zgody” Johna Locke’a. Społeczność przytakuje władzy, jeśli dobrze czyni... Zrozumienie pierwotnych zasad w moralności nie jest kwestią rozumowania, ale uchwycenia ich oczywistość – pisał Richard Price, duchowny anglikański (Tamże, s. 229) Inni autorzy zwracali uwagę na jeszcze inne zagadnienia moralne. Adam Smith stwierdzał: nie użyteczność, a stosowność albo właściwość istotne w ocenie czynu... Indywidualistyczna natura ludzka – niepodatna na zasady moralne. Mamy tutaj relatywizm społeczny Monteskiusza, pozwólmy każdemu działać z pewną swobodą społeczną. Helwecjusz zauważa przy tym, że każdy dąży do przyjemności (przyczynowy łańcuch doznań), że determinizm jest wpisany w ludzką naturę. Potem mamy jeszcze „osobowość moralną” Jana Jakuba Rousseau, który wyznaje, że natura ludzka znajduje się pod przemożnym i deformującym wpływem istniejących instytucji społecznych i politycznych, jej autentyczne potrzeby i pragnienia leżą u podstaw moralności oraz są zarazem miarą zepsucia instytucji społecznych. Rousseau jest świadom tego, co wydaje się obce Hobbesowi, że mianowicie ludzkie pragnienia rodzą się wówczas, gdy człowiek staje wobec przedmiotów pożądania.

Człowiek w stanie natury, posłuszny swym potrzebom i uczuciom sympatii, jest dobry. Chrześcijańska doktryna o grzechu pierworodnym jest równie fałszywa, jak Hobbesa doktryna o stanie natury. Rousseau interesuje polityka. W ujęciu Rousseau polityka to przejaw rzeczywistej wspólnej woli (zob. *Krótko*

historia etyki, s. 242). Wola powszechna jest zawsze słuszna i zmierza zawsze ku pożytkowi ogółu... Istnieje jedno dobro wspólne, pragnienia i potrzeby wszystkich obywateli są zgodne z tym dobrem (*Umowa społeczna*, w przekładzie Antoniego Peretiatkowicza, PWN (BKF), 1966 s. 35-36). W „Wyznaniu wiary wikarego sabaudzkiego” napisał, że: *czyste sumienie zawsze jest w naszym zasięgu. Jeżeli oprzemy się na nim, możemy zbłądzić pod względem intelektualnym, ale nie pobłądzimy moralnie.* (*Emil, czyli o wychowaniu*, t.II, w przekładzie Eugeniusza Zielińskiego, Wrocław 1955, s. 87-159). Moglibyśmy tutaj powiedzieć, że Rousseau „nie przewidział” jakby analiz filozofów moralności ostatnich stuleci o intersubiektywności i zadłużaniu się wzajemnym (por. Sumienie to nie Inność Drugiego Levinasowska, lecz Inność relacji Jaźni do siebie samej, jako poświadczenie samej konstytucji Jaźni w ujęciu Ricoeura, zob. P. Ricoeur, *Soi-meme comme un autre*, Paris 1990, Ed. Du Seuil, s. 409).

Wiek osiemnasty wydał Immanuela Kanta, który wysunął tezę, że moralność musi być niezależna od konstytucji świata, ponieważ konstytucja świata jest „pozamoralna”. Albowiem tutaj „przyczynowość” realizuje się ze względu na własności pojęć... Ponieważ nic nie jest bezwarunkowo dobre z wyjątkiem dobrej woli... imperatyw kategoryczny Kantowski nie jest ograniczony żadnymi warunkami – powinienes postąpić tak – a – tak, jeśli chcesz być szczęśliwy... tutaj własny rozum uznajemy za ostateczny autorytet (nie naukę Jezusa). Powstanie chrześcijaństwa wprowadziło rozdział pomiędzy jednostką i państwem, w rezultacie czego jednostka poszukuje raczej kryteriów transcendentnych – chrześcijaństwo oddziela człowieka od spraw tego świata, bo jego przeznaczeniem jest wieczność, oddziela od obywatela... Jakkolwiek w społeczeństwie rosną możliwości odmiennych sposobów życia. I tak, w obliczu stoicyzmu i sceptycyzmu, chrześcijaństwo przedstawia „świadomość nieszczęśliwą” Hegłowską (por. *Krótką historią etyki*, s. 260). Już u Georga Wilhelma Friedricha Hegla życie moralne jest możliwe tylko w określonym rodzaju wspólnoty; mamy też jakąś ewolucję, jako postępowanie *myślenia*, a państwo stanowi ucieleśnienie określonych wartości społecznych i moralnych. Karol Marks na to wszystko miał powiedzieć: wolność tak dalece stanowi istotę człowieka, że realizują ją nawet jej przeciwnicy. A potem Heinrich Heine stwierdził: *Ale gdy krzyż – ten ostatni talizman, rozpadnie się na kawałki, ponownie zbudzi się walczność dawnych wojowników.* (por. H. Heine, *Historia filozofii i religii w Niemczech*). Marks sądzi tedy, iż moralność zakłada strukturę wspólnotową, choć uważa zarazem, że ta już nie istnieje... Anthony Ashley, hrabia Shaftesbury argumentował, że pojęcia moralne wywodzą się nie z rozumu, ale ze zmysłu moralnego – harmonia ludzka. *Nie prędzej czyny zostaną dostrzeżone, nie prędzej ludzkie uczucia i żądze wykryte, dopóki nie dostrzeże ich oko wewnętrzne jako piękne i kształtne... Jak więc jest możliwe nie posiadać tego zmysłu, skoro*

rozdzielenia te mają źródło w naturze, a sama zdolność odróżniania jest naturalna i wywodzi się z samej natury? (1773). Na przestrzeni kolejnych stuleci pojawiają się nowe własności *dobrej woli*, kształtuje się nowy język moralności. W końcu Jean Paul Sartre zauważył, iż życie w ramach gotowego, zastanego języka moralności nieuchronnie oznacza rezygnację z odpowiedzialności, jest aktem złej wiary. Autentyczne istnienie znaleźć można tylko w całkowicie samoświadomym korzystaniu z absolutnej wolności wyboru. Sartre źródła konieczności aktu wyboru szuka w naturze człowieka, a nie w historii moralnej naszego człowieczeństwa. Konieczność zajęcia jakiegoś własnego stanowiska przypisuje naturze samych pojęć moralnych. A pojęcia moralne nie są bezczasowe i niehistoryczne – pojęcia moralne także mają historię. Istnieją – MacIntyre pisze – różne słowniki moralności.

Teoria cnót

Najpierw chciałbym posłużyć się tutaj pewną refleksją osobistą. Otóż to matka skierowała mnie ku Bogu, którego rozumną twarz ujrzałem później, już po jej śmierci, jak myślę. Parafrazując to stwierdzenie powiedziałbym za MacIntyre'em, że coś mnie uprzedza nieustannie i teraz, powiedzmy, w kwestii języka moralności. Alisdair MacIntyre twierdzi, że w przypadkach, gdzie samo znaczenie słów języka moralności jest wątpliwe, odpowiedź na pytanie, w jaki sposób mam posługiwać się językiem moralności, polegałaby na formułowaniu reguł, które ustanawiałyby zarazem granice dla możliwych użyć orzeczników moralnych. Alisdair MacIntyre postawił fundamentalne pytania w etyce: 1/ w jaki sposób rozumieć pojęcia moralne (por. *Krótką historią etyki*, s. 58); 2/ jakie jest kryterium ich stosowania; 3/ jaka jest spójność pojęć. Niektórzy uważają, że obok *teorii cnót* o wiele ważniejsza jest praca Alisdaira MacIntyre'a nad filozofią działania, że w centrum jego pracy był jego rozwój kluczowych argumentów z Wittgensteina, dotyczących niezbędnych warunków dla naszych działań, żeby były zrozumiałe dla innych i dla nas samych. Do tej sprawy Alisdair MacIntyre nawiązuje w ostatnim rozdziale *Czyja sprawiedliwość? Jaka racjonalność?*, że ci, którzy przekonują się, że muszą myśleć samodzielnie, będą musieli przejść transformację obejmującą nawrócenie – żeby mogli zrozumieć ostatecznie, że *to tylko przez uczestnictwo w racjonalnej praktyce, jako zasadniczej wspólnoty, ta ostatnia staje się racjonalna*. MacIntyre dostarcza bogatego komentarza dla takiej konwersji, w książce o Edith Stein przedstawiając konkretne analizy; nie tylko konwersję Stein, ale także Rosenzweiga i konwersję Lukacsa.

Alisdair MacIntyre swoje rozumienie filozofii przypisuje wpływowi Robina George'a Collingwooda. Zaslugą Collingwooda, jak wskazuje MacIntyre w przedmowie do trzeciego wydania *Dziedzictwa cnoty*, było to, że on zrozumiał, że *to, co historyczne dochodzenie ujawnia, to jest sytuacyjność wszelkiego ba-*

dania – w jakim stopniu to, co zostało podjęte uważa się za standardy prawdy i racjonalnego uzasadnienia, w kontekście praktyki różnej w jednej chwili od drugiej. Uczestnictwo w racjonalnej praktyce stoi u początku tej wielkiej przygody, jaką jest teoria cnót Alisdaira'a MacIntyre'a. Filozof pisze, że *cnoty* są dyspozycjami nie tylko do działania w określony sposób, lecz również do takiego odczuwania. Działać cnotliwie to nie znaczy, jak Kant później myślał, działać przeciw inklinacji – skłonności. Ale właśnie to znaczy działać z inklinacją spowodowaną kultywowaniem cnót (por. *Krótką historią etyki*, s. 149). Tym samym filozof zachęca, myślę, do praktykowania cnót, także, a może przede wszystkim na bazie „budowania słabości”, uczynienia z słabości kotwicy moralnej cnoty. *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia.*

Istnieją różne wzorce, języki i sądy moralne. Każda też forma życia przynosi ze sobą własny obraz natury moralnej. Mamy niepowodzenia jakiegoś: drogi życiowe zawiodły, nie radzimy sobie z własnymi trudnościami i problemami... Faktycznie, nie mamy co wybrać... na to nakłada się „moje ujęcie problemu wyboru”... wybór podstawowych wzorców moralnych poprzedza przyjęcie jakiegokolwiek określonego moralnego punktu widzenia. Podejmujemy nasz, czy też „mój”, projekt moralny w świetle moich kategorii. Przekonujemy się, że sądy moralne ulegają zmianie (popadają w sprzeczność), natomiast znaczenie jest rzeczą, która się nie zmienia! Alisdair MacIntyre przedstawia: 1/ teorię ludzkich celów i motywów; 2/ teorię społeczną, w której sprawiedliwość odzwierciedla to, co być powinno. Ale chyba dziś jeszcze mamy pogardę dla tego, co jest jedynie ludzkie – a nie boskie... stąd pochwała filozofii w ujęciu MacIntyre'a (Filozof przeszedł z kościoła anglikańskiego do kościoła katolickiego na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Jest wziętym profesorem w Seminariach Duchownych, choć nie tylko).

Wraz z chrześcijaństwem, MacIntyre pisze, pojawia się nadzieja i zaangażowanie, wartości, które są mu bardzo bliskie. Tak więc przed nami przygoda odkrywania prawdziwej natury przyrodzonych celów oraz przyrodzonych cnót, które są niezbędne. Aby można było być posłusznym prawu Bożemu chrześcijaństwo mówi właśnie o niezbędności cnót.

Mówimy też: posłuszeństwo konstytuuje wspólnotę (w kościele rozumowo i przez objawienie). Moja uprzednia niezdolność zrozumienia tej sprawy wzięła się stąd, że byłem pod nazbyt silnym wpływem krytyków biblijnych... Uprzednio nie rozumiałem, nie umiałem postawić pytań, nie poddałem systematycznemu badaniu... To, co napisałem, było mylące, Alisdair MacIntyre pisze. Woń filozofa „krążyły” bezosobowe wymogi moralności... I tak wcześniej mówiło się, że życie złoczyńcy jest kłamstwem, filozof nie zatrzymywał się na „potocznej świadomości moralnej” Kantowskiej. Teraz pisze o tym, że rzeczywista świadomość moralna może ulec skażeniu błędem i niezrozumieniem i

musi być oceniana wg kryteriów praktycznego rozumu. Cecha wszelkiej moralności domaga się respektu ze strony istot rozumnych. Następuje akceptacja autorytetu moralnych wzorców, otwarcie na racjonalnie uzasadnione motywy działań, bez nieracjonalnej perswazji i odwoływania się do świadomości kogoś. Wzorce moralne mają nie tyle się podobać, co być racjonalnie uzasadnione... A to prowadzi z czasem do tego, że twierdzenie o uniwersalizacji upada. Nadajemy autorytet fałszywy i szkodliwy. Każdy kto posługuje się językiem moralności, a zwłaszcza słowem „powinność” w jego podstawowym sensie moralnym, jest w swych sądach skrępowany znaczeniem kluczowych terminów moralnych oraz zasadami logiki (Tamże, s. 19). Podkreślmy z MacIntyrem: istnieje wiele języków moralnych, podobnie są różne wymogi uniwersalizacji i preskryptywności, tj. opierania się na pojęciach z przeszłości. I tak mamy wybór, nieświadomy zazwyczaj, rozumienia moralności w jakiś określony sposób. Oto wybór arbitralny poprzedza rozumowanie moralne. Ale skąd wyrastamy, jakie istnieją skutki skłonności, MacIntyre przywołuje też przedracjonalny wybór moralności w ujęciu Richarda Mervyna Hare’a. Mamy także rywalizujące filozofie moralności. Stąd trzeba podjąć sposób, w jaki formułują racjonalne twierdzenia na temat różnych rodzajów pojęć moralnych i sądów, przekonywać do tego, jak one są zakorzenione w porządku moralnym.

W starożytności już jakoś rozumieliśmy pojęcia moralne (co bardziej przyjemne i korzystne?). Platon zauważył, iż dobro jest pojęciem jedynym i jednorodnym. Oto więc przed nami idea Dobra. Arystoteles uważał podobnie, iż zdążamy do jakiegoś dobra i dlatego trafnie określano dobro jako cel wszelkiego istnienia. Filozofia Arystotelesa jest opisem możliwego najwyższego dobra. Według Arystotelesa doskonałości charakteru i inteligencji nie można oddzielić... Wedle Arystotelesa głupota pewnego rodzaju sprzeciwia się dobru. (*After Virtue*, 1981; Tamże, s. 154). Arystoteles pisał o cnocie, że nie jest wrodzona. Wybór cnotliwy jest wyborem zgodnym z zasadą środka... Znajomość środka nie może być po prostu znajomością pewnej formuły; trzeba oprzeć się też na wiedzy! Dla Arystotelesa dusza znaczyła osobowość człowieka. *Rzadkość* – filozof pisał – *spotkać człowieka, który niedostatecznie raduje się przyjemnościami*. W przypadku cnót nabywamy nawyków poprzez dokonywanie odpowiednich czynów... I tak stajemy się sprawiedliwi dokonując sprawiedliwych czynów. Doktryna Arystotelesa ujawnia tylko niektóre aspekty pojęcia cnoty, na pewno zaś nie służy uwydatnieniu żadnej logicznie koniecznej cechy jej charakteru.

Zauważmy tutaj jeszcze jedno zagadnienie, mianowicie *duch abstrakcji*, jednoczący nas w epoce internetu, może okazać się fałszywy: bo nie można wskazać cnotliwego postępu bez odniesienia się do sądu człowieka roztropnego. W dawnych czasach ciekawość nie była cnotą, a dzisiaj z kolei skromność

nie jest cnotą. Kiedyś nie było pokory chrześcijańskiej... Etyka starożytna ustanawiała twierdzenie, że istnieje tylko jeden zestaw zasad rządzących ludzkim zachowaniem, czyli zasady różnorodnie pojętego rozumu. Etyka nowożytna pokazuje rozróżnienie zasad racjonalnej miłości własnej oraz zasad sumienia (od XVIII wieku). Nie posiadamy kontekstu dla obecnej moralności. Ale ponieważ Sokrates twierdził, że wszyscy postępują tak, jak uważają, że będzie najlepiej, kierujemy nasze wspaniałe spojrzenie na naturę cnót. W jaki sposób można zbudować formę życia, w której dobre postępowanie i prowadzenie mogłyby współistnieć? W tym pełniejszym kontekście, jak myślę, chciałbym przywołać po raz ostatni pojęcie cnoty w ujęciu MacIntyre'a, które jest jakąś dzielnością i obejmuje naszą decyzję oraz jej rozważenie wcześniej. Stąd człowiek jest cnotliwy, jeżeli zachowałby się w określony sposób, gdyby zaszła pewna sytuacja... Cnoty są skłonnościami, które ujawniają się w różnych czynach będących przejawem ludzkiej doskonałości. To postępowanie nazywamy zgodne z cnotą (rozumem). I tak nie będą *cnotą* w ujęciu MacIntyrowskim jakiegoś *przeżycia bandy zdegenerowanych byłych ludzi na tle mechanizującego się życia*.

Alisdair MacIntyre zarzuca naszej cywilizacji, że niesie z sobą narzucające się myślenie, także myślenie dobra! Powołuje się na takie nazwiska analitycznych moralnych filozofów, jak: Moore, Ross, Prichard, Stevenson, Hare (). Wrażliwość na odmienne okoliczności różnych sytuacji nie przymusza nas do odrzucenia możliwości budowania teorii etycznych. Z pewnością nie ma takiej konieczności, a biorąc pod uwagę ważne funkcje etyki oraz użyteczność reguł, należy uznać, że etyka ogólnych norm dla małych wspólnot jest lepszą opcją niż skrajna etyka sytuacyjna. Znaczenie argumentu MacIntyre'a o powszechnej rozumności działania, zostało zasugerowane problemami, z jakimi on musiał się spotkać, by utrzymać w mocy swoją refleksję. Na przykład miał często i krytycznie do czynienia z zagadnieniami związanymi z rozróżnieniem ciała i umysłu, a także tych, które zakładają, że należy przeprowadzić silne rozróżnienie pomiędzy faktami a wartościami (co zakładało niemożność poruszania logicznie od tego, co jest do powinności). Jakkolwiek wyraźnie oddzielone te filozoficzne problemy są jednak ze sobą powiązane w takim stopniu, że każdy z osobna służy współczesnej filozofii i etyce na ich błędnej drodze.

W artykule opublikowanym w 1982 roku pięknie zatytułowanym *Jak podmioty moralne stały się Duchami, albo dlaczego historia etyki odbiega od filozofii umysłu*, MacIntyre pisze o tym, że na początku współczesnej filozofii moralnej – ok. roku 1780 – podmiot moralny tradycyjnie rozumiany, prawie – jeśli nie zupełnie – zniknął z pola widzenia. I to był błąd epoki. Charakter podmiotu moralnego, struktura jego pragnień i dyspozycji – skłonności, stały się raczej peryferyjnym, a nie centralnym tematem dla filozofii moralnej, tracąc w ten

sposób miejsce przypisane temu przez większość filozofów moralnych, od Platona do Hume'a. Teraz wybór (ang. *choice*), rozumiany przez Kanta i Reida tutaj jako decydujący pomiędzy pragnieniem i wymogami moralności, a później przez Sartre'a jako warunek indywidualnej autentyczności, wybór zastąpił charakter danej osoby, stał się kluczowy dla moralnego działania. A reszta, jak pokazały dzieje, to już historia, która potoczyła się w tym a nie innym kierunku.

Teraz wyobraźnia uniwersalnych standardów rozumu, którym wszystkie racjonalne istoty muszą podlegać ze względu na cnotliwość bycia, została porzucona. To oddziela MacIntyre'a od tradycyjnych myślicieli. Alisdair MacIntyre zawsze był „napędzany” przez chęć naprawy naszego życia moralnego. Jego projekt moralny nigdzie nie jest tak bardzo widoczny, jak w krótkim eseju *Against the Self – Images of the Age (Przeciw Jaźni – obrazy z epok)*, pierwotnie opublikowanym w 1971 roku. Identyfikuje w nim dwie grupy zagadnień wymagających dalszych badań po jego analizie niedoskonałości marksizmu. Pierwszy rozpatruje charakter osądu moralnego i znaczenie takich słów kluczowych, jak: dobry, słuszny, cnota, sprawiedliwości, obowiązek i szczęście. MacIntyre zauważa, że marksiści dzielą się z konserwatywnymi filozofami pogardą dla obaw o rozumienie języka, ale zauważa też, że to dokładnie na poziomie języka braki moralne i zepsucie (korupcje) naszych czasów są oczywiste. Kolejna grupa pytań podnoszonych w eseju dotyczy wyjaśnienia działania ludzkiego: czy możemy znaleźć uzasadnienie dla działań w nowoczesnym świecie, które nie tylko pozwalają nam działać skutecznie, ale również przemieść nas ku działaniu w sposób, który nas czyni obecnymi w czynie i w sposób, w jakim coś, co robimy, jest sensowne. Wobec poszukiwania odpowiedzi na te wzajemnie powiązane pytania – odpowiedzi, jakbyśmy zadłużali się w marksistowskiej analizie zniekształcającego wpływu porządku gospodarczego, społecznego i kulturalnego kapitalizmu – jest to sedno późniejszej pracy MacIntyre'a na temat arystotelesowskiej filozofii: *Etyka i polityka od Arystotelesa do MacIntyre*.

Alisdair MacIntyre obnaża cały emotywizm naszej epoki. Brak świadomości z naszego dzieciństwa moglibyśmy tutaj nazwać za kardynałem Karolem Wojtyłą mimowolnym dzianiem się, „uczynieniem” (por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń i in. TN KUL, Lublin 1994(3), s. 73-74); por. J. Krokos, *O prawdzie i wolności*, Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „Aon”, Warszawa 2000, s. 62-63). Niektórzy autorzy akcentują w tym miejscu sprawę kształtowania sumienia, które nazywają „świadomością czynów”, tutaj ważny moment przeżywania (por. J. Krokos, *Sumienie jako poznanie. Fenomenologiczne dopełnienie Tomaszowej nauki o sumieniu*, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2004). *Mój czyn, dlatego że jest konieczne*

współkonstytuowany przez intelekt i wolę, w tej jego warstwie posiada wyróżniony status epistemiczny, polegający na tym, że jakby powiedział Husserl – jest dany źródłowo i absolutnie w swym istnieniu i w swej istocie. (Por. E. Husserl, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii księga pierwsza*, tłum. z niem. D. Gierulanka, PWN, Warszawa 1975, s. 137; także J. Krokos, *Obiektywność i prawdziwość sumienia*, *Studia Filologiae Christianae*, Warszawa 2012 Nr 3, s. 43). Teoria cnót MacIntyre'a nie jest świadomością czynów, za to swobodnie może stanowić poświadczenie charakteru wspólnego życia, gdzie cnota może być odbierana niczym głos sumienia, który poświadcza istotną konstytucję mojej *cnoty* (czytaj dojrzałości społecznej), w odpowiedzi na wezwanie konkretnej wspólnoty. I tak, co ja przyjąłem kiedyś jako inność sumienia w ujęciu Ricoeurowskim, to chciałbym przenieść na grunt bujnego rozkwitu cnoty wspólnoty, uznać teraz jako *inność cnoty, czyli szczególną relację cnoty – nie tyle do siebie samej, co do poświadczenia w załączku istotnej konstytucji ludzkiej osoby dla wspólnego życia*.

Wartości i normy obiektywne posiadają swoje przedmiotowe uzasadnienie, nawet jeśli jest ono nieznanne sprawcy czynu (Por. STh I, q.79, a 13, c). Nie zatrzymujemy się tutaj na Tomaszowej *sprawczości*, gdyż temat ten, jak sądzę, wymaga oddzielnego studium. Natomiast zauważamy trend we współczesnej filozofii moralnej: właśnie nasze czyny mogą być poznane najrzetelniej. Jaka jest obiektywność i prawdziwość rozpoznania czynów, nie mnie o tym sądzić. U podstaw wszelkiej oceny moralnej pojawia się prasumienie, czyli współkonstytuowanie przez intelekt i wolę (synereza). Otóż dobro należy czynić, a zła unikać... Sumienie jest bowiem aksjologiczną świadomością własnego (lub cudzego) czynu, subtelnym narzędziem poznawczym. Ks. Jan Krokos napisał: *budować rozumnie horyzont rzetelnej wiedzy moralnej i rzeczowo usprawiedliwionych norm moralnych, by pozwolić sumieniu na obiektywne poznanie spełnianych czynów i ich wartości moralnej, a zatem na uchwycenie prawdy o nich*. (zob. J. Krokos, *Obiektywność i prawdziwość sumienia*, *Studia Filologiae Christianae*, Warszawa 2012 Nr 3, s. 43n). Najpierw sumienie w swej nieaktowej formie towarzyszy wszelkiemu czynowi. Potem może zostać przekształcone w akt sumienia (por. E. Husserl, dz. cyt., s. 150) refleksyjna postać sumienia, tzn. zawieszona pierwotna solidarność z moim czynem, jakby rozdwojenie teraz (zob. J. Krokos, s. 180). Stąd Ks. J. Krokos zwraca jeszcze uwagę na transcendentny głos, na fakt zaistnienia bez aksjologicznej i normatywnej pustki, także na świadomościowy horyzont doświadczenia czynu.

Heideggerowska analiza Bytu zapoznaje szanse idei wezwania przychodzącego od Drugiego. Tylko i jedynie przywrócenie znaczenia intersubiektywności długu oraz odpowiedzialności pozwala, zdaniem Ricoeura, zrozumieć poświadczenie jako nakaz, a zatem ująć go w wymiarze moralnym. Głos sumienia jest

wezwaniami przychodzącym od Innego. Sumienie poświadcza konstytucję mojej Jaźni w odpowiedzi na owo wezwanie. Stąd uzyskanie statusu moralnego sumienia, określenie pasywności jego głosu jako nakazu jest wtedy tylko możliwe, gdy Drugi, tak jak to pokazuje Levinas, stoi u źródła jego wezwania. To wobec Drugiego jestem zawsze już zadłużony. To Drugi czyni mnie odpowiedzialnym. Ricoeur mówił o poświadczeniu, które zdobywa tutaj wymiar moralny w postaci głosu przychodzącego od Innego. Sumienie jakby poświadcza tylko taką konstytucję mojej Jaźni w odpowiedzi na nakaz pochodzący od Drugiego, w którym jestem zawsze już zadłużony.

Wraz z wysunięciem przez Levinasa idei intersubiektywności na plan pierwszy, zmienił się przedmiot odpowiedzialności; to za Drugiego, a nie tylko za siebie jestem odpowiedzialny. Drugi mnie ogranicza, czyniąc mnie odpowiedzialnym, dlatego też staje się on dla mnie źródłem moralnego nakazu. Drugi czyni mnie odpowiedzialnym, czyli zdolnym odpowiedzieć na jego wezwanie. Sumienie to nie Inność Drugiego (Levinas), lecz Inność relacji Jaźni do siebie samej, jako poświadczenie samej konstytucji Jaźni (por. P. Ricoeur, *Soi-meme comme un autre*, Paris 1990, s. 409). Z ideą nakazu przychodzącego od Drugiego u Levinasa, z ideą przyznania sumieniu osobnego miejsca wśród kategorii Inności, z poświadczeniem samej konstytucji Jaźni u Ricoeura, a teraz z teorią cnót MacIntyre'a przemieszczamy konstytucję podmiotowości na teren etyki. Idea historyczności cnót pozwala zachować odrębność meta-kategorii cnoty i wyprowadzić jeszcze jedną kategorię Inności, tak niezbędną dla zdrowia społecznego.

Krytyka modernizmu

Dla tego kto zabija, prawo śmierci jest najlepszym prawem (głos hierarchy z Iranu). Kościół wymaga oczyszczenia! Od tego, jak chrześcijanie także zinterpretują Biblię, będzie zależeć los całej ludzkości. Kant stwierdził tedy: nie staraj się być szczęśliwy, staraj się raczej zasłużyć na szczęście. Alisdair MacIntyre kładzie akcent na znaczenie historii! Mamy tutaj pewną konfrontację jego analiz z europejskim modernizmem! Otóż nie istnieje absolutne stanowisko, z którego możemy następnie dochodzić do absolutnych praw moralnych. Nowoczesna filozofia moralna staje się częścią problemu, kładzie nacisk zarówno na niezależność, jak i odpowiadającą jej próbę oderwania etyki od historii. Uwalniając się bowiem od historii stajemy się ludźmi niezdolnymi żyć żywotami, które mają spójność narracji. Alasdair MacIntyre uważa, że historia filozofii jest głęboko znacząca dla współczesnego życia i myśli, i że systemy filozoficzne takich postaci, jak Arystoteles i Akwinata, mogą i powinny być wykorzystywane niczym „wieże obserwacyjne” z których sama myśl współczesna może być krytykowana. Dla Alisdaira MacIntyre'a historia filozofii nie jest

koniecznie historią postępu, w którym nasza znajomość – ujęcie prawdy jest poprawne. Przeciwnie, twierdzi on, że wcześniejsze tradycje w obrębie filozofii są pod wieloma względami daleko bardziej intelektualnie adekwatne, aniżeli współczesne systemy myśli, a ludzie powinni w niektórych szczególnych przypadkach wrócić do tych wcześniejszych systemów po pierwsze zasady. W tym kontekście, może on być uważany za filozoficznego konserwatystę.

Decydujące rozdziały *Dziedzictwa cnoty*, takie jak: *Fakt, wyjaśnienie i ekspertyza* i *Charakter uogólnienia w naukach społecznych*, odzwierciedlają argumenty MacIntyre'a, jakie zostały przytoczone przeciwko behawioryzmowi i deterministycznym ujęciom działania; jak również postęp myśli MacIntyre'a w sprawie rozróżnienia Wittgensteina pomiędzy opisaniem i wyjaśnieniem; to wszystko jest kluczowe dla konstruktywnego obrachunku *Dziedzictwa cnoty* (*After Virtue*) wspierającego praktyczny rozum i cnoty. Najbardziej czytelne oświadczenie MacIntyre'a o jego rozumieniu działania znajduje się w artykule *Racjonalność działania*, napisanym w 1986 roku. Myśliciel twierdzi, że zasadnicze znaczenie dla naszego uczenia się działania jest to, że uczymy się zachowywać w taki sposób, aby inni mogli interpretować nasze działania jako rozumne. Innymi słowy, zrozumiałość działania zależy od narracyjnych ciągłości w życiu podmiotu. Jednak zdolność do opowiedzenia swojego życia nieustannie zależy od posiadania narracji tylko dostępnych, które bynajmniej czynią moje życie odpowiednio usytuowane wewnątrz społeczności, które z kolei ukierunkowują mnie na koniec (życia), który nie jest „mój” w tym przypadku. Racjonalność w moim życiu, w związku z tym, jest zależna od dokonania opisów w takim a nie innym, zatem określonym czasie, miejscu i kulturze. W najlepszym razie jestem tylko współautorem swojego życia.

Alisdair MacIntyre zachęca do zaangażowania się w moralną debatę... Jak wielki pisarz, MacIntyre często stąpa po tej samej ziemi. Ale poprzez rozwój różnych mniejszych wątków (intryg) i wprowadzanie nowych postaci historia, którą opowiada, zagęszcza się i staje się bardziej złożona. Niektórzy oskarżają MacIntyre'a o społeczno-historyczny relatywizm (Hansen Oberdiak). MacIntyre jest niekoherentny., a filozof powinien starać się wyrazić koncepcje osadzone w praktykach naszego życia, aby pomóc nam prowadzić moralnie godne żywoty. Profesjonalizacja filozofii na polu technicznym, co można nazwać filozoficzną niewolą akademicką, odzwierciedla (i uzasadnia) poszufladkowanie zaawansowanych kapitalistycznych porządków społecznych, wpisanych w terażniejszą kulturę ekspertów, tych dziwnych stworzeń autorytarnych nowoczesności.

Ale pojęcia sprawiedliwości i praktycznej racjonalności muszą być studiowane w ramach egzaminowania tradycji, w której te pojęcia powstawały. *Tradycja jest argumentem przedłużonym na czas, w którym pewne podstawowe*

uzgodnienia są definiowane i na nowo zdefiniowane w kontekście debat zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Gdy MacIntyre porównuje konkurencyjne tradycje liberalne, marksizm i myśl religijną, pojęcia religijne są zawsze przez chrześcijan przetasowywane bez alteracji wymarzonego znaczenia (*Czyja sprawiedliwość? Jaka racjonalność?*, s. 11). MacIntyre akceptuje fakt, że nie ma absolutnie żadnego stanowiska, od którego możemy wyjść ku absolutnym moralnym prawdom. Każdy z nas musi zobaczyć świat z jego własnej pozycji w historii i społeczeństwie. W publicznej spowiedzi, jaką jest dzieło *Czyja Sprawiedliwość? Jaka Racjonalność?*, MacIntyre odrzucił relatywizm jako taki, czyni rozróżnienie między relatywistami i perspektywistami. Relatywista twierdzi, że nie może być racjonalność jaka, ale tylko racjonalność w relacji do standardów jakiejś określonej tradycji. Perspektywista twierdzi, że wierzenia tradycji nie mogą być uznawane za prawdziwe lub fałszywe, ale jako dostarczające różnych, uzupełniających się perspektyw w obliczu przewidywanych realiów, przez które one mówią do nas. MacIntyre twierdzi, że zarówno relatywizm i perspektywizm są złe. Ponieważ nie uznają bezwzględnego, ponadczasowego charakteru prawdy, a tym samym wymieniają prawdę z czymś, co jest często nazywane „gwarantowanym usankcjonowaniem – akceptacją” twierdzeń ([w:] *Czyja Sprawiedliwość? Jaka racjonalność?*, s. 169).

Alisdair MacIntyre nie akceptuje wrzawy wokół tak ujętej kwestii: ponieważ jesteśmy związani naszymi skończonymi perspektywami uwarunkowanymi przez historię i pozycję społeczną, jesteśmy oddzieleni od pewności, czy bezwzględnych kwalifikacji – absolutnej prawdy. Odrzucenie relatywizmu zostało tutaj złączone z położeniem akcentu na znaczenie historycznych rozważań dla rozstrzygnięcia sporów roztrząsanych poprzez całe tradycje. Uwaga położona na racjonalność debat i samą historię może objawić wyższość jednej tradycji nad inną, z poszanowaniem kwestii istotnej dla wszystkich, np. kontynuacji trwania w cnocie, tutaj rozumianej w sensie MacIntyre’owskim. Zresztą, jak twierdzi MacIntyre, człowiek ma zdolność rozumienia przeciwnych perspektyw, nawet kiedy one nie mogą być przetłumaczone ze względu na idiom innej jeszcze perspektywy. Na podstawie tego rozumienia racjonalny osąd może być dokonany z uwzględnieniem siły i słabości przeciwnych poglądów na świat i ideologii.

Wspólnych standardów należy szukać, nawet jeżeli żadne jeszcze nie istnieją, przez dialektyczną wymianę między rywalizującymi stanowiskami. Jedna tradycja badawcza będzie w stanie podtrzymać prawdę swoich roszczeń wobec przeciwnych tradycji, w których te roszczenia nie zostały jeszcze rozpoznane, ale wówczas tylko, gdy rozwija się aparat intelektualny, by wyjaśnić przeciwne stanowisko, dlaczego powstał właśnie taki spór i dlaczego przeciwne stanowisko jest nieprawidłowe. Innymi słowy, poprzez konflikt między intelektualnymi

tradycjami, jedna tradycja może obronić się tylko wtedy, gdy ona może wzbogacić wystarczająco jej swoje zasoby pojęciowe, by wyjaśnić błędy tradycji przeciwnych. Ten rodzaj konfliktu i postępu jest tylko wtedy możliwy, gdy istnieje zobowiązanie do znalezienia prawdy (por. tamże, s. 363-369). Tym samym wyobrażnia uniwersalnych standardów rozumu, którym wszystkie racjonalne istoty muszą podlegać ze względu na cnotliwość bycia, została porzucona. To oddziela Alisdaira'a MacIntyre'a od tradycyjnych pisarzy.

Krytyka liberalizmu

MacIntyre pisze nie tyle przeciw liberalizmowi co przeciw modernizmowi jako takiemu. W pewnym sensie, odrzucenie przez MacIntyre'a liberalizmu jest podobne do odrzucenia relatywizmu. Podobnie jak relatywista, który zaprzecza samemu sobie, gdy obwieszcza w obliczu zaproponowanej prawdy niestnienie absolutnych prawd, liberał zaprzecza samemu sobie ogłaszając neutralność pomiędzy wszelkimi ideologiami, podczas gdy w rzeczywistości sam liberalizm jest ideologią. Liberalizm jest tradycją intelektualną, jak każda inna, która zezwala na akademickie badanie przyjętych oszacowań (wartości), tylko po inicjacji do zaakceptowanych rodzajów ocen, które zaprzeczają wartościowości poważnych wyzwań dla samego liberalizmu. Zdaniem MacIntyre'a liberalizm jest absolutnie niespójną ideologią. Zachęca, by rządzący unikali dokonywania niesprawiedliwości, abyśmy nie stali się państwem Barbarzyńców (Wywiad z Alasdair MacIntyre [w:] *The American Philosopher*, Giovanna Borradori, Chicago: University of Chicago Press, 1994, p. 151). Ale czy mamy oddawać życie w imię biurokratyczności państwa, przecież to ostatnie rodzi niebezpieczeństwa dla tradycyjnych wartości (zob. Peter McMyler, *Alasdair MacIntyre: Critic of Modernity*, London: Routledge, 1994; *After MacIntyre: Critical Perspectives on the Work of Alasdair MacIntyre*, wydanie: John Horton and Susan Mendus Notre Dame: University of Notre Dame Press, 1994, s. 303)

Wnioskujemy tedy, że w liberalizmie wszystkie wartości są osobowym wyborem wartości respektowania wartości osobowych, ale po prostu to nie jest wystarczający wybór dla orientacji w życiu. Filozof akcentuje potrzebę tego rodzaju ideologii, żeby musiała stać się na skalę marksizmu czy chrześcijaństwa (*Whose Justice? Which Rationality?*, s. 396-398; zob. Alasdair MacIntyre, *Marxism and Christianity*, Notre Dame: University of Notre Dame Press, 1984, p. 124). Otóż w liberalizmie to (dokonane) ujęcie opisów („siebie”) stało się nieadekwatne dla naszej zdolności do działania w taki sposób, że mogą one być zrozumiałe dla innych tak samo, jak dla nas samych. Jego krytyka liberalizmu, jak mówi się w *After Virtue, pochodzi z sądu, że najlepszy rodzaj ludzkiego życia jest ten, w którym tradycja cnót jest najbardziej ucieleśniona, które jest przeżywane przez osoby zaangażowane w budowę i utrzymanie form społeczno-*

ści skierowanych ku wspólnemu osiągnięciu tych wspólnych dóbr, bez których ostatnie ludzkie dobro nie może być osiągnięte. Liberalne społeczeństwa polityczne są charakterystycznie obligowane w negowaniu jakiegokolwiek miejsca dla dzisiaj określonej koncepcji ludzkiego dobra w ich dyskursie publicznym; ale niech tam, osobiście pozwólmy, by ich wspólne życie mogło nawet opierać się na takiej koncepcji.

Alisdair MacIntyre zauważa, że gdy pisał *Dziedzictwo cnoty*, był jeszcze arystotelesowskim filozofem, choć jeszcze nie tomistą. Jego tomizm nastąpił, gdy przekonał się, „że” w niektórych aspektach z Akwinata był lepszy Arystotelik niż Arystoteles. Rzeczywiście, MacIntyre donosi, że w końcu przekonał się, iż jego próba rozpatrzenia ludzkiego dobra w wymiarach społecznych była nieadekwatna bez metafizycznego pogłębienia. *To tylko ludzie mają kres, ku któremu są skierowani z uwagi na rozum, ze względu na ich specyficzną naturę*, MacIntyre pisze tedy, że *praktyki, tradycje, i tym podobne, są w stanie funkcjonować tak, jak jest im to dane, jak one mogą (as they do)*.

Prawda jest relacją odpowiedniego umysłu do jego przedmiotu, ale MacIntyre twierdzi, że działalność badawcza jest niezbędnym warunkiem do odkrycia pierwszych zasad. To jest metafizyczne wyrażenie jego zrozumienia działania, czy może raczej jego obrona pierwszych zasad pomaga nam zobaczyć, jak jego ocena działania była metafizyczna od początku. Tutaj zgadza się z Tomaszem z Akwinu, przeciw Arystotelesowi, że właściwym przedmiotem wiedzy ludzkiej nie jest istota rzeczy, która jest istotą rzeczy. Ponieważ znamy istoty tylko poprzez skutki, dla MacIntyre’a to nie jest miejsce, aby zacząć w ten sposób, ale aby otworzyć się na to, co w środku. *Nie zaczyna się od jakiegoś odpowiedniego ujęcia pojęć wiedzy i prawdy, i w świetle tych przejść do sądu; czy wiemy czy nie o Bogu, i czy wiemy czy nie, iż jest prawdą, że Bóg istnieje, ale raczej od naszych spotkań z Bogiem – ze światem i ludzkimi jestestwami – przekonujemy się, jak osiąść wiedzę o tym, czym jest prawda.* (w: A. MacIntyre, *Edith Stein: A Philosophical Prologue*, Plymouth 2006).

W *Etyce i polityce* stanowisko MacIntyre’a staje się jeszcze bardziej jasne, oto naturalna moralność – filozof pisze – jest wykuwana przez ludzi w czasie, metodą prób i błędów. Myśliciel bardzo przywiązuje uwagę do wniosku Tomasa, że zabawa i radość wzięte pod uwagę, podejmowane w grze, są niezbędne do zmian i powiązań ludzkiego życia, że wspólne dobro domaga się, stąd i prawo naturalne także, byśmy czynili sobie żarty i sceny, wspólne dobro obliguje też do radości z rozrywki. Cnoty MacIntyre’a przedstawiają się jako wywrotowe wręcz w stosunku do socjalnych porządków w kapitalizmie. Dla MacIntyre’a praktyki są niezbędne dla szkolenia w rozumie praktycznym, poprzez który nabywamy zdolność do działania w sposób inteligentny, rozumiały, co nie znaczy, jak sądzę, że zawsze w sposób rozumny; albowiem wspomniana zdol-

ność uzurpuje sobie prawo do systematycznego dojrzewania ludzkiej potencjalności w ramach nabywania doskonałości, której nie można pomóc, ale która czyni wyzwanie dla charakteru nowoczesnej teorii i praktyki moralnej.

Podstawowe dobro jest niezbędne dla naszych działań, aby były inteligentne, zrozumiałe. Ale ten argument nie pociąga za sobą jakichś teologicznych przekonań, które nie są dostępne dla nikogo. W ważnym rozdziale zatytułowanym „Akwinata na temat praktycznej racjonalności i sprawiedliwości” w książce pt. *Czyja Sprawiedliwość? Jaka Racjonalność?*, MacIntyre nie twierdzi, że obrachunek Tomasza z Akwinu w sprawie praktycznego rozumu ma „wymiar teologiczny,” ponieważ to pociągałoby za sobą znajomość wiedzy o Bogu. Ale on odwołuje się do samego Akwinaty na dowód, że taka wiedza nie wymaga uciekania się do objawienia. Konserwatyści, którzy pomyśleli, że znaleźli sojusznika w MacIntyre’rze słuchają uważnie jego ustaleń odnośnie rodzaju polityki niezbędnej do uznawania cnót.

Znajduję domniemane rozróżnienie MacIntyre’a pomiędzy naturą i łaską jako poważny problem, choć niepojęty, biorąc pod uwagę to zobowiązanie do utrzymania silnej różnicy pomiędzy filozofią i teologią. Że MacIntyre ma zamiar oddzielić filozofię od teologii, zachować rozróżnienie nieznane Tomaszowi, to potwierdza jego obwołanie, że pracuje wewnątrz warunków nowoczesności. Te pytania teologiczne jednak rzadko są podnoszone przez krytyków MacIntyre’a. Jego konserwatywni krytycy są zazwyczaj bardziej związani z problemem, czy jego pozycja pociąga za sobą jakąś formę relatywizmu. Uważają oni, iż jego poglądy na temat standardów prawdy i racjonalnego uzasadniania w kontekstach różnych praktyk i badań słabo bronią go przed relatywizmem. Tak samo myślą, że standardy prawdy będą różne w zależności od czasu i miejsca, podobnie jak jego zaprzeczanie, że są dostępne wszelkim racjonalnym podmiotom standardy prawdy wystarczające, aby rozwiązać fundamentalne, moralne, naukowe i metafizyczne dysputy w definitywny sposób.

MacIntyre zapewne uznaje to za kwestię niezaprzeczalną, że wiele kulturowo ucieleśnionych systemów myśli i działań mieszka z ich własnymi standardami doskonałości. Zwolennicy tych systemów dochodzą do konkluzji, że są niekompatybilne do innych systemów. Adwokaci tych alternatywnych dróg mogą od czasu do czasu osądzać stanowisko innej strony jako bezdźwięczne, słabe. Jeśli to jest podtrzymywane jako relatywizm, to MacIntyre jest relatywistą. Ale on dystansuje się od tego rodzaju relatywizmu, który prowadzi do błędnego wniosku, że w przypadku braku sposobów rozumowania, które mogą rozwiązać konflikt na początku, walczące strony muszą zmienić ich własne sposoby uzasadnienia i odrzucić wszystkie merytoryczne koncepcje prawdy.

Kluczowy dla MacIntyre'a jest fakt, że jedna tradycja badawcza może doprowadzić inną tradycję historyczną do epistemologicznego kryzysu. (O rachunkach odnośnie takich kryzysów, patrz rozdział w *Zadania Filozofii*, w dziele zatytułowanym *Epistemologiczny kryzys i dramatyczna narracja*). W niezwykłym eseju *Kolor, kultura i praktyki*, zamieszczonym w dziele *Zadania filozofii*, MacIntyre rysuje wyraźne argumenty Wittgensteina przeciwko prywatnemu językowi, aby przekonywać, że nasze sądy na temat barwy są społecznie ustanowionymi standardami. Koniecznym warunkiem dla umiejętnego użycia słownictwa koloru jest opanowanie po mistrzowsku społecznie ustanowionego języka.

Polecam tekst *Prawda jako dobro: refleksja nad (encykliką) Wiara i rozum (Fides et ratio)*, zamieszczony w dziele *Zadania filozofii*. Broni on stanowiska encykliki Jana Pawła II, że zadaniem filozofii jest wyartykułowanie i kontynuowanie odpowiedzi na pytania postawione przez ludzkie istoty, bez względu na ich kulturę. Jak pisze MacIntyre *cechą ludzkiej istoty jest to, że z uwagi na naszą naturę, pragniemy (wszystko) poznać i zrozumieć; choć nie możemy, to wypowiadamy się (odbijamy jak w zwierciadle) w (sprawie) rozumienia naszych żywotów, cierpienia i śmierci, i w ten sposób usiłujemy realizować nasze dobro, wykonując nasze własne zadania racjonalnego dochodzenia i osiągnięcia prawdy*. Tak więc mamy sobie nawzajem pomagać w dojściu do prawdy.

Persona plañna, to jest ten charakter, jaki Alisdair MacIntyre zidentyfikował, aby wyświetlić nieuchronność cnót. Pełne osoby są tymi charakteryzowanymi przez codzienne praktyki, takie jak wspieranie rodziny, szkoły i lokalnych form politycznych społeczności. Angażują się one w utrzymanie i pełnienie zawodów, co wymaga od nich zdobycia zdolności konstytutywnych dla rzemiosła. Tacy ludzie są czytelnikami naszych książek, mogą je osiągnąć. Wspierani w konkretnych praktykach koniecznie „niosą” oni wspólne życie, zdobywają cnoty, które sprawiają, że są zdolnymi do rozpoznawania zasad prawa naturalnego; a dlaczego podważa się te zasady uprawomocniając drogi nowoczesności.

W przedmowie do polskiego wydania *Dziedzictwo cnoty*, Alisdair MacIntyre pisze: *Rozkwit cnót wymaga, zarazem podtrzymuje pewien rodzaj wspólnoty, koniecznie, na małą skalę wspólnoty, wewnątrz której dobra różnych praktyk są sortowane; także tak daleko, jak to jest możliwe, w niej znajduje się dla każdego jemu odpowiednie miejsce w relacji do żywotów pojedynczego indywiduum, a także do każdego gospodarstwa domowego, do życia społeczności na szeroką skalę. Ponieważ, pośrednio lub bezpośrednio i wyraźnie, to zawsze w odniesieniu do niektórych koncepcji ogólnego i ostatecznego ludzkiego dobra, inne dobra są nakazane; a życie każdego indywiduum, domowego gospodarstwa i społeczności, przez takie przyporządkowanie wyraża świadomie lub nieświadomie, jakąś koncepcję ludzkiego dobra. I tak, kiedy dobra są realizowane w zakresie*

odpowiedniej koncepcji dobra, to sprawia, że cnoty naprawdę zakwitają. O ironio losu, „Polityka” jest arystotelesowską nazwą dla zestawu działań, przez które dobra są przyporządkowywane, jako pozytywnie nakazane i rozprowadzane w życiu wspólnoty.

Jeszcze o naturze cnót

Alisdair MacIntyre miał dostatecznie dużo wnikliwości, żeby oczyścić przedpole dla jego poglądów moralnych. Powiedzmy jeszcze o roli wspólnego życia w filozofii MacIntyre'a. I tak sama historia nowoczesnego państwa jest oczywiście elementem historii moralnej. Myśliciel w istocie musiał podjąć dialog z Kościołem katolickim, którego tradycja zaważyła na całej historii kontynentu europejskiego. Szkocki filozof odsłania więc kolejne meandry teologii, podejmując świecką historię moralną. Państwo określa charakter wspólnego życia jego obywateli. Obawiam się, iż podobnie jest z samą historią Kościoła, który dzisiaj zabrnął w ślepy zaułek, i nie potrafi poza otwarciem na dary z przeszłości, otworzyć się na nadzieje społecznego jutra. Otóż w kościele katolickim także istnieją środki do uświadomienia sobie niektórych trudności i problemów, oraz sposób ich rozwiązania zgodnie z wzorcami i chrześcijańskimi zasobami. Albowiem każdy z nas marzy, by czynić dobrze, kierować się cnotą. I tak Max Ferdynand Scheller w tekście „O rehabilitacji cnoty” (zob. *Znak* 471(8) 1994) obstawał przy takim określaniu cnoty: *dobroć i piękno cnoty leży nie w działaniu dla innych, lecz przede wszystkim w samym szlachetnym charakterze i istocie duszy.*

Współcześnie Alisdair MacIntyre pisze o trzech koncepcjach cnoty (Tamże): 1/ cnota jako cecha umożliwiająca jednostce wypełnienie jej roli społecznej (Homer) 2/ cnota jako cecha umożliwiająca jednostce dążenie do osiągnięcia typowo ludzkiego *telos*, naturalnego czy nadnaturalnego (Arystoteles, Nowy Testament i św. Tomasz), oraz 3/ cnota jako cecha użyteczna w osiągnięciu sukcesu na ziemi i w niebie (Franklin) Czy możemy uznać te trzy różne, rywalizujące teorie cnoty za jedną i tę samą? Czy też może są one trzema różnymi teoriami trzech różnych rzeczy? Każda z tych teorii domaga się dla siebie teoretycznej i instytucjonalnej hegemonii. Alisdair MacIntyre usiłuje wydobyć spośród tych rywalizujących i odmiennych twierdzeń wydobyć wspólne im centralne pojęcie cnót, a to w tym celu, aby zbudować jakąś bardziej przekonującą teorię, niż te dotychczasowe. A oto cechy takiego pojęcia cnoty przedstawione przez Alisdaira MacIntyre'a: 1/akceptacja określonych teorii dotyczących pewnych cech życia społecznego 2/ rozjaśnianie trzech stadiów w rozwoju logicznym pojęcia cnoty (Tamże, s. 37) pierwsze stadium wymaga teorii praktyki, drugie – narracyjnego porządku indywidualnego życia ludzkiego, – trzecie zakłada teorię tradycji moralnej.

Ale jaka jest natura cnót? Powiemy tutaj o teorii cnót (cnota jako nabyta cecha historyczna), czym jest praktyka (praktyki nie mogą przetrwać bez związków, dobra wewnętrzne i zewnętrzne), o autorytecie dóbr wewnętrznych i zewnętrznych oraz wzorów (cechą dóbr zewnętrznych jest to, że gdy zostaną używane, zawsze pozostają własnością jakiejś jednostki, przedmioty rywalizacji, zwycięzcy, przegrani), czym jest pokora (czy słucham) i uniwersalność cnót (s. 43), respektowanie cnót (tamże) ku prawdziwej wspólnotie (stosunek do cnót obywatelskich; doskonalenie się). Odmawiam jeszcze sobie samemu doświadczenia, tj. osiągnięcia dóbr wewnętrznych... A musimy przypomnieć sobie naszą czystość dziecięcą! Zatem *ad rem*. Cnota jest nabytą ludzką cechą, której przestrzeganie i posiadanie umożliwia nam osiągnięcie dóbr wewnętrznych wobec praktyk, cechą, której brak skutecznie uniemożliwia nam osiągnięcie tych dóbr. (Tamże) Cnoty są przestrzegane i kultywowane także poza określonymi praktykami. A co to jest praktyka? To jest wszelka spójna i złożona forma społecznie ustanowionej, kooperatywnej działalności ludzkiej, poprzez którą dobra wewnętrzne wobec tej działalności są realizowane w procesie dążenia do uzyskania tych standardów doskonałości, które są właściwe, i które po części definiują tę formę działalności i mają taki rezultat, że ludzka zdolność do osiągnięcia doskonałości oraz ludzkie pojęcie celów i dóbr ulegają systematycznemu poszerzeniu.(s. 38) Układanie cegieł nie jest praktyką, ale jest nią architektura... Jaki jest zakres praktyk? W grze w szachy umiejętności praktyczne to osiągnięcie wyobraźni strategicznej i woli walki. Istnieją dwa rodzaje dóbr możliwych do uzyskania dzięki grze w szachy: dobra 'zewnętrzne' takie, jak cukierki, prestiż, status i pieniądze; oraz dobra wewnętrzne wobec praktyki szachów, których nie można uzyskać inaczej, jak tylko poprzez grę w szachy, definiowalne przez pojęcia szachowe i przez uczestnictwo (z doświadczeniem).

Prawosławna ikona z czasem przedstawia życie ją malującego. Każda praktyka obejmuje wzorce doskonałości i posłuszeństwa zasadom, jak również wzorce osiągnięcia dóbr. Wkroczyć do danej praktyki oznacza uznać autorytet tych wzorców oraz to, że niedoskonałość moich starań będzie osądzana według tych wzorców. Oznacza to podporządkowanie własnych postaw, wyborów, preferencji i upodobań wzorcom, które tymczasowo i tylko do pewnego stopnia definiują praktykę. Jak wspomniałem praktyki mają oczywiście historię, wszystkie gry, nauki i sztuki mają historię. Jednak nie możemy być wtajemniczeni w praktykę nie akceptując autorytetu najlepszych wzorców dotychczas osiągniętych. *Jeżeli zaczynając słuchać muzyki nie przyjmuję do wiadomości swojej własnej nieumiejętności wydawania poprawnego osądu, nigdy nie nauczę się słuchać, cóż dopiero mówić o docenieniu ostatnich kwartetów Bartoka.*(Tamże) Dobra wewnętrzne istotnie są wynikiem dążenia do wyróżnienia się, bycia najlepszym, ale charakteryzują się tym, że ich osiągnięcie jest dobrem

dla całej wspólnoty biorącej udział w tej praktyce. (por. Alisdair MacIntyre, *After Virtue*, Notce Dame University Press, Notce Dame, Indiana, Secondo editio, 1984; por. Alisdair MacIntyre, Natura cnoty, [w:] *Znak* 471(8) 1994, s. 41).

Własnością pojęcia praktyki w zarysowanym przeze mnie sensie jest to, że dobra z nią związane można zdobyć wyłącznie drogą podporządkowywania siebie samych danej praktyce poprzez określony stosunek do innych uczestników tej praktyki. Najczęściej się oszukujemy! Wierzmy w Boga, a nie wierzymy w siebie samych. A możemy uczyć się rozpoznawać, co się komu należy; ale musimy być stale gotowi na wszelkie niezbędne ryzyko, jakiego praktyka może od nas wymagać, musimy także uważnie słuchać tego, co się do nas mówi o naszych niedoskonałościach i reagować z tą samą uwagą na fakty. Innymi słowy musimy akceptować cnoty sprawiedliwości, męstwa i uczciwości jako konieczne składniki każdej praktyki wraz z dobrami wewnętrznymi i wzorcami doskonałości. Nie akceptując ich, dajemy do zrozumienia, że jesteśmy gotowi posuwać się do oszustwa jak dziecko z mojego przykładu, które było skłonne do oszukiwania w początkach swej gry w szachy. Każda praktyka wymaga pewnego rodzaju związku zachodzącego pomiędzy uczestniczącymi w niej ludźmi. Dla uściślenia tych związków istnieją wzorce prawdomówności, sprawiedliwości i odwagi.

Te wzorce są autentycznymi doskonałościami, są cnotami, w świetle których musimy pojmować siebie i innych, bez względu na nasz prywatny punkt widzenia lub kodeks moralny naszego społeczeństwa. Sprawiedliwość wymaga, abyśmy traktowali innych odpowiednio do ich zasług lub zalet, według jednolitych i bezosobowych wzorców... I tak męstwo uznajemy za cnotę, ponieważ troska i zainteresowanie dla innych ludzi i wspólnot, ich racji (tak ważne dla praktyk), wymagają takiej cnoty. Ku tym samym dobrom każe nam się kierować, ale MacIntyre nie mówi o dobru. (To dobrze czy źle – nie jestem w stanie wyrazić logicznego wniosku z jego twierdzeń) Alisdair MacIntyre pisze: *Ale ludzie podli i małoduszni z konieczności polegają na cnotach innych, gdy idzie o praktykę, w którą wkraczają, aby się rozwijać, oraz odmawiają sobie samym doświadczenia, jakim jest osiągnięcie dóbr wewnętrznych, które mogą przynosić satysfakcję nawet nie bardzo dobrym szachistom i skrzyptom.* (Tamże). Praktykę wyróżnia sposób, w jaki koncepcje pewnych dóbr i celów, którym umiejętności techniczne mają służyć, ulegają transformacji i wzbogaceniu za pomocą urządzeń rozszerzających ludzkie władze oraz dzięki trosce o dobra wewnętrzne, które są cechami definicyjnymi każdej poszczególnej praktyki lub rodzajów praktyk. Praktyki nigdy nie mają celów lub celów przyjętych raz na zawsze... każda praktyka ma swoją historię, która jest czymś więcej i czymś innym niż tylko historią doskonalenia określonych umiejętności technicznych. Aby wdro-

czyć w strukturę praktyki, należy stać się stroną w stosunku wobec obecnych jej uczestników...także poprzednich, zwłaszcza tych, których osiągnięcia rozszerzyły zasięg praktyki do jej obecnego stanu... Zatem staję wobec osiągnięcia, a tym samym a fortiori wobec autorytetu tradycji, i stąd pobieram nauki. Warunkiem koniecznym tego procesu uczenia się z przeszłości i stosunku z przeszłością, którego praktyka jest ucieleśnieniem, są cnoty spraw., męstwa i prawdomówności.

Praktyki nie są umiejętnościami praktycznymi, ani instytucjami, które zajmują się z konieczności tym, co nazwalibyśmy dobrami zewnętrznymi (zdobywaniem pieniędzy i innych dóbr materialnych). Instytucje są zhierarchizowane według władzy i statusu i dokonują dystrybucji nagród. Nie mogą postępować inaczej, jeżeli chcą utrzymać swoje istnienie oraz istnienie praktyk, których są nosicielami. Żadna praktyka nie przetrwa zbyt długo bez podtrzymującej ją instytucji... Instytucje i praktyki stanowią jeden porządek przyczynowy, w którym ideały i kreatywność praktyki zawsze są podatne na zaborecze wpływy instytucji, a kooperatywna troska o wspólne dobra jest podatna na rywalizację z ich strony. Oczywiście w tym kontekście jest zasadnicza funkcja cnót (cnoty są zasadnicze!). Bez nich, bez sprawiedliwości, męstwa i prawdomówności, praktyki nie oparłyby się korupcyjnemu wpływowi instytucji. Samo przestrzeganie cnót wymaga wysoce określonego stosunku do kwestii społecznych i politycznych; uczy się bowiem przestrzegać cnót zawsze w określonej wspólnotcie wraz z jej określonymi instytucjonalnymi formami. Rządy i prawo są i powinny być neutralne wobec konkurencyjnych pojęć, takich jak dobre życie ludzkie... nie może być funkcją rządu wszczepianie jakiegoś poglądu moralnego.

Czy poczynione tutaj uwagi są prawomocne, nie umiemy na to pytanie odpowiedzieć. Bo zaraz pojawiają się inne dylematy filozofii A. MacIntyre'a! 1/ A to mamy złożone związki tej filozofii pomiędzy cnotami i praktykami; otóż nie potrafimy napisać prawdziwej historii praktyk i instytucji bez wprowadzania tutaj zarazem historii cnót i występków. 2/ Przy całej integralności praktyki wychodzi na jaw „konieczność” przestrzegania cnót przynajmniej przez pewne jednostki... Idąc za Tomaszem Jeffersonem powiedziałbym, iż współczesny Kościół sądzi, że cnoty mogą się rozwijać tylko w społeczeństwie drobnych farmerów wiary. MacIntyre nie kieruje się też socjologią Adama Fergusona, która dąży do odsłonięcia empirycznych, przyczynowych związków pomiędzy cnotami, praktykami i instytucjami. Twierdzi, że w kontekście praktyk pozbawionych cnót możliwa jest jedynie świadomość dóbr zewnętrznych, ale nie dóbr wewnętrznych wobec określonej praktyki. Cnoty zatem stają w różnych relacjach do dóbr zewnętrznych i wewnętrznych. Posiadanie cnót – a nie tylko ich pozorów czy namiastek – jest konieczne, aby osiągnąć dobra wewnętrzne; ale posiadanie cnót może równie dobrze uniemożliwiać nam osiąganie dóbr

zewewnętrznych, które są dobrami autentycznymi... Wydaje się, że Cnoty jednak zawsze są potencjalnymi przeszkodami w drodze do realizacji ambicji zdobywania bogactwa, sławy czy władzy – a to z racji na próby jednak kultywowania prawdomówności, sprawiedliwości i odwagi. Piszę na ten temat włączając się w dyskusję na temat obrony cnót wobec współczesnego zagrożenia zacierania pojęcia cnoty, wręcz zupełnego wymazywania go, przy podtrzymywaniu licznych pozorów tylko cnót pośród społeczeństw naszego świata.

W końcowej części chciałbym przejść do problemu, który już podejmowaliśmy, mianowicie do relatywizmu oraz możliwości jego przezwyciężenia w filozofii współczesnej, który to zamiar stanowi sedno tego eseju. Najpierw przywołajmy Platońską Jaskinię; oto poznanie ludzkie jest procesem przypominania informacji, widzimy odbicia przyrody zewnętrznej na ścianach jaskini, w której się znajdujemy. W tym kontekście powiem, iż Adam Chmielewski zauważył pewne braki w analizach filozoficznych MacIntyre'a odnośnie do tematu iście Platońskiego: że gdybyśmy wszyscy przypomnieli sobie wiedzę o naszym poznaniu w doskonały sposób, to wszyscy mielibyśmy dokładnie takie samo przekonanie na każdy możliwy temat (zob. A. Chmielewski, *Wspólnota, narracja i tradycja. Uwagi o filozofii Alisdaira MacIntyre'a*, [w:] Znak 471, 1994, s. 47-61). Otóż istnieje złudzenie – pisał Alisdair MacIntyre – jako jedna z fundamentalnych cech kosmopolitycznej współczesności, zarazem przekonanie, że: *wszystkie zjawiska kulturowe muszą być potencjalnie przejrzyste dla ludzkiego rozumienia, że wszystkie teksty muszą być przekładalne na język, w którym wielbiciel (adherents) współczesności przemawiają do siebie wzajemnie*" (Alisdair MacIntyre, *Liberalizm przekształcony w tradycję*, [w:] *Whose Justice? Which Rationality?*, University of Notre Dame Press, Notre Dame (Indiana) 1988, s. 327).

Pojawia się osobliwa refleksja moralna, że w dziedzinie filozofii moralnej i społecznej (a ta nas tutaj najwięcej interesuje), jedynym warunkiem zachowania racjonalności instytucji społecznej jest akceptacja jakiejś formy relatywizmu, która zaoferuje środki podtrzymujące zaistnienie społecznej wielorakości i różnorodności. Postępując za tą myślą Alisdair MacIntyre zwraca uwagę, że dążenie do zbudowania porządku społecznego, w którym *jednostki mogłyby znaleźć ochronę przed niestałością i partykularyzmem (odmiennych) tradycji za pomocą odwołania się do norm autentycznie powszechnych i niezależnych od jakichkolwiek tradycji*, stało się także projektem współczesnego, liberalnego, indywidualistycznego społeczeństwa, nową cechą tej z kolei tradycji jest niekonkluzywność debat, która przekształciła się z czasem w swego rodzaju cnotę. (Alisdair MacIntyre, *Liberalizm...*, op.cit., s. 335). Tak więc cnota cnotcie nierówna.

Główną intencją doktryny komunitaryzmu reprezentowanego przez Alisdaira MacIntyre, świadomie występującego przeciwko indywidualizmowi, jest

zwrócenie uwagi na konieczność badania zasad i prawidłowości kształtowania ludzkiej natury przez wspólnoty, w których ludzkie jednostki uczestniczą i do których każdy z konieczności należy. Albowiem z licznych tekstów liberałów współczesnych wyłania się obraz ludzkiej istoty, jak gdyby była ona wolna w swym wyborze wspólnoty, w której spędza życie, jak gdyby miała całkowitą i nieograniczoną wolność podawania w wątpliwość tego, co wybrała, i dokonywania dowolnego innego racjonalnego wyboru. I tak Richard Rorty przedstawiał neutralnie zdefiniowane istoty ludzkie, które mają swobodę samorealizacji, tworzenia samych siebie przez tworzenie swojego języka. Człowiek dla Rorty'ego to owo wyśnione w pismach Nietzschego *wyjątkowe śmiertelne stworzenie, które w procesie mówienia o sobie, własnymi słowami, wykreowało samo siebie. Mówiąc ściślej, stworzyło tę część siebie, która naprawdę się liczy: własny umysł Stworzyć własny umysł to znaczy stworzyć własny język i nie zezwolić na to, aby mój umysł został stworzony przez język, który pozostawiły po sobie inne ludzkie stworzenia.* (Richard Rorty, *Contingency, Irony and Solidarity*, Cambridge University Press, Cambridge-New York- New Rochelle-Melbourne-Sidney 1989, s. 27). Rorty stwarzając siebie, chyba podobnie jak świadek jego epoki Jan Paweł II, nie umiał rozwinąć w pełni filozoficznych analiz w kwestii równoczesności ludzkich biografii, ich równouprawnienia do własnego głosu i nowych wyborów. Ten ostatni za to będzie święty, i jak mi się zdaje, jest to także konsekwencja pojawienia się w dziejach ludzkich przypadkowej, acz MacIntyreowskiej cnoty sprawiedliwości, która realizuje się także jako dialektyczne oddziaływanie pomiędzy jednostką i określoną wspólnotą, tutaj wspólnotą Kościoła Katolickiego. Albowiem także moja przeszłość jest dla mnie poznawczo dostępna dzięki temu, że zostaje ujęta w narrację, w której moja jaźń jest fragmentem tej pewnej całości.

Istotę komunitaryzmu stanowi stwierdzenie, że historia tradycji danej wspólnoty jest narracją jej wewnętrznego dialogu i rozgrywającego się w jej ramach, ożywiającego ją konfliktu. Alisdair MacIntyre pisze: *Żywa tradycja jest (...) historycznie istniejącym, społecznie ucieleśnionym sporem, sporem (...) dotyczącym dóbr konstytuujących tę tradycję.* (Alisdair MacIntyre, *After Virtue*, Notre Dame University Press, Notre Dame, Indiana, Secondo editio, 1984, s. 222). Człowiek jest kształtowany przez wspólnotę, do której należy... nie można pomyśleć sobie jednostki ludzkiej poza jakąkolwiek wspólnotą. W innej książce myśliciel pisze: *Nie ma innego sposobu bycia zaangażowanym w formułowanie, rozwijanie, racjonalne uzasadnianie i krytykę opisów praktyki racjonalności i sprawiedliwości poza określoną tradycją, w konwersacji, współpracy oraz konflikcie pomiędzy tymi, którzy zamieszkują tę samą tradycję. Nie ma płaszczyzny, żadnego obszaru badawczego, jakiegoś sposobu uczestnictwa w praktyce rozwijania, oceny i akceptacji czy odrzucania racjonalnych argumen-*

tów z wyjątkiem tego, który oferuje pewna określona wspólnota. (Alisdair MacIntyre, *Whose Justice? Which Rationality?*, op. cit., s. 350) Zdaniem MacIntyre'a tym, co żywi i podtrzymuje w istnieniu różnorakie tradycje, ucieleśniające je wspólnoty, oraz tym, co im zagraża i co jest dla nich czynnikiem dezintegrującym, jest stosunek owych wspólnot i składających się na nie jednostek do cnót obywatelskich (virtues).

Kultywowanie uznanych przez wspólnotę cnót, teraz przez jednostki, podtrzymuje istnienie tradycji, która jest konstytuowana i odróżnialna od innych tradycji poprzez określone praktyki społeczne zachęcające do kultywowania tych właśnie cnót. I odwrotnie, jednostka zyskuje status obywatela wspólnoty, gdy zostaje zaszczepiona w niej zdolność uczestnictwa w pewien określony, właściwy i akceptowany dla danej tradycji sposób w praktykach uprawnianych przez tę oto wspólnotę. Możemy powiedzieć tutaj o niezbędności praktyk dla istnienia wspólnoty jako takiej, a także o wspólnotowym nakazie kultywacji określonych cnót obywatelskich. Współcześnie podnosi się ideę niewspółmierności wartości. Jeżeli wolność nie ma uprzywilejowanego statusu, jeżeli jest wartością jedną z wielu. Liberalizm pragnie bronić wolności osobistych za pomocą odwołania się do relatywistycznego przekonania, że wszystkie wartości są jedynie relatywne, że nikt nie ma prawa kategorycznie potępiać niczyjego postępowania ani myślenia. To albo zakłada tolerancję, którą uniwersalistyczny przeciwnik kwestionuje albo też zaprzecza sam sobie przyznając, że istnieją ludzie z którymi porozumienie jest niemożliwe. Wobec tej sytuacji liberalizm jest skazany na *petitio principii* albo na *contradictio*. Alisdair MacIntyre odpowiada: *Kwestia odkrycia tego, co jest nieprzekładalne, jest w rzeczywistości sprawą dwóch etapów; na pierwszym z nich zyskujemy znajomość drugiego języka jako drugiego pierwszego języka, a dopiero na drugim etapie uświadamiamy sobie, że nie jesteśmy zdolni przenieść na pierwszy tego, co teraz potrafimy powiedzieć w naszym nowym drugim pierwszym języku...* (Alisdair MacIntyre, *Tradition and Translation*, [w:] *Whose Justice? Which Rationality?*, op. cit., s. 387) Tak więc ktoś spełniający warunek możliwości pełnego uczestnictwa w praktykach konstytuujących odrębne wspólnoty rozumie i w pełni ocenia faktyczną i konkretną niewspółmierność pomiędzy dwoma opanowanymi przez siebie językami. Tutaj tradycyjna idea racjonalności traci swój urok i sens.

Konsekwencją komunitarystycznego spojrzenia na racjonalność człowieka jest radykalne sformułowanie relatywizmu, że racjonalność jako taka nie jest w ogóle możliwa. *Akceptacja czegokolwiek lub wyprowadzenie jakiegoś wniosku może być racjonalne względem standardów pewnej racjonalności, ale nie może być racjonalne samo w sobie /.../ Każdy zbiór standardów, każda tradycja ucieleśniająca zespół standardów ma równie wiele, i równie mało, praw do tego, aby zabiegać o naszą akceptację, jak każda inna.* (Tamże, s. 352) Akcentując

fakt niewspółmierności, relatywistycznego zamknięcia w oddzielnych schematach pojęciowych, więzach tradycji i granicach wspólnot, Alisdair MacIntyre zachęca bynajmniej do przekroczenia tych ograniczeń. Myśliciel podkreśla tutaj słowo: musimy... I tak nowy schemat konceptualny, jeżeli ma położyć kres kryzysowi epistemologicznemu, musi dostarczyć rozwiązań, musi dostarczyć wyjaśnienia tego, co spowodowało, że dana tradycja pozostawała bezpłodna, nieadekwatna; zarazem te pierwsze zadania muszą być wykonane w sposób ujawniający ciągłość nowej pojęciowej i teoretycznej struktury...” (zob. A. Chmielewski, art. cyt., s. 60; Alisdair MacIntyre, *Tradition and translation*, art. cyt., s. 362).

W perspektywie komunitaryzmu zauważamy, że to, co racjonalne okazuje się historycznym wynikiem procesu rozwoju pewnej konkretnej tradycji i nie może sobie rościć prawa do powszechnej obowiązywalności czy też uniwersalności. Ze stanowiska filozofii analitycznej pojawi się tutaj podstawowa nierozstrzygalność. Natomiast przedstawione komunitarystyczne rozwiązanie problemu relatywizmu otwiera na rozmowę pomiędzy narracjami, która nie kończy się procesem samoświadomości ducha absolutnego Hegłowskiego. Jest to rozmowa pomiędzy narracjami zdającymi sobie nawzajem sprawę z toczących się ich własnych dziejów. I w tym wymiarze jakby możliwe okazuje się przekraczanie wzajemnych niezgodności i niewspółmierności.

Konkluzja

Wierzę, że refleksja MacIntyre’a sprawdziła się. Żadna racjonalna i „instrumentalna” polityka nie może postąpić z powodzeniem do przodu bez polityki etycznej. (por. Andy Blunden, *MacIntyre on Justice and Tradition*, May 2003). Alisdair MacIntyre zachęca więc do zaangażowania się w moralną debatę... Jak wielki pisarz MacIntyre często stąpa po tej samej ziemi. Ale poprzez rozwój różnych mniejszych wątków (intryg) i wprowadzanie nowych postaci, historia, którą opowiada, zagęszcza się i staje się bardziej złożona. *Dziedzictwo cnoty* (1982) zaczyna się od niepokojącej sugestii, że moralny dyskurs na Zachodzie stracił na znaczeniu. Alisdair MacIntyre pisze o moralności małych wspólnot. Komentator tekstów Alisdaira’a MacIntyre’a Stanisław Hauerwas zapytuje konsekwentnie: jeśli takie społeczności istnieją, to może być możliwe, że one żyją życiem, które uzewnętrznia wspólnotę (por. Stanley Hauerwas, *The Virtues of Alasdair MacIntyre*, [w:] *First Things*, October 2007). Rodzaj wspólnoty, jakiego poszukuje MacIntyre, jest tym, który nierzadko posiada przeciwnie paradygmaty do Kościoła Chrześcijańskiego i Islamu. Gdyby nie nawrócenie na Neo-tomizm MacIntyre mógłby być bardzo krytyczny wobec chrześcijaństwa, choć docenia jego siły. Pisze o słabości chrześcijaństwa, o jego dogmatyzmie i braku innego świata (mamy przygotowywać się na niebo, podkr. autora eseju),

że zapiera się jego własnej rewolucyjnej wizji, dostosowując się do *status quo*, mówi o jego tyranii nicości, o jego ograniczaniu się do tego, co duchowe. Teoria cnót MacIntyre'a w tym kontekście nie jest świadomością czynów, za to swobodnie może stanowić poświadczenie charakteru wspólnego życia, gdzie cnota może być odbierana niczym głos sumienia, który poświadcza istotną konstytucję mojej *cnoty* (czytaj dojrzałości społecznej), w odpowiedzi na wezwanie konkretnej wspólnoty.

Akcent Alisdaira'a MacIntyre'a postawiony na znaczeniu historii, spowodował również gorące dyskusje, w których on był oskarżany o bycie relatywistą. Ale w publicznej spowiedzi, jaką jest dzieło *Czyja Sprawiedliwość? Jaka Racjonalność?* MacIntyre, jak powiedzieliśmy, odrzucił historyzm i relatywizm. Komunitarystyczne rozwiązanie problemu relatywizmu otwiera na rozmowę pomiędzy narracjami, która nie kończy się procesem samoświadomości ducha absolutnego Hegłowskiego. Pojęcie racjonalnego działania jest tutaj bardziej fundamentalnym pojęciem niż działanie jako takie. Wokół tego stwierdzenia kręci się filozofia działania Alisdaira MacIntyre'a: jego rozumienie centralności rozumu praktycznego, znaczenie ciała dla zapośredniczenia działania. Dlaczego celowościowy charakter naszego życia musi być wystawiany na pośrednictwo narracji? Powstają oczywiście inne kwestie, które wraz z refleksją Alisdaira'a MacIntyre'a wychodzą na jaw. Dlaczego trzeba zachowywać charakter racjonalności? Bo inaczej byśmy się pozabijali? Nie jestem tego zdania.

Rodzą się inne jeszcze pytania, mianowicie: o utrzymanie natury cnót w ujęciu Alisdaira'a MacIntyre'a; nadto dlaczego szkolenia w rzemiośle mają być paradygmatem uczenia się jak myśleć, jak żyć, jak rozumieć życie; dlaczego projekt Oświecenia musiał upaść, jako szczególny sposób wejścia w historię. MacIntyre odrzucił historycyzm heglowski, własność jako fundamentalną kategorię etycznego życia w ujęciu hume'owskim, za to podejmuje świeży start ku prawdom oczywistym w wydaniu kartezyjuszowskim, a nawet zaproponował studiowanie historii racjonalnej debaty, wskazując na samooczywistość pierwszych zasad moralnych, jako na samooczywistość prawd koniecznych. Realność jest nieosiągalna przez ludzki intelekt, ten ostatni jest zawsze związany przesądami i innymi zaszczościami jego historycznej sytuacji. I wreszcie pytanie pełne treści: czyżby powrót do klanu wioski? Szkołki myśliciel odpowiada krótko na ten problem: bynajmniej nie. I zachęca, byśmy podjęli rodzaj walki, rozumianej przez niego jako etyczny dialog, który musi być prowadzony wewnątrz instytucji praktycznego życia.

Bibliografia

Prace Alisdaira'a MacIntyre'a w języku angielskim:

1959. *Difficulties in Christian Belief*. London: SCM Press.

1965. *Hume's Ethical Writings*. (ed.) New York: Collier.

1967. *Secularization and Moral Change*. The Riddell Memorial Lectures. Oxford University Press.

1969 (with Paul Ricoeur). *The Religious Significance of Atheism*. New York: Columbia University Press.

A Short History of Ethics. A History of Moral Philosophy from the Homeric Age to the Twentieth Century. Routledge, London 1967.

2007 (1981). *After Virtue*, 3rd ed. University of Notre Dame Press.

1988. *Whose Justice? Which Rationality?*. University of Notre Dame Press.

1990. *Three Rival Versions of Moral Enquiry*. The Gifford Lectures. University of Notre Dame Press.

1995. *Marxism and Christianity*, London: Duckworth, 2nd ed.

1999. *Dependent Rational Animals: Why Human Beings Need the Virtues*. Chicago: Open Court.

2006. Edith Stein, London: Continuum, 2006.

MacIntyre A., Edith Stein: *A Philosophical Prologue*, Plymouth 2006.

2006. *The Tasks of Philosophy: Selected Essays, Volume 1*. Cambridge University Press.

2006. *Ethics and Politics: Selected Essays, Volume 2*. Cambridge University Press.

2009. *God, philosophy, universities: A Selective History of the Catholic Philosophical Tradition*. Rowman & Littlefield.

2009. *Living Ethics*. Excerpt, "The Nature of The Virtues". Minch & Weigel.

MacIntyre A., *What morality is not*, „Philosophy” 32, 1957, s. 325-335

MacIntyre [1999] – A. MacIntyre, *How to Seem Virtuous Without Actually Being So*, [w:] *Education in Morality*, red. J. Mark Halstead i Terence H. McLaughlin, Routledge, London and New York 1999.

MacIntyre [1998] – A. MacIntyre, *Aquinas's Critique of Education: Against His Own Age, Against Ours*, [w:] *Philosophers on Education Historical Perspectives*, red. A. OksenbergRorty, Routledge, London and New York 1998.

MacIntyre [1996] – A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, tłum. A. Chmielewski, PWN, Warszawa 1996.

MacIntyre [1994] – A. MacIntyre, *A Partial Response to My Critics*, [w:] *After MacIntyre. Critical Perspectives on the Work of Alasdair MacIntyre*, red. J. Horton, S. Mendus, Polity Press, Oxford 1994.

MacIntyre [1990] – A. MacIntyre, *Three Rival Versions of Moral Enquiry: Encyclopedia, Genealogy and Tradition*, Duckworth, London 1990.

MacIntyre A., *I'm Not a Communitarian, But...*, [w:] *The Responsive Community*, nr 1-3, (summer 1991), s. 91-92.

MacIntyre A., *On Not Having the Last Word: Thoughts on Our Debts to Gadamer*, [w:] J. Lampas (ed.) *Gadamer's Century: Essays in Honor of Hans-Georg Gadamer*, Cambridge – Massachusettes, 2002, s. 157-172.

MacIntyre A., *The Relationship of Philosophy to History*, [w:] K. Baynes (ed.), *After Philosophy. End or Transformation?*, Cambridge 1987.

MacIntyre A., *Politics, Philosophy and the Common Good*, [w:] K. Knight (ed.), *The MacIntyre Reader*, London 1998.

Smith S., *Virtue Ethics and Moral Knowledge: Philosophy of Language After MacIntyre and Hauerwas*, Burlington 2003.

Haldane J., *MacIntyre's Thomist Revival: What Next?*, [w:] J. Horton S. Mendus, *After MacIntyre: Critical Perspectives on the Work of Alasdair MacIntyre*, Notre Dame 1994.

MacIntyre A., *How Can We Learn What „Veritatis Splendor” Has to Teach?*, „The Thomist”, nr 2 (1994).

MacIntyre A., *The Relationship of Philosophy to History*, [w:] K. Baynes (ed.), *After Philosophy. End or Transformation?*, Cambridge 1987.

Prace A. MacIntyre'a w języku polskim:

Krótką historia etyki: historia filozofii moralności od czasów Homera do XX wieku, tłum. Adam Chmielewski, PWN, Warszawa 1995, 2 wydanie 2000, 3 wydanie 2002.

Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności, tłum. Adam Chmielewski, PWN, Warszawa 1996.

Czyja sprawiedliwość? Jaka racjonalność?, tłum. zbiorowe red. Adam Chmielewski, WAIP, wyd. 2007.

Etyka i polityka, tłum. Adam Chmielewski i in., PWN, Warszawa 2009.

Trzy antagonistyczne wersje dociekań moralnych: Etyka, Genealogia i Tradycja. tłum. Michał Filipczuk. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2009.

Bóg, filozofia, uniwersytet. Wybrane zagadnienia z historii katolickiej tradycji filozoficznej, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2013.

Prace o filozofii Alisdaira MacIntyre'a:

Chmielewski A., *Niewspółmierność, nieprzekładalność, konflikt. Relatywizm we współczesnej filozofii analitycznej,* Wrocław 1998, s. 301.

Chmielewski A., *MacIntyre a współczesna filozofia polityczna,* [w:] A. MacIntyre, *Czyja sprawiedliwość? Jaka racjonalność?*

Gałkowski S., *Cnoty i relatywizm. Alasdaira MacIntyre'a próbaprzekroczenia relatywizmu,* [w:] *Diametros* nr 2 (grudzień 2004), s. 1-17

Koźminski K., *ekscentryczny-eklektyzm-alasdaira-macintyre'a.* Zespół „Rzeczy Wspólnych”, 26 kwietnia 2013.

Ks. Stanisław Warzeszak, *Znaczenie propozycji filozoficznych Alasdaira MacIntyre'a dla odnowy teologii moralnej,* [w:] *Warszawskie Studia Teologiczne XVIII/2005,* s. 251-266.

Machura P., *Ideal człowieka-filozofa w koncepcji Alasdaira MacIntyre'a,* Katowice 2009.

Oberdiek H., *Review of A Short History of Ethics,* [w:] „The Journal of Philosophy”, nr 9 (1969), s. 269.

Prostak R., *Rzecz o sprawiedliwości. Komunitarystyczna krytyka współczesnego liberalizmu amerykańskiego,* Kraków 2004.

Sawczuk T., *Miłość i posłuszeństwo. Dennett i MacIntyre o religii w XXI wieku,* „Kultura liberalna”, nr 243, z dn. 02.09.2013.

Skudrzyk P., *Amerykańska wspólnotowa filozofia polityczna,* Katowice 2001.

Zuziak W., *Czy możliwa jest etyka w życiu społecznym? Na marginesie lektury Arystotelesa i Alasdaira MacIntyre'a,* „Analecta Cracoviensia”, nr 30-31 (1998-1999).

Streszczenie

Heideggerowska analiza Bytu zapoznaje szanse idei wezwania przychodzącego od Drugiego. Tylko i jedynie przywrócenie znaczenia intersubiektywności długu oraz odpowiedzialności pozwala, zdaniem Ricoeura, zrozumieć poświadczenie jako nakaz, a zatem ująć go w wymiarze moralnym. Głos sumienia jest wezwaniem przychodzącym od Innego. Sumienie poświadcza konstytucję mojej

Jaźni w odpowiedzi na owo wezwanie. Stąd uzyskanie statusu moralnego sumienia, określenie pasywności jego głosu jako nakazu, jest wtedy tylko możliwe, gdy Drugi, tak jak to pokazuje Lévinas, stoi u źródła jego wezwania. To wobec Drugiego jestem zawsze już zadłużony. To Drugi czyni mnie odpowiedzialnym. Ricoeur mówił o poświadczeniu, które zdobywa tutaj wymiar moralny w postaci głosu przychodzącego od Innego. Sumienie jakby poświadcza tylko taką konstytucję mojej Jaźni w odpowiedzi na nakaz pochodzący od Drugiego, w którym jestem zawsze już zadłużony. Wraz z wysunięciem przez Lévinasa idei intersubiektywności na plan pierwszy, zmienił się przedmiot odpowiedzialności – to za Drugiego, a nie tylko za siebie jestem odpowiedzialny. Drugi mnie ogranicza, czyniąc mnie odpowiedzialnym, dlatego też staje się on dla mnie źródłem moralnego nakazu. Drugi czyni mnie odpowiedzialnym, czyli zdolnym odpowiedzieć na jego wezwanie. Sumienie to nie Inność Drugiego (Lévinas), lecz Inność relacji Jaźni do siebie samej, jako poświadczenie samej konstytucji Jaźni. Z ideą nakazu przychodzącego od Drugiego u Lévinasa, z ideą przyznania sumieniu osobnego miejsca wśród kategorii Inności, z poświadczeniem samej konstytucji Jaźni u Ricoeura, a teraz z teorią cnót MacIntyre'a przemieszczamy konstytucję podmiotowości na teren etyki. Idea historyczności cnót pozwala zachować odrębność meta-kategorii cnoty i wyprowadzić jeszcze jedną kategorię Inności, tak niezbędną dla zdrowia społecznego. Drugi ogranicza mnie, bo czyni mnie odpowiedzialnym. Jak wiemy sumienie Lévinasa nie jest Innością drugiego, ale jest to Inność relacji Jaźni do samej siebie, jako certyfikacja konstytucji samej Jaźni. Tę ostatnią Inność w pewnym momencie postawilibyśmy nawet ponad sumienie. Tym samym cnotcie u MacIntyre'a chcielibyśmy przydzielić wyjątkowe miejsce wśród kategorii Inności – takiego pomysłu nie było nawet u Lévinasa – zamierzamy ją rozumieć jako szczególną Inność, mianowicie jako certyfikację, poświadczenie charakteru wspólnego życia. O tej idei traktuje ten artykuł. Wspomnę tutaj, że sumienie Lévinasa również nie było li tylko Innością drugiego.

Abstract

Theory of virtue as a validation of the nature of the common life

MacIntyre accepts that there is no absolute standpoint from which we can arrive at absolute moral truths. Each of us must view the world from his own position in history and society. The book 'After Virtue' consists in MacIntyre's elaboration of this historically grounded Aristotelianism and its development as a theory of the virtues. So, virtues are dispositions not only to act in particular ways, but also to feel in particular ways. To act virtuously is not, as Kant was later to think, to act against inclination; it is to act from inclination formed by

the cultivation of the virtues. The flourishing of the virtues requires and in turn sustains a certain kind of community, necessarily a small-scale community, within which the goods of various practices are ordered, so that, as far as possible, regard for each finds its due place with the lives of each individual, or each household, and in the life of the community at large. The “plain person” is the character MacIntyre has identified to display the unavoidability of the virtues. One must understand something about the earlier work. Plain persons are those characterized by everyday practices such as sustaining families, schools, and local forms of political community. MacIntyre’s approach seeks to demonstrate that good judgment emanates from good character. Being a good person is not about seeking to follow formal rules. MacIntyre emphasizes the importance of moral goods defined in respect to a community engaged in a ‘practice’, rather than focusing on practice-independent obligation of a moral agent or the consequences of a particular act. It has to return even to the earlier traditions. It is before a second (person) as Other I am always in debt already. This Second makes me responsible. Conscience certifies only the constitution of my Self in response to an order come from the Second, in which I am always already in debt. The second (person) limits me, he is making me responsible. Lévinas's conscience is the Otherness of Self's relation to itself, it is an attestation of the constitution of same the Self. The latter Otherness is more even than conscience here. So, the MacIntyre’s virtue we would allocate unique place among the categories of Otherness. For it is an attestation of the nature of life in common. The site of the struggle against liberalism of today cannot then be the “public domain” of media debates, election campaigns, academic journals and so on, addressing itself to “citizens of nowhere” who speak all languages but understand none. The site of struggle must be within the institutions of practical life. Whether the concept of the virtues is the meaning of progress in our relationship with the other person, and one’s of a social group of today, let it evaluates himself a reader.

Słowa kluczowe: tradycja historyczna, praktyczna racjonalność, natura cnót, sprawiedliwość, poświęcenie – uprawomocnienie

Key words: historical tradition, practical rationality, nature of virtue, the concepts of justice, attestation-validation

Terapia dysfunkcji procesu komunikacji: dysartria – studium przypadku

Wprowadzenie

Artykuł podejmuje tematykę dysartrii, dysfunkcji, która etymologicznie wiąże się z zaburzeniami kontroli funkcji artykulacji mowy. Zaburzenia te powstają wskutek uszkodzeń ośrodków i dróg nerwowych, które unerwiają aparat mowy. Objawia się to problemami z poprawną artykulacją fonemów, nie powodując, rzecz jasna, dysfunkcji procesów kognicji języka. W dysfunkcji tej zarówno proces respiracji, fonacji, prozodii, jak i samej artykulacji mogą zostać upośledzone, co z kolei prowadzić może do niewyraźnej mowy, stopnia słyszalności, skuteczności i poziomu naturalności komunikacji. Upośledzenie motoryki mowy może objawiać się brakiem kontroli nad językiem, gardłem i ustami.

Studium konkretnego przypadku osoby dotkniętej dysartrią jest wyraźnym wskazaniem autorów na podjęcie natychmiastowej terapii, a także na wskazanie efektywności opisanego leczenia, której to aplikacja pozwoliła na uzyskanie bardzo znaczącej poprawy, nie tylko jakości życia, lecz także odzyskania funkcji wydolnej i skutecznej komunikacji z otoczeniem.

Aparat mowy.

Dysartria, jak sama nazwa wskazuje (z greckiego: *δυσ- dys*, „ciężki, trudny, zły” oraz *ἄρθρωσις arthrosis*, „artykulacja”), polega na dysfunkcji procesu artykulacji. Skoro, zatem, przypadłość ta związana jest nie z niewłaściwą kognicją języka, lecz z dysfunkcją motoryki języka, warto przyjrzeć się dokładniej ludzkiemu aparatowi mowy.

Ludzka mowa jest wynikiem współdziałania aparatów mowy, które można podzielić na trzy zasadnicze grupy: aparat oddechowy, aparat fonacyjny i aparat artykulacyjny.

Respiracja

Zasadniczym elementem aparatu oddechowego są płuca mieszczące się w dwóch jamach opłucnowych wewnątrz klatki piersiowej. Jama brzuszna oddzielona jest od jamy klatki piersiowej za pomocą płaskiego mięśnia znanego jako przepona. W centralnej części płuc, od strony śródpiersia, w tzw. wnęce płucnej, znajduje się „korzeń płuca” złożony z prawego i lewego oskrzela głównego, naczyń limfatycznych, krwionośnych i nerwów. Wewnątrzpłucny system

dróg oddechowych zbudowany jest z kolejnych rozgałęzień oskrzeli i oskrzelików zakończonych pęcherzykami płucnymi. Tutaj właśnie dochodzi do wymiany gazowej z otoczeniem (Łączkowska 1981). Proces ten polega na dostarczeniu komórkom organizmu tlenu podczas wdechu i wydaleniu dwutlenku węgla podczas wydechu. W drodze do płuc powietrze przechodzi przez jamę nosową, jamę ustną, gardło, krtań, tchawicę i oskrzela.

Sam proces oddychania może mieć dwojaki charakter. Oddychanie statyczne, zwane również fizjologicznym, jest procesem mimowolnym i wrodzonym. Kiedy śpimy, oddychamy fizjologicznie. Drugi rodzaj oddychania to oddychanie dynamiczne, będące procesem zupełnie świadomym i kontrolowanym przez środkowy układ nerwowy. Śpiew i mowa nierozzerwalnie związane są z tym typem oddychania. W procesie oddychania przepona – główny mięsień oddechowy, wspomagany jest przez wiele innych mięśni klatki piersiowej, takie jak: mięsień obojczykowy, mięśnie międzyżebrowe środkowe i dolnych żeber oraz mięsień prosty brzucha. Zaangażowanie poszczególnych grup mięśniowych w procesie oddychania pozwala również na wyodrębnienie kolejnych typów oddychania: obojczykowo-żebrowy, żebrowy i brzuszny (przeponowy) (Tarasiewicz 2003).

Ludzki aparat mowy napędzany jest powietrzem gromadzonym przez płuca. Podczas, gdy płuca pełnią rolę zaledwie zbiornika, to już różnica ciśnienia pomiędzy pęcherzykami płucnymi a jamą ustną daje siłę napędową oddechu. Fizjologiczny proces oddychania jest zrównoważonym procesem wdechu i wydechu. Proces produkcji mowy nie powoduje zatrzymania tego procesu, lecz zasadniczo zaburza go. Podczas gdy fizjologicznie czas wdechu i wydechu przebiega w stosunku 1:1, podczas mowy proces wydechu wydłuża się do poziomu 1:6 w stosunku do wdechu. Efekt ten uzyskiwany jest wskutek napięcia mięśni wdechowych i wydechowych i nosi nazwę „podparcia oddechowego”. Gdy klatka piersiowa wypycha powietrze z płuc przy jednoczesnym uwypukleniu mięśni brzucha, mamy do czynienia z „podparciem przeponowym”; gdy zaś proces przebiega nieco odwrotnie i mięśnie brzucha rozluźniają się przy jednoczesnym ustabilizowaniu się pozycji klatki piersiowej, mamy do czynienia z „podparciem klatki piersiowej” (Łukaszewski 1977).

Jeżeli założymy, iż średnia pojemność życiowa płuc dorosłego człowieka wynosi około 4500 – 5000 ml i dodamy do tego ilość stale zalegającego w płucach powietrza w ilości około 1500 ml, to uzyskamy w sumie wartość około 6000 ml całkowitej pojemności płuc. Prawidłowe funkcjonowanie i proces wymiany powietrza zależne są od prawidłowej pracy przepony, której ruchy powodują powstanie podciśnienia kierującego strumień powietrza do wnętrza płuc i na zewnątrz. Dodatkowo, oprócz wspomnianej wymiany powietrza, płuca

wraz z oskrzelami i tchawicą tworzą zespół komór rezonansowych, które wzmacniają dźwięki o niskich częstotliwościach (Pawłowski 2005).

Fonacja

Kolejnym elementem tworzącym aparat mowy jest krtań. Krtań jest to tzw. „aparat fonacyjny”. Krtań to chrzęstno-włóknisto-mięśniowa odwrócona piramida o długości ok. 4-6 cm, z podstawą skierowaną ku górze w okolicy 5-6 kręgu szyjnego (Zalewska-Kręcicka 1998). Jest narządem o zwartej budowie złożonym z dziewięciu chrząstek połączonych stawami lub zrostami więzadłowymi. Budowa krtani pozwala na dość swobodne przemieszczanie się w górę, w dół, do przodu i do tyłu (Wierzchowska 1980). Od góry krtań połączona jest z gardłem, od dołu zaś z tchawicą. To też dwa zasadnicze elementy budowy krtani. Trzecim elementem jest jama pośrednia, w której znajdują się dwie wargi głosowe – lewa i prawa. Wargi te rozpięte są poziomo, prostopadle do tchawicy, łącząc przód i tył krtani. Tworzą one tzw. „głośnie”. Wewnątrz wargi głosowej znajduje się mięsień głosowy. Na zewnątrz wspomnianego fałdu głosowego znaleźć można elastyczną tkankę łączną zwaną „więzadłem głosowym” (Sobierajska 1972).

Fizjologiczną funkcją krtani jest regulowanie ilości powietrza i uniemożliwienie przedostania się ciał obcych do dolnych dróg oddechowych. Krtań, podobnie jak reszta dróg oddechowych, wyścielona jest błoną śluzową w postaci nabłonka wielorzędowego z osadzonymi w nim mikrokosmkami z licznymi gruczołami śluzowymi, których ciągła produkcja śluzu i płynu surowiczego chroni krtań przed wysychaniem.

Ruch krtani odbywa się dzięki wewnętrznym i zewnętrznym mięśniom krtaniowym, kontrolowanym przez dwa nerwy krtaniowe – dolny (wsteczny) i górny. Za pomocą tych właśnie nerwów, ośrodkowy układ nerwowy przekazuje impulsy pobudzające mięśnie głosowe wraz z więzadłami do skurczów. Te skurcze (drżania) pozwalają krtani na pełnienie jednej z podstawowych funkcji powstawania mowy – fonacji. Złożenie procesu wydychania powietrza z płuc oraz wspomnianych rytmicznych drgań polegających na zbliżaniu się i oddalaniu fałdów głosowych, co z kolei otwiera i zamyka głośnie, doprowadza do akustycznych fal uderzeniowych. Samemu dźwiękowi krtaniowemu brakuje właściwej barwy i siły. Elementy te uzyskiwane są dopiero w jamach nad krtanią (Sobierajska 1972).

Artykulacja

Ostatnim elementem produkcji mowy jest proces artykulacji. Ludzki aparat artykulacyjny złożony jest z jamy gardłowej, ustnej i nosowej. Ponad krtanią jamy te tworzą rozgałęziający się kanał głosowy, którego trakt wiedzie dwutorowo – ustno-gardłowy (ciągnący się od głośni, poprzez ponadgłośniową część

krtani i jamę ustną do ust) oraz trakt nosowo-gardłowy (wiodący od otworów nosowych, poprzez nagłośniową część krtani, jamę gardłową i jamę ustną). Poprzez współdzielony odcinek dolny trakty te są w stanie współpracować ze sobą. Elementem łączącym oba te odcinki jest podniebienie miękkie (Wierchowaska 1980). Jama gardłowa to mierzająca ok. 7 cm tuba zbudowana z mięśni pokrytych błoną śluzową, z węższym odcinkiem biegnącym od krtani do rozszerzającego się sklepienia u podstawy czaszki. Poszczególne odcinki jamy gardłowej odpowiadają charakterystycznym ujściom: do krtani, do jamy ustnej (cieśń gardła), oraz do kanałów jamy nosowej (nozdrza tylne). Wspomniane już wcześniej podniebienie miękkie pełni tu funkcję rozdzielającą jamę nosową od pozostałych części jamy gardłowej. Zarówno jama gardłowa, jak i jama ustna są w stanie zmieniać swą objętość wskutek ruchów języka (przód-tył: jama gardłowa), dolnej szczęki, samych warg, czy podniebienia miękkiego (jama ustna). Jama ustna złożona jest z dwóch segmentów. Pierwszy z nich to przedsionek, ograniczony fałdami policzków, wargami, łukami zębów oraz dziąseł. Jama ustna właściwa to przestrzeń ograniczona łukami zębów, dziąsłami (boki), podniebieniem twardym i miękkim (góra), oraz językiem (dół). Z tyłu jama ustna kończy się wspomnianą już cieśnią gardła.

W jamie ustnej i gardłowej znajdują się zarówno ruchome, jak i nieruchome narządy. Nieruchomymi elementami są: zęby – w postaci dwóch łuków: dolny, żuchwowy oraz górny osadzony w górnej szczęce; dziąsła; podniebienie twarde oraz tylna ścianka jamy gardłowej (Wierchowaska 1967). Elementami ruchomymi są: język, wargi, podniebienie miękkie z języczkiem podniebiennym i szczęką dolną. Najwyżej usytuowanym elementem aparatu artykulacyjnego jest jama nosowa. Jama nosowa to dwa kanały rozdzielone przegrodą nosową (blaszka kostna przechodząca w blaszkę chrzęstną).

Spełnienie funkcji rezonansowej polega na wykorzystaniu przestrzeni pomiędzy głośnią a otworem wylotowym ust, specyficznego traktu gardłowo-ustnego, w którym to uchodzące powietrze nabiera finalnego kształtu.

Klasyfikacja i typy dyzartrii.

Jak już wspomniano na wstępie, dysartria jest dysfunkcją motoryki mowy, będącą skutkiem uszkodzeń neurologicznych. Istnieje wiele klasyfikacji dysartrii w oparciu o obserwację symptomów tej dysfunkcji lub miejsca uszkodzeń. *Dysartria spazmatyczna* jest wynikiem uszkodzenia dróg piramidowych – korowo-jądrowych (tzw. „zespół rzekomo opuszkowy”). Charakterystyczne dla tego rodzaju dysfunkcji jest upośledzenie artykulacji, chrapliwa, nosowa i powolna mowa. Najczęściej podawaną przyczyną tego rodzaju dysartrii jest miażdżycza naczyń mózgowych. *Dysartria wiotka* jest wynikiem uszkodzenia jąder, lub pni V, VII, IX, X, XII, lub też odpowiednich mięśni. Ten rodzaj dysfunkcji charakteryzuje się również upośledzeniem artykulacji, nosową, bezgłośną mo-

wą. Najczęstsze przyczyny dysartrii wiotkiej to choroba Charcota, udary na poziomie pnia mózgu-opuszki, udary zatorowe, polineuropatia błonicza, zatrucie jadem kielbasianym, czy choroba Heinego-Medina. *Dysartria ataktyczna* z kolei jest wynikiem uszkodzenia mózdzku i objawia się charakterystyczną mową wybuchową i spazmatyczną. Często też są spore pauzy pomiędzy pojedynczymi sylabami lub słowami. Dysfunkcja ta jest wynikiem bądź to stwardnienia rozsianego, bądź też zwyrodnienia mózdzku. Częstościami przyczynami tego typu dysartrii są również guzy mózdzku, bądź też jego całkowity zanik. *Dysartria hipokinetyczna* charakteryzuje się niewyraźną, wolną i monotonną mową. Często dysfunkcja ta objawia się palilalią (powtarzaniem słów). Do przyczyn powstawania tego zaburzenia mowy zaliczyć można przede wszystkim chorobę Parkinsona. *Dysartria hiperkinetyczna* to mowa porywista i wybuchowa, będąca wynikiem uszkodzenia układu pozapiramidowego (mimowolne ruchy całego ciała, w tym organów artykulacyjnych). Dysfunkcja ta powstaje jako następstwo płasawicy Huntingtona, Sydenhama, bądź też jest konsekwencją zespołu Gilles'a de la Tourette'a.

Terapia dysartrii.

Terapią zaburzeń dysartrycznych zajmują się wyspecjalizowani logopedzi kliniczni. Celem terapii jest nade wszystko próba odzyskania kontroli nad aparatem mowy poprzez odpowiednie techniki, polegające na zwiększeniu siły i kontroli nad mięśniami artykulacyjnymi, czy też wprowadzeniu alternatywnych technik pozwalających na wygenerowanie zrozumiałej mowy. Techniki te polegają na nabyciu odpowiednich umiejętności, takich jak: bezpieczne przeżuwanie i połykanie, unikanie konwersacji w stanie zmęczenia, ciągle dryle słów i sylab, co służy nabyciu umiejętności odpowiedniego ułożenia ust podczas mowy. Porady psychologiczne mogą pomóc w radzeniu sobie z frustracją związaną z procesem komunikowania się.

Wśród najnowszych technik terapii dysartrii często wymienia się technikę LSVT, opracowaną przez Lee Silvermana i służącą poprawie samego głosu oraz funkcji mowy. Metodę tę często stosuje się wśród chorych na chorobę Parkinsona i polega ona głównie na nabyciu właściwej motoryki ciała poprzez regularną praktykę i wsparcie partnera. Inną alternatywną metodą, już nie samej terapii, a pomocy dla osób dotkniętych dysartrią, jest wyposażanie ich w wyspecjalizowane urządzenia typu AAC (ang. *Augmentative and Alternative Communication*), których główną funkcją jest synteza mowy.

Studium przypadku

Prezentowany przypadek dotyczy pacjenta ze zdiagnozowaną dysartrią, który w wypadku komunikacyjnym w wieku lat 26 doznał urazu wielonarządowego, złamania twarzoczaszki typu Le Fort II i stłuczenia płuca prawego. Dokonu-

jąc analizy dokumentacji medycznej, jak również w wyniku przeprowadzonego z rodziną badanego wywiadu diagnostycznego, uzyskano znaczące dla terapii informacje. Jak wynikało z przedstawionych zaświadczeń szpitalnych, w 11 dobie pobytu na oddziale intensywnej terapii mężczyźnie założono przeskórną tracheostomię, a w dobie 14 – PEG. Pacjent w momencie przyjęcia na oddział był nieprzytomny, z prężeniami wyprostnymi na bodziec bólowy oraz zachowaną reakcją źrenic na światło. Zdiagnozowano również: stłuczenie mózgu i pnia mózgu, krwiak nadtwardówkowy płata czołowego prawego, tetraperezę spastyczną głównie po stronie prawej. Po dwóch miesiącach od wypadku pacjenta wydolnego oddechowemu przekazano na oddział neurochirurgii. Wprowadzono terapię oddechową, rozszerzenia żywienia dojelitowego. Pacjenta zakwalifikowano do zabiegu operacyjnego. Usunięto fragment łuski kości czołowej, skrzepy krwiaka nadtwardówkowego odessano. Stwierdzono rozdarcie opony twardej oraz złamanie kości czołowych, skroniowych, oczodołów, przedniego dołu czaszki, zatok szczękowych, łuku jarzmowego prawego. W początkowym etapie terapii neurologopedycznej zdiagnozowano afazję mieszaną. Zaburzona była komunikacja z pacjentem, co w znaczny sposób utrudniało ogólne funkcjonowanie. Utrzymywały się nasilone perseweracje i ześlizgi myślowe. Rozumienie mowy nie było pełne, występowały zaburzenia prowadzenia dialogu. Mowa była zamazana, tempo mowy szybkie. Struktura fonetyczna słów istotnie zniekształcona poprzez liczne zmiany, opuszczanie, upodobnienia głosek, redukcje grup spółgłoskowych. Wszystko to sprawiało, iż komunikatywność wypowiedzi była znikoma. Obniżona była również pamięć słuchowa. Tempo pracy pacjenta zmienne, koncentracja uwagi krótkotrwała, występowała duża przeczutność uwagi i nasilona męczliwość. Obserwowana była również labilność emocjonalna i zachowania nieadekwatne do sytuacji. Pacjent wymagał intensywnej terapii neurologopedycznej, rehabilitacyjnej. Wprowadzono działania zmierzające do usunięcia powyższych trudności. W trzecim miesiącu od wypadku usunięto rurkę tracheotomijną oraz po uzyskaniu zadowalających efektów w spożywaniu pokarmów – PEG. Wprowadzanie pokarmów rozpoczęto od gładkich, półpłynnych konsystencji z czasem zmieniając formę posiłków. W danym okresie terapeutycznym skoncentrowano się również na poprawie pamięci słuchowej i zwiększeniu koncentracji uwagi, a także na zniesieniu zachowań niepożądanych. Od momentu zaistnienia urazu pacjent był wielokrotnie konsultowany przez specjalistów rehabilitacji, chirurgii ogólnej, chirurgii plastycznej, otolaryngologii i okulistyki. Pacjent był czynnie rehabilitowany. Użytko znaczną poprawę stanu neurologicznego. W kolejnych badaniach KT stwierdzono zmniejszenie hipodensyjnej przestrzeni przymózgowej w okolicy czołowej prawej oraz nieznaczne powiększenie układu komorowego. Dwa lata od wypadku, w wyniku przeprowadzonego badania foniatrycznego zdiagnozo-

wano dyzartrię, czyli zespół objawów, które dotyczyły wszystkich elementów aparatu artykulacyjnego. Niniejszy stan był dalszą konsekwencją wspomnianego powyżej urazu, który spowodował powstanie niedowładów jak również porażenia obszaru aparatu mowy. Zdiagnozowano dysfunkcyjność mięśni odpowiedzialnych za możliwości przetwarzania mowy. Uzyskane dane dały terapeutę możliwość skonfrontowania ich z obecnym stanem pacjenta oraz ustalenia kierunku dalszych działań terapeutycznych. W badaniu klinicznym artykulatorów (diagnozę przeprowadzono w oparciu o badania kliniczne O. Jauer-Niworowska, 2009) sprawdzono aktualną siłę mięśni, napięcie mięśniowe, ocenę wykonania prób ruchowych. Analiza kliniczna mowy skupiła się na trzech istotnych obszarach, a mianowicie: ocenie zrozumienia mowy podczas spontanicznych wypowiedzi, technice wykonania fonemów oraz jakościowej ocenie określonych cech prozodycznych mowy. Podczas obserwacji pacjenta dokonano oceny możliwości nawiązania kontaktu komunikacyjnego. Pacjent nawiązał kontakt komunikacyjny z użyciem wyrazów, nie tworzył wypowiedzi kilkuwyrazowych, zdań. Poziom męczliwości pacjenta był znaczny. Dokonując analizy dalszych elementów funkcjonowania pacjenta zauważono: wzmożone napięcie mięśni warg, języka, niemożność wykonywania zaplanowanych ruchów języka, pacjent nie wyczuwał ułożenia języka i warg w trakcie mówienia.

Badanie możliwości fonacyjno-oddechowych przeprowadzono w formie działań statycznych. Niniejsza analiza wskazała na trudności pacjenta w zakresie utrzymania właściwej długości faz oddechowych, zmienność tempa oddychania. Sprawdzono również możliwości fonacyjno-oddechowe pacjenta podczas wypowiedzi słownej, gdzie zaobserwowano duszność w trakcie nadawania komunikatów słownych, konieczność wielokrotnego poboru powietrza i zaburzenia kontroli oddechu.

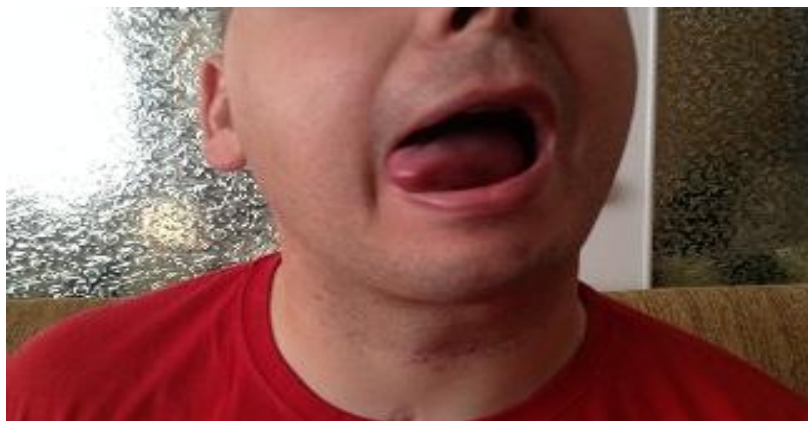
W badaniu klinicznym mowy dokonano oceny zrozumiałości wypowiedzi słownych. U pacjenta stwierdzono segmentalne oraz suprasegmentalne zaburzenia aspektów mowy. Mowa rozumiana była jedynie przez bliskich pacjenta, w związku z ich codziennym przebywaniem i osłuchaniem z mową pacjenta, rozumieniem kontekstu wypowiedzi i współlistniejących reakcji niewerbalnych. W trakcie działań diagnostycznych sprawdzono również możliwości prozodii i realizacji fonemów. Pacjent powtarzał odczytany przez terapeutę materiał badawczy, który zawierał głoski, sylaby, wyrazy, zdania oznajmujące, rozkazujące jak również zdania w formie pytań i stosownych do nich odpowiedzi. W trakcie powtórzeń pacjent pojawiały się elizje, zniekształcenia, realizacje pozasystemowe, perseweraacje.

W dalszym etapie badania poproszono pacjenta o powtórzenie ruchów warg i języka wcześniej zademonstrowanych przez terapeutę.

Karta wykonania prób ruchowych (opracowana na podstawie „Badania klinicznego artykulatorów”, O. Jauer-Niworowska, 2009):

Lp.	Nazwa czynności	Sposób i ocena wykonania
1.	Pionowe ruchy języka (ruchy języka do wałka dziąsłowego i opuszczanie na dno jamy ustnej, wysuwanie języka na brodę).	Ruchy apexu niewłaściwe, ruch języka do wałka dziąsłowego poza linią pośrodkową ze współdziałaniem żuchwy. Podczas wykonywania zaleconych czynności język zwęzał się, występowały współruchy.
2.	Poziome ruchy języka (ruchy języka w stronę kącików ust, wysuwanie języka z jamy ustnej bez kontaktu z zębami).	Język wysuwany niesymetrycznie w odniesieniu do linii pośrodkowej, z wybrzuszeniami w części grzbietowej. Ruch wykonywany nie płynnie, współruchy, napięcie mięśni mimicznych oraz szyi. Podczas wysuwania języka na zewnątrz jamy ustnej unoszenie apexu ponad linię poziomą, z tendencją skrętu języka w prawą stronę, jak również ruchów mimowolnych mięśni twarzy. Tempo wykonania czynności wolne (zdjęcie 1).
3.	Jednoczesne ruchy języka w poziomie i pionie (dotykanie dziąseł torem kołowym przy zamkniętych ustach w obie strony).	Ruchy języka nie płynne. Apex poza obszarem dolnego i górnego krańca dziąseł. Współruchy, zmiany kształtu języka. Pacjent nie potrafił utrzymać zamkniętych ust podczas wykonywania zaproponowanych prób.
4.	Ruchy sekwencyjne języka (język wykonuje ruchy naprzemienne do policzków, apex do dolnych i górnych zębów, do wałka dziąsłowego, do dolnej i górnej wargi w linii pośrodkowej).	Pacjent nie wykonał ruchów zgodnie z zaprezentowanym wzorcem. Wystąpiły niekontrolowane zmiany tempa, brak precyzyjności oraz płynności.
5.	Pomiar siły mięśni języka (nacisk języka na szpatułkę).	Wysunięty z jamy ustnej w kierunku doprzednim w linii pośrodkowej język wykazał drżenia oraz ruchy mimowolne oraz zaburzenia toru ruchu.
6.	Ruchy warg w kierunku poziomym (otwieranie i zamykanie ust).	Wargi ułożone niesymetrycznie, ruchy warg przy współruchach języka, mięśni twarzy oraz szyi.
7.	Ruchy warg w kierunku pionowym (wykonanie uśmiechu przy zaciśniętych wargach, utrzymanie i rozluźnienie, ściągnięcie warg w „dziubek” – zdjęcie 2.).	Zamknięcie warg niesymetryczne, odsłonięte zęby po prawej stronie. Fałdy nosowo-wargowe niesymetryczne do osi symetrii twarzy. Niemożność wykonania próby uśmiechu bez ukazywania zębów związane z zaburzeniem napięcia mięśnia okrężnego warg oraz mięśni żuchwy.
8.	Zsynchronizowanie działania aparatu artykulacyjnego	Apex poza linią pośrodkową. Ruchy rotacyjne języka wykonywane przy jednoczesnym otwarciu ust oceniano wg wyżej wymienionych kryteriów. Ruchy nie płynne, z tendencją skrętu języka w prawo,

		oraz ruchami mimowolnymi mięśni mimicznych (zdjęcie 3).
--	--	---



Zdjęcie 1. Poziome ruchy języka. (Ruch wykonywany nie płynnie, współruchy, napięcie mięśni mimicznych oraz szyi). Źródło: *zbiory własne*



Zdjęcie 2. Asymetria *musculus orbicularis oris*. Źródło: *zbiory własne*



Zdjęcie 3. Ruchy języka nie płynne, z tendencją skre tu języka w prawo, oraz ruchami mimowolnymi mięśni mimicznych. Źródło: *zbiory własne*.

Przeprowadzone badanie neurologopedyczne pozwoliło na zebranie i właściwą interpretację uzyskanych informacji, a w efekcie na sporządzenie zindywidualizowanego planu terapeutycznego. Terapia została zaplanowana na pięć spotkań w tygodniu przez pół godziny. Dłuższy czas pracy z pacjentem byłby niemożliwy ze względu na znaczną jego męczliwość.

W początkowym etapie terapii wprowadzono ćwiczenia zmierzające do wydłużenia fazy oddechowej jak również naukę oddychania torem brzuszno-żebrowo-przeponowym. Właściwe oddychanie stanowi podstawę prawidłowego wydobywania dźwięków. Równocześnie ćwiczone siłę i ton głosu, wydłużenie czasu fonacji, kontrolę pacjenta nad poziomem głośności wypowiedzi. Zsynchronizowanie działań z obszaru fonacyjnego i oddechowego w znacznej mierze przyczyniło się do zmniejszenia istniejących wcześniej dysfunkcji. Kolejnym etapem w terapii było uzyskanie normalizacji stopnia napięcia mięśniowego obszaru orofacjalnego poprzez masaż, ćwiczenia mięśni warg, języka i podniebienia miękkiego. Istotnym było, by powyższe działania wykonywane były z jak największą dokładnością, dlatego też elementem wspomagającym poprawność wykonania stało się lustro, w którym pacjent mógł korygować nieprawidłową pracę artykulatorów. Ostatecznie skupiono się nad poprawą wyrazistości mowy przy wykorzystaniu odpowiednio dopasowanego do pacjenta materiału językowego. Materiał ćwiczeniowy był modyfikowany wraz ze zwiększaniem się możliwości pacjenta.

Od momentu rozpoczęcia terapii u pacjenta zauważalne są znaczne postępy. Sfery, w których zauważalne były największe deficyty znacznie się poprawiły.



Zdjęcie 4. Wykonywanie uśmiechu przy zamkniętych ustach. Źródło: zbiory własne.



Zdjęcie 5. Ruchy sekwencyjne języka. Język w linii pośrodkowej. Źródło: zbiory własne.

Możliwości fonacyjno-oddechowe pozwalają na swobodną rozmowę, bez potrzeby ciągłego „dobierania” powietrza. Zakres słownictwa i możliwości werbalne pacjenta nie odbiegają od normy ogólnie przyjętej dla osoby dorosłej. W znacznym stopniu poprawił się poziom napięcia mięśni obszaru orofacjalnego. Zrozumiałość prezentowanych wypowiedzi jest obecnie znacznie wyższa, co pozytywnie wpłynęło na obraz własnego Ja. Wcześniej podjęta terapia neurologopedyczna z aktywnym uczestnictwem samego pacjenta i jego rodziny pozwoliła na uzyskanie zadowalających wyników terapii, ważne jest jednak, by dokonywać ciągłej autorewizji planów terapeutycznych zgodnie z uzyskanymi sukcesami i pozostającymi deficytami. W zaburzeniach dyzartrycznych naj-

istotniejsze jest opanowanie prawidłowego wykonywania ruchów aparatu mowy (O. Jauer-Niworowska, 2009). Czasem jest to proces długotrwały, który przebiega w postaci drobnych sukcesów, jednakże przy znacznym zaangażowaniu (jak w przypadku prezentowanego pacjenta) można uzyskać zauważalną poprawę funkcjonalności aparatu artykulacyjnego, a w związku z tym poprawę jakości życia.

Bibliografia

Gałkowski T., Jastrzębska G., *Logopedia – pytania i odpowiedzi*. Podręcznik akademicki, tom 2., Opole 2003.

Haines, D., *Neuroanatomy: an atlas of structures, sections, and systems*. MD: Lippincott Williams & Wilkins. Hagerstown 2004.

Hustad, K. C., *Estimating the Intelligibility of Speakers with Dysarthria*. *Folia Phoniatria et Logopaedica* 58 (3)2006: pp. 217-28.

Jauer-Niworowska O., 2009, *Dyzartria nabyta. Diagnoza logopedyczna i terapia osób dorosłych*. Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej, Warszawa.

Łączkowska M., 1981, *Wprowadzenia do anatomii, fizjologii i patologii narządu głosu, mowy i słuchu*. Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej, Zakład Logopedii, Lublin.

Łukaszewski I., 1977, *Zbiorowa emisja głosu*. Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury, Warszawa.

Pawłowski Z., 2005, *Foniatryczna diagnostyka wykonawstwa emisji głosu śpiewającego i mówionego*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków.

Prusiński A., *Podstawy neurologii klinicznej*. Warszawa: PZWL, 1977, s. 70-71

Sobierajska-Friedrich H., 1972, *Uczymy się śpiewać*, PZWS, Warszawa.

Tarasiewicz B., 2003, *Mówię i śpiewam świadomie*, Universitas, Kraków.

Wierzchowska B., 1980, *Fonetyka i fonologia języka polskiego*, ZN im. Ossolińskich, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk.

Streszczenie

Artykuł podejmuje tematykę dysartrii, dysfunkcji, która etymologicznie wiąże się z zaburzeniami kontroli funkcji artykulacji mowy. Zaburzenia te powstają wskutek uszkodzeń ośrodków i dróg nerwowych, które unerwiają aparat mowy. Objawia się to problemami z poprawną artykulacją fonemów, nie powodując, rzecz jasna dysfunkcji procesów kognicji języka. W dysfunkcji tej, za-

równy proces respiracji, fonacji, prozodii, jak i samej artykulacji mogą zostać upośledzone, co z kolei prowadzić może do niewyraźnej mowy, stopnia słyszalności, skuteczności i poziomu naturalności komunikacji. Upośledzenie motoryki mowy może objawiać się brakiem kontroli nad językiem, gardłem i ustami.

Studium konkretnego przypadku osoby dotkniętej dysarthrią jest wyraźnym wskazaniem autorów na podjęcie natychmiastowej terapii, a także na wskazanie efektywności opisanego leczenia, której to aplikacja pozwoliła na uzyskanie bardzo znaczącej poprawy, nie tylko jakości życia, lecz także odzyskania funkcji wydolnej i skutecznej komunikacji z otoczeniem.

Słowa kluczowe: dysarthria, terapia, zaburzenia komunikacji, aparat mowy.

Abstract

The article deals with the problem of dysarthria, a dysfunction etymologically connected with the malfunction of the articulatory apparatus. The dysfunction is caused by the damage of the nerves of the speech apparatus. It shows with the problems of articulating phonemes, with no, however, impairment to the cognitive processes of speaking.

The study of the case of the person suffering with the dysarthric problems is a direct indication of the authors of the article to the immediate therapy and showing which therapy may bring the most satisfactory benefits to not only the quality of speech yet to the overall quality of life and effective communication.

Key words: dysarthria, therapy, impairment of communication, speech apparatus.

Koszalin pełnia życia. Analiza strategii promocyjnej miasta Koszalina

W 2009 roku władze Koszalina przyjęły strategię promocji miasta. Obowiązuje ona do roku 2014. Konsekwencją realizacji jej założeń miało być *zkomunikowanie wszystkim nowego wizerunku Koszalina i jego gotowości do funkcjonowania jako atrakcyjny i ważny ośrodek w regionie, a z czasem także liczące się i interesujące w skali kraju miejsce, przyciągające rzesze turystów, przedsiębiorców i nowych mieszkańców*¹.

Do dziś, z całego przedstawionego w dokumencie, niezwykle rozbudowanego pakietu propozycji o charakterze wizerunkowym, miasto wykorzystało jedynie dwa elementy: hasło promocyjne *Koszalin pełnia życia* oraz nowy logotyp. Były to zatem te propozycje, których przyjęcie wymagało najmniejszych nakładów finansowych i od strony technicznej było najprostsze w realizacji. Oznacza to, że można mieć poważne wątpliwości co do tego, czy sama strategia miała jakiegokolwiek znaczenie dla ewentualnego kształtowania przewagi konkurencyjnej Koszalina oraz budowania jego pozytywnego wizerunku².

W tym roku omawiana strategia przestaje *de facto* obowiązywać. Warto zatem spróbować poszukać przyczyn fiaska jej realizacji (bo trudno uznać za sukces wdrożenie jedynie dwóch z kilkunastu propozycji). Ostatecznie na jej przygotowanie poświęcono nie tylko sporo czasu i energii, ale także niemałe pieniądze³. Dodatkowym istotnym czynnikiem skłaniającym do podjęcia refleksji jest także fakt, że wkrótce władze miasta będą musiały przygotować plan działań promocyjnych na lata kolejne. Dobrze zatem, aby przy jego konstruowaniu nie

¹ *Strategia promocji miasta Koszalina na lata 2009-2014*, s. 2, http://www.koszalin.pl/sites/default/files/pliki/Turystyka/strategie_promocyjna_miasta_koszalina.pdf; dostęp: 09.05.2014.

² Władze miasta nie zleciły przeprowadzenia stosownych badań pozwalających na pozytywną lub negatywną weryfikację tej kwestii.

³ Za przygotowanie strategii miasto zapłaciło ponad 48 tys. zł, za nowe logo 40 tys. zł. Zob. M. Sutryk, *I ratusz stworzył Koszalin. Oficjele zaprezentowali nowe logo Koszalina*.

popołniono analogicznych błędów, które od początku negatywnie naznaczyły wizję Koszalina jako *pełni życia* i uniemożliwiły jej realizację.

Miasto i jego wizerunek

Miasto, tak jak nieomal każdy byt, posiada wizerunek, który w naturalny sposób odróżnia je od innych tego typu podmiotów⁴. Zdaniem Ph. Kotlera, D.H. Haidera i I. Reiny wizerunek ten stanowi *sumę wierzeń, idei i wrażeń, które ludzie odnoszą do danego miejsca*⁵. Można zatem przyjąć, że wizerunek miasta to jego obraz w świadomości zamieszkującej go społeczności i osób należących do zewnętrznej, bliższej lub dalszej publiczności (w pierwszym przypadku mówimy o wizerunku własnym, w drugim o wizerunku obcym)⁶.

Wizerunek miasta to fenomen złożony – heterogeniczny. To *subiektywny zestaw opinii, wrażeń, skojarzeń, przekonań i interpretacji o danej jednostce. [...] to uproszczenie ogromnej liczby informacji powiązanych z określonym miejscem*⁷. Wizerunek miasta stanowi zatem kategorię zindywidualizowaną, wieloaspektową, zmienną. Kształtuje się w dłuższym przedziale czasowym, wpływa na konkurencyjność jednostki przestrzenno-terytorialnej, a jego identyfikacja wymaga badań marketingowych⁸.

Wizerunek odgrywa ogromną rolę w procesie podnoszenia wartości miasta, praktycznie w każdym jego aspekcie, zarówno konkurencyjnym jak i promocyjnym⁹. Wizerunek pozwala między innymi na ukazanie jego niepowtarzalnego charakteru, stworzenie warunków do jego zaistnienia w świadomości grup

⁴ W Polsce miasto definiowane jest jako *jednostka osadnicza o przewadze zwartej zabudowy i funkcjach nierolniczych, posiadająca prawa miejskie bądź status miasta nadany w trybie określonym odrębnymi przepisami*. Zob. http://old.stat.gov.pl/gus/definicje_PLK_HTML.htm?id=POJ-4689.htm, dostęp: 17.05.2014.

⁵ Za: Mikołajczyk A. (oprac.), *Pierwszy raport o stanie marketingu miejsc w regionach i miastach Polski*, część 2, http://usfiles.us.szc.pl/pliki/plik_1264259727.pdf, s. 2, dostęp: 09.07.2014.

⁶ Zob. Szromnik A., *Marketing terytorialny. Miasto i region na rynku*, Warszawa 2010, s. 142.

⁷ Florek M., Augustyn A., *Strategia promocji jednostek samorządu terytorialnego – zasady i procedury*, Warszawa 2011, s. 12.

⁸ Ibidem, s. 135.

⁹ W przypadku jednostki samorządu terytorialnego promocją są *wszelkie formalne i nieformalne działania komunikacyjne władz samorządowych prowadzone w stosunku do otoczenia, jak również w stosunku do społeczności lokalnej. Działania te mają na celu oddziaływanie na odbiorców przez budowanie w ich świadomości wizerunku zgodnego z wizerunkiem pożądanym danej jednostki*. Strategia promocji miasta Koszalina na lata 2009-2014, s. 41.

odbiorców oraz zwiększenie jego konkurencyjności wobec innych jednostek terytorialnych – głównie w aspekcie przyciągania nowych mieszkańców, inwestorów i turystów. Aby jednak mógł to sprawić, musi on być: aktualny, wiarygodny, prosty, atrakcyjny i niepowtarzalny¹⁰. Powinien być także pozytywny¹¹. Jeżeli nie spełnia tych kryteriów (a przynajmniej części z nich), to jego wkład w poprawę funkcjonowania miejskiej struktury będzie znacznie ograniczony.

Wizerunek jednostki terytorialnej realizuje określone funkcje. A. Szromnik wśród podstawowych wymienia: upraszczającą, porządkującą, minimalizującą ryzyko i orientacyjną¹². Niestety, kategorie wprowadzone przez autora *Marketingu terytorialnego. Miasto i region na rynku* uwzględniają różne perspektywy i aspekty (percepcję, funkcje mentalne, świadome i nieświadome procesy decyzyjne, chaos informacyjny, itp.), co raczej utrudnia niż ułatwia zrozumienie tej materii. Dlatego sensowniejsze wydaje się przypisanie wizerunkowi miasta funkcji analogicznych do tych, które realizuje marka¹³. Jest to zresztą o tyle zasadne, że w marketingu terytorialnym najczęściej na miasto i inne formy jednostek przestrzenno-administracyjnych patrzy się przez pryzmat tej kategorii¹⁴. W takim ujęciu wizerunek miasta miałby do spełnienia trzy podstawowe funkcje:

1. identyfikacyjną – pozwala na jego identyfikację i wyraźne odróżnienie od innych, konkurencyjnych jednostek;
2. gwarancyjną – rodzi poczucie pewności uzyskania obiecanych, czy łączonych z nim korzyści (np. spokojem, ciszą, rozbudowaną ofertą kulturalną, bogatym życiem nocnym, itp.);
3. promocyjną – w ramach tej funkcji wizerunek miasta pozwala zarówno umacniać jego pozycję na rynku, jak i przyczyniać się do wspierania

¹⁰ Zob. Junghardt R., *ABC promocji gmin, miast i regionów*, Gliwice 1996, s. 35.

¹¹ A. Szromnik uważa, że wizerunek pozytywny jest *największym kapitałem miejscowości: stanowi zbiór dodatnich ocen, skojarzeń i doświadczeń związanych z jej cechami strukturalnymi i funkcjonalnymi oraz korzystnych odczuć i wrażeń utrwalonych w umysłach ludzkich*. Szromnik A., op. cit., s. 142.

¹² Ibidem, s. 140-142. Z kolei autorki książki *Strategia promocji jednostek samorządu terytorialnego – zasady i procedury* wśród funkcji jakie pełni marka jednostki samorządu terytorialnego wymieniają: identyfikującą, upraszczającą, porządkującą, wyróżniającą i redukującą ryzyko. Zob. Florek M., Augustyn A., op. cit., s. 17.

¹³ Według American Marketing Association marka *to nazwa, termin, symbol, wzór lub ich kombinacja, stworzona celem identyfikacji dóbr lub usług sprzedawcy lub ich grupy i wyróżnienia ich spośród konkurencji*. Kotler Ph., *Marketing. Analiza, planowanie, wdrażanie i kontrola*, Warszawa 1994, s. 410.

¹⁴ Anholt S., *Sprawiedliwość marek*, Warszawa 2006.

pozycji marek (produktowych, usługowych, inwestycyjnych), powiązanych z nim bezpośrednio lub pośrednio¹⁵.

W odniesieniu do wizerunku miasta możemy mówić też o kilku jego postaciach, czy też typach. Image bowiem *nie jest czymś jednolitym i może być różny w zależności od grupy otoczenia i kontekstu*¹⁶. A. Szromnik obok wspomnianego już wizerunku własnego i obcego wymienia wizerunki: pozytywny i negatywny, indywidualny i zbiorowy, rzeczywisty i lustrzany, pożądany i docelowy, optymalny i realny, ostry i rozmyty¹⁷. Ze względu na fakt, że w kontekście niniejszej analizy nie wszystkie te kategorie są istotne, przedstawiona poniżej eksplikacja obejmie tylko wybrane. Znaczenie niektórych z nich odbiegać będzie jednak nieco od tego, jakie nadał im A. Szromnik. I tak – wizerunek rzeczywisty to sposób, w jaki miasto postrzegają wybrane, wewnętrzne lub zewnętrzne publiczności¹⁸ (gdy połączymy go z wcześniej wprowadzonymi kategoriami – własnym i obcym, wówczas możemy mówić o wizerunku rzeczywistym własnym i wizerunku rzeczywistym obcym. Jego określenie pozwala na ustalenie stanu aktualnego, umożliwiającego rozpoczęcie weryfikowalnych prac nad zmianami w postrzeganiu jednostki). Wizerunek lustrzany stanowi odbicie obrazu miasta w głowach zarządzających nim decydentów. Może on niekiedy znacznie odbiegać od tego, jak miasto postrzegane jest przez pozostałą publiczność¹⁹. Kolejnym rodzajem wizerunku jest wizerunek pożądany, czyli sposób, w jaki miasto – zdaniem jego władarzy – powinno być postrzegane. Ostatnią z przywołanych tu kategorii będzie wizerunek pozorny. Jest to pewna złudna konstrukcja niemająca wiele wspólnego z rzeczywistością.

Strategia

Dokument *Strategia promocji miasta Koszalina na lata 2009-2014* został przygotowany przez wrocławską firmę Metamorphosis Brand Communications. Agencja ta działa na rynku od 2002 roku i specjalizuje się, jak informuje na swojej stronie internetowej, w analizie i strategii marek²⁰.

¹⁵ Por. Szulce H., Janiszewska K., *Zarządzanie marką*, Poznań 2006, s. 18-19.

¹⁶ Zob. Rozwadowska B., *Public relations. Teoria, praktyka, perspektywa*, Warszawa 2006, s. 55.

¹⁷ Szromnik A., op. cit., s. 142-144.

¹⁸ Termin rzeczywisty nierzadko bywa zastępowany pojęciem zwykły. Zob.

<http://www.gration.pl/firma-szkoleniowa-agencja-marketingowa/137-public-relations-rodzaje-wizerunkow-firmy.html>, dostęp: 09.07.2014.

¹⁹ Powodów rozbieżności w postrzeganiu i ocenie może być przynajmniej kilka. Podstawowym prawdopodobnie jest silne emocjonalne związanie decydentów z obiektem, którym zarządzają (na pewno odbiegające od przeciętnego), co nierzadko determinuje postrzeganie i opinie.

²⁰ www.metamorphosis.com.pl/o-nas/, dostęp: 14.05.2014.

Prace nad dokumentem były realizowane przez dwa, podlegające bezpośrednio prezydentowi miasta Koszalina, zespoły: Zespół ds. Marki i Zespół ds. Systemu Identyfikacji Wizualnej. Prace te trwały od marca 2008 roku do kwietnia 2009 roku. Obejmowały one m.in.:

- analizę kapitałów miasta w aspekcie ich przydatności w procesie kreacji marki miasta i strategii promocji dla Koszalina (także w świetle czynników zewnętrznych),
- stworzenie wyróżniającej i niepowtarzalnej marki Koszalina,
- wskazanie strategii pozycjonowania marki wraz z odrębnym opisem elementów promocji marki, w tym koncepcji wyjątkowej marki turystycznej²¹.

Prezentacja wyników prac odbyła się 24.06.2009 roku podczas gali zorganizowanej w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym. Po przedstawieniu wybranych elementów strategii ówczesny prezydent miasta Mirosław Miketyński zwrócił się do zebranych na sali słowami: *Byliście świadkami stworzenia nowego Koszalina [...] Nasz kapitał to: Festiwal Młodzi i Film, kultura jamneńska, parki, rzeka, lasy, położenie między morzem, a jeziorami. Nasi mieszkańcy mają w sobie wiele optymizmu, na tych wartościach musimy budować pozytywny przekaz dla mieszkańców i miasta. [...] Koszalin to miejsce, gdzie każdy może żyć pełnią życia. Będę tę strategię realizował z pełnym przekonaniem, a was chcę przekonać, abyście ten obraz Koszalina kupili*²².

Z wypowiedzi prezydenta wyraźnie wynika, że przyjęta przez władze strategia, choć bazująca na tradycyjnych, naturalnych i kulturowych wyróżnikach miasta, była rewolucyjna. Zakładała diametralne zmiany w trzech obszarach promocyjnej aktywności jednostki terytorialnej: strategicznym, wizualnym i komunikacyjnym. Skończyło się jednak wyłącznie – jak już wcześniej zostało wspomniane – na wprowadzeniu zmian w systemie identyfikacji wizualnej²³. Pozostałe elementy mające pozwolić na repozycjonowanie²⁴ wizerunku miasta, takie jak chociażby wizja Mid City, wraz z koncepcjami dynamicznej harmonii i

²¹ *Strategia promocji miasta Koszalina na lata 2009-2014*, op. cit., s. 2.

²² Sutryk M., *I ratusz stworzył Koszalin*. Oficjele zaprezentowali nowe logo Koszalina, <http://www.gk24.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090625/KOSZALIN/405434840>, dostęp: 09.05.2014.

²³ Identyfikacja wizualna (ang. Corporate Identity – CI) – spójny i konsekwentnie używany przez dany podmiot wykaz elementów graficznych, poprzez które chce być ona identyfikowana. Por. Snarska M., *Corporate design – wizualizacja tożsamości*, [w:] Ociepka B. (red.), *Kształtowanie wizerunku*, Wrocław 2005, s. 162-164.

²⁴ Pojęcie to odnosi się do działań *zmiierzających do zaplanowanej zmiany pozycji marki na rynku*. http://klubbranddesign.pl/dobre_praktyki/slownik_designu.html, dostęp: 08.07.2014.

aktywnego, dobrego życia, nie doczekały się realizacji (ten sam los podzieliły: pomysł stref żywiolów, marka turystyczna Koszalina – VivaCity, wraz z ideami Koszalina – centrum Wellness, jako filozofii i stylu życia i Koszalina – centrum aktywnej turystyki, a także przygotowane przez wrocławską agencję produkty promocyjne: Koszalin Outdoor Meeting, Koszalin Wellness Vival – festiwal dobrego życia, Equilibrium Multimedia Chill-Art. Festiwal). A to właśnie te koncepcje miały stanowić fundament udanego rebrandingu²⁵. Miały bowiem sprawić, że o *Koszalinie pełni życia* będzie w Polsce głośno. Sama zmiana logo i wprowadzenie nowego hasła pozycjonującego²⁶ (nawet przy założeniu ich trafności i oryginalności) zwyczajnie nie dawały szansy na zdobycie zainteresowania mediów działających ponadlokalnie czy ponadregionalnie. Nie pozwalały też na przekonanie kogokolwiek co do tego, że miasto rzeczywiście się zmieniło: *Dopiero bowiem konkretne aktywności sprawiają, że slogan staje się autentyczny, a odbiorcy widzą powody, by uwierzyć w kreowany przez miasto pożądany wizerunek*²⁷.

Błędy

Przyczyn braku realizacji większości istotnych elementów strategii można wskazać wiele. Najistotniejsze z nich wystąpiły już w trakcie przeprowadzania analizy wstępnej i podczas projektowania strategii²⁸. Dlatego w niniejszym tekście zostaną szerzej opisane jedynie wybrane elementy tych dwóch faz. Ocena wdrożenia programu zostanie pominięta, gdyż zdaniem autora stopień realizacji założonych w dokumencie działań stanowi w przeważającej mierze wypadkową błędów popełnionych na etapie przeprowadzania analizy wstępnej i podczas planowania. Działania w tym wypadku ograniczyły się do wykreowania kilku logicznie zestawionych, ale nieuwzględniających realiów miasta pomysłów. Analogicznie pominięta zostanie kwestia ewaluacji programu. Tej bowiem praktycznie w dokumencie nie założono²⁹.

²⁵ Rebranding to proces zmiany percepcji marki poprzez zmianę elementów jej komunikacji, który najczęściej wiąże się ze zmianą nazwy firmy lub produktu, wizerunku i/lub logo. <http://blog.brandgravity.pl/gdy-marka-zmienia-logo-kolory-typografie-wiedz-ze-cos-sie-dzieje-rebranding-sie-dzieje/>, dostęp: 07.07.2014.

²⁶ Pozycjonowanie to proces nadawania marce atrybutów atrakcyjnych dla określonej grupy docelowej. Zob. Kwarciak B., *Postawy psychologii reklamy*, [w:] Janiszewska K., Korsak R., i inni, *Wiedza o reklamie*, Bielsko-Biała 2009, s. 162.

²⁷ Wypowiedź Łukasza Goździora, Dyrektora Biura Promocji Miasta Poznań [w:] Augustyn A., op. cit., s. 27.

²⁸ W niniejszym tekście strategię promocyjną miasta Koszalina analizuje się w kontekście czterofazowego modelu projektowania działań promocyjnych. Składa się on z czterech etapów (faz): analizy wstępnej, planowania, realizacji i ewaluacji.

²⁹ Być może analiza powinna uwzględniać również inne czynniki mające wpływ na

Brak wiarygodnych danych

Diagnoza sytuacji wyjściowej (analiza wstępna) najczęściej decyduje o sukcesie lub porażce projektu. Z założenia stanowi bowiem jego fundament. Dlatego na tym etapie osoby odpowiedzialne za strategię starają się zgromadzić najbardziej istotne i wiarygodne dane odnośnie obiektu, którego projekt będzie dotyczył. Najczęściej w tym celu przeprowadzają lub też zlecają przeprowadzenie określonych badań (te mogą mieć różnych charakter: jakościowy i ilościowy³⁰, wtórny i pierwotny³¹). Następnie uzyskane wyniki poddają analizie i interpretacji, by na podstawie uzyskanych w ten sposób informacji przystąpić do konstruowania strategii.

W przypadku tu opisywanym takich wiarygodnych informacji nie pozyskano. Badania, które przeprowadzono, przynajmniej jeżeli chodzi o kwestie wizerunku jednostki terytorialnej, takiej możliwości nie dawały. Ankiety internetową³² wypełniło zaledwie sto trzydzieści sześć osób. To zbyt mała próba, aby można było uznać wyniki za reprezentatywne i wiarygodne. Fakt zaś, że ankieta zamieszczona została na stronie internetowej Urzędu Miasta Koszalina, mógł jedynie negatywnie wpłynąć na jakość uzyskanych danych. Z tego typu domeny najczęściej korzystają przecież... urzędnicy zatrudnieni w ratuszu. Z dużym prawdopodobieństwem można zatem założyć, że to właśnie oni stanowili najliczniejszy odsetek tych, którzy zdecydowali się dokument wypełnić. A przecież ich sposób postrzegania Koszalina mógł w znacznym stopniu odbiegać od tego, jak miasto oceniali mieszkańcy. Warto także zwrócić uwagę na fakt, że

realizację strategii. Mowa tu chociażby o kryzysie gospodarczym (czynnik zewnętrzny), czy wymuszonej przez chorobę rezygnacji ze stanowiska głównego orędownika projektu, prezydenta M. Mikietyńskiego (czynnik wewnętrzny). W przekonaniu autora nie odegrały one jednak aż tak znaczącej roli.

³⁰ Badania jakościowe polegają na zbieraniu informacji (danych) o charakterze jakościowym, eksploracyjnym. Bazują na niewielkich, niereprezentatywnych próbach. Badania ilościowe koncentrują się na pozyskaniu danych, które można poddać obróbce statystycznej (wiarygodne, reprezentatywne). Miotk A., *Badania w public relations. Wprowadzenie*, Warszawa 2012, s. 32-33.

³¹ Terminem „pierwotne” określamy badania *bezpośrednie, polegające na gromadzeniu informacji w terenie, na potrzeby danego badania*. Z kolei badania wtórne bazują na wykorzystaniu istniejących źródeł informacji, w tym również tych wynikających z innych badań. Zob. Miotk A., op. cit., s. 33; Szymańska A., *Public relations w systemie zintegrowanej komunikacji marketingowej*, Wrocław 2004, s. 150.

³² Badanie to zostało przeprowadzone pomiędzy 19 a 27 maja 2008 roku. Zob. *Audyt sytuacji zastanej oraz analiza kapitałów w aspekcie kreacji marki miasta i strategii promocji dla miasta Koszalina*, http://www.koszalin.pl/sites/default/files/pliki/Turystyka/audyt_sytuacji_zastanej_oraz_analiza_kapitalow_miasta_koszalina.pdf, dostęp: 05.05.2014, s. 6.

badanie to w żaden sposób nie pozwalało na ustalenie, jak miasto odbierane jest przez bliższe lub dalsze otoczenie zewnętrzne. A to właśnie wizerunku zewnętrznego miała dotyczyć – jak można we wstępie dokumentu przeczytać – zapowiadana radykalna zmiana³³.

Pozostałe przeprowadzone badania, czyli interpretacja zastanych dokumentów strategicznych³⁴, audyt wykorzystywanych w promocji narzędzi komunikacyjnych³⁵ oraz ocena potencjału miasta w domenach strategicznych³⁶, praktycznie nie dotyczyły wizerunku miasta. (Jedynie przy analizie dokumentów strategicznych mówi się o wizerunku pożądanym i wizji rozwoju miasta. Ustalenia w tej materii nie determinują jednak konstrukcji strategii). Oznacza to, że przyjęte w procesie planowania decyzje wizerunkowe podejmowane były bez ustalenia rzeczywistego obrazu miasta. Uniemożliwiało to już na starcie ewentualne monitorowanie zachodzących w tym obszarze zmian, dokonujących się pod wpływem realizacji zapisanych w dokumencie założeń.

Brak konsultacji

Przygotowywanie projektu, mającego na celu repozycjonowanie Koszalina na mapie Polski, wymagało przeprowadzenia szerokich konsultacji społecznych. Ich podstawowym celem powinno być przekonanie do nowej wizji mieszkańców miasta i umiejętne włączenie ich w proces proponowanych zmian. Bez tego szansa na realizację projektu była znikoma. Konsultacje takie nigdy się jednak nie odbyły. Władze najwyraźniej uznały, że nie były konieczne i dlatego poprzestały wyłącznie na zorganizowaniu gali promującej ideę³⁷. Rodziło to już na wstępie zagrożenie odrzucenia przez mieszkańców miasta całego pomysłu. Zagrożenie było tym większe, że w tym przypadku mówimy o radykalnym zerwaniu z dotychczasowym obrazem miasta. To, że niebezpieczeństwo było realne, potwierdza chociażby treść wpisów, które w tym okresie pojawiły się w sieci. *To bełkot [...] Przypominam bajkę Andersena o nowych szatach*

³³ *Strategia promocji miasta Koszalina na lata 2009-2014*, op. cit., s. 2.

³⁴ Audyt objął następujące dokumenty: *Strategię rozwoju Koszalina*, *Strategię rozwoju województwa zachodniopomorskiego do 2015 roku*, *Strategię rozwoju województwa zachodniopomorskiego do 2020 roku*, *Priorytety rozwoju województwa zachodniopomorskiego*, *Strategię rozwoju turystyki w województwie zachodniopomorskim do 2015 roku*. Ibidem, s. 12-18.

³⁵ Ibidem, s. 19-21.

³⁶ Ibidem, s. 22-34.

³⁷ Wydarzenie, na które składały się m.in. występy tancerzy, karateków i adeptów Capoeiry a także pokazy laserów, zostało tak skonstruowane, aby oddać ducha *na nowo odkrytego Koszalina*. Mroczek J., *Marka miasta*, <http://koszal.in/forum/viewtopic.php?t=10657&p=96876>, dostęp: 24.06.2014.

cesarza – pisał jeden z anonimowych internautów³⁸. Inny stwierdzał: *Tradycyjnie – medialny Mikietyński tworzy medialny Koszalin. Taka jest potęga cywilizacji informacyjnej. W jednej chwili można stworzyć coś, co nie istnieje w rzeczywistości, ot, taki fajny, pełen życia Koszalin. Koszalin, który ma i rzekę i las, i nawet przywłaszczył sobie kulturę jamneńską (bo własnej – z tego wynika – nie ma). [...] Nie mam pojęcia jak wygląda ten nowo stworzony Koszalin, wiem jak wygląda ten z zeszłego tygodnia. A obraz ten nie jest ani zachęcający, ani optymistyczny*³⁹.

Komentarze te wskazują, że strategia nie przez wszystkich mieszkańców Koszalina została zaakceptowana. I choć jest to sytuacja zrozumiała, w końcu osiągnięcie powszechnej zgody w odniesieniu do tego typu działań nie jest możliwe⁴⁰, to jednak władze miasta zrobiły niewiele, aby mieć na to jakikolwiek wymierny wpływ.

Cele nieuwzględniające budżetu i możliwości kadrowych miasta

Cele zapisane w dokumencie o charakterze strategicznym, a dotyczące wybranych, najistotniejszych aspektów związanych z promocją jednostki, powinny być precyzyjne i mierzalne. Muszą być także realistyczne oraz uwzględniać horyzont czasowy – moment rozpoczęcia i zakończenia ich realizacji⁴¹. Tylko takie ich określenie daje szansę na osiągnięcie stanu założonego (docelowego), umożliwiając jednocześnie np. ewaluację czynionych postępów (ewaluację on-going⁴²).

³⁸ Anonim, <http://koszalin.in/forum/viewtopic.php?f=58&t=13687&start=110>, wpis: 27.06.2009, dostęp: 05.05.2014.

³⁹ KoSuMi, <http://forum.gk24.pl/i-ratusz-stworzyl-koszalin-oficjele-zaprezentowali-nowe-logo-miasta-t18401/page-2>, wpis: 25.06.2009, dostęp: 05.05.2014. Pisownia oryginalna.

⁴⁰ W tym kontekście warto zapoznać się z przebiegiem dyskusji, jaka na temat rozwiązań proponowanych w strategii, a zwłaszcza rozwiązań w obszarze identyfikacji wizualnej miasta, odbyła pomiędzy specjalistami z obszaru szeroko pojętego branding a Alexandrem Sikorą, właścicielem firmy Metamorphosis Brand Communications: http://www.goldenline.pl/grupy/Reklama_marketing_wizerunek/identyfikacja-branding/koszalin-pelnia-zycia,949386/s/1, dostęp: 05.07.2014.

⁴¹ Zob. Florek M., Augustyn A., op. cit., s. 120.

⁴² Ewaluacja on-going pozwala na weryfikację aktualności programu i sprawności jego wdrażania. Patrz: Bienias S., Gąpski T., i inni, *Ewaluacja. Poradnik dla pracowników administracji publicznej*, Warszawa 2012, https://www.mir.gov.pl/rozwoj_regionalny/Polityka_rozwoju/Projekt_Zarzadzanie_Strategiczne_Rozwojem/Przydatne_dokumenty/Documents/EWALUACJA_z%20okladkami.pdf, s. 34, dostęp: 09.07.2014.

Przyjęte w koszalińskiej strategii cele główne i cząstkowe nie spełniały powyższych kryteriów. Nawet jeżeli były one realistyczne i w przypadku niektórych z nich precyzyjnie sformułowane, to przy żadnym z nich nie uwzględniono horyzontu czasowego. Jedyne w przypadku dwóch celów cząstkowych (cel 1.3 i cel 2.2)⁴³ użyto sformułowań mających jakikolwiek związek z czasem. Trudno jednak słowa o *rozpoczęciu prowadzenia czy stopniowym rozwoju* traktować jako precyzyjne wyznaczenie momentu rozpoczęcia i zakończenia działań.

Niektóre z wyznaczonych celów, jeżeli poprzez ten termin rozumiemy *przyszły, pożądany stan lub rezultat działania*⁴⁴, mogły sprawiać istotne problemy przy ewentualnej próbie dokonania pomiaru stopnia ich osiągnięcia. Mowa tu chociażby o wzroście znaczenia miasta w regionie. To aspekt, na który wpływ ma przecież olbrzymia liczba czynników, często zupełnie niezależnych od działań promocyjnych.

Warto również zwrócić uwagę na fakt, że do żadnego z celów nie przypisano zadań, od których realizacji zależałoby ich osiągnięcie (poza działaniami komunikacyjnymi – te jednak miały być realizowane w celu promocji także marki turystycznej miasta, której terminu powołania w dokumencie nie określono)⁴⁵. Wynikało to z prostej przyczyny: cała strategia przygotowywana była w oderwaniu od budżetowych i kadrowych możliwości miasta. A na poziomie zadań trzeba by było precyzyjnie określić, kto jest odpowiedzialny za ich realizację i z wykorzystaniem jakich środków będą one prowadzone. Jedyne na stronie 131 i 132 dokumentu można przeczytać, że zarządzanie marką miasta *Koszalin pełnia życia* oraz marką turystyczną *VivaCity* wymaga wzmocnienia składu osobowego i techniczno-organizacyjnego Biura Promocji Urzędu Miasta, w tym także *zwiększenia nakładów przeznaczanych na promocję Koszalina, poszukiwanie dodatkowych źródeł finansowania, partnerów, sponsorów*⁴⁶. Postuluje się także powołanie jednostki zarządzającej marką turystyczną miasta⁴⁷.

⁴³ *Strategia promocji miasta Koszalina na lata 2009-2014*, op. cit., s. 38.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 119.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 121.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 131-132.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 132. Postulat powołania analogicznych, trzyosobowych zespołów zarządzających marką miast można znaleźć także w strategiach przygotowywanych przez wrocławską agencję dla innych miast Polski. Mamy zatem do czynienia z procedurą mechanicznego przenoszenia rozwiązań. Zob. *Strategia marki miasta Legionowo na lata 2011-2016*, file:///C:/Users/admin/Downloads/link_strategiamarki.pdf, s. 59, dostęp: 10.05.2014.

Nieprawidłowa segmentacja marketingowa

W przyjętym przez miasto dokumencie założono, że informacje o nowym wizerunku Koszalina powinny być rozpowszechniane wśród szeroko zdefiniowanego grona odbiorców. Jednocześnie przyjęto, że spośród tego grona należy wyodrębnić grupy docelowe, które powinny być *szczególnie uwzględnione w początkowym etapie budowania świadomości marki miasta i marki turystycznej*⁴⁸.

Wyodrębniono trzy takie grupy. Tworzyli je:

1. krajowi i zagraniczni turyści docelowo odwiedzający wybrzeże (pobliższe kurorty nadmorskie),
2. mieszkańcy Polski (w dalszej kolejności),
3. mieszkańcy Koszalina⁴⁹.

Mamy zatem do czynienia z paradoksalną sytuacją. Autorzy strategii wskazują przecież na potrzebę wyodrębnienia grup docelowych (przeprowadzenie procesu segmentacji marketingowej⁵⁰), a następnie poprzestają na wyodrębnieniu niezwykle ogólnych kategorii społecznych. Grup, których członków nierzadko więcej dzieli, niż łączy. Przyjęcie takiego rozwiązania praktycznie uniemożliwiało prowadzenie jakiegokolwiek skutecznej akcji komunikacyjnej.

Na kwestie wyboru grup docelowych warto także spojrzeć przez pryzmat zysków, jakie miastu miało przynieść systematyczne wdrażanie postanowień strategii. Mówi się bowiem w tym kontekście o przyciąganiu z czasem *resz przedsiębiorców*⁵¹. Trudno jednak spodziewać się takiego efektu, skoro projekt w ogóle nie uwzględniał działań nakierowanych na tę grupę odbiorców.

Kreatywność nieuwzględniająca realiów

Zawarte w strategii promocji pomysły na stworzenie nowego wizerunku Koszalina były interesujące i kreatywne. Były też na pewno oryginalne i ułożone w pewną logiczną całość. Dodatkowo każdemu przedstawionemu w dokumencie konceptowi towarzyszyła w miarę spójna i nasycona elementami pozytywnymi eksplikacja, niekiedy z odniesieniami filozoficzno-religijnymi⁵² (dla

⁴⁸ Ibidem, s. 39.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ **Segmentacja marketingowa** to proces podziału uczestników rynku na możliwie jednorodne grupy nabywców. Por. http://mfiles.pl/pl/index.php/Segmentacja_ryнку, dostęp: 09.07.2014.

⁵¹ *Strategia promocji miasta Koszalina na lata 2009-2014*, op. cit., s. 2.

⁵² Nie zawsze spotykało się to z akceptacją: *Pomysł był wzięty z czapy – jakieś pomysły instalacji wodno-ogniowych, jakieś pseudofilozofie Czterech Żywiołów i marki Viva*

produktów promocyjnych w ramach marki turystycznej przeprowadzono nawet „badanie” za pomocą tzw. map percepcji, mające ukazać sposób, w jaki imprezy te będą postrzegane na tle wybranych, konkurencyjnych imprez odbywających się w Polsce)⁵³. Z tego też powodu mogły się one wydawać niezwykle obiecujące dla decydentów poszukujących nowych, niebanalnych rozwiązań dla zagrożonego procesem wyludniania miasta. Zwłaszcza w okresie, w którym coraz więcej jednostek terytorialnych w Polsce mogło się pochwalić posiadaniem podobnych dokumentów.

Problem w tym, że w strategii rynkowej kreatywność nie powinna przysłać realioów (w tym przypadku aktualnego stanu miasta) oraz zbyt daleko odbiegać od możliwości realizacyjnych danego podmiotu. Inaczej szansa na urzeczywistnienie zapisanych w niej pomysłów jest zwyczajnie iluzoryczna. A tak właśnie stało się w przypadku koszalińskiej strategii. Odnosi się jednak wrażenie, że tym aspektem przygotowująca strategię agencja najmniej się przejmowała – ostatecznie przecież to nie ona miała odpowiadać za proces realizacji. Świadczą o tym słowa jej prezesa, który w toczonyj w Internecie dyskusji na temat nowej identyfikacji wizualnej Koszalina pisał, że *żadne miasto nie tylko w Polsce, ale i w Europie nie ma tak zaawansowanej koncepcyjnie strategii*⁵⁴. Słowa te chyba najlepiej opisują dostosowanie strategii do możliwości Koszalina.

Podsumowanie

Jeżeli przyjmiemy, że strategia stanowi proces wyznaczania sprecyzowanych i mierzalnych celów oraz że wymaga przyjęcia odpowiednich kierunków działania wraz z odpowiednią alokacją środków (budżetowych i kadrowych), które są konieczne do zrealizowania celów w niej założonych⁵⁵, to logiczne jest, że dokument *Strategia promocji miasta Koszalina na lata 2009-2014* nie może być uznany za strategię. Dokument ten nie posiada bowiem kluczowych dla strategii elementów (m.in. budżetu, harmonogramu działań). Oznacza to, że na poziomie strategicznym jest to tylko zbiór kreatywnych pomysłów (nierzadko

City opisane belkotem New Age. Omacuku, wpis z dnia 14.05.2014, <http://koszal.in/forum/viewtopic.php?f=58&t=13687&start=140>, dostęp: 08.07.2014.

[...] *ideologia dopisana po trzech piwach*. Karska Anna, wpis z dnia 25.05.2009, http://www.goldenline.pl/grupy/Reklama_marketing_wizerunek/identyfikacja-branding/koszalin-pelnia-zycia,949386/s/1, dostęp: 09.07.2014.

⁵³ *Strategia promocji miasta Koszalina na lata 2009-2014*, s. 109-111.

⁵⁴ Alexander Sikora, wpis z dnia 9.06.2009,

http://www.goldenline.pl/grupy/Reklama_marketing_wizerunek/identyfikacja-branding/koszalin-pelnia-zycia,949386/, dostęp: 12.05.2014.

⁵⁵ Por. Szymańska A., op. cit., s. 167.

zbyt kreatywnych i jak na „Mid City” zbyt kosztownych) pozbawionych studium wykonalności. Uniemożliwiało to realizację nawet ogólnie zapisanych w nim celów.

Powodów tej sytuacji było przynajmniej kilka. Po pierwsze brakowało oparcia strategii na wiarygodnych, wypływających z prawidłowo przeprowadzonych badań wizerunkowych danych. W związku z tym w procesie kreacji bazowano na czymś, co można określić mianem wizerunku pozornego, wypadkowej tego, w jaki sposób miasto opisywane jest w dokumentach strategicznych oraz tego, jak postrzegane jest przez niereprezentatywną grupę koszalinian a także decydentów oraz osoby skupione w Zespole ds. Marki Miasta. Po drugie jest to wypadkowa błędów poczynionych na etapie projektowania strategii, przede wszystkim nie uwzględnienia mieszkańców Koszalina w procesie wprowadzania zmian. A to przecież koszalinianie powinni stać się ambasadorami projektu. Trzecim powodem były nieprawidłowo skonstruowane cele ogólne i cząstkowe, które nie uwzględniały, między innymi, horyzontu czasowego. W dokumencie zabrakło również wyznaczenia zadań powiązanych z możliwościami budżetowymi i kadrowymi miasta. Całkowicie odrealniło to przedstawione propozycje. Po czwarte – w procesie wyodrębniania grup docelowych wyznaczono zbyt szerokie kategorie społeczne. Uniemożliwiło to prowadzenie jakichkolwiek skutecznych działań komunikacyjnych.

Bibliografia

- Anholt S., *Sprawiedliwość marek*, Warszawa 2006.
- Florek M., Augustyn A., *Strategia promocji jednostek samorządu terytorialnego*, Warszawa 2011.
- Junghardt R., *ABC promocji gmin, miast i regionów*, Gliwice 1996.
- Kotler Ph., *Marketing. Analiza, planowanie, wdrażanie i kontrola*, Warszawa 1994.
- Kwarciak B., *Postawy psychologii reklamy*, [w:] Janiszewska K., Korsak R., i inni, *Wiedza o reklamie*, Bielsko-Biała 2009, s. 147-176.
- Miotk A., *Badania w public relations. Wprowadzenie*, Warszawa 2012.
- Rozwadowska B., *Public relations. Teoria, praktyka, perspektywa*, Warszawa 2006.
- Snarska M., *Corporate design – wizualizacja tożsamości*, [w:] Ociepka B. (red.), *Kształtowanie wizerunku*, Wrocław 2005, s. 161-174.
- Szulce H., Janiszewska K., *Zarządzanie marką*, Poznań 2006.

Szromnik A., *Marketing terytorialny. Miasto i region na rynku*, Warszawa 2010.

Źródła internetowe

Anonim, <http://koszal.in/forum/viewtopic.php?f=58&t=13687&start=110>, wpis: 27.06.2009, dostęp: 05.05.2014.

Bienias S., Gapski T., i inni, *Ewaluacja. Poradnik dla pracowników administracji publicznej*, Warszawa 2012, https://www.mir.gov.pl/rozwoj_regionalny/Polityka_rozwoju/Projekt_Zarzadzanie_Strategiczne_Rozwojem/Przydatne_dokumenty/Documents/EWALUACJA_z%20okladkami.pdf, dostęp: 09.07.2014.

<http://blog.brandgravity.pl/gdy-marka-zmienia-logo-kolory-typografie-wiedze-cos-sie-dzieje-rebranding-sie-dzieje/>, dostęp: 07.07.2014.

http://klubbranddesign.pl/dobre_praktyki/slownik_designu.html, dostęp: 08.07.2014.

http://mfiles.pl/pl/index.php/Segmentacja_ryнку, dostęp: 09.07.2014.

http://old.stat.gov.pl/gus/definicje_PLK_HTML.htm?id=POJ-4689.htm, dostęp: 17.05.2014.

http://www.goldenline.pl/grupy/Reklama_marketing_wizerunek/identyfikacja-branding/koszalin-pelnia-zycia,949386/s/1, dostęp: 05.07.2014.

<http://www.gration.pl/firma-szkoleniowa-agencja-marketingowa/137-public-relations-rodzaje-wizerunkow-firmy.html>, dostęp: 09.07.2014.

Karska Anna, wpis z dnia 25.05.2009, http://www.goldenline.pl/grupy/Reklama_marketing_wizerunek/identyfikacja-branding/koszalin-pelnia-zycia,949386/s/1, dostęp: 09.07.2014.

KoSuMi, <http://forum.gk24.pl/i-ratusz-stworzyl-koszalin-oficjele-zaprezentowali-nowe-logo-miasta-t18401/page-2>, wpis: 25.06.2009, dostęp: 05.05.2014.

Mikołajczyk A. (oprac.), *Pierwszy raport o stanie marketingu miejsc w regionach i miastach Polski, część 2*, http://usfiles.us.szc.pl/pliki/plik_1264259727.pdf, dostęp: 09.07.2014.

Mroczek J., *Marka miasta*, <http://koszal.in/forum/viewtopic.php?t=10657&p=96876>, dostęp: 24.06.2014.

Omaczu, wpis z dnia 14.05.2014, <http://koszal.in/forum/viewtopic.php?f=58&t=13687&start=140>, dostęp: 08.07.2014.

Alexander Sikora, wpis z dnia 9.06.2009,
http://www.goldenline.pl/grupy/Reklama_marketing_wizerunek/identyfikacja-branding/koszalin-pelnia-zycia,949386/, dostęp: 12.05.2014.

Sutryk M., *I ratusz stworzył Koszalin. Oficjele zaprezentowali nowe logo Koszalina*,

<http://www.gk24.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090625/KOSZALIN/405434840>, dostęp: 09.05.2014.

www.metamorphosis.com.pl, dostęp: 04.05.2014

Dokumenty

Audyt sytuacji zastanej oraz analiza kapitałów w aspekcie kreacji marki miasta i strategii promocji dla miasta Koszalina,

http://www.koszalin.pl/sites/default/files/pliki/Turystyka/audyt_sytuacji_zastanej_oraz_analiza_kapitlow_miasta_koszalina.pdf, dostęp: 05.05.2014.

Strategia marki miasta Legionowo na lata 2011-2016, fi-

le:///C:/Users/admin/Downloads/link_strategiamarki.pdf, s. 59, dostęp: 10.05.2014.

Strategia promocji miasta Koszalina na lata 2009-2014,

http://www.koszalin.pl/sites/default/files/pliki/Turystyka/strategie_promocyjna_miasta_koszalina.pdf, dostęp: 05.05.2014.

Strategia promocji miasta Sieradz na lata 2008-2013,

http://www.umsieradz.pl/sites/default/files/pliki/nasze_miasto/strategia_promocji.pdf, s. 97, dostęp: 10.05.2014.

Strategia promocji Sosnowca na lata 2008-2011, fi-

le:///C:/Users/admin/Downloads/297a%20Za%C5%82acznik%20do%20%20uchwa%C5%82y%20ws.%20Strategia%20Promocji%20Miasta.pdf, s. 82, dostęp: 10.05.2014.

Streszczenie

W roku 2009 władze Koszalina przyjęły strategię promocji miasta mającą obowiązywać w latach 2009-2014. Dokument został przygotowany przez wrocławską agencję – Metamorphosis Brand Communications, firmę specjalizującą się w analizie i strategii marek. Niniejszy tekst to krytyczna analiza zawartych w dokumencie propozycji i rozwiązań. Stanowi on próbę wyjaśnienia przyczyn braku realizacji większości istotnych elementów strategii.

Słowa kluczowe: strategia, promocja, wizerunek, marka miasta, proces budowania marki

Summary

In 2009 the Koszalin city authorities accepted the city promotion strategy for the years 2009-2014. The document was prepared by Metamorphosis Brand Communications, a Wrocław based company specializing in brand analysis and brand strategies. The presented paper is a critical analysis of the solutions (and recommendations) presented in the document. It attempts to explain the reasons for failing to implement its most crucial components.

Keywords: strategy, promotion, image, city brand, branding

Błędy językowe w prasie lokalnej

Błędem językowym nazywa się zjawiska dość różnorodne, choć odznaczające się jedną wspólną cechą. Są to mianowicie nieświadome odstępstwa od obowiązującej w danym momencie normy językowej, czyli takie innowacje, które nie znajdują uzasadnienia funkcjonalnego – pisze Andrzej Markowski¹. Błąd językowy to taka innowacja językowa², która w żaden sposób nie usprawnia porozumiewania się, nie wyraża nowych treści ani też nie przekazuje w jakiś nowy sposób emocji. Najbardziej rażące są te błędy, które naruszają elementarne zasady gramatyczne i stylistyczne, przez co czynią wypowiedź niezrozumiałą i niejasną. Dlatego błędem jest też takie użycie języka, które razi jego użytkowników, gdyż pozostaje w sprzeczności z ich przyzwyczajeniami i nie da się go wytłumaczyć funkcjonalnie³.

Wybitny znawca języka polskiego prof. Andrzej Markowski, autor *Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny*, wszystkie błędy związane z posługiwaniem się językiem dzieli na dwie grupy: zewnętrznojęzykowe i wewnętrznojęzykowe⁴. Do błędów zewnętrznojęzykowych zalicza błędy zapisu, czyli błędy ortograficzne i interpunkcyjne. Natomiast błędy wewnętrznojęzykowe dzieli na systemowe (czyli językowe) i stylistyczne (czyli błędy użycia). Wśród błędów językowych wyróżnia: błędy gramatyczne, błędy fonetyczne oraz błędy leksykalne (tu: słownikowe i frazeologiczne)⁵.

¹ A. Markowski, *Innowacje językowe a błędy językowe*, [w:] tenże, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2007, s. 41-55.

² Tamże.

³ H. Jadacka, A. Markowski, D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Poprawna polszczyzna. Hasła problemowe*, Warszawa 2008, s. 14.

⁴ Zob. A. Markowski, *Typy błędów językowych*, [w:] tenże, *Kultura języka polskiego*, op. cit., s. 55-59.

⁵ Dokładna charakterystyka wymienionych rodzajów błędów językowych jest zawarta w podanych powyżej publikacjach: H. Jadacka, A. Markowski, D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Poprawna polszczyzna*, op. cit., s. 14-16; A. Markowski, *Kultura języka*, op. cit.

Opracowane przez A. Markowskiego założenia dotyczące typów błędów językowych oraz ich charakterystyka stały się podstawą analizy tekstów zamieszczonych w czasopismach lokalnych. Ze względu na charakter materiału źródłowego do klasyfikacji A. Markowskiego dodano jeszcze jedną grupę – czyli błędy literowe. Warto tu zauważyć, że tak zwane „literówki” nie tylko utrudniają czytanie, ale też znacząco wpływają na estetykę drukowanego tekstu.

Zaprezentowany poniżej materiał przykładowy pochodzi z trzech lokalnych pism, są to: *Wiadomości. Bezpłatny Biuletyn Królewskiego Miasta Darłowa* (WD)⁶, *Wirówka* (W) i *Nasza Gmina. Wiadomości Sianowskie* (NG).

Wykorzystany w artykule materiał przykładowy został zebrany przez ówczesnych studentów III roku studiów licencjackich: Aleksandrę Gardzińską – studentkę dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Politechnice Koszalińskiej oraz Kamilę Baczyńską i Mateusza Noska – studentów filologii polskiej w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Koszalinie⁷. Aleksandra Gardzińska szukała błędów językowych w *Wirówce* – bezpłatnym miesięczniku społeczno-kulturalnym wydawanym przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Kaliszu Pomorskim, Kamila Baczyńska przeanalizowała dwumiesięcznik *Wiadomości. Bezpłatny Biuletyn Królewskiego Miasta Darłowa*, a Mateusz Nosek zajął się odstępstwami od normy językowej w miesięczniku *Nasza Gmina. Wiadomości Sianowskie*.

Wiadomości. Bezpłatny Biuletyn Królewskiego Miasta Darłowa ukazuje się w formie gazetowej oraz internetowej. Pismo wydawane jest przez Urząd Miasta w Darłowie. Wersja gazetowa *Wiadomości*, w formacie 289x400, ukazuje się w nakładzie 2 000 egzemplarzy, liczy na ogół 8 stron i jest rozpowszechniana bezpłatnie. Wersję internetową (numery aktualne i archiwalne) można pobrać ze strony <http://www.darlowo.pl>.

Wydawcą *Wirówki. Miesięcznika Społeczno-Kulturalnego* jest Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Kaliszu Pomorskim. Pismo, podobnie jak sianowska *Nasza Gmina* i darłowskie *Wiadomości*, także ma wersję gazetową i internetową.

⁶ Zob. Wykaz skrótów

⁷ W artykule wyzyskuję materiał przykładowy i zestawienia w formie wykresów kołowych pochodzące z prac licencjackich, których byłam promotorem. Są to następujące prace licencjackie: *Rodzaje błędów językowych na przykładzie Darłowskiego Biuletynu „Wiadomości” (rocznik 2011)* Kamili Baczyńskiej, *Odstępstwa od normy językowej na podstawie miesięcznika „Nasza Gmina. Wiadomości Sianowskie” (rocznik 2011)* Mateusza Noska, *Typy błędów językowych na przykładzie miesięcznika „Wirówka” (rocznik 2011)* Aleksandry Gardzińskiej (zob. też *Bibliografia*).

tową. Wersję internetową, czyli aktualne i archiwalne numery, można pobrać ze strony <http://www.kultura-kaliszpom.com/wirowka.php>. Wersja gazetowa liczy 8 stron i rozchodzi się w nakładzie 1000 egzemplarzy. Do wydań *Wirówki* dołączana jest (redagowana przez urzędników Urzędu Gminy) wkładka zatytułowana *Wieści z Ratusza*.

Miesięcznik *Nasza Gmina. Wiadomości Sianowskie* jest wydawany przez Urząd Gminy w Sianowie. Pismo ma format gazety codziennej, liczy osiem stron i jest rozpowszechniane bezpłatnie. Jego obecny nakład wynosi 1 500 egzemplarzy. Istnieje też możliwość pobrania numerów pisma (zarówno aktualnych, jak i archiwalnych) ze strony internetowej Gminy Sianów – <http://www.sianow.pl/>.

Niezaprzeczalną zaletą wszystkich wymienionych pism jest staranne wydanie i dobra jakość zdjęć, a także łatwość dostępu do informacji, gdyż każde z nich posiada wersję papierową oraz internetową.

Analizą językową objęto wszystkie numery każdego pisma w obrębie jednego rocznika: *Wiadomości. Bezpłatny Biuletyn Królewskiego Miasta Darłowa* – 7 numerów, *Wirówka* – 12 numerów, *Nasza Gmina. Wiadomości Sianowskie* – 16 numerów. Sprawdzając stopień przestrzegania reguł użycia języka, poddano oglądowi wszystkie teksty zamieszczone w poszczególnych czasopismach. Pominięto jedynie reklamy i ogłoszenia, przyjmując założenie, że w tym przypadku redaktorzy pism nie mieli większego wpływu na ich treść i formę.

Jak wyglądały efekty analizy pism zobaczyć można na poniższych wykresach.

Wykres 1. Rodzaje błędów językowych w piśmie *Wiadomości. Bezpłatny Biuletyn Królewskiego Miasta Darłowa*, oprac. K. Baczyńska

W darłowskim biuletynie *Wiadomości* K. Baczyńska znalazła 120 błędów językowych. Jak wynika z przedstawionego wykresu aż 36% to błędy interpunkcyjne (43 przykłady), 22% składniowe (29 przykładów), 17% literowe (23 przykłady), a ortograficzne 15%.

Wykres 2. Błędy językowe w miesięczniku *Wirówka*, oprac. A. Gardzińska

A. Gardzińska w kaliskiej *Wirówce* zauważyła 103 błędy. Tu również najwięcej było błędów interpunkcyjnych, które stanowiły 30% (31 przykładów) zebranego materiału, na drugim miejscu pod względem liczebności znalazły się błędy ortograficzne 28% (29 przykładów), a na trzecim fleksyjne 13% (14 przykładów).

Wykres 3. Zestawienie błędów w miesięczniku *Nasza Gmina. Wiadomości Sianowskie*, oprac. M. Nosek

M. Nosek w piśmie *Nasza Gmina. Wiadomości Sianowskie* dostrzegł aż 184 odstępstwa od normy językowej. Tu również najliczniejsze były błędy interpunkcyjne – stanowiły one 36% (66 przykładów) zebranego materiału, na drugim miejscu znalazły się błędy literowe – 15% (37 przykładów), a na trzecim – ortograficzne (28 przykładów).

Ze względu na ograniczoną objętość artykułu, zajmę się omówieniem tylko niektórych rodzajów błędów językowych dostrzeżonych w tekstach zamieszczonych w gazetach lokalnych.

Jak wynika z przedstawionych powyżej zestawień, najczęściej problemów sprawiała pisownia, czyli ortografia i interpunkcja. Przypomnijmy, że pisownia polska jest oparta na czterech zasadach: fonetycznej, morfologicznej, historycznej i konwencjonalnej, czyli umownej. Zasada konwencjonalna reguluje przede wszystkim użycie wielkich i małych liter oraz pisownię łączną i rozdzielną. I właśnie zasada konwencjonalna jest w analizowanych gazetach lokalnych najczęściej naruszana. Szczególnie dotyczy to użycia wielkiej litery.

Zgodnie ze znaczeniową zasadą pisowni, wielką literą piszemy nazwy własne, a małą – wyrazy pospolite. Niestety, piszący nierzadko używają wielkiej litery tam, gdzie należałoby zastosować małą. Jako asekuracji używają w takich przypadkach odniesienia do zasady, która pozwala pisać prawie każdy wyraz wielką literą ze względów grzecznościowych lub uczuciowych (por. poniżej nieprawidłową pisownię osobowych rzeczowników pospolitych nazywających funkcje i zawody: *sołtys*, *burmistrz*, *dyrektor*, *nadleśniczy*, *piekarka* [fem. od *piekarz*], *doktor*; rzeczowników nazywających stosunki rodzinne: *rodzice*, *siostra*, oraz rzeczownika *pani*):

to w gminie Sianów wybierano **Sołtysów** [NG]

obecni byli między innymi: **Burmistrz** gminy i miasta Sianów Maciej Berlicki, zaproszeni goście: burmistrz Marcin Posmyk, (...) oraz **Pani Dyrektor** Biblioteki Gminnej Krystyna Sak

tylko niektóre zadania, jakimi zajmuje się **Sołtys** [W]

przez pełniącego obowiązki **Nadleśniczego** pana Włodzimierza Roclawskiego [W]

panie **Piekarki** ufundowały ciasto i chleb [W]

Pani Doktor na co dzień pomaga miastu [WD]

dzięki pomocy **Rodziców** i wsparciu **Siostry** wiele osiągnąłem [NG]

Kolejne przykłady to również ilustracja błędnego stosowania wielkiej litery. W zacytowanych poniżej wypowiedzeniach zupełnie brak uzasadnienia, które spowodowałyby zrozumienie, dlaczego przymiotniki (będące określeniami wymienionych dalej rzeczowników) i rzeczowniki pospolite (niewchodzące w tym przypadku w skład nazwy własnej), takie jak: *latarnia, pożytek, powiat, szkoła, instytucja, zima* oraz potoczne nazwy kwiatów (*lilie, gwiazda betlejemska*) i ciast (*trzy bit, sernik, cappuccino, biszkoptowy przekładaniec*) zostały napisane wielką literą, por.

mozaika przedstawiająca **Latarnię Morską** [WD]

organizacje **Pożytku Publicznego** mają szereg przywilejów [WD]

był dofinansowany ze środków publicznych **Powiatu Drawskiego** [W]

na konkurs nadesłano 39 prac ze **Szkół i Instytucji Kultury Powiatu Drawskiego** [W]

powstały ręcznie robione **Gwiazdy Betlejemskie i Lilie** [W]

wszyscy przybyli mogli skosztować... ciast, wśród których znalazły się: **Trzy Bit, Sernik, Capuccino i Biszkoptowy Przekładaniec** [W]

przyjdź **Zimo** za rok [NG]

wszystkie grupy obchodziły **Andrzejki** [NG]

Trudno też zrozumieć, dlaczego wyraz *andrzejki* został zapisany wielką literą, skoro jest zasada ortograficzna, która odnosi się wprost do podanego sło-

wa: *Małą literą piszemy wszystkie wyrazy pospolite. Do nazw pospolitych pisanych małą literą należą także: ...nazwy obrzędów, zabaw i zwyczajów: andrzejki, mikołajki, dożynki ...*⁸

Druga, najczęściej naruszana konwencjonalna zasada ortograficzna związana jest z pisownią łączną lub rozdzielną. W analizowanych tekstach najczęściej naruszano zasadę dotyczącą pisowni łącznej wyrazów z częstkami obcego pochodzenia w funkcji prefiksów. Były to części takie jak: *mini-*, *super-*, *anty-*, *hiper-*, *ultra-*, *wice-*; chociaż i tu jest sprecyzowana prosta zasada, która mówi, że w języku polskim wszystkie przedrostki – rodzime i obce – pisze się łącznie z wyrazami pospolitymi⁹. Pomimo zaleceń kodyfikatorów polszczyzny, w prasie lokalnej spotykamy wypowiedzi typu:

rozegrany został mecz w mini piłce nożnej chłopców [NG]

widzowie otrzymali płytę z piosenkami i mini słuchowiskami [W]

została zaprezentowana mini wystawa prac [W]

rozgrywali mini mecze [WD]

zabawka otoczona będzie anty urazową gąbką [WD]

prowadzone będą inwestycje drogowe i pro społeczne [W]

w Trzebiszynie odbyła się super zabawa [W]

udział brały: Pani [błędne użycie wielkiej litery] vice dyrektor Iwona Sobczak, [błędne użycie przecinka] oraz realizująca projekt S. Górnik [W]

Błędy w pisowni z częstkami takimi jak: *mini-*, *super-*, *anty-* dotyczyły zarówno rzeczowników, jak i (co należy uznać za szczególnie rażące) przymiotników, por. *pro społeczny* zamiast poprawnie *prospołeczny*, *anty urazowy* – zamiast poprawnie *antyrurazowy*. Z kolei w ostatnim przykładzie (por. *vice dyrektor*) popełniono dwa błędy: po pierwsze jest to jedno słowo, a po drugie – należy używać tu wersji spolszczonej, czyli pisać *wicedyrektor*, *wicemarszałek*, *wiceprezes*¹⁰.

⁸ *Poradnik językowy. Piszemy poprawnie*, oprac. A. Kubiak-Sokół, Warszawa 2008, s. 145-146.

⁹ Tamże, s. 161.

¹⁰ Pisownię cząstek obcych zob. [w:] A. Markowski, *Podstawowe reguły ortografii*, [w:] tenże, *Język polski. Poradnik prof. Markowskiego*, Warszawa 2010, s. 26-26.

Błędy z zakresu pisowni łącznej ukazuje też kolejna grupa przykładów. Przede wszystkim należy zwrócić tu uwagę na nieprzestrzeganie wprowadzonej w 1997 roku zasady mówiącej, że *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi, zarówno czynnymi jak i biernymi piszemy łącznie, por. :

*pasaż powstanie na miejscu **nie wartych** odbudowy budynków* [NG]

***nie utrudniającego** ruchu lub **nie zagrażającego** bezpieczeństwu* [W]

Zauważyć też można, że nieznanostwo zasad pisowni łącznej i rozdzielnej skutkuje błędami w wyrazach i wyrażeniach, które, chociażby ze względu na częste użycie, nie powinny sprawiać piszącym problemów, np. *wogóle* zamiast poprawnie: *w ogóle* czy *zachodnio-pomorski* zamiast poprawnie: *zachodniopomorski*:

*nie miał **wogóle** długów* [WD]

*w województwie **zachodnio-pomorskim*** [W]

Niezbyt dobrze świadczy też o autorach tekstów pisownia typu:

*naprawa kanalizacji metodą **bez wykopową*** [NG]

*wybudowali **kilkuset metrowy** odcinek ulicy* [WD]

*firma wykonuje prace **ogólno budowlane*** [W]

***z pośród** laureatów kapituła wyróżniła mieszkańców Darłowa* [WD]

*udało nam się to zrealizować **po przez** zaproszenie* [W]

Piszącym w lokalnych czasopismach duże problemy sprawia też interpunkcja. A przecież właściwe użycie znaków interpunkcyjnych w tekście wpływa na jego komunikatywność i zrozumiałość. Prawidłowe stosowanie znaków interpunkcyjnych sprawia jednocześnie, że tekst jest nacechowany emocjonalnie, gdyż odpowiednio użyte znaki interpunkcyjne (takie jak np. znak zapytania czy wykrzyknik) mogą przekazywać uczucia piszącego. Jak wynika z analizowanych tekstów, największe kłopoty sprawia piszącym użycie podstawowych znaków interpunkcyjnych, czyli przecinka i kropki. Najczęstszym błędem było w ogóle niestosowanie znaku interpunkcyjnego tam, gdzie należało go umieścić. Na przykład nie rozdzielano przecinkiem zdań składowych lub wyliczeń (zob. ostatni przykład):

wakacje są przede wszystkim po to [brak przecinka] by odpocząć od szkolnych ławek i obowiązków [NG]

W trakcie imprezy było wiele atrakcji [brak przecinka] można było zjeść pieczoną kielbasę [NG]

zanim zanurzyliśmy się w wodach Jeziora Szerokiego [brak przecinka] musieliśmy rozbić nasze namioty [W]

gdy papież podszedł do mnie powiedziałam [brak przecinka] aby pobłogosławił moje dzieci. [NG]

modliłam się [brak przecinka] aby mogła mówić normalnie. [NG]

odbył się on w Bibliotece Publicznej Gminy i Miasta w Sianowie [brak przecinka] a skierowany był do uczniów szkół podstawowych i gimnazjum. [NG]

otrzymamy pamiątkowy dyplom [brak przecinka] a szkolna gazetka, [błędnie wstawiony przecinek] będzie dodatkiem do lokalnego tygodnika [W]

Komisja konkursowa w składzie [brak dwukropka] Dorota Jedynowicz [brak przecinka] Urszula Miłoszewska [brak przecinka] Piotr Bejnarowicz

Kolejna, często spotykana, grupa błędów interpunkcyjnych dotyczyła stosowania znaków interpunkcyjnych tam, gdzie zasady interpunkcji wyraźnie tego nie zalecają. Na przykład kropki nie stawiamy po skrótach jednostek miar i wag oraz po skrótach rodzimych jednostek pieniężnych. Niestety, nie pamiętają o tym autorzy zacytowanych poniżej wypowiedzi:

Mieszkańcy sołectwa okazali się bardzo ofiarni, zabrano [!] 1345 zł 88 gr. netto [NG]

35 987 255,00 zł. ... [NG]

Koszt budowy nowego obiektu przy Szkole Podstawowej Nr 2 to blisko 6 mln. zł. [NG]

W zakresie błędów fleksyjnych najbardziej widocznym odstępstwem od normy językowej było nieodmienianie nazwisk. Tendencję tę ilustrują podane niżej przykłady:

Serdecznie dziękuję Panu Burmistrzowi (!) Michałowi **Hypki** za dobrą współpracę [W]

Za życzliwość dziękujemy Januszowi **Niedźwiedź** [W]

dziękujemy Alicji Czapek i Halinie **Bulwa** [W]

w kategorii II [postanowiła nagrodzić] Zosię **Hurka** [W]

Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie otrzymali Halina i Jan **Lipka** [W]

drugą parą byli Zofia i Jan **Radziuk** [WD]

wielkie podziękowanie ... dla Marii Idziak i Piotra **Stepień** [NG]

Nieodmianianie nazwisk dotyczyło przede wszystkim rodzimych nazwisk odapelatywnych. Fleksja takich nazwisk nie powinna przecież sprawiać większych problemów, gdyż nazwiska tego typu odmieniają się w liczbie pojedynczej na ogół tak samo jak odpowiadające im rzeczowniki pospolite (por. odmianę nazwiska *Niedźwiedź* i rzeczownika pospolitego *niedźwiedź*; nazwiska *Bulwa* i rzeczownika pospolitego *bulwa*). W tekstach zamieszczonych w analizowanych gazetach lokalnych autorzy nie tylko nie odmieniali nazwisk występujących w formie rzeczownikowej (por. *Piotra Stepień*, *Zosię Hurka* zamiast poprawnie: *Piotra Stepnia*, *Zosię Hurkę*) i przymiotnikowej (tu por. nazwisko *Hypki*, które należy odmieniać jak regularny przymiotnik, na przykład tak jak *szybki*: M. *szybki Hybki*, D. *szybkiego Hybkiego*, C. *szybkemu Hybkiemu*, B. *szybkiego Hybkiego*, N. *szybkim Hybkim*, Mc. *o szybkim Hybkim*), ale też bardzo często nie tworzyli od nazwisk liczby mnogiej, nawet jeśli forma ta miała charakter regularny (por. nazwisko *Lipka* – w liczbie mnogiej *Lipkowie*; *Radziuk* - *Radziukowie*). A przecież, jak pisze A. Markowski, *nieodmianianie nazwisk noszonych przez Polaków jest zjawiskiem wyjątkowym. W starannej polszczyźnie nie odmienia się tylko nazwisk zakończonych tak nietypowo, że nie można dla nich znaleźć wzorca odmiany (takie są np. nazwiska zakończone na -u z poprzedzającą spółgłoską, jak Rambudu). W pozostałych przypadkach nieodmianianie nazwiska jest błędem.*

W przypadku imion i nazwisk obcych podlegających polskiej fleksji najczęstszy błąd polegał na niewłaściwym zapisie końcówki fleksyjnej, co widać, na przykład, w zapisie imienia *Harry'ego Pottera* por.: *fani Harrego Pottera* [W]. W tym przypadku problem dotyczył użycia apostrofu; chociaż i ta kwestia jest uregulowana za pomocą zasady mówiącej, że *nazwiska i imiona obce na -y*

(typu: *Harry, Murphy*) w dopełniaczu, celowniku i bierniku piszemy z apostrofem, gdyż głoska *ta* w tych przypadkach nie jest wymawiana¹¹.

Kolejna grupa cytatów z prasy lokalnej dotyczy naruszenia normy składniowej. Zgodnie z jej zasadami należy poprawnie łączyć wyrazy pod względem znaczeniowym i gramatycznym. W obrębie zdań pojedynczych ważne jest właściwe łączenie elementów wypowiedzenia w związki wyrazowe, szczególnie takie, gdy jeden człon warunkuje formę gramatyczną drugiego. W analizowanych tekstach prasowych nierzadko można zauważyć przykłady naruszenia normy składniowej w zakresie związku rządu. Najczęściej jest to użycie w niewłaściwej formie gramatycznej wyrazu podrzędnego, por.:

kroki taneczne połączone z gestykulacją i mową ciałem [WD] – poprawnie: *mową ciała*

dochowała się dziesięciorga wnucząt oraz szesnaścioro prawnucząt [WD] – poprawnie: *dochowała się ... szesnaścioro prawnucząt*

jestemy jedynymi z nielicznych powiatów w Polsce [WD] – poprawnie: *je-
steśmy jednym z nielicznych powiatów*

[uczniowie] *recytowały wiersze i śpiewali piosenki* [W] – poprawnie: [uczniowie] *recytowali wiersze*

W zakresie związku zgody także można wskazać wypowiedzenia zawierające zakłócenia. Podobnie jak w przypadku związków rządu polegają one na niedostosowaniu formy gramatycznej wyrazu podrzędnego do formy gramatycznej wyrazu nadrzędnego, por.:

wmurowali *tablicę upamiętniająca ich wkład w rozwój Darłowa* [WD] – poprawnie: *tablicę upamiętniającą sprezentował ...*

sprezentował ... pierwszą część kroniki... wydana przez muzeum w Koszalinie [WD] – poprawnie: *część kroniki wydanej przez muzeum*

z działaczami piłkarskim [WD] – poprawnie: *z działaczami piłkarskimi*

w uroczystym spotkaniu wzięły udział przedstawiciele władz samorządowych [WD] – poprawnie: *wzięli udział przedstawiciele*

efektem tej współpracy jest prace porządkowe [W] – poprawnie: *są prace*

¹¹ Tamże, s. 192.

W obrębie związku zgody zdarzają się również nieprawidłowości dotyczące ustaleniem liczby orzeczenia przy podmiocie wielowyrzowym, por.:

Twoja firma i Twoja oferta była dostępna [WD] – poprawnie: *firma i oferta były dostępne*

nawet deszcz i chłód nie zniechęcił ... młodych ludzi [W] – poprawnie: *nawet deszcz i chłód nie zniechęciły ... młodych ludzi*

Na zakończenie kilka słów o błędach słownikowych i frazeologicznych. Naruszeniem normy językowej w zakresie leksyki jest przede wszystkim użycie wyrazu w niewłaściwym znaczeniu i mylenie znaczeń wyrazów podobnych brzmieniowo lub morfologicznie, por.:

Mieszkańcy sołectwa okazali się bardzo ofiarni, zabrano 1345 zł netto.[NG]

dorośli mogli rywalizować w konkursie strzeleckim z broni śrutowej, teście alkomatowym [W]

impresa z dnia (!) 20 sierpnia była przyczynkiem do rewanżu za ostatni mecz [NG]

W dniu (!) 31 grudnia upłynął termin składania zgłoszeń [W]

mieszkańcy nasadzili drzewka i krzewy [WD]

W zdaniu pierwszym pomyłono słowo *zabrać* z *zebrać* ‘zgrupować jakieś rzeczy lub przedmioty’. Błędu tego nie można uznać za zwykłą „literówkę”, gdyż w tym przypadku zamiana jednej litery spowodowała zupełne wypaczenie sensu zdania. Zdanie drugie ze względu na użycie słowa *rywalizować* nabrało wręcz wydźwięku humorystycznego, bo o ile można *rywalizować* (‘współzawodniczyć, konkurować z kimś’) w *konkursie strzeleckim*, to trudno mówić o rywalizacji w odniesieniu do testów alkomatowych, bo czy konkurencja mogła dotyczyć ilości wydychanego alkoholu?

W kolejnych zdaniach błędy leksykalne polegają przede wszystkim na używaniu wyrazów w niewłaściwym znaczeniu. W wypowiedzi drugiej lepiej napisać *impresa ... była powodem* ‘czyli przyczyną czegoś’, bo *przyczynek* to ‘praca na jakiś już opracowany temat, praca niewielkich rozmiarów, mająca służyć rozszerzeniu wiedzy’. Dodatkowo w zdaniu tym przed datą *20 sierpnia* niepotrzebnie użyto wyrażenia *w dniu* (to już pleonazm). W kolejnym zdaniu

zapomniano, że podstawowe znaczenie słowa *nasadzić* to ‘nakładać coś na coś’, więc *rośliny* lepiej *sadzić* lub *zasadzić*.

Za wykroczenie wobec normy frazeologicznej należałoby też uznać następujące wypowiedzi:

rokrocznie jury ma ciężki orzech do zgryzienia [W]

gola na wagę trzech punktów strzelił Ł. Berkowski [NG]

prezes kola i dwoił się i troił się [WD]

Podstawowy błąd frazeologiczny polega najczęściej na zmianie formy frazeologizmu wskutek wymiany elementu związku, np. *ciężki orzech do zgryzienia* zamiast *twardy orzech do zgryzienia*, *na wagę trzech punktów* zamiast *na wagę złota*. Kolejny błąd to zmiana formy frazeologizmu wskutek zmiany postaci gramatycznej jednego ze składników, np. *dwoił się i troił się* zamiast *dwoił się i troił*.

Jak wynika z przedstawionego materiału, poprawność tekstów publikowanych na łamach gazet lokalnych pozostawia wiele do życzenia. Licznych błędów, na przykład naruszających podstawowe zasady ortografii lub interpunkcji, nie można wytłumaczyć brakiem korektora w zespole redakcyjnym, czy pośpiechem związanym z przygotowywaniem kolejnego numeru pisma. Byłoby dobrze, gdyby autorzy tekstów publikowanych na stronach lokalnych pism przywiązywali większą wagę do formy językowej swoich wypowiedzi. Jest to tym ważniejsze, że wielu czytelników uważa teksty opublikowane w gazetach (a także w radiu czy telewizji) za wzór poprawnej polszczyzny.

Podsumowując, trzeba zgodzić się ze zdaniem prof. Ewy Kołodziejek, która w 2011 roku, badając sprawność językową redaktorów szczecińskich czasopism lokalnych, stwierdziła: *sprawność językowa redaktorów czasopism lokalnych w Szczecinie utrzymuje się na średnim poziomie i nie odbiega od sprawności językowej większości Polaków. Jeśli jednak przyjmiemy, że czasopisma pełnią funkcję wzorcotwórczą i kulturotwórczą, to średni poziom sprawności językowej ich twórców nie może być uznany za zadowalający.*

Wykaz skrótów

NG *Nasza Gmina. Wiadomości Sianowskie*

W *Wirówka*

WD	<i>Wiadomości. Bezpłatny Biuletyn Królewskiego Miasta</i>
fem.	femininum ‘forma żeńska’
np.	na przykład
por.	porównaj
zob.	zobacz

Bibliografia

Baczyńska K., *Rodzaje błędów językowych na przykładzie darłowskiego biuletynu „Wiadomości” (rocznik 2011)*, Koszalin 2012, maszynopis.

Gardzińska A. *Typy błędów językowych na przykładzie miesięcznika „Wirówka” (rocznik 2011)*, Koszalin 2012, maszynopis.

Jadacka H., *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa 2008.

Jadacka H., Markowski A., Zdunkiewicz-Jedynak D., *Poprawna polszczyzna. Hasła problemowe*, Warszawa 2008.

Kołodziejek E., *Sprawność językowa redaktorów czasopism lokalnych*, w: *Media lokalne w Szczecinie*, pod red. J. Kani i R. Cieślaka, Szczecin 2011, s. 251-268.

Mały słownik odmiany nazw własnych, pod red. A. Cieślakowej, Kraków 2002.

Markowski A., *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, t. II, Warszawa 2006.

Markowski A., *Język polski. Poradnik prof. Markowskiego*, Warszawa 2010.

Markowski A., *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 2004.

Multimedialny słownik frazeologiczny, Warszawa 2010.

Multimedialny słownik języka polskiego z zasadami pisowni i interpunkcji, Warszawa 2010.

Multimedialny słownik ortograficzny, red. nauk. A. Markowski, Warszawa 2007.

Nosek M., *Odstępstwa od normy językowej na podstawie miesięcznika „Nasza Gmina. Wiadomości Sianowskie” (rocznik 2011)*, Koszalin 2012, maszynopis.

Pisarek W., *Słownik języka niby polskiego – czyli błędy językowe w prasie*, Wrocław 1978.

Polański E., *Nowy słownik ortograficzny*, Warszawa 2002.

Poradnik językowy. Piszemy poprawnie, oprac. A. Kubiak-Sokół, Warszawa 2008.

Poradnik językowy. Poprawnie po polsku, oprac. A. Kubiak-Sokół, Warszawa 2008.

Urbas M., *Dzienniki i czasopisma koszalińskie*, w: *Media koszalińskie w umacnianiu tożsamości lokalnej*, pod red. J. Kani, Koszalin 2014, s. 241-261.

Streszczenie

Artykuł zawiera omówienie błędów językowych występujących na łamach czasopism lokalnych. Przedmiotem analizy są teksty opublikowane w trzech pismach. Są to: *Wiadomości. Bezpłatny Biuletyn Królewskiego Miasta Darłowa* – czasopismo wydawane przez Urząd Miasta w Darłowie, *Wirówka. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny* wydawany przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Kaliszu Pomorskim oraz *Nasza Gmina. Wiadomości Sianowskie* – pismo wydawane przez Urząd Gminy w Sianowie. Posługując się licznymi cytatami zaczerpniętymi z wymienionych wyżej czasopism lokalnych ukazano i przeanalizowano błędy naruszające podstawowe zasady ortografii i interpunkcji, składni i fleksji, omówiono także błędy z zakresu leksyki i frazeologii. W artykule wykorzystano materiał przykładowy zebrany w ramach seminarium dyplomowego przez studentów filologii polskiej PWSZ w Koszalinie oraz studentów dziennikarstwa i komunikacji społecznej Politechniki Koszalińskiej.

Słowa kluczowe: prasa lokalna, kultura języka, błędy językowe

Abstract

Language Errors in Local Press

The article discusses language errors found in local press. Three periodicals have been taken into consideration: *Wiadomości. Bezpłatny Biuletyn Królewskiego Miasta Darłowa* – published by Darłowo Municipality, *Wirówka. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny* – published by the Local Cultural Center in Ka-

lisz Pomorski, and *Nasza Gmina. Wiadomości Sianowskie* – a bulletin published by the Municipal Office in Sianów. These periodicals provided the source of materials for the analysis of various kinds of errors related to orthography, punctuation, semantics, syntax, phraseology, and lexis. The sample materials have been collected during the Diploma Seminars conducted with the students of Polish Philology, PWSZ and the Institute of Journalism and Communication, Koszalin University of Technology.

Key words: local press, language culture, language errors

Michał Juja

Wpływ działań marketingowych na język, światopogląd i zachowania konsumentów

Wstęp

Jednym z wielu wyznaczników współczesności jest rozwój na niebywałą dotąd skalę możliwości komunikacyjnych, zarówno o charakterze indywidualnym, jak i masowym. Nigdy wcześniej człowiek nie był wystawiony na działanie tylu bodźców zewnętrznych, które docierają do niego najróżniejszymi kanałami, często nakładającymi i krzyżującymi się. Nie można mieć żadnych wątpliwości, że sytuacja ta wpływa na to, kim człowiek współcześnie jest, w jaki sposób się wyraża, co myśli, jak się zachowuje. Innym, lecz równie powszechnym wyznacznikiem obecnych czasów jest kultura konsumpcji. W świecie zachodnim następuje nieustanny, wręcz lawinowy wzrost ilości sposobów zaspokajania potrzeb konsumentów. Aspekt komunikacyjny oraz konsumpcyjny łączy się w dziedzinie marketingu, którego głównym zadaniem jest skuteczne przekazywanie informacji o produktach i usługach do potencjalnych nabywców. Wykorzystuje się w tym celu całe spektrum narzędzi marketingowych, które mają wywierać pożądany wpływ na ich odbiorców.

Za główną tezę artykułu przyjmuje się, że działania marketingowe mają istotny wpływ na język odbiorców tych działań, a z kolei zmiany w języku wpływają w dalszej kolejności na światopogląd oraz zachowanie jego użytkowników. W celu przedstawienia tych myśli najpierw zostanie omówiony wpływ działań marketingowych na język ich odbiorców. Będzie to punkt wyjścia do omówienia dalej idących zmian przejawiających się w wyrażaniu pragnień i potrzeb, a także w zachowaniu konsumentów. Na końcu artykuł poruszy kwestie dylematów moralnych związanych z tymi zjawiskami.

Wpływ działań marketingowych na język konsumentów

Zanim przeprowadzi się analizę, w jaki sposób język używany w działaniach marketingowych przenika i zmienia język odbiorców tych działań, warto scharakteryzować specyfikę tego typu komunikatów. Najbardziej wyraziście ich cechy wyróżniające można zauważyć w reklamie, dlatego też głównym przedmiotem badania będzie właśnie język reklamy. Jak pisze Jerzy Bralczyk *sku-*

teczny komunikat reklamowy ma zawierać intrygująco przedstawioną obietnicę (...) i uwiarygodnić¹. To determinuje jego dość specyficzną konstrukcję. Nie jest to zwykle przekazanie informacji, musi być ono podane w formie, która w gąszczu innych komunikatów zostanie zauważona. Ma też wywierać zamierzony efekt, jakim jest z jednej strony złożenie odbiorcy oferty, obietnicy, której spełnienie ma przenieść tego odbiorcę z obecnego, nie do końca satysfakcjonującego stanu rzeczy, do stanu nowego, z założenia lepszego, przez co pożądanego. Po drugie przekaz reklamowy musi również przekonać, że zrealizowanie obietnicy jest realne i tylko zakup danego produktu czy usługi może do tego doprowadzić. Uwiarygodnianie, jak pisze Dariusz Doliński, można przyrównać do udawania przez reklamy tego, że reklamami nie są poprzez używanie odpowiednich środków językowych².

Swoistość gatunkową języka reklamy można opisać wieloaspektowo. Za Bralczykiem można powiedzieć, że po pierwsze reklama *buduje publicznie istniejący świat «częściowej fikcji», świat niezupełnie serio. Komunikaty reklamowe nie mają tego samego stopnia fikcyjności, co na przykład wypowiedzi literackie, bo oczekujemy od nich pewnego odniesienia do aktualnej rzeczywistości, ale to odniesienie jest z natury rzeczy silnie skonwencjonalizowane*³. Z jednej strony autorzy reklam tworzą przestrzeń tworzącą inną rzeczywistość, gdzie nie istniejący ludzie czy postacie starają się przekonać do produktu, jednak odbiorca oczekuje, że tak wytworzona przestrzeń jest skorelowana z prawdziwym życiem. Kolejną cechą jest to, że *reklama ma jasno określony cel, rozpoznawany i (bardziej lub mniej chętnie) społecznie akceptowany*⁴. Reklama zaprasza odbiorcę do pewnego rodzaju gry, w której zna się zasady oraz jest się świadomym jej celu, czyli najczęściej zakupu danego towaru. Do celu można mniej lub bardziej skutecznie zachęcać, jednak o końcowym wyniku zawsze decyduje konsument. Inną cechą jest specyficzna logika. *Nie tylko nie obowiązuje tu ścisłe rozgraniczenie prawdy i fałszu, nie tylko inaczej działają związki przyczynowoskutkowe, nie tylko inaczej i inne funkcjonują sylogizmy. Mamy tu również do czynienia z (...) nałożeniem się perspektywy semantycznej i estetycznej*⁵. W reklamie jako wielkiej metaforze, często mającej postać alternatywnego świata, łatwiej zaakceptować, chociażby na rzecz jej walorów estetycznych, ścisłe pokrywanie się z prawdą. Poprzez myślenie o charakterze życzeniowym

¹ J. Bralczyk, *Język na sprzedaż*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004, s. 11.

² D. Doliński, *Psychologiczne mechanizmy reklamy*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2008, s. 135.

³ J. Bralczyk, op. cit., s. 13-14.

⁴ Ibidem, s. 14.

⁵ Ibidem.

mamy ulec jej czarowi, to właśnie czyni ją tak specyficznym rodzajem komunikatu.

Specyfika języka reklamy przejawia się także w budowie zdań. Jak zwraca uwagę Doliński, te same myśli mogą być przedstawione na przykład zarówno w kilku zdaniach prostych, jak i jednym złożonym. Gdy mamy do czynienia z człowiekiem, który w pełni akceptuje dane treści i nie ma żadnych powodów, by je negocjować, sam rodzaj przekazu jest z praktycznego punktu widzenia bez znaczenia. Jednak w przypadku reklamy najczęściej mamy do czynienia z osobami sceptycznymi, która przekaz reklamowy stara się podważyć. W tym momencie sytuacja wygląda zupełnie inaczej. *Umysł ludzki w odniesieniu do informacji werbalnych funkcjonuje w taki sposób, że za prawdziwe lub fałszywe uznaje pewne zamknięte całości informacyjne. Jeżeli ma do czynienia z dwoma zdaniem prostymi, każde z nich potraktuje jako zamkniętą całość. Natomiast w wypadku zdania złożonego (...) może być i tak, że nasz umysł potraktuje jako całość pełne zdanie*⁶. Dzięki temu prostemu zabiegowi retorycznemu zwiększamy prawdopodobieństwo, że chociaż część przekazu nie zostanie zanegowana, a tym samym uznana za prawdziwą. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku używania dodatkowych, oczywistych dookreśleń, które w języku potocznym są zupełnie niepotrzebne. Badania psychologiczne na temat procesów formułowania sądów pokazują, że często *ludzie nie do końca zachowują się racjonalnie i nie tyle analizują treść poszczególnych przymiotników, co kierują się ich liczbą*⁷. Dlatego w reklamie słyszymy o krystalicznej wodzie, tak jakby krystaliczność nie była jej naturalną cechą. Trudno nie przewidzieć tego, jak będzie się zmieniał język człowieka, który wyrażenia tego typu słyszy kilkanaście razy dziennie.

Także na pierwszy rzut oka informacje wyglądające na bardzo konkretne są podawane w specyficzny sposób. Można się o tym przekonać analizując chociażby dane liczbowe. Mają one uwiarygodnić komunikat w ten sposób, że dana cecha nie jest jedynie subiektywna, ale ma swoje uzasadnienie naukowe, na dodatek jest ono bardzo dokładnie i szczegółowo zbadane. Tak na przykład słysząc, że poprzez używanie danego produktu nastąpiła poprawa jakiejś cechy w wymiarze kilkudziesięciu procent, to szukając konkretnego podparcia dla tego wskaźnika natrafiamy w próżnię, ponieważ nie znamy ani punktu odniesienia, ani w jaki sposób prowadzono tego typu badania⁸. Podobna sytuacja ma miejsce, gdy twórca reklamy świadomie wprowadza możliwość odczytania danego komunikatu w sposób zupełnie dowolny. Jednak takie zabiegi również

⁶ D. Doliński, op. cit., s. 135-136.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem, s. 139.

sprawiają, że sam język odbiorców się zmienia. Przy tym poziomie ogólności, gdzie nie możemy komunikatu oceniać poprzez kryterium prawdziwości, nagle każdy może stwierdzać fakty, które wcześniej były zarezerwowane jedynie dla świata nauki.

Przy okazji warto tu wspomnieć o wprowadzaniu do codziennego języka słów wcześniej zarezerwowanych dla ekspertów oraz zmiany ich znaczeń. Jednak celem nadawcy nie jest to, by odbiorca komunikatu reklamowego zrozumiał dokładne znaczenie danego słowa, a jedynie przez profesjonalne, naukowe brzmienie stwierdził, że jest ono na przykład synonimem jakości danego produktu. *Tak więc dowiadujemy się, że proszek do prania ma formułę TAED a krem do twarzy zawiera inteligentne kolageny. Niewielu odbiorców takich komunikatów wie, co oznaczają te terminy. Większości wystarczy to, że ich intelektualnie wyrafinowane brzmienie znamionuje (zapewne) wysoką jakość artykułów*⁹. Jednak w odróżnieniu od słowotwórczej funkcji reklam, jest to tylko pozorne wzbogacanie słownika konsumenta. Większość z nich nigdy się nie dowie, co dany zwrot znaczy. Nie przeszkadza to jednak, by się nim namiętnie posługiwać w codziennym życiu.

Samo wzbogacanie słownika ma jednak również pozytywny aspekt. Bardzo wiele słów, które docierają do nas przez komunikaty marketingowe, pozwalają na rozszerzenie słownika i są one później poprawnie używane w codziennej komunikacji. By zwrócić naszą uwagę marketingowcy muszą się natrudzić przez bawienie się językiem, a efekty tych zabaw na stałe wchodzą do użycia i wtórnie mogą ułatwiać komunikację już na innych płaszczyznach. Szczególnie dużo takich zjawisk można zaobserwować w reklamach produktów typu FM-CG, czyli cechujących się wysoką rotacją sprzedaży, najczęściej codziennego użytku. Przez specyfikę tego rynku wymagają one dużej pomysłowości, by w ogóle zwrócić uwagę na dany produkt.

Same reklamy są przepełnione figurami retorycznymi. Cytując Bralczyka *zwłaszcza metafora jest dla reklamy społecznie uznanym naturalnym zabiegiem, ułatwiającym zresztą (...) odejście od dosłowności, a dalej – od konieczności udowodnienia prawdziwości wypowiedzi*¹⁰. O ile powszechnie uważa się, że nasz język jest pełen metafor i nie sposób go sobie bez nich wyobrazić, to jak już było wcześniej wspomniane, nawet sama reklama jest już metaforą, właściwie jej treści w całości mają charakter metaforyczny. W ten sposób uciekamy od dosłowności języka; staje się on niezwykle elastycznym narzędziem. Marke-

⁹ Ibidem, s. 138.

¹⁰ J. Bralczyk, op. cit., s. 39.

ting jest wręcz kopalnią metafor, swobodnie przenikających do języka codziennego.

Niewątpliwie działania marketingowe istotnie zmieniają język ich odbiorców. Sama intensywność i wszechobecność tego typu przekazów determinują to, że zaczyna się mówić właśnie w taki sposób.

Wpływ działań marketingowych na światopogląd i zachowania konsumentów

Jednym z najprostszych, a jednocześnie najwyrazistszych przykładów wpływu działań marketingowych, sięgających znacznie dalej niż jedynie w sferę języka, jest tak powszechnie używany produkt, jak papier toaletowy. Badania psychologiczne i behawioralne wykazały, że *najlepszym sposobem sprzedawania ozdobnego papieru toaletowego (który z pewnością nie jest niezbędny do życia) jest wykorzystanie odkrycia, że goście instynktownie przepatrują łazienki, szukając informacji o gospodarzach. W tej sytuacji łazienka nabiera nowego znaczenia. Niemalże obnaża duszę. Każda słabość, jaką człowiek może posiadać, najprawdopodobniej ujawni się w łazience. Ozdobny papier toaletowy został uznany za dobre rozwiązanie tego problemu współczesnego życia*¹¹. W tym przypadku wydawało by się, że tak poważna kwestia, jaką jest autokreacja, identyfikacja z pożądaną grupą społeczną i szeroko rozumiana twarz danej osoby, ma być realizowana i podtrzymywana przez tak banalną rzecz, jak wzór na papierze toaletowym. Odpowiednia nadbudowa ideologiczna stworzona przez umiejętnie prowadzony marketing sprawiła, że wcześniej nieistniejący, nieistotny szczegół, staje się ważnym ogniwem w relacjach międzyludzkich. Stworzyło to zupełnie sztuczną potrzebę posiadania czegoś, co z praktycznego punktu widzenia nie ma żadnego racjonalnego uzasadnienia. Tak oto marketing zmienia naszą rzeczywistość – potrzeby, postawy, zachowania.

Przykład wprowadzający ma uzmysłowić zagadnienie wymagające znacznie głębszej analizy. Warto proces zmiany wywołanej przez działania marketingowe rozbić na poszczególne części. Tak więc na początku zanalizowane zostanie przejście z fazy pojawienia się w języku do fazy wytworzenia potrzeby, a następnie jakie ma to przełożenie na już konkretne zachowanie.

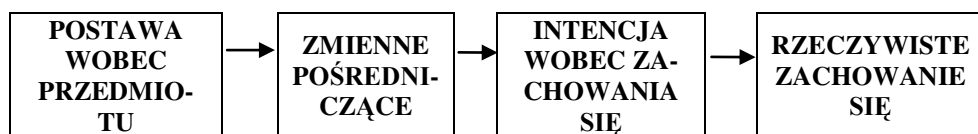
Możemy przywołać wiele teorii, które opisują związki między językiem, a myśleniem. Tu warto przede wszystkim odwołać się do myśli Wilhelma von Humboldta¹² i jego następców w związku z teorią o językowym obrazie świata

¹¹ D. Winn, *Manipulowanie umysłem. Pranie mózgu, warunkowanie, indoktrynacja*, tłum. A. Sosenko, Moderator, Wrocław 2003, s. 247.

¹² W. von Humboldt, *On Language. The diversity of human language structure and its*

(JOS), a także do hipotezy Sapira-Whorfa¹³ i poglądów związanych z relatywizmem i konstruktywizmem językowym. Ich istotnym założeniem jest to, że możemy myśleć tylko o tym, co możemy wyrazić poprzez język, którym się posługujemy. Podążając zgodnie z tym rozumowaniem należy uznać, że aby potrzeba czy pragnienie pojawiło się w naszej głowie, konieczne jest, by wystąpiło również w języku. Stąd też pierwszym etapem działań marketingowych jest stworzenie kategorii wyrażanych poprzez słowa. Co ważne, nie muszą to być nowe słowa, równie dobrze może to być połączenie słów w nową jakość lub rozszerzenie czy zmiana znaczenia. Do języka konsumenta przenikają marki, slogany oraz inne komunikaty werbalne, które następnie formułują jego myśli. Pozwala to na zdolność wyartykułowania potrzeby. Jeśli w żaden sposób nie mogła być ona wyrażona, po prostu nie istniała, więc uznać można, że zaostała wytworzona przez tego typu działania. Następnie potrzeba ta może być zdefiniowana, określona; przybiera konkretny kształt, można zidentyfikować także sposoby jej zaspokojenia. To z kolei prowadzi już do przyjęcia przez konsumenta określonej postawy wobec produktu czy marki.

Tym, co jest jednak najbardziej interesujące z punktu widzenia marketingowego, jest nie postawa, a zachowanie. Jak się okazuje niekoniecznie są one ściśle ze sobą związane, jest to relacja bardziej złożona. Wiele czynników może osłabiać tę relację, na przykład ograniczenia finansowe, nawyki zakupowe, czy też czas. Może być ona jednak także wzmocniona, na przykład przez lojalność wobec marki. Bardzo ważne w tym aspekcie są także szeroko rozumiane normy społeczne¹⁴. Relacja między postawą a zachowaniem konsumenta została przedstawiona schematycznie na poniższym rysunku:



Rysunek 1: Postawa a zachowanie wobec produktu. Opracowanie własne na podstawie A. Falkowski, T. Tyszka, *Psychologia zachowań konsumenckich*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2009, s. 144.

influence on the mental development of mankind, Cambridge University Press 1988.

¹³ E. Sapir, *Kultura, język, osobowość*, tłum. B. Stanosz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978 oraz B. L. Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, tłum. T. Hołówka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982.

¹⁴ A. Falkowski, T. Tyszka, *Psychologia zachowań konsumenckich*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2009, s. 143-144.

W tym wykresie kolejne etapy należy traktować jako uzupełnienie poprzednich. Tak więc sama postawa wchodzi w interakcję ze zmiennymi pośredniczącymi, rozumianymi jako czynniki dodatkowe opisane wcześniej. To z kolei prowadzi do intencji, która poprzedza rzeczywiste zachowanie. Intencja nie musi być zrealizowana, tak naprawdę to, co zrobi konsument może być równie dobrze z nią tożsame, jak i zupełnie odmienne. Rozważając problem zmian pod wpływem działań marketingowych interesujące są zarówno postawy i intencje, jak i już same zachowania, a także proces tych zmian jako całość.

Dylematy etyczne związane z wpływem działań marketingowych na zachowania konsumentów

Sposób, w jaki marketing wpływa na rzeczywistość konsumentów kreując w nich nowe potrzeby, może budzić niepokój. Rzuca się tu w oczy asymetria procesów komunikacyjnych i wątpliwości, czy tego typu działania mają swoje uzasadnienie normatywne i są społecznie odpowiedzialne. Tutaj pojawia się problem podmiotowości konsumenckiej. Jak pisze Barbara Fryzeł *kluczowym elementem ujęć socjologicznych podmiotowości jest rozróżnienie między podmiotowością rozumianą jako wpływ na zewnętrzne stany rzeczywistości, a wpływem na wewnętrzne struktury determinujące kształt zewnętrznej rzeczywistości*¹⁵. W kontekście rozważań szczególnie ważne są te drugie. Samo bezpośrednie oddziaływanie marketingu na zewnętrzne stany rzeczywistości nie budzi żadnych wątpliwości. Przedmiotem zainteresowań jest w tym miejscu to, jak zmiany wewnętrznej struktury wpływają na rzeczywistość zewnętrzną. Tutaj właśnie pojawia się zasadniczy problem. *Powstaje pytanie na ile konsument (...) wpływa na struktury zarządzania korygujące jego rzeczywistość?*¹⁶. Z resztą autorka szybko znajduje na to pytanie odpowiedź. *Wpływ ten, jeżeli nie pozorny, wydaje się znacznie ograniczony. Można nawet mówić o swoistym odwróceniu podmiotowości w procesie komunikacyjnym*¹⁷.

Tak jak w przypadku języka ojczystego jednostki były stawiane przed faktem dokonany z racji pochodzenia, przez co z góry miały narzucany światopogląd wspólnoty, tym razem sytuacja jest podobna. Konsument nie ma wpływu na to, jakie treści są mu narzucane, jest niemy odbiorcą komunikatów. Fryzeł właśnie w tym dopatruje się wszechogarniającego świat konsumpcjoni-

¹⁵ B. Fryzeł, *Marketing inwazyjny. Czy kreowanie nowych potrzeb jest społecznie odpowiedzialne?* [w:] T. Goban-Klas (red.), *Komunikacja marketingowa – kształtowanie społeczeństwa konsumpcyjnego?*, Wyższa Szkoła Handlowa w Radomiu, Radom 2006, s. 308.

¹⁶ Ibidem, s. 309.

¹⁷ Ibidem.

zmu. Wydaje się więc, że dla przeciętnego, społecznie reprezentatywnego konsumenta wartości pozamaterialne albo przestały istnieć, albo co gorsza zostały utożsamione z szeroko pojętym konsumpcyjnym stylem życia¹⁸. Zgodnie z tezą autorki sztuczne tworzenie potrzeb doprowadziło całkowitej zmiany systemu wartości i powszechnego materializmu. Produkty już nie mają na celu spełniania podstawowych, realnych potrzeb. Dzieje się tak na skutek konkretnej polityki marketingu, która zakłada «wychowywanie klienta» i stwarzanie dla niego alternatywnego systemu wartości, który generuje w nim wewnętrzną potrzebę do wydania więcej niż zamierzał, ukazując mu nierzeczywisty świat wykreowanych stylów i zachowań¹⁹.

Trudno nie zgodzić się, że działania marketingowe w znaczący sposób wpływają na potrzeby, postawy i wartości konsumentów. Wydaje się również oczywista wyraźna asymetria i bierność odbiorcy wobec tego typu działań. Jednak wydawanie sądów, że są to jedynie zmiany negatywne, wydaje się sporym uproszczeniem. Natura ludzka ma to do siebie, że jest zmienna. Od zawsze mamy do czynienia z ewolucją pragnień, potrzeb, postaw, systemów wartości. Na te zmiany zawsze też miała wpływ cała masa czynników. Trudno by było oczekiwać, że przy obecnym boomie komunikacyjnym będzie inaczej. To też zupełnie normalne, że niektórzy chcą na tych zmianach zarobić. Może ten fakt oczywiście budzić dylematy natury moralnej, jednak wydaje się, że dopóki nie zostanie przekroczona linia jawnego manipulowania konsumentem, czy też wprowadzania go w błąd, sama kreacja potrzeb nie powinna być obierana jedynie w sposób negatywny. Jest to też przecież możliwość rozwoju technologicznego i ułatwienia wielu aspektów codziennego życia.

Zakończenie

W artykule starano się udowodnić, że działania marketingowe w istotny sposób wpływają na język odbiorców tych działań, choć nie tylko na tym kończą się zmiany. Mamy do czynienia także z ciągłą kreacją pragnień, potrzeb, których efektem są zachowania zakupowe. Powszechność stosowania narzędzi marketingowych osiągnęła niewyobrażalny dotąd rozmiar. Można przypuszczać, że skala tych działań, ilość wydawanych pieniędzy oraz ciągły rozwój marketingu wskazuje, że cel, którym jest zmiana świadomości konsumenta, jest możliwy i najwidoczniej skutecznie realizowany. Trudno przewidzieć, do czego opisywane zmiany doprowadzą, niewątpliwie jednak istotnie zmieniają naszą rzeczywistość. O ile jeszcze kilka lat temu nie potrafiliśmy w ogóle nawet wy-

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem, s. 310.

obrazić sobie niektórych produktów, to dziś nie umiemy bez nich żyć. Same zmiany nie są jednak złe, ważne jednak, by być ich świadomym.

Bibliografia

Bralczyk J., *Język na sprzedaż*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2004.

Doliński D., *Psychologiczne mechanizmy reklamy*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2008.

Falkowski A., T. Tyszka, *Psychologia zachowań konsumenckich*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2009.

Fryzel B., *Marketing inwazyjny. Czy kreowanie nowych potrzeb jest społecznie odpowiedzialne?* [w:] T. Goban-Klas (red.), *Komunikacja marketingowa – kształtowanie społeczeństwa konsumpcyjnego?*, Wyższa Szkoła Handlowa w Radomiu, Radom 2006.

Humboldt W. von, *On Language. The diversity of human language structure and its influence on the mental development of mankind*, Cambridge University Press 1988.

Sapir E., *Kultura, język, osobowość*, tłum. B. Stanosz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978.

Winn D., *Manipulowanie umysłem. Pranie mózgu, warunkowanie, indoktrynacja*, tłum. A. Sosenko, Moderator, Wrocław 2003.

Whorf B. L., *Język, myśl i rzeczywistość*, tłum. T. Hołówka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982.

Abstract

In the contemporary world, any marketing operations are very common and because of that they have become an essential part of the reality. The article makes hypothesis, that the ubiquitousness of this type of actions influence the language of its audience. As far as the language is concerned, according to numerous theories regarding language and world-views, there is a substantial change in the way that customers perceive the world – the subjects of marketing operations. Consequently, changes occur in the needs, desires and behaviors of those consumers. The article also touches upon the moral issues resulting from the aforementioned actions. The key question here is whether one can notice the relationships between marketing operations, language developments, world-view and the behavior of the recipients of these actions as well as the further implications.

Key words: marketing, language, world-view

Marzena Jermak

Literatura o czynie powstańczym 1863-1864

„Poszli nasi w bój bez broni...”
(Wincenty Pol, *W krwawym polu*)

Literatura „to zwierciadło przechadzające się po gościńcu”; odbija wszystko, co przynosi świat, w którym powstaje. Choć to parafraza słów Stendhala, jednego z najbardziej znanych w literaturze realistów, można je rozumieć znacznie szerzej. Pisarz czy poeta zawsze przeniesie większą czy mniejszą część nie tylko siebie, ale też rzeczywistości, która go otacza do swojego dzieła, wykorzystując najróżniejsze dostępne mu style, kierunki, środki artystycznego wyrazu. Nie sposób więc, by wydarzenia historyczne nie znalazły swojego miejsca w literaturze, by nie stały się inspiracją dla artystów, nie były pretekstem do literackich dysput, refleksji...

Nie jest zatem wyjątkiem powstanie styczniowe, które nie tylko często gościć będzie na kartach literatury pięknej, ale też stanie się istotne z punktu widzenia porządkowania i rozwoju zarówno literatury, jak i innych dziedzin sztuki.

Ten najdłuższy i zarazem ostatni zryw narodowowyzwoleńczy jest wydarzeniem, które stanowi granicę rozdzielającą dwie epoki: romantyzm i pozytywizm, wyznaczając tym samym nowy sposób postrzegania i wartościowania czynów zbrojnych w polskiej literaturze. W sposób diametralny wpłynie na zmianę stosunku Polaków do walki zbrojnej.

Powstanie styczniowe wybuchło na gruncie romantycznych ideałów i przekonania Polaków, że tylko z bronią w rękę jesteśmy w stanie odzyskać niepodległość. Dlatego walkę zbrojną poprzedziły liczne demonstracje patriotyczne, manifestacje, publiczne śpiewy i gesty. Tak tworzyła się legenda powstania i stąd tak wielki zapal Polaków i wiara w powodzenie tego przedsięwzięcia. Jednak ten zryw narodowy już od pierwszych dni miał nikłe szanse na powodzenie. Wybuchł w najbardziej niesprzyjających warunkach spośród wszystkich poprzednich powstań. Nie istniała już wtedy regularna armia polska, przeciwko rosyjskim karabinom i armatom przeciwstawiano kosy i co najwyżej broń myśliwską. Tylko znikomy procent oddziałów partyzanckich był wyszkolony i dobrze uzbrojony.

To właśnie klęska powstania, upadek romantycznego mitu zadecydowały bezpośrednio o zmianie światopoglądu i wytyczeniu zupełnie innej drogi ku

wolności. Życie z piętnem klęski, kolejnej, dodajmy, wśród wrogiej dla Polaków rzeczywistości, fali prześladowań, zsyłek, przesiedleń, konfiskat majątków nie było łatwe. Oto górnolotne romantyczne hasła przegrały w zderzeniu z historią. Powstanie dało świadectwo nierealności polskich oczekiwań. Naród nie potrafił się zjednoczyć, plany były niedoskonałe, zaś walki utrudniały wewnętrzne klótnie o władzę nad powstaniem. Idee wywyższające wolność i braterstwo zostały zbrukane przez opinię międzynarodową, która nie wykazywała rzeczywistego zainteresowania sprawą polską.

Rok 1864 definitywnie zakończył romantyczne pojmowanie świata. „Prawdy żywe” i „czucie i wiarę” zastąpi racjonalne, zdroworozsądkowe, pozytywistyczne spojrzenie na świat. Zmieni się także diametralnie zapatrywanie na kwestię odzyskania niepodległości. Zamiast romantycznej walki z bronią w rękę, pozytywiści zaproponują plan długofalowy, skupiony w hasłach społecznego programu, którego celem jest zjednoczenie, wzmocnienie ekonomiczne i podniesienie poziomu wykształcenia całego społeczeństwa. Mimo to charakteryzuje pozytywistów wielki szacunek dla romantycznej postawy. Przede wszystkim chylą czoła przed patriotyzmem romantyków. Pojmowanie miłości do ojczyzny się zmieniło, ale wartość pozostała.

Polacy, tak bardzo osamotnieni po upadku powstania, pozbawieni resztek romantycznej wiary w rychłe odzyskanie niepodległości, wypracowali pozytywistyczne idee, które umożliwić miały harmonijny rozwój społeczeństwa. Tylko mądry, wykształcony, bogaty naród miał szanse przetrwać czas niewoli i wzmózonych represji zaborców. „Patriotyzm walki” został przemieniony w „patriotyzm dnia codziennego”. Czyn powstańczy zastąpiono skupieniem na gromadzeniu sił narodowych i budowaniu silnego społeczeństwa. Pozytywiści już nie nawołują do walki czy konspiracji, lecz tworzą program społeczny, którego fundamentem jest praca. Do jego realizacji namawiać będą z całych sił, wykorzystując nie tylko publicystykę, ale również literaturę. Zmieni się też rola pisarza. Narodowego wieszca zastąpi nauczyciel, wychowawca, tworzący powieści, nowele czy opowiadania po to, by propagować pozytywistyczne idee. Literatura stanie się narzędziem do walki z ciemnotą, zacofaniem, biedą.

Utworem, który powstał jeszcze przed powstaniem styczniowym jest wiersz Brunona Bielańskiego z ok. 1860 r. **Czarny krzyżyk** (*Gdym na ciężkie krwawe boje, Iść przed laty miał...*). Wiersz zaistniał w atmosferze, gdy na wieść o sukcesach legionów Giuseppe Garibaldiego we Włoszech, z Polski wyruszali ochotnicy, aby wziąć udział w walkach *Za Waszą i Naszą Wolność* o zjednoczenie Włoch. Poemat stał się bardzo popularny w czasie powstania styczniowego.

Szczególnym tekstem poetyckim, mówiącym o odradzaniu się Polski z popiołów wojny, jest wiersz Felicjana Faleńskiego **Morituri te salutant**. Łaciński

tytuł oznacza okrzyk gladiatorów rzymskich wchodzących na arenę: „Idący na śmierć pozdrawiają cię”. Autor porównuje tu los powstańców wyruszających do walki z życiem gladiatorów. Chce w ten sposób podkreślić, jak tragiczne było ich przeznaczenie i nikłe szanse na szczęśliwy powrót. Jednak w wierszu znowu możemy dostrzec romantyczną wiarę w słuszność ich decyzji. Uczestnikom powstania pozostaje nadzieja na odzyskanie niepodległości, na lepszą przyszłość, jeśli nie dla nich, to dla młodego pokolenia. Ta myśl dodaje im sił w nierównej walce o swoje ideały. Takie utwory budują mit heroicznego powstańca. Człowieka, który poświęca swoje życie, szczęście rodzinne w obronie ojczyzny.

Inną atmosferę miała *Omyłka* Bolesława Prusa. Akcję opowiadania osadził autor w realiach powstania styczniowego. Ukazuje on bolesne przeżycia społeczności polskiej w tym okresie: poznajemy rozpacz matki, której syn wstępuje do oddziału, strach ludności cywilnej zagrożonej represjami, przerażenie dziecka – świadka rozgrywających się wydarzeń. Prus nie przedstawia w tym utworze działań powstańczych i bohaterstwa ich uczestników. Skupia się na ukazaniu mentalności Polaków jako narodu pobitego. Napięcie i strach są wszechobecne w małym miasteczku. Autor znakomicie pokazuje jak w czasach wojennego zamętu okrutna i tragiczna może być opinia publiczna, skazująca starca na śmierć. Nie znano jego bohaterskiej przeszłości. Zginął z rąk kolejnego pokolenia ludzi walczących o wolność Polski. Opowiadanie Prusa jest więc próbą innego spojrzenia na działalność powstańców. Autor nie gloryfikuje ich czynów, dostrzega natomiast błędy. Zakończenie *Omyłki* świadczy o tym, że pozytywiści, mimo iż traktowali powstanie styczniowe jako ważne wydarzenie, zaliczali je do przeszłości.

Pozytywistyczną autorką, która pielęgnowała romantyczną tradycję patriotyczną, jest Eliza Orzeszkowa. Gdy wybuchło powstanie, całym sercem związała się z ruchem wyzwoleniczym i z wielkim zaangażowaniem w nim uczestniczyła. Oczywiście nie w sposób bezpośredni, nie walczyła na polu bitwy, lecz pełniła różne inne funkcje, równie odpowiedzialne i niebezpieczne. Oprócz tego, że szła konfederatki i koszule, przewoziła pocztę oraz dostarczała żywność powstańcom, była też współzałożycielką pomocniczego „legioniku”, w skład którego wchodziły kobiety czynnie pomagające powstańcom. Wraz z mężem w swoim majątku w Ludwinowie ukrywała grupę powstańców, wśród których był Romuald Traugutt. Zaznaczyć trzeba, że wojska carskie kilkakrotnie dokonywały rewizji dworku Orzeszków. Bez rezultatu.

Powstanie styczniowe było jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu Orzeszkowej i wywarło ogromny wpływ na jej twórczość.

Nie sposób nie przywołać w tym miejscu najbardziej znanego jej dzieła *Nad Niemnem*. Choć problematyka tej powieści obraca się wokół wydarzeń

1863-64 roku, słowo „powstanie” nie pojawia się w powieści ani razu. Autorka okazuje się tu mistrzynią kamuflażu. Posługując się tzw. językiem ezopowym, uciekając się do niedomówień i metaforycznych obrazów, doskonale rozumianych przez czytelników, walczyła z cenzurą.

W swojej powieści Orzeszkowa zilustrowała szeroką panoramę społeczeństwa styczniowego, zanalizowanego pod kątem wpływu powstania na jego losy. Rok 1863 jest centralnym i zwrotnym punktem w biografii wszystkich pozytywnych bohaterów. Dla braci Korczyńskich powstanie było ucieleśnieniem marzeń. Wierzyli nie tylko w jego militarny sukces i odzyskanie niepodległości, ale także, że stanie się ono okazją do przemian demokratycznych. Do walki z zaborcą Korczyńscy stanęli nie sami, lecz razem z mieszkańcami Bohatyrowicz: Jerzym, ojcem Janka, Anzelmem i innymi. Była to chwila najważniejsza i najcenniejsza w ich życiu, bowiem pozwoliła na zbliżenie do najszlachetniejszych dążeń, spełnienie marzeń i oczekiwań, osiągnięcie pełni człowieczeństwa w poczuciu braterstwa z ludźmi. Nadzieje jednak rozwiały się bardzo szybko, śmiercią przyplącili je Andrzej Korczyński i Jerzy Bohatyrowicz. Ich wspólny grób, grób wszystkich poległych powstańców (Mogiła) stał się symbolem heroizmu, pełnej ofiarności walki o niepodległość ojczyzny, lecz jednocześnie idei braterstwa niespełnionej, zaprzepaszczonej i zapomnianej wobec powstańczej rzeczywistości. Wielu zrezygnuje z dotychczasowych ideałów. 20 lat po powstaniu wdowa po Andrzeju Korczyńskim potrafi tylko odprawiać nabożeństwa na cześć bohatera, tracąc szansę właściwego wychowania jedyne go syna, który w niczym nie przypomina ojca. Dominik, zesłany na Sybir, pozostaje w Rosji i tam zaczyna się dorabiać, ulegając całkowitej rusyfikacji. Marta Korczyńska, pełna goryczy do świata i ludzi za zmarnowane życie, również nie stanowi wzoru do naśladowania, choć jest wielkim oparciem dla Benedykta, pomagając w prowadzeniu gospodarstwa. Najtragiczniejszą postacią utworu jest jednak Benedykt Korczyński, który postanawia ocalić majątek rodzinny za wszelką cenę, aby nie przeszedł w obce (rosyjskie) ręce. Uważa to za konieczne nie tylko dla zapewnienia rodzinie bytu materialnego, ale przede wszystkim za obowiązek patriotyczny.

Mogiła, czyli powstanie styczniowe, czyli narodowa przeszłość wywiera wpływ na losy wszystkich bohaterów, a stosunek do niej staje się głównym kryterium wartościowania i podziału na patriotów i zdrajców idei wolności.

Klęska 1864 roku nie dowodzi, według autorki, bezsensu walki narodowo-wyzwoleńczej ani też nie usprawiedliwia wygodnictwa i ugodowości. Idee powstańców: wolność i równość pozostają nadal aktualne i trzeba je realizować, tyle że innymi metodami. Orzeszkowa nie nawołuje do nowego zbrojnego wystąpienia, ale pokazuje konieczność mądrego patriotycznie postępowania na co dzień.

Do powstania styczniowego wróci też Orzeszkowa w swoim ostatnim dziele *Gloria victis*, czyniąc je głównym tematem tego zbioru opowiadań. Tym razem spojrzy na wydarzenia 1863-64 z perspektywy czasu, wyłowi wspomnienia przechowywane przez lata w skrytości serca. Napisała je bowiem niemal 50 lat po upadku powstania. Zaobserwujemy tu wielki patos, co dowodzi, że wydarzenia styczniowe wciąż mają dla autorki szczególną wagę. Jest także oznaką czci dla powstania.

Sam tytuł: (*gloria victis* z łac. chwała zwyciężonym) daje do zrozumienia, że powstańcy są godni chwały już za sam udział w walce, niezależnie od tego, czy wygrali, czy polegli. Orzeszkowa w pewien sposób celebrytuje klęskę. Tutaj ofiara podlega dowartościowaniu. Ponadto podkreślona jest wyższość siły moralnej nad fizyczną. Polacy, mimo iż polegli, mają przewagę nad Rosjanami. Ich ofiara jest niejako dobrowolna, co nadaje jej ogromną wartość. Moskali ukazują jako tych, którzy spełniają polecenia despotycznej władzy. Powstańcy zaś – z Marianem Tarłowskim na czele – są przedstawieni jako wykształceni, inteligentni ludzie, zdolni do poświęceń i umierający w chwalebny sposób. To właśnie polski romantyzm zakorzenił w świadomości Orzeszkowej wyższość moralnego zwycięstwa nad siłą fizyczną, uhonorował pokonanych, dając do zrozumienia, że dobrowolna ofiara jest ugruntowana teologicznie. To literacki hołd złożony powstańcom.

Warto zauważyć, że w *Glorii victis* powstanie jest przedstawione w sposób baśniowy. Narratorem są drzewa, które opowiadają wiatrowi dramatyczne losy rodzeństwa, nierówną walkę z zaborcą, historię niespełnionej miłości, wreszcie heroizm niepozornego Marysia i śmierć, porażkę powstańców. Jednak umierający bohaterowie są wywyższeni. Przyroda zdaje się mieć poczucie prawości i sprawiedliwości, a nawet piękna. Ta antropomorfizacja sprawia, że przyjmujemy bezkrytycznie słowa drzew i popieramy słuszność postawy powstańców, którzy przystąpili do bitwy bez najmniejszych szans na zwycięstwo. Dzięki temu zabiegowi autorka wyrabia w czytelnikach poglądy popierające ofiarę w walce powstańczej.

Nowelę kończy opis wiatru, który na cały świat rozślawia poległych powstańców. Pamięć o ich czynach ma pozostać w świecie oraz być wzorem i bodźcem do walki dla następców. Orzeszkowa odwołuje się do zbiorowej pamięci, świadomości narodowej, w której nieustająco ma rozbrzmiewać okrzyk: „Gloria victis!”

W zupełnie innej konwencji ukształtował swój utwór Stefan Żeromski. Nowela *Rozdziobią nas kruki, wrony...* to realistyczno-naturalistyczny głos o powstaniu styczniowym. Dzieło to ma demaskatorską wymowę społeczną. Obnaża represyjny charakter społeczeństwa burżuazyjnego. Żeromski, mimo iż dotyka tematyki historycznej, unika historyzmów. Skupia się bardziej na wy-

eksponowaniu tragizmu jednostki uwikłanej w historię niż na przekazaniu prawdy o bitwach czy losach wodzów. Przykładem jest tu postać głównego bohatera, Szymona Winrycha, który jest jednym z ostatnich powstańców. Poznajemy go już u schyłku powstania, kiedy to przewozi broń. Zostaje zatrzymany przez rosyjski patrol i w bestialski sposób zamordowany. Powstaniec ma wiele cech wspólnych z romantycznymi bohaterami. Charakteryzuje go bunt wobec złej sytuacji narodu, samotna walka z góry skazana na niepowodzenie, poświęcenie dla kraju. Jednak od romantycznych postaci Winrycha odróżnia śmierć, w której nie ma patosu, która jest wręcz haniebna. Ostatnie chwile życia bohatera są pełne lęku: *zastaniając głowę rękami, cichym, szczególnym głosem wymówił: – Nie zabijajcie mnie*. Powstańca, poległego za sprawę narodową, nie czeka uroczysty pogrzeb ani wdzięczność rodaków. Jego zwłoki zostają sprofanowane przez chłopą, który widzi w nich źródło dochodów. Wieśniaka interesuje jedynie uzyskanie choćby najmniejszych korzyści materialnych ze śmierci współobywatela. Żeromski pokazał to nie po to, aby potępić najbiedniejszą klasę społeczną. To raczej oskarżenie arystokracji, która przez lata traktowała chłopów w sposób nieludzki, utrzymując ich w ciemnocie i nędzy, doprowadzając tym samym do zupełnej degeneracji. Nic więc dziwnego, że chłopcy byli zupełnie obojętni na losy kraju, a skupiali się na walce o byt materialny. Dodatkowo ciało powstańca zostaje okaleczone przez drapieżne ptaki, które symbolizują tych ludzi, którzy zdecydowali się na sympatyzowanie z Moskalami. Autor potępia tu konserwatywne Stronnictwo Stańczyków, które było prorosyjskie i blokowało postulaty szlachty połączenia walki narodowyzwolenczej z polepszeniem bytu warstw najuboższych. O ile chłop profanujący zwłoki powstańca jest usprawiedliwiony, o tyle tytułowe kruki i wrony są potępione przez Żeromskiego, który patrzy na powstanie z perspektywy lat i doszukuje się przyczyn klęski.

Żeromski daje obraz beznadziejnego położenia Polaków zarówno w kontekście prób dalszej walki, jak i poprawy kondycji polskiego społeczeństwa, które potencjalnie mogłoby się zjednoczyć i wspólnie odzyskać wolność. Jednocześnie zaś obala mit: mit romantycznego bojownika, wielkiego, wzniosłego, patetycznego. Czy jednak – budując postać Szymona Winrycha – nie tworzy tym samym innego mitu: mitu patrioty brudnego, zziębniętego, wynędzniałego, głodnego, obdartego, przerażonego, w rozwalonych butach walczącego do końca i tak zwyczajnie, naturalnie bojącego się śmierci; mit patriotyzmu w poniewierze i nędzy.

Juliusz Kleiner nazwał pisarza „poetą bolesnej bezowocności powstania”. Kolejne utwory potwierdzają słuszność tych słów.

Stefan Żeromski powróci do wydarzeń 1863-64 w jednym z najlepszych swoich opowiadań pt. *Echa leśne*. Główny bohater, Jan Rozłucki, w obliczu

wybuchu powstania, powodowany poczuciem patriotycznej powinności decyduje się na dezercję z armii carskiej i z całą świadomością grożącej mu za to kary przyłącza się do walczących w lesie powstańców. Pochwycony podczas jednej z potyczek zostaje skazany na rozstrzelanie przez swojego wujka, prezentującego zupełnie odmienną postawę wobec sprawy niepodległości Polski zrutyfikowanego ugodowca i lojalistę. Jan Rozłucki aż do samej śmierci prezentuje godny podziwu hart ducha i całkowite poświęcenie ideałom, dla których walczył. Bez słowa protestu składa swe życie w ofierze, pozostaje do końca dumny, nieugięty i wierny. W utworze dominuje doprowadzony do egzaltacji kult zbrojnej walki o niepodległość, kult heroizmu. Nie znaczy to jednak, iż Żeromski propaguje ideę wojny jako jedynej okazji do wykazania bohaterstwa. Na przykładzie losów Jana Rozłuckiego pisarz, kierując się zdrowym rozsądkiem, ukazuje jej tragizm i okrucieństwo. *Echa leśne* to również analiza postaw różnych warstw społeczeństwa wobec powstania. Pisarz ukazuje chłopów, którzy popierali walkę o wyzwolenie ojczyzny, wprowadzając ścigające powstańców oddziały rosyjskie na fałszywe tropy. Lecz byli też i tacy, którzy nieśli pomoc stronie przeciwnej, oddziałom armii carskiej. Żeromski ponownie zrywa z tradycją, która kazała widzieć w uczestnikach walk powstańczych jedynie nieugiętych bohaterów i męczenników za świętą sprawę. W prawdziwie mistrzowski sposób, łącząc realizm z liryzmem, ironią i patosem, opowiada o wydarzeniach 1863 roku i ich wielkim znaczeniu w dziejach polskiego narodu.

Swoistą kontynuację *Ech leśnych* stanowi powieść **Uroda życia**. Spotykamy tu Piotra Rozłuckiego, syna znanego nam z *Ech leśnych* Jana. Piotr jest oficerem armii rosyjskiej, wychowany przez stryja generała w duchu wierności wobec caratu i Rosji. Jednak jego nastawienie zmienia się, gdy dowiaduje się o tragicznym losie swojego ojca, powstańca, zabitego przez Rosjan i widzi jego mogiłę. Postanawia powrócić do swoich polskich korzeni, ale na przeszkodzie stoi miłość do pięknej Rosjanki Tatiany. Piotr musi dokonać wyboru...

Rozważania zamyka powieść Żeromskiego **Wierna rzeka**, która także opowiada o powstaniu styczniowym. *Wierną rzekę* opatrzył Żeromski podtytułem „klechda domowa”, dzięki czemu pisarz podkreśla jej osobisty i intymny rodowód, bliski związek opowieści z jego własnymi rodzinnymi, „domowymi” doświadczeniami i tradycjami.

Akcja powieściowa rozgrywa się gdzieś na odludziu, na tle przyrody, w opuszczonym i zrujnowanym dworcu szlacheckim, gdzie pojawia się nawet duch zmarłego przed laty współwłaściciela domu. Opowiada dzieje pięknej i tragicznej historii szlachcianki, Salomei Brynickiej, ukrywającej rannego powstańca. Jest to kobieta niezwykle odważna i zdeterminowana, która dzięki miłości zdolna jest do największych poświęceń. Ponownie pojawia się tu problem negatywnego stosunku ludności chłopskiej do powstania. Chłopi z powo-

du gwarancji bezpieczeństwa i obiecanych zysków wydają rannych powstańców Rosjanom. Nie czują z nimi żadnej solidarności. I właśnie w braku tej jedności narodowej Żeromski upatruje przyczynę narodowej tragedii.

Powstanie styczniowe jest niezwykle ważnym motywem w literaturze drugiej połowy XIX w. i początku wieku XX, tj. dwóch epok: pozytywizmu i modernizmu. O powstaniu wypowiadało się wielu różnych twórców, nie tylko w prozie, ale też poetycko. Rozmaicie ten temat wykorzystywano. Początkowo artyści tworzący pod wpływem romantyzmu wywyższali, idealizowali ofiarę powstańców. Ich dzieła mają na celu podtrzymywanie ducha narodowego i legendy powstania styczniowego. W epoce pozytywizmu nie dążono do walki o niepodległość, lecz próbowano dotrzeć do wolności poprzez rzetelną pracę i mądrość. Liczyło się to, co każdy człowiek może zrobić każdego dnia dla Polski – gdzieś tam oddalonej w przyszłości. Literatura tego okresu miała za zadanie rozliczyć się z przeszłością. Podkreślano, że powstanie to wydarzenie bolesne, ale odległe w czasie, przeszłe. Żeromski, jako przedstawiciel Młodej Polski, jest jednym z niewielu twórców tego okresu zajmującym się tematyką powstańczą. Utwory te miały na celu przestrzec społeczeństwo przed ponownym popełnieniem błędów z 1863 roku. Przez pół stulecia powstanie styczniowe było tematem przewijającym się w literaturze, ale też innych dziedzinach sztuki, jak na przykład malarstwo.

Bibliografia:

- Gomulicki J. W., *Glauk, czyli o liryce Faleńskiego* [w:] Faleński F., *Poezje wybrane*, Warszawa 1980.
- Grzędzińska M., *Wstęp* [w:] Faleński F., *Wybór utworów*, Kraków 1971.
- Hutnikiewicz A., *Żeromski*, Warszawa 1987.
- Jakubowski J., Z., *Posłowie* [w:] Żeromski S., *Opowiadania*, Warszawa 1985.
- Kujawscy K. L., „*Nad Niemnem*” *Elizy Orzeszkowej*, Warszawa 1988.
- Lubaszewska A., *Posłowie* [w:] Żeromski S., *Doktor Piotr i inne opowiadania*, Warszawa 1989.
- Nawrocki W., *Wstęp* [w:] Żeromski S., *Opowiadania i nowele*, Warszawa 1996.
- Rymkiewicz J., M., *Nota* [w:] Orzeszkowa E., Żeromski S., *1863*, Warszawa 2013.
- Sztachelska J., *Posłowie* [w:] Żeromski S., *Opowiadania i pisma publicystyczne*, Białystok 1994.
- Szweykowski Z., *Twórczość Bolesława Prusa*, Warszawa 1972.

Streszczenie:

Autorka przedstawia najważniejsze utwory, w których występuje motyw powstania styczniowego. Zwięźle interpretuje przykładowe teksty z drugiej połowy XIX i początku XX wieku, które związane są z powstaniem. W publikacji akcentuje się celowość i sposób mówienia o powstaniu. Najwięcej uwagi autorka poświęca takim twórcom, jak Eliza Orzeszkowa i Stefan Żeromski, ale przywołuje również utwory Brunona Bielawskiego, Felicjana Faleńskiego i Bolesława Prusa.

Słowa kluczowe: powstanie styczniowe, pozytywizm, Młoda Polska.

Abstract:

The author presents the most significant works in which the January Uprising theme can be found. She briefly interprets sample texts written in the second half of the 19th century and at the beginning of the 20th century which relate to the Uprising. The purposefulness as well as the way of speaking about the Uprising is highlighted in the publication. Special attention is paid to authors such as Eliza Orzeszkowa and Stefan Żeromski, however, the works of Brunon Bielawski, Felicjan Faleński and Bolesław Prus are also recalled.

Key words: January Uprising, Positivism, Young Poland.

Edinburgh – the most haunted city in the world

Edinburgh, the capital of Scotland and an inspiring, metropolitan and cultured city, is a place where centuries of history mix with breathtaking setting and scenery, unique architecture, and good food. It is located on some extinct volcanoes and rocky crags. The medieval Old Town, the original city which used to be enclosed by the city walls with *its main street, the Royal Mile, became a complicated maze of narrow 'wynds' or alleyways [...]*¹ The Royal Mile, which is approximately one Scots mile long, is the Edinburgh Old Town's busiest tourist street, which connects Edinburgh Castle at the top with the splendid Palace of Holyrood House, which rests in the shadow of Arthur's Seat, at the bottom. In this historic street visitors can find a lot of places to explore. *The Mile is overlooked by impressive, towering tenements, between which cobbled closes and narrow stairways interlock to create a secret underground world.*²

The city has got a sinister reputation for being the most haunted place on earth and it *has a past as black as the Earl of Hell's waistcoat.*³

The history of Edinburgh is closely connected with Paganism, witchcraft, the occult, magic, Satanism, secret societies, the underground city, dark tales, and strange paranormal activities, which create a mysterious aura. *This city has enough skeletons in its closet to take out and fill a graveyard.*⁴

*Edinburgh is famed for its dark and murky past and is filled with tales of macabre activities and strange paranormal activity. This is the city where the body snatchers Burke and Hare once operated, and the city that inspired books like Dr Jekyll and Mr. Hyde, the adventures of Sherlock Holmes, and today's Inspector Rebus.*⁵

Edinburgh was such a bad and cruel city that ghosts of those who were brutally murdered or died an agonizing death still haunt this place. Ghosts are an important element of every famous castle in Europe but in Great Britain ghosts

¹ http://www.theaa.com/motoring_advice/EDINBURGH-SCOTLAND.pdf

² <http://www.visitscotland.com/info/towns-villages/royal-mile-and-grassmarket-p918401>

³ Henderson 2010

⁴ Henderson 2010:4

⁵ <http://www.greenwood-management.com>

are present not only in castles but also in taverns, in historical places, and old hotels. Places like these are believed to be haunted and they are connected with legends and myths. On the basis of character and the way of haunting the British ghosts are divided into:⁶

- ghouls – legendary evil beings robbing graves and feeding on corpses;
- house ghosts – connected with a particular house, bedroom ghosts are a variety of this kind of ghosts;
- jinns – ghosts which can take a human or animal form; a black dog is an example of a jinn;
- poltergeists – nasty ghosts, which make a lot of noise and everybody who is near one feels coldness;
- kobolds – ghosts haunting in dungeons and underground.

Edinburgh has always inspired some authors writing about ghosts of the Old Town. Ron Halliday, who is one of them, in his book titled “Edinburgh After Dark: Ghosts, Vampires, and Witches of the Old Town” depicts the entire range of supernatural phenomena which have occurred in Edinburgh. He writes about vampires, UFOs, magical sites and poltergeists. This book reveals why Edinburgh is the perfect capital of the most haunted country in the world. Halliday believes that *whatever skeptics may think, we are truly not alone. It may be the case that Edinburgh is located in an area which acts as a window into other worlds and the city has become a playground of the bizarre as a result. Whatever the truth it seems that the capital and the supernatural have been, and will continue to be, closely and inescapably entwined.*⁷

Jan Andrew Henderson is not only a historian but also an author of books about Edinburgh such as “Edinburgh City of the Dead”, “The Town Below the Ground”, “The Ghost that Haunted Itself”. He seems to know a lot about ghosts, haunted places and paranormal activities as he also guides tours of the underground city and explores Edinburgh’s dark side, and investigates into its supernatural phenomena.

Some British individuals suspect that they have been invaded by a ghost and they turn to an investigator to confirm it. In December 1995, Ron Halliday was invited to a modern house situated not far from the Royal Mile because the resident Judith believed some paranormal disturbance took place there. Her mother had died in the house in the sitting room a year before. When Judith could feel her presence the temperature dropped. Her son also felt the presence of the ghost and so did her neighbour’s dog which did not want to enter the sitting room. Judith confessed that doors in the house opened and shut with no

⁶ Lipoński 2003:413

⁷ Halliday 2010:211-212.

reason at all but it coincided with the presence of the ghost. She knew it was her mother as she could smell the scent her mother had worn. According to Halliday *a spirit appearance can take many forms and we might expect that a mother, having passed to the "beyond" would be likely to make her presence felt to those she was close to in life.*⁸

Another case described by Halliday was the case of Mary, living at East Restalrig, shortly after her mother had died. When she was in her kitchen washing up some dishes she heard a voice whispering "Mary" but the kitchen was empty. She felt a presence of someone and so did her dog which ran up the stairs and looked down as if someone was going up.

Halliday believes that apparitions can be confusing as we do not know if we deal with an angel from heaven or with a spirit of the dead or a messenger from another world⁹. Some encounters appear to be pleasurable like in the case of a woman who was renting a cottage in East Lothian in February 1978. She recalled:

*Around a quarter to seven in the morning I was woken up by a warm sensation all over my body. I opened my eyes and I saw rays of exceptionally bright light though it didn't hurt my eyes. Within seconds an image started to appear. [...] All the time the apparition was there I felt a great warmth through my body almost like a heavenly feeling of great comfort. I felt totally relaxed. I was overcome with joy. I cannot find words to describe it exactly. The rays of light coming out from the head of the vision lasted through the sighting. It gradually faded away altogether.*¹⁰

On the other hand some encounters are poignant like the one experienced by Des a former engineer who visited his friends at Stockbridge flat in 2006. He said:

I went to bed in the early hours [...] I found I couldn't drop off which, at first, I put down to the fact that I was in a strange bed in a strange room. Then I began to wonder. I had the sensation that there was "something" in the atmosphere of the room that was stopping me getting off to sleep. It was now about 3 a.m. and I had been lying with my eyes shut for ages though still awake. It was then that I heard the sound of someone crying very softly and I knew straight away it was a child. My friends did not have any children [...] Then the foot of the bed sank down as if a person had sat on it. I immediately looked up in surprise and I saw a little girl in pyjamas sitting there at the end of the bed. [...] She was sobbing. [...] I was then

⁸ Halliday 2010:148.

⁹ Halliday 2010:139.

¹⁰ Halliday 2010:139-140.

*shocked to notice bloodstains across her pyjama top.[...] The girl then disappeared.*¹¹

Almost every theatre in Edinburgh, past and present, are known for having ghostly associations and there are witnesses who are ready to confirm that they have seen a phantom in them. Why are Edinburgh theatres haunted? It is difficult to understand and explain why so many places in Great Britain are haunted and why some British people experience the apparition of ghosts and why only few Britons *will deny that Edinburgh, and especially its heart in the "Old Town, is a place where ghosts, in all their varied guises, seem more willing than anywhere else to present themselves.*¹²

*Edinburgh is often thought of as an extremely respectable, rather genteel city. But as you'll find out [...] it has a darker, more mysterious side to its nature.*¹³

The aim of this paper is to show why Edinburgh has got such a bad reputation, why the Scots reveal the murkiest, the darkest, the most macabre facts of their history, why so many authors write about ghosts, vampires and supernatural phenomena and why tourists are encouraged to take part in the Ghost Tours while they are in this city.

Visitors to Edinburgh can find a lot of websites promoting this city and encouraging them to take part in the History/Ghost Tours or the Ghost Bus Tours during which they learn some facts of Scottish history and listen to ghostly tales. Organisers ensure that:

The best way to really experience medieval Edinburgh is to follow your feet – and your guide!

And that they will reveal the closes and courtyards; sites and stories to give you a true sense of our past and our people.

*And we can show you where the poor souls of Edinburgh's past still haunt her present.*¹⁴

On the Ghost Bus Tour, which is a theatrical sightseeing tour, tourists are taken on a journey by a creepy conductor who shows the darker side of Edinburgh onboard a classic 1960's Routemaster bus. *Learn about witches, grave robbers, plague and of course the ghosts that reside in the most haunted city in Europe. A comedy horror show as you travel around the city, this is the perfect way to see Edinburgh and discover it's dark and unusual secrets.*¹⁵

¹¹ Halliday 2010:140-141.

¹² Halliday 2010:155.

¹³ http://www.theaa.com/motoring_advice/EDINBURGH-SCOTLAND.pdf

¹⁴ <http://www.mercattours.com/home.asp>

¹⁵ http://www.theghostbustours.com/edn/edinburgh.html?gclid=CODAn7_5nr8

On Ghosts & Ghouls Old Town Underground Tour the Old Town and the city's underground vaults are shown. A cloaked guide reveals *the dark side of Edinburgh's history with passion, humor, and flair. Be ready for the unusual on this 75-minute adventure!*¹⁶

The guide tells *tales about gruesome punishment and the unsettled spirits that roam the city,* and provides *“tales of life and death in old Edinburgh. Some of the stories may be a bit close for comfort as you visit the shadowy places where the ghosts still cling to ancient sites.”*¹⁷

Those who want to see *scenes of horrific torture, murders, and supernatural events, creep through haunted alleyways and dark corridors, and explore the corrupted underbelly of Britain's most haunted city*¹⁸ City of the Dead: South Bridge Vaults & Covenanter's Prison Tour is a perfect option. In the 18th century the vaults were used by Burke and Hare, the serial killers.

Edinburgh Murder & Mystery Walking Tour is led by Adam Lyal, the infamous deceased highwayman, who delights visitors with ghost, witchcraft and body-snatching tales and takes them *through the old city, pointing out the places where questionable things have occurred.*¹⁹

All participants receive a copy of Adam Lyal's bestselling book, “Witchery Tales.”

On Edinburgh: City of the Dead Haunted Graveyard Tour visitors explore a graveyard which is McKenzie Poltergeist's lair.

The Edinburgh Ghostly Underground Day Tour takes visitors underground in the Vaults. *Take advantage of the daytime, before darkness descends, and head out on a tour that explores Edinburgh's ghostly past in the safety of daylight.*²⁰

During the tour visitors *hear tales of the deplorable living conditions, as well as of the crime that once raged through the vaults. When you emerge from the underground, consider yourself lucky that it isn't in the dead of night.*²¹

CFVIPtAodhhwA1w 29/06/2014

¹⁶ <http://www.getyourguide.com/edinburgh-144/edinburgh-ghosts-and-ghouls-old-town-night-tour-t14537/>

¹⁷ <http://www.getyourguide.com/edinburgh-144/edinburgh-ghosts-and-ghouls-old-town-night-tour-t14537/>

¹⁸ <http://www.getyourguide.com/edinburgh-144/edinburgh-ghosts-and-ghouls-old-town-night-tour-t14537/>

¹⁹ <http://www.getyourguide.com/edinburgh-144/edinburgh-ghosts-and-ghouls-old-town-night-tour-t14537/>

²⁰ <http://www.getyourguide.com/edinburgh-144/edinburgh-ghosts-and-ghouls-old-town-night-tour-t14537/>

²¹ <http://www.getyourguide.com/edinburgh-144/edinburgh-ghosts-and-ghouls-old-town-night-tour-t14537/>

The City of the Dead Underground Tour takes those interested into a section of the Underground City called Damnation Alley. *Black as Satan's jammies, and with a fascinating history to match, these chambers are stalked by a mysterious, malevolent presence known as the South Bridge Entity.*²²

The Ghosts & Gore Walking Tour is led by a deceased ghostly guide Alexander Clapperton, who was an Edinburgh cemetery director in 1840s, and takes visitors through the Old Town's closes and courtyards *telling tales of tortures, plague, witchcraft and invasion.*²³

The Auld Reekie Terror Tour takes visitors through well-known wynds and closes of the Old Town where they learn not only about horrific living conditions but they also listen to stories about murderers and they are taken to the underground vaults. *Torture exhibits await for those with a strong enough stomach to learn how these devices were used in times gone by. Go to the home of "The Watcher" ghost, see the infamous stone circle vault, and discover why you should never step inside!" Please note that these vaults can cause genuine stress. They are dark and claustrophobic, even before the stories start! The tour is suitable for adults only.*²⁴

The Haunted Night Tour of Edinburgh takes through underground vaults below Blair Street on which the *guide brings to life the more disreputable characters of Edinburgh's past with some chilling stories.*²⁵

On the Vaults and Graveyard Tour a *guide will take you to the South Bridge Vaults, one of the most haunted places in the city's Old Town.*²⁶ And he will *thrill you with tales of body snatchers, murderers, and witches! Hear about the squalid living conditions that the poor and homeless endured, and the diseases that ravaged the Old Town in Victorian times.*²⁷

At Greyfriars Kirkyard when a guide will be *talking about paranormal activities in the graveyard, [...] keep your eyes and ears (and all other senses) on alert for strange goings-on.*

For those who do not enjoy group visiting the Private Ghost Tour is offered. *Follow in the footsteps of murders and grave robbers, and keep an eye out for the ghosts who still haunt these foggy streets. We don't tell you fake stories, and*

²² <http://www.getyourguide.com/edinburgh-144/edinburgh-ghosts-and-ghouls-old-town-night-tour-t14537/>

²³ <http://www.getyourguide.com/edinburgh-144/edinburgh-ghosts-and-ghouls-old-town-night-tour-t14537/>

²⁴ <http://www.getyourguide.com/edinburgh-144/edinburgh-ghosts-and-ghouls-old-town-night-tour-t14537/>

²⁵ <http://www.getyourguide.co.uk/edinburgh-144/vaults-and-graveyard-tour-t46467/>

²⁶ <http://www.getyourguide.co.uk/edinburgh-144/vaults-and-graveyard-tour-t46467/>

²⁷ <http://www.getyourguide.co.uk/edinburgh-144/vaults-and-graveyard-tour-t46467/>

*there are no men in wolf masks out to scare you. We don't need it! Edinburgh's real history is enough to scare even the most adventurous among you. On your private ghost tour, we'll take you to all the best sights in Old City. From Calton Hill to the site of Witch burnings, there's so much to see here that you'll be rewarded with plenty to scare you kids with back home.*²⁸

On tours visitors can also admire the Old Town. In the XVII century Edinburgh was overcrowded so soon the houses reached the heights of 130 feet and the passages between tenements narrowed to only a few feet. Now the term "close" meant exactly that. Today a "close" is an entry to a tenement giving access to the back of a building or it is a very narrow lane between two buildings.

Mary King's Close is the best known close on the Royal Mile in Edinburgh which is famous for old legends and ghost stories and it is said to be one of Scotland's most haunted places. It is a popular must-see tourist place. Mary King's Close, the only original street with its original homes and layout from the 1600s, is known as "the street of sorrows". The name of the Close comes from Alexander King's daughter Mary. Alexander King was an owner of a property in the street and he was an advocate to Mary Queen of Scots. It was a shopping street with market stalls, and there was a saw makers' shed and a cow shed where cattle were kept before slaughter. Mary King's Close and the neighbouring closes were at the heart of Edinburgh's busiest and the most dynamic streets bustling with traders. Closes were named after either a prominent citizen or a business which was dominant on the close. It was rare to name a close after a woman. Mary King was a successful businesswoman trading in fabrics and sewing. When the plague broke out she was a widow and a mother of four children.

*In the tenements a strange social structure developed. There was no question of one part of Edinburgh becoming a wealthy or fashionable district – rich and poor were all lumped in with each other. A tradesman could, if he chose, built his house right next to titled gentry – and the poor squeezed in wherever they could find a corner. In the end, however, the class system prevailed – as it usually does – and the buildings themselves became divided up according to social strata.*²⁹

The poor lived in stone cellars underneath where the conditions were appalling. In winter they put on fires to warm themselves but they were a threat to other inhabitants living above them as the buildings were made of timber and a threat of fire worried the officials. If a tenement caught fire it collapsed and

²⁸ <http://www.getyourguide.com/edinburgh-144/edinburgh-private-ghost-tour-t15759/>

²⁹ Henderson 2003:27-28

buried the cellar occupants under molten timber. Summer conditions were even worse. Living conditions there were less than sanitary and there was not a sewage system in Edinburgh. Whenever people wanted to dispose of their garbage they shouted “Gardy-loo” (watch out for the water) and threw everything out the window *except it wasn't just water the warning referred to. Effluence, sewage, dead cats anything you didn't want in the house came out the window. It was a truly revolting method of waste disposal. If you lived in the town, of course you knew about this and a cry of “Gardy-loo” was greeted by the return screech of “Haud yer haun” (hold your hand). This would give you time to get into a doorway and all you suffered was a few splatters*³⁰.

Raw sewage was ankle deep and gradually turned into a stinking, fetid sewer. Moreover, sewage was seeping to underground chambers infested with rats making this place unbearable to live but people had to stay as there was no place for them to go. And still the tenements rose and new floors were built on existing ones cutting off the light of day for those who lived in cellars. Crime was thriving in the underground city due to the fact that there were thousands of dark cellars, tiny, narrow closes twisting in every direction and thousands of people were dressed in rags which looked identical.

*By the seventeenth century Edinburgh had become an architectural nightmare and had earned the reputation of being the worst city in Europe to live. And still the people stayed. Outside the Flodden Wall was just too dangerous a place to be. There was no choice.*³¹ Disease was common. The upper and middle classes lived on the top tiers to be kept away from the sewage and dirt.

Bubonic plague, known as the Black Death, had affected Scotland for centuries and it was a ghastly disease and an agonizing killer causing that the victims' skin turned black in patches, it inflamed glands in the groin and armpits, made the victims vomit compulsively, and they suffered from a swollen tongue and splitting headaches. Incubation of this disease was very short and it took from four to six days. There had been a long tradition of organized quarantine. Those infected stayed in their houses and displayed a small white flag from the window. They received bread, ale, coal and wine every day which were supplied on the doorsteps, and they were visited by a plague doctor who drained buboes – the pus-filled lymph nodes. When it appeared in a household usually the whole family were condemned to death as the house was sealed and distinguished by painting a red cross on the door and writing the words “Lord have mercy on us”. At night when a cry “Bring out your dead” was heard the families

³⁰ Henderson 2003:29

³¹ Henderson 2003:33

brought the corpses out, they were put in a cart and taken away to the plague pits.

The Edinburgh Plague was first recorded in 1513 and it made several appearances in the Middle Ages. The worst outbreak of the plague in Edinburgh when fleas infested the inhabitants whose chances of survival were very slim, took place in 1645. In the 17th century Leith docks, located only 3 miles from Edinburgh city centre, were a very busy place where ships brought goods from all over the world. Unfortunately, ships brought black rats which spread the black plague and it coincided with very poor harvest that year. As the living conditions were very bad, and there was a danger of civil war so people were getting very depressed and when the plague struck they had no strength to fight. Rats ran everywhere carrying fleas infected with bubonic plague bringing disaster to Mary King's Close. The Black Death first appeared in England so it was called by Scots "the foul death of the English" but it soon affected Scotland too. The inhabitants of Mary King's Close suffered the most as they lived in narrow winding streets crammed into packet tenements up to seven floor high.

The first plague doctor John Paulitious died of the plague in June 1645. George Rae was the second doctor who was offered a large salary for his job as the authorities believed that he would die but he survived. In those times doctors could do very little to help the infected people and they were also endangered so they like others wore herb-filled, beak – like masks to protect themselves. Doctor George Rae, while visiting his patients was dressed in a frightening costume. He put on a thick leather coat which covered him from head to toe, a bird like mask with the beak filled with herbs which were believed to serve as an air filter and leather gloves. It was believed that plague was spread by a miasma (from an ancient Greek word meaning pollution) or bad air. The real reason that he survived the plague epidemic and was able to help so many people was that he was well protected from rat and flea bites.

According to a legend the City Council decided to take the inhumane action to seal off Mary King's Close to contain the plague leaving about 600 inhabitants to die. After two months, when it was safe to remove the bodies Council workers wearing herb-filled masks removed the corpses with axes.

*The Council deeds earned the ill-fated street the nickname "Bloody Mary's Close" – a title it more than lived up to in subsequent years.*³²

In spite of the fact that the plague passed soon the place remained closed as people were afraid of the return of the plague and the street was feared because of mystery and dread.

³² Henderson 2003:84

According to folklore of the time, Mary King's Close quickly became a hot-bed of ghostly activity. If you looked through the derelict windows late at night you could spy on long-dead inhabitants going about their normal business – apparently blissfully unaware that they were deceased. It was also reported that the majority of these phantom residents were missing heads or other assorted limbs – thus discouraging would-be peeping Toms even more.³³ Two ministers were courageous enough to enter the street believing that their faith would help them to overcome supernatural forces but what they encountered, however, turned out to be a ravaged bloody face and severed arm thrusting through the wall of the close. Worse still, the arm was flourishing a sword above the ministers' heads. The unshakeable faith of these men of God was obviously somewhat shaken by the encounter – they turned on their heels and ran.³⁴

After the plague people were not interested in moving in this site but the place was eventually re-opened as there was a great demand for flats because the population was growing. In 1685 Thomas Coltheart and his wife were ones of the first tenants who jumped at the opportunity and moved into a smart, new flat due to cheap rents which they were offered. Some of the ceilings in the Close were made from the plague victims whose bodies were burnt to ash, then mixed with horse hair and added to building mortar. They were soon to regret their decision. Their maid did not stay long. *She threatened to quit while they were still moving the furniture in and, true to her word, left the next day. But Thomas Coltheart wasn't going to let some paltry ghost story chase him out of a better property than the one he had left.*³⁵

One afternoon, when Mr. Coltheart did not feel well and he was lying in bed his wife was reading to him when suddenly she saw *an object to the left of her and, turning around, was confronted by the sight of a head, with no body, hanging in mid air. Even worse was the fact that the eyes seemed alive and were staring straight at her. Mrs. Coltheart fainted.*³⁶ Her husband did not see the phantom then so he found his wife's account difficult to accept but at night hardly had he gone to bed than he noticed the head appear and the eyes staring directly at him. He started praying but it did not help and the apparition did not want to go away. Bizarrely, the phantom of a child joined the head and a naked arm tried to shake hands with Mr. Coltheart. To make things worse the apparition of a dog, next of a cat and other unnamed creatures swarming all over the floor appeared. Suddenly it was over and Coltheart prayed again. Next he heard a noise which resembled a groan and after that the spirits disappeared into the

³³ Henderson 2003:85

³⁴ Henderson 2003:85

³⁵ Henderson 2010:114

³⁶ Halliday 2010:136

thin air. All the tenants were startled and they started praying but it only infuriated the spirits.

Mr. Coltheart and his wife were forced to admit the house was haunted. Astonishingly, they didn't leave, and that seemed to seal their fate.³⁷ Tom Coltheart was either incredibly brave, completely stupid or terminally lazy – for he refused to move house and remained in Mary King's Close until he died.³⁸ The ghosts of the close were infuriated because of Coltheart's stubbornness and they desired revenge. No sooner had he passed away than a family friend from Tranent, situated ten miles away from Edinburgh, woke up and saw a cloud which materialized into a disembodied head of Tom floating through his room. Finally the cloud took on the shape of a man. It seemed Tom was finally accepted by the ghosts of Mary King's Close. Petrified Tom's friend hurried to Mary King's Close to see with his own eyes if Tom was dead.

The value of properties in the close slumped dramatically and anybody who would live in this place was offered low rents but nobody wanted to move in. The Council in desperation wanted to persuade people to settle down there by offering rent- free houses. Few people tried to make their home there only to encounter flying body parts. The last lodgers were a couple who decided to live there but they moved out immediately as soon as they found out they were sharing their flat with "diced body parts" and a saw maker Andrew Chesney who left this place in 1901. This was the moment when Mary King's Close was abandoned for ever.

In 1750 a fire destroyed the south storeys of the close and a few years later the Royal Exchange was built over the top. The Council were hoping that traders would use the new covered site as a market. But merchants were reluctant to set up stalls over the most haunted place in Edinburgh and stayed in front of St Giles Kirk on the other side of the Royal Mile.³⁹

The Royal Exchange, which is now the City Chambers, is the next place visited by tourists. The floors at the top of four closes were pulled down and the parts of the lower sections were used as foundations for the new building. The underground closes were forgotten. The north side of the close, backing on to what is now Cockburn street, was accessible till 1845 but because of the fact it was in ruins it was eventually emptied and sealed up this time permanently.

Mary King's Close is now called "The Real Mary King's Close" and it is composed of some underground closes including Mary King's Close. This place was re-opened to the public in April 2003 and it is said to be one of the most haunted places in Scotland.

³⁷ Henderson 2010:115.

³⁸ Henderson 2003:87.

³⁹ Henderson 2003:87-88.

*There are endless ghost stories set in old Edinburgh – it seems sometimes every spirit in Scotland has taken up residence there – and many of these spooky tales take place underground.*⁴⁰

One of the leaflets says: *The true stories may send a shiver down your spine or perhaps one of the ghosts associated with this site just brushed past your back? Join us for a walk on the darker side of the Old Town's history where you will meet characters from the city's colourful and mysterious past.*⁴¹ Today it is a tourist attraction which displays life in Edinburgh between the 16th and 19th centuries. The underground Close attracts not only those interested in seeing a real 17th century street but it also attracts ghost hunters as the close is known for the variety of ghosts.

Some visitors to The Real Mary King's Close claimed to have seen, heard and felt ghosts. Those unusual happenings have been reported regularly since this place opened.

Visitors have heard *scratching noises ... The sound of a party or crowded tavern can sometimes be heard overhead – yet there is nothing above but the City of Edinburgh Council Chambers and, believe me, there's never a lot of merriment going on there. Mysterious "whispers" have been heard above ground in the admission area. A "worried man" crops up now and then, pacing backwards and forwards along the close. A woman in black has been sighted at the foot of the street and a merchant appears to hover below the "plague room" window (there was once a staircase on the spot). A young boy pops up at the end of the close, an unpleasant dark presence has been reported next to Andrew Chesney's house and a middle aged woman with bad knees has been sighted at the top of the stairs leading into the street. Looks like Mary King's Close might be as haunted as it ever was.*⁴²

Why can strange scratching noises coming from Mary King's Close be heard in the City Chambers? Some people *believe the sounds are made by the ghost of a chimney sweep who died, trapped in one of the close's chimneys. Others think it is the spirit of a child sealed up with his family during the plague who, in a desperate attempt to escape his diseased prison, attempted to climb a chimney to freedom and got stuck.*⁴³

The beliefs are connected with the Scottish history. *The ocean of chimneys of the tenements in the Old Town were a challenge for the city sweeps as buildings were very high and the chimneys were narrow, soot-blocked, twisted and angled. To clean them using any apparatus was costly and time-consuming.*

⁴⁰ Henderson 2003:75.

⁴¹ <http://www.realmarykingsclose.com>

⁴² Henderson 2010:117.

⁴³ Henderson 2003:89.

*Children were a far faster and cheaper apparatus for carrying out this task and the smaller they were the better.*⁴⁴

If chimney sweeps used their own children as apprentices they did everything not to let them be killed but if they used children from orphanages, where there was an enormous number of children, or if they exploited children who were sold into hard labour, nobody cared about them. If a four year old child was employed *his life expectancy was six months. The limb joints of the children were rubbed with special preparations, each sweep had his own, then heated in front of a roaring fire to harden the skin – but it did little good. If a sweep lived past his twelfth birthday his body would already be deformed by the constant pushing of his young limbs against the brick walls. Many childhood sweeps needed crutches to walk by the time they reached adulthood and, of course, were then unfit for any other kind of job.*⁴⁵ While a child was up in the chimney many households even did not put out the fires. A rope was tied to a child's arms and legs and then they were pulled in the desired direction partially sweeping the chimney. Every chimney sweep was afraid to get stuck in a chimney as the chimney might narrow causing a child's shoulders get stuck or the rain might make the shaft impossible to climb or the worst a fall of soot might hit him and thus cut off his sight and even breathing. However, there were some methods to free a trapped child. The most humane method was to make a hole in the brickwork nearest to the place where a child was trapped but it took some time and was adapted only in expensive houses. Sending another child up to help was easier but if it did not help *the ever-enterprising master sweep always had Plan B to hand. Building up the fire in the grate below the child sometimes spurred him into frenzied action and, if that failed, they could always attach a rope to the child's leg and haul him back down. This type of rescue might result in the death of that particular child or the snapping of his limbs or vertebrae but there were plenty more where he came from.*⁴⁶

It has also been reported that pictures taken in the underground chambers were blurred or there was nothing in the picture. The most rational explanation why such things happen is the existence of ghosts.

In 1992 some psychics were sent to this place and they *claimed to feel a "cold spot" in the corner of one room. Not long afterwards, a film crew came to make a documentary featuring the close and brought with them a Japanese psychic named Aiko Gibo. Gibo claimed to see an apparition in the same corner.*⁴⁷

⁴⁴ Henderson 2003:54

⁴⁵ Henderson 2010:55

⁴⁶ Henderson 2003:57

⁴⁷ Henderson 2003:116

Cold spots are areas where the temperature drops and it is lower than the temperature of the surroundings because of the appearance of a ghost. The psychic had not been told about this place before her visit but she discovered the ghost of a little girl. At first the medium was overwhelmed by a disturbing, depressive aura when she entered one of the rooms. When she wanted to leave someone pulled her trouser leg. When she returned to the room she noticed a young girl wearing a dirty, white dress and boots who was weeping in the corner. The girl told her that she had died of plague in 1645 and that she had lost her doll and felt very lonely. The girl wanted to know why her mother had left her. The television crew touched by her story bought her a doll and left it in the room. It was the ghost of a ten year old Anne that is supposed to be the most famous spectral inhabitant. Her presence has been reported to be felt when entering her room and psychics have noted temperature changes. Visitors to this place leave dolls and sweets for Annie in the room haunted by her. Sometime later after that encounter *a group of servicemen and their wives were being shown around Mary King's Close. In the room where the ghost had been first identified, one woman screamed that there was a little girl in the corner whose face was covered in sores. This scabby orphan is now famous and has more dolls than the New York toyshop FAO Schwartz ... Now there are Barbies, Bratz and assorted trolls piled up there – which is either touching or truly disturbing, depending on your sensibility.*⁴⁸

There are two kinds of tours: everyday historical tours and a spookier alternative supernatural history tours which are held each year at Halloween when visitors can experience the presence of ghosts and get goose bumps. To investigate this supernatural phenomenon the staff have installed a webcam and they take all the reports from visitors very seriously. They hope to capture something interesting on the camera.

Stephen Spencer, who is the general manager at *The Real Mary King's Close* "was amazed when he activated the infra-red camera at about midnight on Saturday 10th May 2011 to check if the computer system had been turned off for the night. The system was still on and what he saw was a figure standing in front of the archway. A photo of this figure was taken. There was nobody there at that time but Stephen Spencer but it was not him in the photo. If everything had been switched off the photograph would not have been taken at all. Some visitors claimed to have seen a heavy-set figure in that particular location before. Richard Felix, a former host of a television programme "Most Haunted" says that the photograph is very convincing and that it is the best example of

⁴⁸ Henderson 2010: 116-117

*this kind of phenomenon.*⁴⁹ There are some speculations who that figure might be. Perhaps it is Mary King herself. During one of the events organized by Richard Felix at “Ghost Fest” some local investigators, members of “Ghost Finders Scotland” used digital recorders to check if there were any spirits at “The Real Mary King’s Close”. The participants of the investigation and the staff asked the ghosts questions. After having the recordings filtered onto laptops and playing them back the answers to the questions could be heard.

*The Real Mary King’s Close, which is supported by many organizations, is responsible for “Mary King’s Ghost Fest” which is held annually. It is a unique, popular, ten day city wide festival with strange and quirky events which attract visitors from throughout Scotland, the U.K. and visitors from abroad. This festival, focusing on the dark side of Edinburg, was held for the first time in 2004 and it “can keep the most avid of ghost hunters and the most serious of skeptics entertained for hours.*⁵⁰ It explores and uncovers more about dark tales and strange paranormal activities for which Edinburgh is internationally famous.

The Edinburgh Dungeon is the next place revealing the murky past of the city. It offers tourists the following shows and rides: the Judge and Courtroom, the Torturer, Boat Ride, Sawney Bean, Anatomy Theatre, Burke and Hare, New Street of Sorrows, William Wallace, Meggie Dickson, Drop Dead: Drop ride, Labyrinth taking them for an exciting 80 minute experience through the murky past of Scotland guaranteeing laughter, screaming, theatrical shows, history and special effects. The staff ensure that *Fear is a funny thing* but at the same time inform *Let’s be honest, the dungeon isn’t for everyone*⁵¹ and the fainthearted should not visit this place.

The judge wearing the attire from the past welcomes visitors and tells them they must be guilty or very guilty as they are here so they must be hanged. The torturer shows the tools of torture used commonly in the murky past.

A boat takes for a scary ride through a cave where a cannibal Sawney Bean and his family ambush travellers. Today it is a theatrical show which takes place in a reconstructed cave where the family lived and presents the most macabre Scottish legend. Alexander Sawney Bean was born in XIV century in a small village near Edinburgh from where he escaped with a woman who was as bad as him. To make ends meet they settled in a cave in Galloway ambushing travellers and locals, robbing them and finally murdering them and feeding on their pickled or salted flesh. When the number of the bloodthirsty family increased to 46 the need for human flesh was bigger but the family coped with this problem

⁴⁹ <http://www.ghostclub.org/marykingsclose>

⁵⁰ <http://www.ghostfest.co.uk>

⁵¹ <http://www.thedungeons.com/edinburgh/en/>

very well murdering more and more people. So satiated were they that they threw away limbs surplus into the sea. *It was estimated that in their 25-year reign of terror they had killed more than a thousand men women and children.*⁵² When the family were caught and brought in chains to Edinburgh people were terrified but satisfied when they were dying in pain. The cannibalistic men's legs and arms were cut off and they were left bleeding till they died. Their women watched them die and then they were burnt alive.

Anatomy Theatre shows a place where human and animal dead bodies were dissected in the past to teach medical students anatomy. It had a shape of an amphitheatre with a table for dissection in the middle. It wouldn't have been anything strange in it but for the fact that at the beginning of XIX century the number of medical students sharply increased and *anatomy classes had the special requirement of a corpse for lecture and demonstration purposes.*⁵³

Till XIX century according to the British law only bodies of executed criminals could be used for dissection because it was believed that the dead must rest in peace. When the number of executions could not equal to needs a new social group „grave robbers” came into being. They opened graves, stole corpses, and sold them for medical schools. William Burke and William Hare elaborated a new way to obtain fresh corpses for anatomy schools in Edinburgh. Hare was a landlord and Burke was one of his tenants. When in 1827 one of the tenants a military pensioner Donald fell ill and soon died not paying the rent Hare was furious but he came out with a brilliant idea to earn easy money. He involved Burke in his business and together they took the body out of the coffin, filled it with bark, hid the body and waited till the coffin was taken. Then they took the body and sold it for an anatomy professor Robert Knox. When the next lodger Joseph the Miller fell ill the two of them made him drunk on whisky and when he was as drunk as a lord they murdered him and sold his body. As their desire for money was rising they decided to look for a valuable commodity outside the place where they lived. In 1828 Hare met an elderly lady Abigail Simpson, who came to Edinburgh to collect her pension. He invited her to his home where they drank alcohol with Burke. The two accomplices could not waste such an opportunity so they proposed her to stay overnight but so drunk were they that they fell asleep. The next day they made her drunk and when she was asleep it was for ever. They knocked at doctor Knox's door again. The next chance appeared when Hare's lodger, an Englishman selling matches, was ill so they murdered him too. The malefactors claimed that their wives had known nothing about the crimes but the truth is that they were worth their husbands and they

⁵² <http://www.mysteriousbritain.co.uk/scotland/dumfriesshire/legends/the-legend-of-sawney-bean.html>

⁵³ http://www.crimelibrary.com/serial_killers/weird/burke/index_1.html

even helped them. One day Margaret Hare invited an elderly woman, who she met in the street, to her home, made her drunk and the very moment she fell asleep she called to her husband to come to the room. Burke and Hare murdered 16 people.

Street of Sorrows introduces tourists into the VII century Edinburgh where streets are filthy and plague wrecks havoc on inhabitants. They are welcome by Foul Clenger, who removes corpses from homes affected by plague so *if you're looking for somewhere to stay, he's your man.*⁵⁴

In William Wallace's chamber a guide tells a tragic story of a Scottish national hero who fought for independence of this country. He was a murderer and a traitor for the English and that was why he had been tortured before he died. After the English had captured him he was taken to London from where he was dragged four miles by horses to Smithfield. Next he was hanged but the rope was cut off when he was still alive, then his body was mutilated, he was disemboweled and *he was probably emasculated.*⁵⁵

A short way away from the Royal Mile is Grassmarket the city's most-loved area, which is frequented by students, professionals but also by tourists. What attracts people to this place is its medieval architecture, breathtaking castle views and unusual atmosphere. It was a medieval market place and a site where public executions took place. *Though Grassmarket executions ceased in 1784, some of the traditional area's pubs, such as The Last Drop and Maggie Dickson's, keep alive the bloody tale of a chequered past.*⁵⁶

Meggie Dickson, living at the beginning of XVIII century, was a character closely connected with Edinburgh. After her husband deserted her she got pregnant with an innkeeper's son in Kelso, where she had to move and work, so she tried to hide the fact as long as possible. The baby was born prematurely and died and in spite of the fact that the woman was not to blame she was charged, found guilty of killing the infant and sentenced to death by hanging. The execution took place in Grassmarket and the crowds flocked in big numbers to watch it. Meggie's body was put into a coffin and as it had been arranged earlier she was to be carried to Musselburgh for burial. and her body given to students for dissection. On the way, to the wonder of those who were carrying her, loud banging coming from the coffin could be heard. To the common surprise Meggie was alive and according to the law she could not be hanged again

⁵⁴ <http://www.thedungeons.com/edinburgh/en/explore-the-dungeon/street-of-sorrows.aspx>

⁵⁵ http://www.bbc.co.uk/scotland/history/articles/william_wallace/

⁵⁶ <http://www.visitscotland.com/info/towns-villages/royal-mile-and-grassmarket-p918401>

and she enjoyed her life for the next forty years and had many children with her husband.

The pub in Grassmarket is named after Meggie Dickson and advertising its services it refers to murky story of Meggie *If you are ever in Edinburgh and passing the pub in the Grassmarket called Maggie Dickson's you may wonder who she is.*⁵⁷

That is why a board outside the pub explains the origin of the name. The Last Drop, as the advertisement says, is *famous for a medieval ghost and the last hanging in the Grassmarket.*⁵⁸

*The Last Drop is a macabre reference to the last hanging in the Grassmarket. It's fair to say we have a suitably spooky heritage as we are allegedly haunted by the spirit of a small girl in medieval clothing. Sightings of our young spirit have been reported in the cellar and in the bar area.*⁵⁹

So frightening, murky and violent is Edinburgh's history that you might have nightmares when you become acquainted with it and ghosts, which haunt the Old Town, add zest to this experience. The Edinburgh attractions give an insight into the past and the way people lived. Tours have got informative character as they teach Scottish history and guides create a great atmosphere and make the tours interactive, entertaining and frightening at the same time. Visitors have a chance of being a part of a show which is given to them and they experience what life was like in medieval times. Some of them claim to have seen and felt the presence of ghosts. In the past ghosts were to frighten people but now they are supposed to attract them and they really do. Edinburgh takes advantage of the image it builds to promote the city as the most haunted, the murkiest, the scariest place in the world. In spite of the fact that Edinburgh has a very bad reputation tourists come to this city visiting the attractions it offers. Although they are terrified and they scream the loudest while visiting the attractions they appreciate good performances of actors presenting the history of Scotland and its legends, they have awesome fun, they believe the attractions are intriguing and worth while. The rich, dark Scottish history with its ghosts makes people remember the place. Books showing dark side of Edinburgh, which are either sold or given to tourists at the places of the main attractions, encourage people to read more about the city of the dead.

⁵⁷ <http://shinkicker.hubpages.com/hub/People-Who-Survived-Execution-Maggie-Dickson-of-Edinburgh-in-1724>

⁵⁸ <http://www.nicholsonspubs.co.uk/thelastdropgrassmarketedinburgh/>

⁵⁹ <http://www.nicholsonspubs.co.uk/thelastdropgrassmarketedinburgh/>

Bibliography

Halliday, R. 2010. *Edinburgh After Dark*. Edinburgh: Black & White Publishing

Henderson, J.A. 2010. *City of the Dead*. Edinburgh: Black & White Publishing.

Henderson, J.A. 2003. *The Town Below the Ground*. Edinburgh: Mainstream Publishing Company.

Lipóński, W. 2005. *Dzieje kultury brytyjskiej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

<http://www.atlasobscura.com/place/mary-kings-close> 08/08/2011

http://www.bbc.co.uk/scotland/history/articles/william_wallace/ 25/05/2014

<http://www.britannica.com/EBchecked/topic/634258/wake> 08/08/2011

http://www.crimelibrary.com/serial_killers/weird/burke/index_1.html
24/05/2014

<http://www.edinburgh-royalmile.com/closes/close-marykings.html> 22/07/2011

<http://www.environmentalgraffiti.com/news-mary-kings-close-one-most-haunted-streetsworld> 02/11/2011

<http://www.forteamtimes.com> 02/11/2011

<http://www.getyourguide.com/edinburgh-l44/edinburgh-ghosts-and-ghouls-old-town-night-tour-t14537/> 14/06/2014

<http://www.getyourguide.com/edinburgh-l44/edinburgh-private-ghost-tour-t15759/> 29/06/2014

<http://www.ghostclub.org.uk/marykingsclose.htm> 22/07/2011

<http://www.ghostfest.co.uk/> 04/11/2011

<http://www.greenwood-management.com> 29/06/2014

<http://www.guide.visitscotland.com> 04/11/2011

<http://www.historic-uk.com/HistoryUK/England-History/GreatPlague.htm>
06/11/2011

<http://www.jimmythejock.hubpages.com/hub/Mary-Kings-Close-Haunted-Edinburgh> 06/11/2011

<http://www.leithhistory.co.uk/category/black-death/> 10/10/2011

<http://www.marykingsghostfest.com/> 06/11/2011

<http://www.mercattours.com/home.asp> 14/06/2014

<http://www.mysteriousbritain.co.uk/scotland/dumfriesshire/legends/the-legend-of-sawney-bean.html> 24/05/2014

<http://www.mysterymag.com/wp/index.php/topics/596> 06/11/2011

<http://www.nicholsonspubs.co.uk/thelastdropgrassmarketedinburgh/> 21/06/2014

<http://www.realmarykingsclose.com/about-mary-kings-close/about-the-close.aspx> 06/11/2011

<http://www.realmarykingsclose.com/news/11-09-10/10/2011>

<http://shinkicker.hubpages.com/hub/People-Who-Survived-Execution-Maggie-Dickson-of-Edinburgh-in-1724> 25/05/2014

<http://www.stuckonscotland.co.uk/edinburgh/mary-kings-close.html> 22/07/2011

http://www.theaa.com/motoring_advice/EDINBURGH-SCOTLAND.pdf 02/06/2014

<http://www.thedungeons.com/edinburgh/en/> 16.05.2014

http://www.theghostbustours.com/edn/edinburgh.html?gclid=CODAn7_5nr8CFVIPtAodhhwA1w 29/06/2014

<http://www.visitscotland.com/info/towns-villages/royal-mile-and-grassmarket-p918401> 02/06/2014

Abstract:

The article presents why Edinburgh has got a sinister reputation for being the most haunted place on earth and why it *has a past as black as the Earl of Hell's waistcoat*.

The history of Edinburgh is closely connected with Paganism, witchcraft, the occult, magic, Satanism, secret societies, the underground city, dark tales, and strange paranormal activities, which create a mysterious aura. *This city has enough skeletons in its closet to take out and fill a graveyard.*

Edinburgh was such a bad and cruel city that ghosts of those who were brutally murdered or died an agonizing death still haunt this place but why do the Scots reveal the murkiest, the darkest, the most macabre facts of their history, why do so many authors write about ghosts, vampires and supernatural phenomena and why are tourists encouraged to take part in the Ghost Tours while they are in this city? The article tries to answer the questions.

Key words: sinister reputation, murky past, haunted, spooky ghostly, apparitions, dark tales, paranormal activities, torture, murder

Tomasz Rosiński

Recenzja książki Jana Ratuszniaka *Obraz Rosji mikołajowskiej w pamiętniku Amelii Lyons (1849-1854)*

W 2013 roku na serwerze www.e-naukowiec.eu została opublikowana w formie e-booka książka Jana Ratuszniaka zatytułowana: *Obraz Rosji mikołajowskiej w pamiętniku Amelii Lyons (1849-1854)*. Powstała ona w oparciu o pracę licencjacką autora, który od lat bada dzieje Rosji. Obecnie, jako doktorant Studiów Doktoranckich Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Łódzkiego, pisze on rozprawę o Aleksandrze Kołłontaj.

Jan Ratuszniak w swojej pracy pragnął przedstawić Rosję przełomu XIX wieku z nietypowego dla polskiego czytelnika punktu widzenia. W tym celu posłużył się pamiętnikami młodej Angielki, która przez pięć lat pracowała u rosyjskiej rodziny szlacheckiej jako guwernantka. Przemyślenia Amelii Lyons skupiały się głównie wokół kwestii kulturowo-społecznych. Z uwagi na fakt, iż Rosja jako kraj ze swoimi obyczajami był cywilizacyjnie różny od tego, co знаła, starała się zapisać wszystkie swoje obserwacje. Z tego powodu Jan Ratuszniak zbudował swoją pracę w taki sposób, żeby przedstawić jego zadaniem najważniejsze uwagi o społeczeństwie oraz życiu codziennym Rosjan. W sposób zwięzły opisuje, omawia i oprawia je krytycznym komentarzem. Dodatkowo konfrontuje opisy z innym źródłem z epoki, mianowicie z „Listami z Rosji” francuskiego arystokraty i podróżnika Astolphe’a de Custine, który w 1839 roku przebywał w państwie carów. Autor decyduje o konfrontacji treści uzasadnia tym, że w owych czasach dzieło Francuza *było najbardziej znanym utworem dotyczącym państwa Mikołaja I, a także wywołało olbrzymią dyskusję o Rosji w całej Europie*¹.

Książka liczy 61 stron. Składa się z trzech rozdziałów, z których każdy podzielony został na krótkie podrozdziały, w których opisane zostało jedno zagadnienie. Uzupełniają ją dobrze dobrana bibliografia oraz indeks nazwisk i miejscowości.

Pierwszy rozdział zatytułowano „Amelia Lyons i jej pobyt w mikołajowskiej Rosji (1849-1854)” i składa się z pięciu podrozdziałów. Autor skupił się w

¹ Jan Ratuszniak, *Obraz Rosji mikołajowskiej w pamiętniku Amelii Lyons (1849-1854)*, Lublin 2013, s. 7, pobrany z <http://e-naukowiec.eu/wp-content/uploads/2013/09/J.Ratuszniak-Obraz-Rosji.pdf> (21-01-2014).

nim na prezentacji autorki pamiętników. Informuje czytelnika kim była, charakteryzuje ją na tle ówczesnego społeczeństwa angielskiego i wyjaśnia, dlaczego udała się do pracy w Rosji. Dodatkowo w sposób zwięzły opisuje Rosję z tamtych czasów, kładąc nacisk na osobę władcy i wizję państwa.

Drugi rozdział, noszący tytuł „Społeczeństwo rosyjskie w ujęciu Amelii Lyons”, został podzielony na osiem podrozdziałów. W czterech z nich autor przedstawia, w jaki sposób Amelia Lyons charakteryzowała obserwowanych przez nią przedstawicieli szlachty, kupców, chłopów i duchowieństwa. W innym podrozdziale przybliżył zdanie Angielki na temat zróżnicowania rosyjskiego społeczeństwa. Jeden z podrozdziałów dotyczy jej uwag na temat wiedzy Rosjan (głównie szlachty) o krajach zachodniej Europy i tego, jak postrzegali zmiany tam zachodzące. Dwa ostatnie podrozdziały Jan Ratuszniak poświęcił roli i pozycji szlachcianek rosyjskich w państwie i znaczeniu rodziny jako podstawowej komórki społecznej.

Ostatni rozdział „Rosyjska kultura materialna i duchowa w ujęciu Amelii Lyons”, zawiera pięć podrozdziałów. W pierwszym autor przybliżył przemysłnictwo Angielki na temat wyglądu miast rosyjskich na przykładzie Sankt Petersburga i Moskwy. W pozostałych skupia się na informacjach o wsi, w pobliżu której znajdował się dworek jej chlebodawców, jej mieszkańcach i niektórych zachowaniach. Moim zdaniem najbardziej interesujący jest podrozdział trzeci, który opisuje ceremonię chłopskiego ślubu.

Nie znajduję w tekście Jana Ratuszniaka błędów merytorycznych, ale mam parę uwag krytycznych. Pierwszym zarzutem jest to, że ten sam fragment, zajmujący mniej więcej jedną trzecią strony, pojawił się w dwóch miejscach². Drugim zarzutem jest to, że zdarza się autorowi nie tłumaczyć niektórych zagadnień, które najwidoczniej dla niego są oczywiste. Czasem używa przy tym skrótów myślowych. Niestety czytelnicy nie będący historykami z wykształcenia bądź nieposiadający specjalistycznej wiedzy mogą nie zrozumieć niektórych informacji. Taka sytuacja zdarza się w kilku miejscach, ja tutaj przytoczę dwie. W rozdziale 1 podpunkt drugi autor zatytułował „Porównanie sylwetki A. Lyons z typową kobietą epoki wiktoriańskiej”, po czym dokonuje opisu „wcześnie-wiktoriańskiej lady”. Kiedy opisuje sytuację gospodarczą Rosji stwierdza, że *panował monetarny chaos*, ale nie tłumaczy już, ani kiedy miał miejsce, ani czym był spowodowany³. Ostatnią uwagą jaką mam do autora jest to, iż niepotrzebnie w cytowanych fragmentach pamiętnika używa wtrąceń ujętych w nawias kwadratowy. Taka sytuacja ma miejsce m. in. gdy najpierw pisze, że Ame-

² Tamże, s. 18, 29-30.

³ Tamże, s. 9-13.

lia Lyons widziała Mikołaja I, po czym cytuje odpowiedni fragment słowo [car].wstawiając w tekst.

O ile do tekstu nie można mieć zastrzeżeń, to już do pracy wydawnictwa – tak. Występuje bowiem dużo błędów edytorskich. Tym, co mnie osobiście najbardziej irytowało podczas lektury, był sposób swobodnego używania kursywy w przypisach i bibliografii pracy. Występują także mniejsze uchybienia jak: literówki, braki przecinków czy spacji między wyrazami. Moim zdaniem jest to przejaw ewidentnego niedbalstwa, które źle świadczy o osobie odpowiedzialnej za przygotowanie tekstu do publikacji.

Pracę Jana Ratuszniaka uważam jednak za interesującą. W trzech rozdziałach merytorycznych książki wykład przeprowadzony został w sposób zwięzły, logiczny i przy użyciu właściwej argumentacji. Wnioskom autora nie sposób nic zarzucić. Praca jest ciekawym głosem w dyskusji o tym, jak można postrzegać Rosję i jej społeczeństwo z połowy XIX wieku. Jedynie strona redakcyjna tekstu pozostawia zrozumiały niesmak.

(Autor recenzji jest doktorantem Studiów Doktoranckich w Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Łódzkiego).

